Dar dra Adama Heydel'a 31. maja 1924.

7042
II

1924 N°4

Bibl. Jag.

Zaczęty w R. 1788.

przez Augustyna Glińskiego.

No. 1762 + 1882

Bibl. Jag.

Oddalenie się Literata z Warszawy — Zabłockiego

Aryst ów stawny Autor, ów Pisarz do wzoru,
Niemudny gołowąsom, chwalony od Dworu,
Ale że się maiątek iego natym kończy
Niemiec Futra na zimę, na siebie oponczy,
Z tąd stawa, pod zbiory upada ciężarem
Czyść swoy obiad kończyć wodą i sucharem,
Sprzykrzywszy sobie wreszcie te smutne kolie,
Rad i potrzeb istotnych, opłonny nadzieie,
Zadłużony po uszy, z wszystkiego wyzuty,
Nieszczęściem, nie umyślnie wpadł między Bankruty,
Wtakim razie w począć; gdyby był Bogaty,
Miałby za sobą Prawo, miałby maiestaty,
Miałby zasoby z Prawa, ale zego biada,
Na czele niemiał mędzi, ani dużemi Dzieci,
Mogł się pewnie spodziewać ostrey Sądu grazy,
Poczciwy bez ubogi poszedłby do kozy
Lecz Aryst biedy, niemogł zmieść hańby i plamy
Niem więc po niego pozwy przybito na bramy,
Nim go płatny od Strony, Patron czarnym wpisem
Przed Sądem i rozprawą zrobił Infamisem,
W Sowa trzystwie Kształtna, ubostwa i stawy,
Musiał chudy Literat wcią wyść z Warszawy.

2.

Bacznieyszy iak Dyogen, nie ch lubi się marnić,
Ow wdzięk świata, ten nie miał i inszey Safarnić,
Za szczęściem idzie przyiaźń August bez Jutraty,
Niemiał się z kim rzegnać, nie było Achaty,
Ale była Warszawa, znał dobrze te Panie,
Z tąd też zostawił dla niey pożegnanie
Ponieważ wtym dziś między lubym dla mnie braku,
Cnota i rozum, więcey nie są w zwyczaiu,
Kiedy to co od wiekow bywało zaleta
Dziś znaczy wzgardę, iż kogo zwą Poeta,
Lubo bym mogł odpowiedz używaiąc broni,
Pak gardzą niemi, iak też gardzą nami Oni,
Ale znam, Chrześciańskie co są Sentymenta,
Wiem i z pisma, że zły duch gada przez bydlęta,
Poydę raczey do Lasu szukać iakiey nory,
Niżeli się przez Burgrabiami i Justy gadzy
Nie harbuna w Szlacheckiey szkole mowia Cnota
Nadużytem się myślić niechce skrobać błota
Niechay tu żyie Damon ~~żyłoł~~ co z porzuceniem
Znałem Jego Lokaiem dziś chodzi z Szlachcicem
Miał figurę wpadł w oko, zaczasem w szedł w modę,
Zaczął rosnąć przez stare, a dorost przez młodę,
Nima też za to ony Lady nakształt chusty,
Mnie podobien, ale Ja z budy, Oz rospusty,

5

Niechay tu żyie Chryzel, człek to znakomity,
Wchodzi w Traktat o przedaż rzeczy pospolitey,
Przedał swoiey wspot braci, z resztą do brzi żyie,
Karaduie, gra, traci, szumi oszukuie,
Bytem raz w nigo Domu Sera mi wsycha,
Podane zkościelnego pić wino kielicha,
Zadziwił mnie tem widok choc niedawno gosc,
Nie tyszatem żeby mury Chryzel kradł kościoły,
Wtym mi się nawinęła Cyfra wspaniale ryta,
Sekularyzowany był to Jezuita,
Niechay tu żyie Chryzel bo mnie się tu widzie
Ale ja w Warszawie pewno umrzeć będzie,
Raz na zawsze postawiwszy przed się wziąłem drogę,
Że choćbym złym być umiał nigdy nie mogę,
Podłość nigdy nie będzie wadą mojey Duszy
Żaden mnie bydz podłym że Pan Sfinxy puszy,
Niech on sobie szaleie niech szumi niech traci,
Przyme ile mi co da, bez mi nie zapłaci,
Ab umie może mieć zysk zwszystkiego na swiecie
Ab umiejąc zarobić można i Bernie,
Ulubain życie zołtarza, Mnicha żywi świecka
Jurysta kompromisy, Wzwy, Manifesta,
Kucha z kolędy, piękność z siebie, Żyd z Sandyty,
Mają tacy obrzędki swoie i Poety,

Od czego Urodziny Zarzeczyny gody,
Dytyrambы, Sonety Mandrygały Ody,
Od czego Wierszoza sztuka; Pan Podolina
Rimowy owoc im Bog porodziła Syna
Wiec ta zaraz wnaydalsze poszła około,
Ludzaią się odwudzaią krewni Podznioc,
Biorą Dziecko narzut wmim ledwo znac Rzlika,
Az patrzą iakie czoło nos oko powieka,
Patrzą potym na Oyca powoli, powoli,
Stoie natym iż ten Syn iżby Pan Podoli,
Nasz Oyciec od radosci nie omdlał bez mała,
Syn z Lzdzwi mowił, Zona lepiey b wiedziała
Ile b bagatela, Natury b dziwo,
Co dziecko miało Oyca bo się urodziło,
Podobne niepodobne, tu ob dba wiele,
Chyba Matka, Loctow wiecze ime ode,
Badaią duszy skłonności, cnoty, charaktery
Wywrożaią ztąd na przyszłość dzielne Bohatery,
Woiewodzki, Statyсty, Oyczyzny obrońce,
Te są mu w spadku bracia, Waszey wiszeby końce,
Orzeł pochodzi z Orła, czysty rod rokoli
Y syn twoy Pan Podolii, bo ty iest Podolii,
Zacnosć Jego zacności twoiey przodkow się wyda,
Cieszy się teraz Polsko ze swego Alexyda,
Hagustuy mu sławę zdawcy się przed laty,
Przez skromność wypraszały Jego antenaty.

5.

Za zachwianey wolności, umocni zasady,
Sławny wpoie przez męstwo, w pokoiu przestrady,
Ustraszy okoliczne Mocarstwa i Króle,
Utyrzy hardy Bisurman Polaka w Stambule,
Wznowi Niemcom prie pole, da poznać przed Światem
Że Niemiec Polakowi nie może bydź Bratem,
A po tym żeby Jego sławę wspominali,
Dźwignie słupy żelazne na Dnieprze i Sali,
Taka była Horyla Oda w dni Joty,
Wspaniały Pan Podoli dał mu zanie Lloty,
Druk go dziwię koszbwat, dziwię powrót zdymeny
Od tąd Horyl brzydzisię, Podolim i Rymeni,
Jażbym tak Padalake przed siebrat pomiętał
Żeby zpod mego pióra Lotr wyszedźł Swiętey,
Żebym miał być tak lichim, tak miernym pisarzem
Bym kłaniał przed zrobionym od Siebie obrazem
Nie wydaie się to na mnie styl mey nad to hardy,
Mowie prawdę, i przeto Sądzą mnie Zem hardy,
Prostota iest właściwym moim pismom gustem,
Tak mowią politycy Ja go zoe ozdobiem
Rymem zawsze zrozumiałem nigdy bez szkaplerza
Ja się przeie wRymenię, do mysłam szalbierza,
Myśl moia zgodna z Sercem a Serce z ięzykiem
Fałsz zwoz Filutem, Marka Fanatykiem,
Ty Pan wierszy miłośnych mam wiele zyczeniów,
Żebrak mnie prosił o wiersz dla swoiey Imieniey,

Kat mi nadał zastyszeć iż ta Jeymość pewna,
Była w pewnym sposobie bliska iego krewna,
Chciałem mu iednak służyć iak się wziołem szczerze
Dziwna rzecz zbrykciało się piorą na papierze
Cyfko co ią porownać miałem z Erycyną
Potknęła mi się ręka, napisałem Pryna
Cyfe b dokazuią nad nami nałogi
Ludzie są ummi Ludźmi a nie Pogan Bogi,
Ale rzecz kto poco tak myśli zuchwale,
Prozeliców szczyrości są pełne szpitale,
Można puszyć kiedy iest maiąc tak potemu,
Potomnym: by potwornym trzeba ubogiemu,
Potwora mury tamie, dawne iest przysłowie,
Przez ten mur dobrze wielcy znaią się Panowie
I Arystyp Filozow choć tak wielkiey duszy,
Kłamał się, Dionizy, miał przymygałs uszy,
Kłaniay się Braci kłaniay taki dziś ten świata,
Wyszydzono tchnącego szczerością Sokrata,
Za wzgardą potym Bogow upowin Cyfuta
Że On pogardził Ludźmi zato go otruta,
Nie dziś to dobrze pisał kto mątwa rade krzyże,
Kto się kłaniać nie umie głodny tasze liże,
Nadstawiay się pochlebiay tey przykładay modły,
Abyś dołą poprawił bądź choć na czas krótky,
Jeżli Cię nie wspomogą te środki, nie zgubią
Wielcy choć się wzdrygaią iednak podłość lubią,

Iuż wskurasz, aliż się w dobrey oddasz porze
Iuześ Pan, iuż wdostatkach, iuż jesteś w honorze
Tuż i sam patrzysz zgóry Aryście prawoli,
Pamięć się, żebym twoiey nie zdruzgotał doli
Szanuy twoiemb wspot-bracie miey dla mie względ winny,
Szlachetny Pan miesza swoy kożuch rodzinny,
Choć Ci Pastawszta mianam przyswoiła gwiazda,
Ztegoś wyleciał co my dziś nowiny gniazda,
Wrownychb bydźmy Sprzach wrownym oba Stanie
Żebym o mie zapomniał Sam pamiętay panie
Minęły wiele złote czas zaszedł żelazem,
Dziś zasługa z Fortuną rzadko chodzą razem.
Los wszystko dokazuie iakiemiś zalety,
Ten Jegomość przeszedł się z kozła do kalety,
Czy mu rozum czy Cnota te ziewnata względy
Sekret wtym, wiakie ważne wchodzib Pawendy,
Pewny Minister maiąc rzecz z obcemi Dwory
Wirat-go do kąsuły iadąc na Pawory,
Gdzie oba pozdrowiwszy Puslim Los Europy,
Pawdzey spoczywali Dnie Penelopy,
Tabuś to czyli dola, ludzka głupstwo zawiśta,
Widział kto iak iest szczupła wzrodle swoim Wista,
Jego pamięć mazna porownać zięz murty,
Matki, On niewawno po-szwab nosił burty
Bok Sysiąc Sidymselny Sidymdziewiąty piąty,
Wdamy w Mitwy Kiązenie Wargrabie i Kraty,

Z. oruiwat – Ge Pyerzom znał tu winni pamiąca,
Misternie się sam woźi, zręcznie trzaska z bicza,
Lecz On nie KB winny wpadł Fortunie woke,
Kratis pisze tak gładko iak myśli głęboko,
Tyle pism pożytecznych wkrótce wydał Domaś
Jakiż ma ks. Obiadow wobec tego szuka Domaś,
Niema nic ani nawet nadziei maiątku,
Wart pokrewiow anima Kratis swego kąsku
To prawda że nareszcie Stanisław Fastawy
Ile mu czasu nab daią ważne Sprawy,
Znaiąc dobrze szacunek Krajowych Pisarzy,
Odwadzi w Jeb Stan, zachęca, chwali, wspiera darzy)
Już widzieliśmy co większa tylu uczniow Feba,
Stan Jeb Swięty względ stuszny zmnieyszona potrzeba,
Niemasz na się na ięzyk Muzow zalił czasy,
Jest August, ale bardzo rzadko mecenasy
Niewielu nawet Księgi Polskie czytać raczy,
Jakoż ma zachęcać co pogardą znaczy,
Darmo darmo miłczemna Literalna rola,
Nam że się przez zrzeczy, a chwycić Barbola,
Jażbym miał być Patronem, ato znowu na co?
Czy dlatego że Ten Kompot Trzy Swiece płaci?
Że zanybiona niewinność, zbrodnia ocalona,
Ah na samo wspomnienie wzdrygam się Patrona.
Gdzie Bog! co mi się zdaie pułkowy mocniey bić,

Zamyślał

9.

Z amysłai otym, w głowie trzeba mieć mamię.
Z natury do Litwy skłonna moia Dusza,
Od moru, głodu, ognia "wojny" i Katusza,
Suchay mnie mey Apollo broni i zachowa,
Czas się wybierać w drogę, Warszawo, bądź zdrowa.

Daniel Kadwiński na skasowanie Jezuitów

P: Narusiewicza.
odpis na wiersze Trembeckiego które są na Karcie 102.

Wdzięczny Bóg aczem Lojoli,
Rusztował między mym wsiem,
Jednak się Jego litnie doli,
Bom się urodził Litwinem
Choć mowią, żem iest Katz niewierny,
Nawiem Kto więcy ma wiary,
Nie trap niewinnych, wota gdzie z Berny
Gub Ludzi, Rzymskiey Sfary,
Watykan goni pyszam ciszy,
Westmünster z Berlinem bierze,
Lepiey z Kadwiny żyć niż u Xięży
Aniżeli wiadowey wierze,
Jeśli zaginąć rownie mi trzeba,
Jmam bydź zabraty Jdnym

Dziś Piotr nosi klucze od Nieba,
Równy mi Papież z Turczynem,
I z niemych głazów chluby nad Światła
Jego Lotr jeden powypędza,
Wzniszczy ołtarze na Heroztrata,
Coż warta cześć obala,
Groźnym wyrokiem na Kwirynale,
Stąd Cezar liści swą szczyt,
Miecz w Cechowanym krzyżem Kanale,
Słysz Piorunem uderzył,
Uderzył oraz biją zażarcie,
W naylepszą swoją Fabrykę,
Bo mikt niepłakał na tuż otarcie,
Nigdy extra immunitet,
Co pewnie nawet ten bett wypłata
Nawet tę gromy i wiatry,
Szarancze Wiosek, ujęzy Świata,
Zamiast w Maskach konfraty,
Takież zwas kraie mają zysk więcey,
Z mena udne natręty,
Paiącz wrzaskliwy z paszczy Bydlęcey
Fanatyzm głupstwem odęty,
Poznał znać Święty choć w pewney chwili,
Oyciec z Kathedry Cyprianna,

Żeście mu więcey dziatek zabili;
Piz daty wasze nazwiska
Jak od Doktora poczawszy Vita
Wkrztanciénskiey dyspucie
Ale litościwe mamy Jelita,
Rozsrzéby Krolow y truciel,
Jeszcze Buzumbaum am Molina
Drawie nie byli na Swiecie
I iuz Ramyza y Burgwina,
Takiem kad wdczyć po trocie
Już wasz Dominik Swoim Rozancem
Waltan stui duszid Czerody
Iza Madrytem obrutne szaniem
Sprawował Autho Pedy,
Lecz was ostrzegł poetni chydy
Lodwo Syrystuk Gorale,
Swięta Franciszka Kamuzody
Wzrali wieszcze oprale.
Wstrząs odwrocił tin piorun zgory
Aniot Bw kaiczany chyba
Rakowią spiskami wasze klasztory,
Zboyca Semachoryba
Cibie czarne wodza ugodzid
Siwli Zgromadzenie

12. Już ten gmach wierzchem w Niebo co wchodził,
Rozsypne liczy kamienie,
Gdy Jowisz Rzymski był w wielkim strachu
Od Heretyckich Gigasow,
Co mu Już byli zdarli pół dachu,
Drzwi wyłamali z zawiasow,
Prózno Eliasz swoim szlapleszom
Krainiczek pustronki zwiiał,
Dominik z Flinty strzelał iał pieszym
Choć paciorkami nabijał,
Sedwie nie wszystkich mnichow mrowiska
Odbiegły Rzymu watey dobie,
Ow cudza żona, ten własna sciska,
Niechay Bog radzi o sobie,
Wasza to rzecz papieskiey roty
Odzielne Gradacery
Sprawiło iż zte nie odarły wyroty,
I Katolickie kwatery
Waszym ratunkiem uszły zwykle,

Czyrowe my-to z Argaty
Już ii robi ciężar Boże ciały,
Jeszcze go prosić idźie bydła,
Coż mamy zato mężni Żołnierze
Jakąsci zapłatę wzięli
Dziś wam waleczne Sztandary bierze,
Nawdzięczney Gangarelli,

Dwia wwas pierwszą choć prostą onicą
O straż Odpustowey szczęśnie
Ale to gorzey że zwaszą tomią,
Zagina Nauki mawnie,
Ma swoie Gramcuz y Wdzięk abbaty
Na Rumie Kedagogy
Kasz Polak żywi Cyrisyczne Kraty,
A w Ludzi zdolnyeh ubogy,
Gdy pewny katom okrąg zabryssli,
Kiszgaty teycem Peb Złotym
A od plew czyste przezna myssli,
Wistnym pobmnosc rzeszotem.
Patrząc na dzikie dokota Stepy
Wielkiego niegdys zwaliska,
Rzetnie zapewnie izto los sleper,
Takie poczynio Ogrzyska,
Im uwiszy by co wiek dumac,
Jeden nim dongi zbiwowac,
Czcik co się z Bogiem karazu pokumac,
Powiązem piara zapzowac.
Bog na gdzieco się znidge przywata,
Jak trzeba trwozy, i Smieio,
Obywatele giredi Swiata
Razem i Kobodzieio

Kunsztef głosnym Ziemi zapadem
Żaden potrzebny Zakonie
Tamtych obalisk będziesz Dyrzydławem
Że wielki i pozgonie,
Iż wszystkowszemych głos niemy zgasnął,
Pierwszego szczęścia wyjęcha,
Jasniejszy twoy Grup w martwych blasnął,
Sąd żyjącego tu mnicha,
Świat Cię potwierdził Sądzi jego więcej
Waży nad przedayne bulle
Świat cię miał Sędzia, iemu by prędzej,
Wierzył niż kupney kapule.
Kiiwey byś zwalczył na stuźney fali
Nim wostre kazni wziąść śluby,
Czy więcy nierządz Ludzi wytali,
Czy, czy zatuszą Ich zguby.
Albo Duch Boży iak w marnym tęczy
Jaki chciew ustaw smak zdarza
W dniym zrobiwszy latam stwo klęczy
W drugim Pater wprawdę przetwarza,
Poki stał zbędzie inne modeli,
W dniemyszy się kształt zmieniły,
Bo wie iesli się iszcze nie wielu
Z twey nie podzignie mogiły,

Dobry Architekt Król nasz uczony,
Z tylu wdołwił udmułow,
Chociaż namniejsze zbyć Fawny,
Dla twych Cyclopów Potomków,
Za zacne pyszney gruzy Palmyry,
Poglądą pielgrzym zwykłą,
Skruszone Rzeźbiarz buiże perfiny,
I uzdmiąb znayduie złość,
Tym czasom Cielcy prozne Zakonnie
Pogmachu wziemi ukrytym,
Ruć-cie buiasz nim was byd zgłodni
Boho swawolnym łupyżem. ———

Tłomaczenie z Famusa
Stowik
p. Nowosilcowa.

Żebyć tysiąc Spartanskich wypuścił Taymikow,
I sławnych u Medu sto Smokow sto Bykow,
Zaustrzenie pewnego kożuszka
Co się kryie mizy brzuszka,
Osobliwie gdy zwawa dziewka ma swoiszbiązke
I ustawicznie biała tam szlyszne rączke,
Daymi wiare moy oliczny Adamie wtym mierze,
Że sto diabłow te smoki i bykii pobierze,

A ty Ludy chcesz czy dziś czy iutro
Wytrzepiesz, przyiąć te futro,
Rumasz zwawszy dla Dziewcząt do Chłopow przybudki
Jako gdy Je stawa Maią zamyża na Wodki,
Czyto rzecz zadzana ostrzyszy smak rodzi,
Nie dla tego że smaczna lecz ze się nie godzi,
Albo co miłości sfory,
Nie zagrodzą mu wstępu rygle i zapory,
Niechay się sprawiedliwość nie tyra nie pyta,
Za Krola One niegdyso były Ziemowita
Dziś zaledwo dwanaście lat złotey przeminie
Mozesz bydz pewnym o każdey Dziewczynie
Że ci tysiąc iak paciorz portelow wytrzepie
Brzemi zawinić można wszystkie złe pieie
Tym Argusom stokim, co zgrzebu zpobczu
Ztytu, na ich Wiancach rozdzierają oczy,
Aby go dostrzec do Ślubney Izbicy,
Aż do naymnieyszey wiedzą one tayemnicy,
Jak Słowik dwiękami, iak Dzięcyny spuszczeniem
Jak podkluchnym uśmiechem, cukrowym westchnieniem
Zwabić do Siebie Dziewczynę Mężczyzna,
Ludy czyi Matka albo niemasz Oyca,
Rozne złym rzecz długim rozwodzić kazaniem
Za uważnym Słuchacza tego przeczytaniem,

Kdzięgu w Ganeczku chlebnym
Wewita Kasinka w Szpalerze Ogrodnym
Poznasz moy miły Adamie
Że w mowie wtym nie dziwnie
Wpowny wsi na Podgurzu żydy się Pan trzyma
Bo mi się Narmuskowy padł z pamięci,
Żyd sobie wen szlachcic herbu Pasa,
Że mi Jego żaden Autor nie powiada,
Jak się zwała bo ś mniey potrzebna nowina
Owie ieb imie był Panna Katarzyna,
Dziewka iako bydź mezi i duża i grzeczna,
Natwarzy koza z liliami zmieszana,
Szyia miby z kośćmi, piersi, nabia i ręce,
Cudny przymiot ciągnie.
Oko czarne wtor takie, rok wieku szesnasty,
Rubinskie dla umiertwych Puszi antypasty,
Azi taka proszenica rzadko się nadarzy,
Bo na niż wroble nie lecieli szarzy,
Srokie Gołębie i Szpacy,
Mnisi, i Księża, y świecky Junacy,
Prosb i nasza Kasia wdzięcznem swego lica
Zwabita zimi onej Pana Podolica,
Z Oyca herbu wygala a i Matki trzy piasty
Wielkiego Kawodu Kniwiasty.

18. Iuż mu był Longin lat osmnaście spełna,
Ledwo mu broda pierwsza umieszyła wełna:
Chędoże ciałem i umysłem, dwom dwie na siłę,
Spowyrali, Chłopca Kasia, Chłopiu ślubił Kasie
Dziś uśmiechi, wzdychania, mrugi, migi szepty,
Takie tylko mogą wynaleźć koncepty
Dowcipna miłość wobu rodziły się sprawie,
Aby gdy by się co spotkał wosobny domowie,
Aprob: Łatwo na takie pytanie
Odpowiedzieć chociażby nie uczuchał w kwiecie,
Subtelnego Doktora Franciszkana Szkota,
Czego chce Kasia ciągu Dorota,
Czego chce Woytek czego chce Kuba
Kiedy pod brzuchem dwiecha czuba
Jedna tylko przeszkoda była
Która ure kochających nadzieie tępiła,
Matka wodze do Kasi swoiey przywiązana,
Zawsze Jey pilnowała od nowey do rana,
Widomość cicha gościnie
Trudno był Katarzynie
Na krok iden odstąpić od kochaney Matki,
Jako ptaszęcia zniewolniczey Matki
Chuba kiedy mnich głupi w przesmiarstym babiu,
Jany są omijszczey przysłuchu,

Przyiachał brat Barzey zkaldunem tadewnym
Niema był pożądał złym Oyuim duchownym,
Bo mau choć pełna dziwastwa,
Wpisana była we cztery braciwa
Rownie była iwnocy wopatakanym stanie,
Bo mu siała tuż sypiał przy niey na tapczanie
Lux podle Rodzicielka bez uwagi nab,
Ze czasb z Panem Bab,
Matulka walke bezaz za brzuchaty nogi,
Bodza, zrogy w Pannie wznieciała pożogi,
Thoche mniey ostrazności a więcey swobody
Gdy przyszłaby rzecz między dwa takowitkiny zkwody
Dobrzeb miec na małe Dzieci
Pilne oko bo drugy macz zwawo lazi,
Z stołu zdachu zdrabiny,
Lecz nie ustrzeżesz dorosły dziwozyny,
Od zwanku iesh szczera chłopca zicha,
Im zakaz zrozny tym cos bardziey techa.
Kauda ony rosłem zdawała godzina,
Dlakau i dla Sługina,
Że się zlobb nie mogli na mrugać na bawić,
A szeptau na umizgau nasuikać najprawić,
A ysh rik wiszykow, gawel chyba czasem
Omiaiąc ścinetaiey rzecela na wiasem

Albo kiedy zmienauka krasem bardzo rzadkim
Cnot cudzu znazarmey gesbuje ukradkiem
Dobrze b przysmak aletystu na smadanie
Nie ugaji gorzalki gsby popstukanie.
Izba poczas Chorobe bezyt dokazania,
Słuchay iakiego aw uy ulecenia,
Sposobu dzielnie zazyli obie,
Dziwnym iakim dis losem, raz sie zeszli dwoie,
Bez Straza bez wpetnika, bez szpiega bez Matki
Zaprozem na Obiad odpewney Sasiadki,
Moia Kasieńku zdrowie angin wzpolym,
Ze Cie zarowno kocham zmym zywotem,
Ze y ty mnie podobno kochasz takz rownie,
Po kochanie zrazy me natezą kabownie,
Widzac Ciebie nie widze o gadaiąs nie gadam
Prawie wzdycham nikomu tego nie powiadam
Czy nie mowstabys znaleś iakiego sposobu
Aby nas ciemny kiedy, bazid zamknął Obu
Możesz zaiść Kasiu tylko ja niewinne
Zebys mnie kochała szczerze
Zebym Cie nie kochała, kasia mu odpowie.
Longinku by mnie zdrowie,
Chomitabym od Ciebie ale nam czas służy
Nauz mnie co mi czynić ustay dobie należy,

21.

Wiata rzecz rzetnie Leżgin iżli mnie rabować
Iżyecie nędzne duszę dłużey zachować
Postaw prosię gdzie swoie Pustki na ustronie,
Żeby nie stał przypadkiem
Mesaimym na ganku wogrodzie,
Aubyśmy we wszelkiey gdy maydzie swobodzie,
Mogli z sobą pogadać bo ci pod mayestatem,
Powiadam że mam wyschnąć sprawę Sandzie tego,
Którąśię zgruntu twoiey Osoby dotycze,
Teraz chciałbym z tamtąd nie wyliize,
Zupełnie Interesow chciała do publicy,
Lecz tu się bać trzeba żeby kto rozmowy,
Nie przeniósł, wszystkie żaden się nie ubezpieczy
Tak cichawey i wielkiey rozpoczynać rzeczy,
Chciała Sam na Sam iż bardzo ciemno,
Proszę zmiłuy się nad nami
Aż się rozsmiała kasia i upiekła rake
Iż a Interes takie
Którego lubo myślą tylko dociekała
Przecież mu obiecała,
Wszystkich sprzęgu rozumu zupełnie pozbyła
Prawie iuż był nadeń powtynął sobie tuszyć
Skutkiem obietnic, Lecz mitki perswazji,
Gdy się nam kuniecznie wpadzie,

Uspata przez cała noc dwiała do rana,
Co się znowu układa,
Widząc się rad piękna uwięziony wziąłe
Że ani ona zmruży miły Pan Matej,
Dwata, od południa do samego ranku,
I nieraz tudy Dziewka ofworzi kochanku.
Nie przykrym razmysłu przyszłu powiada,
Że jej pchła pod koszulką natrętnie dokada,
Skoro błysnęła Słońce biała Katarzyna,
Skarży się Matej powszyna,
Na rogi wizbie zadnie, napchała rotę czarna,
Aby mita Matulenka rad tu wizbie jasno,
Taka zgraja robactwa że mi przydzie życie
Stracić jeśli odmienić miejsca nie raczy ci,
Całom noc Boża powrót niezawarła,
Tak mi było gorąco tak mnie ona pchła dokarła.
Czy nie mogła by wogrodzie,
Matym czystym powietrzu a tym miłym chłodzie,
Łóżka mego postawić pod Klonem czy Grabem
Tu maiowy Słowiczek będzie mi powabom
I swem słodkim zemdlone zrzenie uwięzi,
Gdy pieszczonym zakwili Przeszłem na gałęzi
Chętnie od powie Matka byle był powoli
Życie twoy Pan Podkoli,

23.

Idzie do Męża moiá Rybeńka,
Mam do waszej prozbę malutką,
Trzebaby wyniść do ogrodu Łoże,
Naszy Kasi bo dla pchłów nie leżą nimoże,
I gorsza zbytnego spać wtym parnym Dniu,
Mężyńko dla moiey przyiazni,
Pozwoi Jey nieb tż chwili Sbwiska po słucha
Pan Maż, ale prawdziwie ò od tego Ducha
Pokusa iakas, widze zarty moiá Pani
Swoiuś sobie zemnie, ani Waszej ani
Kasia rozumu niema, że swoim Sbwiłem
Niechay Spi przy nas za Parawanikiem
Kaţędasz nowy Krakowski czym nie zawodna,
Nadzieią że dzisiyszy nocy będzie chłodna,
Wreszcie iakś mi Ona delikatka
Aboż to Ona lepsza niż Cyciu niż Matka,
Nam do brzu, nam nie pasuie, Jey ma bydz Jnaczey
Niechay spi podawnemu niechay nie dziwaczy,
Przykra była dla Kasi takowa odprawa
Lecz ona wprzedrzuceniu swoim nie ustawa,
Jeszcze Ja bardziey gorąco pisnęła
Jeszcze Ja razy sobaczko siknęła,
Pomnożyła wesołkroć na Łóżku hałasu,
Stękała Kiła zniewydarzu,

24 Kto wodę w kredencu ledwo się napuka,
Kilka gąsiorów rzekome przez nie baczność stłucze,
Swoim kroiła rad po piątek Marek
Kto się zmienia w Jarmarek,
Że matka Frajerka zgniewu i zazdrości
Poczęła w rzeszecie na Jego męści
Prawdziwie niewiem wiąc ubiedał Waszeci,
Zamiast Cyca, iestli katem Jwdich dzieci,
Ja widzę że musisz mieć Sowe od kamienia,
Gwarzysz, kiedy i tego nie masz uzalenia,
Nadto mogą męczarnia bidnego Dziewczęcia,
Co to iest za przyczyna tego przedsięwzięcia,
Że Jej słowiec słuchać Słowika nadwarze,
Wszakci przyznaszy iest kumoszce,
Suz i Bogod Gąsek; mi drzyca gorsze Waszki,
Odpowie Maz, wiąc dobrze się pisiwey odstraszki
Diabła kropidłem, mili Babę od uporu,
Niechay Pijoła chociaż wprzód kotu,
Niechay Słucha nie tylko Słowika
Ale Cyzyka Drozdika Jwyka
I Dzięcioła Sokoła y kwiczoła
Niechay Jaz razem wszystkie ucz pstrostwo zawtrzy,
Byłem Ja miał spokoyne odchałasu uszy,
Czyńcie sobie w chałupie powodnaż od wasz
Kasia na Cyrowskiego pierwszy znak rozkazu

Nie namyślał się wiele
Leszko Jebii na ganku pod drzewem usiáłe,
I da znać rabom aby prayszedł domu
Postuchał iako Swiat brzękmi na Jabłoni,
Tatu wyrazić nie potrafi calę,
Bo sam Adamie dyba zmierzysz doskonale,
Jak długo dla Dziewczyny,
I dla Longina do nocy zdały się godziny,
Ile mogę rozumu tęgym sięgał okiem
Każdy był da nieb momyst przybyszowym rokiem,
A że nakoniec pozwykły wieczerze,
Kasia się do swoiego powstania zabierze,
A Pan Podstolic ciszkom po drabinie
Wiesie wgarsć Swiata Panni kotarzynie
Co tam było za powitanie
Jak ważnych Spraw wzaiemne sobie powiązanie
Wiele razy Pan Longin dla tey sprawy poiechał,
Dostał twardy pieczęci,
I by nie było zawodu
Przykładał dla pewności i z tyłu i z przodu,
Jak sobie nuż ustami własnemi szepłali
I nuż przez tłumacza wiernego gadali
Ten tylko powiąć może komu Venus zdarzy,
Dowiaś się tam gdzie mistrz razem też i pasży,

Swik machał całą noc a choć był głuche
Jego ledwie słyszał ucho,
Wszyscy Lesni śpiewający pułkiey wiosny pasty,
Byli względem naszego iako grube ptty,
Albo kiedy po Asyi gruby Słoń wyiedzie,
Że słoń dwa trzyblowa prowadzaz Niedźwiedzia
Na niszczęście dla Obuzę Dwa y drugą,
Nie byli zdatni iuzdu do dźwigania Sługa,
Po kilku krotnym nowiny zaznaczeniu,
Z Chłopczyni i Dziewczęciu,
Przyszli zasnąć iak martwym, puki słońce złoty,
Nie wypuścił dnia na Swiat ognistymi wroty,
Gospodarz który wstawał skurwiels zwyczaynie
Obchodzaz Szpichrze, Browar, Sadzy i Staynie
Gdy wszystko według woli Jego mowi,
Sporządził Wdaz i Pastarzici

Wstawszy i twarz rano iak przez duchy wiszcze
Myiąc rzekni obacz iuż spi iszcze
Kazia iey za skutek Swik i Odmiana,
Sprawiła w niey Sabczana
Otwiera drzwi cichucho na palcach się wypina,
Gdy ich zbliżałe względa, aby, o zapowina,
Że noc narzbyt gorąca na Owczas przyszła
Lecz był im przeszkadzała,

Niestały na Obyczaj zadarte do góry,
Koszule aż do pępowin, tak wstanie natury
Malują moy Adamie twoiego Patrona,
Swięty Mąż goły iak byk, goła Swięta Żona,
Ta tylko Ewa odmiana, iz Ewa
Jabłko z żałazanego Drzewa
Trzyma w ręku, a kędy gdzie zajdą ow Cztdnd,
Nowym rod Dudzi Pierwszy rozpoł dziś małżonek
Obliczym groza wspomnie i hanba winna
Podług prawideł Boga Serafina,
Przed Pannami Paprzecie i Panny i Kięża,
I usilnie Dziewczki pragną, ale męża,
Ujrzawszy takie widok mały Pan Bóstki,
Sam swym oczom mogł wierzyć ledwie,
Zawarłszy we Sercu chwile zakrzątnień,
I dziwnym prędzey do swoiey Ymości,
Wstań mowiąc mowia Pan pewne naganek zemna,
Obaczysz tam rzecz wielka przyiemna,
Teraz mnie pewnie bym naymniey nie żyda,
Dlaczego Kasia chyżey Zagdała Bawika,
Prawdziwie niedarmne były oney chęci,
Lux ją bina Ptaszyna umiey wręku trzyma,
Kotky ge strzegła psy nań czuwało
Aż ge iáż Kotka w swe Lapy zakwyrlała

Matenka od radości ledwie łez nie toczy,
Ale Serduśko niechayże moie własne oczy,
Ptak piękna rzecz patrzą, co żywo się bierze,
Lo Spodnicy pytaiąc czy powrotu pierze,
Bugno na ptaka, czy ma spory ogon przy tym
Zdaią do rozmnożenia czy dla krotofili,
Nie postał by go Siostrze Cioci albo Matce,
Uczynił podarunek przewielebney matce,
Panien Zakonnych albo Kasiyka mita
Jakby go ubiwita.
Baczyż odpowie Mąż inne zawdaku
Przestrzegam by nie czynił zadnego hałasu,
Jeśli Ci ptak usłyszy iuż po taiemnicy
Zdą, Ale iak się Gmuść zlękła gdy wszamicy
Wyrzata dworzotu zkąsia Bazatyka
Ona cała garściąc iak wrona Stawika
Między nogami mu dłubi
Chciała wrzucać zabij zabij,
Ale niechay ci diabli kark urwą
Małpo, Suko, rakarska, Burwo,
Mąż przeszkodził zabyć się i gardło rozciąć,
Rzecz, porzuć kiedy piw ziadł radb,
Rzecz się iuż stała trudno ią odrobić,
Trzeba się tu raczy Sposobić

Jakby temu dać radę aby w naszym Domu
Nie było pogorszenia i zawodnego sromu,
Postać czym prędzej pachołka Jana,
Pod Xiędza Plebana
Posłać drugiego po Panów Plichtę y Zegotę
Przy oświadczeniu przy Xiędzu Mszy mieć pobożnej
Zdechnął jej Pan Longin, powdzięczaj tej rozmowy,
A widząc że iuż Słońce dzień przynosił nowy,
Już cało świta mówią Rzesi rzeczy,
Ja niewiem iak się tu Cała wieś wyniesie
Przez pardon żeby mi nie kto nie zobaczył,
Aż mu skoczą Pan Bóg dzięki Wam raczył,
Że swą miłą Matuszkę iuż nie przepadł trochę

Aż go syny omina pobladł
Zrobiłeś mi mój Panie kochany Longinie
Pukilnąć koszywdę w tym nieczęsty Dziewczynie
Innego tu nie widzę do zgody sposobu,
Chyba albo iść zaraz zmyślać do grobu,
Ale Szabla i czekam co lubisz
Albo tu bez Dziatki Cordelią pozostawisz
Wszakże iuż prawiła acheć nie bogata
Czekam zmian Waszmości Jutrzejszego
Dopiero się zemnie zpuścisz chcesz ubogą
Niż zobaczysz obcej mieli inną drogę,

30. Zaraz idź do Ś. Diabłów i z waszym Stwórcem
Mew Swem, albo zaraz będziesz nieboszczykiem.
Trudno był takim się kazaniem nie skruszyć
Drugi by się dał powiesić,
Do powięzia zbójcami zabli i dziatana,
Najplugawszego wszystkich kwarkodana
Dopiero tamey kobiety i młody,
Zebrał, zaczął niedawno tak zbadły wygody,
Nie wyszły mu z pamięci ale rocznie wczasy,
I wdzięczne z Kasią zapasy,
Patrzał na alabastry żywe dwie siebie
Niebiat był tak prędko bydź w Niebie
Dziwił wołał, od Księdza słyszeć czy ślubuiesz
Aż czy Pani Longinie za grzechy zatuiesz
Wtym się Kasia porywa że mi z oczu idzie
Pojmanego Stwórcę w rękach,
A widząc się nagą jako w raju Ewa
Skrzętnie Całą się wstydu z ręka przywdziewa,
Potym Xiądz zezwiadkami wyjdzie i małżeństwo
Spowszy Stuła da błogosławieństwo,
Ustawiwszy jak byli na tron obie
A bycie przy odyńcu może dziatki mnie
Bądźcie weseli i choć ciuto dopowiadu
Nadaj wam Stwórca spiewa bez ustanku,

We wbrzeg Chłop myśliwy opuściwszy Łódkę,
Wprzyległym lesie strzelał poszedł Gtusza wpole,
Gdy postrzegł swawolnego chciwość mu dogrzewa
Że nie wytrzymał dobrze i spłoszył go zdrzewa.
Wiec ieżeli Go ustrzeli przewrotnie czyni
Potemu dał Ubogim, potchował do skrzynki.
Doszedł mu na zajutrz i iuż dwoma ciągnie
Ale że był opodal Gtusza nie dosięgnie
Który ze się był zagrał nie tyrzas strzelimy,
Czas Chłopu do nowego dał postanowienia
Że ieżeli raz ieszcze apomyślnie strzeli
Wszystkie między ubogie pieniądze podzieli.
Tak pobożnym umysłem między sobą iwścibił,
Gtusza Gtusza przecie iak y przedtym dybił,
Rozgniewanego wreszcie wola była taka
Że skoro go ustrzeli Dziewie odda ptaka,
Wiec zdrukiem odwiedzonym kiedy się przymyka
Bies pomogł że dzikiego Chłop zabił Indyka,
Wiec na targ do bliskiego z Gtuszą idzie miasta,
Kędy iuna tak młoda iak piękna niewiasta
Że nazaiutrz miłe miała zmyślem przenosiny
Z pilnością szukał kaźe po rynku zwierzyny,

Na rozkaz Pani swojey Kuchareka przychodzi
D. Chłopa a mniemaiąc że się tak wo zgodzi
Targuie; Chłop rzecze bym w nayweselszy nędzy,
Zostawał wziąść za Gtusa niemogę pieniędzy.
Bom takowe uczynił wotem zła zwierzyna,
Że iey inkt chiba Dziewka zaplaci Owdzina,
Rospodziana nowinka, zadumiana Wowa,
Porwawszy się na Owe zwiastowską dwa,
Sama do Rynku biegnie arasa nie rawa,
Targuie się z Wiewiorem, tuż iey odpowiada
Że chciałbym nazad Gtusa miał wiesć do Chaluppy
Darmo dawsz pieniędzy chiba mi dasz dwoie,
Poznawszy upor Chłopa niemierzwy ugięty
Dziwny, trudność aż drugiey o Lwi-rzyne stroney,
Bo procz Owego Gtusa nie było nie więcey,
By kto dał za iednego Ptaka sto tyleczy
Kazała Wiewiorowi za sobą iść Pani
Mysląc że tam z nich walność między Chłopa zgani
Łaskawa, iednak mimo wszemu Pani stroi
Iżby Gtusa przedał dobrym winem poi
Chłop pić to iednakże, mysli, mowi, robi,
Z owego dobrze wina każdego sprzykrzy
Widząc szkłeb nie opróżniony wrzekł Wowa rzecze
Pomiarus tak bardzo uporny człowiecze

Pozwolę Ci ale zaś wkupczywy Bracie
Żebyś mnie niepozwolił b Ja w lizę na Cię
Pozwolił nab chętnie Chłop gdy się dogrzeje
W tatowym pobzieniu pierwsze zgarzi ognie,
Łowywacie wprzod Wowwa i za Gtusza bierze,
Ale się Jey Chłop mocno przeciwi wtey mierze,
Ja wypetmtbym sztubu i nie bytbym w Nibie,
Bos Sy mnie nie Ja chędożytem Cibie
Y Gtusza nie zyskawszy i stracowszy pusz,
Na zwyczayną wowwa pozwala pozytarę;
Zbiey się iuż Chłop piriwey bo zgoryparzywa,
Za Gtusza bierze tego gdy Pan wyrywa
Chłop broniąc rzekł za Gtusza nie mam iszcze myta,
Sy mnie raz a ja Cibe drugi raz bkwita
Wiec rzekł za Gtusza chusz zapłatę Twoią,
Pozwól mi się raz iszcze adwbrzi zbędzie
Myśli Wowwa sztucznie mnie ten skrypulat uczył,
Sztucznie iszcze zapłacił b wtym się zastrzegł,
Dwa razy swego dopiod agtusza niedaie,
Miehayze się w trzecim wała Jego staie
Za tym Wowwka bez zadney do Chłopa wazy,
Pozwoliła się zdupczyć za Gtusza trzy razy.

Pismo do Generałowey Wittowey.

z Trembeckiego

Dzisia Sophio twoie nawiedziny
Widzą mi na myśl obalenie Troie,
Zgrozebny ona zginęła mężczyny,
Jakie się sturzmi o kamienie bie,
Czy mi się zdaie czy Tyrsiąc koni
Widzę zgrzane, y Pudrii wkurzawie
Brzękiem tłumy do brói do broni
Juiż o Dniestru myślą przeprawie
Ho by wynikł iz uchwały Grabi
Za uwięzanie swoich Krain zaszczytu,
Pewnieby nasze napełniły szladi
Buiałby ogień miczbyłby dobyty,
Lecz Abdul Hamid skromney todze czyni,
Mądrzyszy twaz uśpiawszy szkodę
Lękaiąc się by Go wielkiey Monarchini
Nasz za Dunaiski nie przywiódł zabrodę
Ani Albanu ani Gwidu Rheni,
Maiąc pokoiu szkodu żyiwoł
Jak ownie z Światem nie łączyli sini,
Jakie widzimy twoie wdzięki prawdziwe,
Szkoda że lubo rozgniewiwszy Boga
Zmiszczył wspaniałe i wesołe swiątki
Ana ieb smiyou Ow Konstanty wrogi
Twarde i smutne spowaiziłb obrządki,

35.

Co gdyby Olimp miał Jowisza iszize
Wyrzekłbyśmy roskoszne przemiany
Złe na Ciebie padałyby Dessze
Klęłabym Ciebie przed bwemi negami
Są między nami Klespatry usta
Lecz znamy dziedawne nie żyje,
Chciaż się uwieczni zwycięzcu Augusta
Juz bigty Le Brun bwe pepuści ryje
Dobaczyć Horaz pozwol mi Laskawie,
Iniawet się zrzędnym kamiennikiem stane
Pigmalwna wyprzedziwszy prawie
Na rowną Jemu zasłuzę przygane,
Czemi Stetuzne rzucaiąc zabawy,
Zbyt spiszne kroki ku tym zwracasz warom
Prze-muzbudzalni gdzie pamiąc sprawy,
Wraz Ogień zwodą skalistym pucharom
Co bujnych powabow do tylu przymiotow,
Które tam Serce odwzdychan się zbroni
Od Jak napaści od Kupida grotow
Cnota Cię swoim pukluzem zasłoni
Jatwoy Warszawa odiazd rozżalona
Jednak przyzwoli te życzenia iawi
Mieb Cię szczęśliwe prowadza zwycięzna
Mieb drogą zlada inzelka z Tamii

35. O! Kiedy kolwiek zoczą Cię Narody,
Ci co Tamize ci co Kidan piią,
Sporni bez nadziei potym będą zgody,
Mniey umieć Nadrość niż Philozophią,

Grad Controwany

Zawsze pycha choć prezno doznaie pogardy,
Postuchaycie Kontuszu co w skorat Grad hardy,
Długo że był Angielski adwtego wątki
Świeci się na modego grzbiecie winajęzłki
Drwił i smiał się z kątusza, potem Pan miał zdło,
Miał mu nieraz kątusz ustąpić się w dło,
Wszędzie mity szczęśliwy. Dla swojey chytrzy,
Dostał się wreszcie między pociwskie tytry,
Tam zrąk do rąk biegaiąc chciąc bydź zamiadanym
Spotkał się z polskim między kątuszem wysmianym
Skłonił się bardzo nisko ibardzo zawstydził,
Że wtego rzuć wkonał którego się wstydził,
Natenczas polski kątusz widząc umoy praczka,
Iżsmot ważnie skłonił sobie nieboraczka
Acheż dobrze na uczyć rozumu hardego
Zrobić płwiry zniżaj,

Odpis

Rozgniewany raz straszne Polski kątusz ob,
Zgodzić tylko przybyłaś zszarowaą kapłą

Wszędzie mu Brat cztkowy przeszkadza
Wchodzić tak nigdzie Kawka wpaść nie może
Nie-by więcej wskórał od czarnego ptactwa
Ale właśnie zawiódł skompromitowanie nieboraka
Bo kupiwszy Brat stary pludry znegoż uszył,
I wszędzie nimi świecił gdzie się tylko ruszył,
Czy nakwinie czy pieszą z tryumfu wezwy,
Aby Centki widziano powabnymi paty,
Lecz kiedy sobie dobrą formnie nadzieję,
Postrzega iż się swoją zgrupowaną Jego zmiłuje
Ukazał ciężarna stalinga przypadku,
Umyślił na to wdzięk wynaleźć nazadku,
Kazał więc dapkę zrobić z tych ze samych gam
Skąd Krawcowych nazawsze zakazował kram
Stąd poznawszy nikczemną barazwą swoją Duszę
I swoją znagę z Brata drwiły i kontuszę,

Bajka Dwoch Kozłow

Na Pomniku

NOwogrodzkiego chowu Kozieł Brodaty
Przestał nieznając uszkie Warszawy
Umyślił sobie bez znacznej straty,
Zwiedzić Ja znęcił dla swojej zabawy,

Myśl wzięła skutek Kozieł przybywszy,
Drogiego exa-u niczym nietrau
Niewiele nawet pracy zażywszy,
Znalazł natychmiast Przyiaciół Brać

Poznawszy Kozieł wkrotce ton Swiata,
Nie grzecznym mieć nie chcąc bydź dłużey,
Poszedł do tego Vychley Kamrata,
Co Prymasowi z Honorem służy

W Pieczne nowiny Cyrulyczne wnijść
Kozieł Ciężcy będąc zamyszy
Wprzyymie Gościa ciekawość piiść
Lecz iako Dworak zawsze ostrożny,

Aż Jeż na rzeczne przyiazni wzmocnienia
W Silną się upewnił Silnie zmienił,
Żadna iuż od tąd rzecz nie taiemna,
Szczerość w Jeż serca wzaiem wkusiła,

Pozorom blasku, mroztał zdumiony,
Gdy mu Dworskiego szczęścia zazdrości,

Wzchł Sługa Xięcia bądź mnie wiadczy
Mam ia swoie białe mszy krosći,

Uważay bracie przypatrz się mnie
A prozne będą pozwy twoie
Se skarżne rogi Wbe dziś nosisz,
Wiedz otym że ja nie w tasne mnie,

Ten co ma Sytuł Przyiaciela Sługi
Wziął ie przypadkiem ani cię tym wrazab
Bóg zradości mnie czas dosyć długi
Dziś ie na moim Cie postawił kazab,

Wzchł Prostak, ale cnemuż pasowe,
Mniszny ieb cie więc nie zdziwie
Wiedz otym zieb mi Jelenie we,
Lecz kolwiek tego Ktory nas żywi.

Do Polaków

Narodzie dawniéy sławą dziś hańbą skruszy,
Wszcześ zajrzał chwilkę z twoich błędów nie tyły
Myśli się do ostatku schylić nieszczęść toni
Co Cię od zgubowany ruiny zasłoni?
Czy Brzeg czarny albo dwoch głębie
Co Ci wydarli kraju połowę
Że zawsze chytre y zawrzeźne stałe
Zdradą rubą nie raz dałyś się wieznałe
Czy masz fortecę albo lud zbrojny
Czyli też wodze wprawione do Woyny
Czy chowasz skarby potrzebne w zapasie
Coby Cię wsparły w tym krytycznym czasie
Czy bijesz wreszcie na swoją obronę,
Własnych twych Synow umysły skupione,
Wszystko się zdało zmowiło na zgubę,
Aby wygasić nazwisko twe lube
Otóż się skutki nieszczęsnych tych czasow,
Gdy na Tron Polski wprowadzono ślązow,
Którzy własnie spokoyny na tyle Polskie kraie
Zaszczepili w Narodzie gnuśne Obyczaie

Liczne Luthi zwinąwszy w Rzeczypospolitej
Zaczęli kościoła potrzebować i piątki,
Żeby zaś Heretyckie ukryć to skrytości
Starali się potrzebne ukrywać Nauki
Poznaj kiedy za Magdrym Krzyżem Stanisława
Na-stąpiła zwyczajów i Nauk przemiana
Po wielu przeszłych bolesnych Krajów rozszarpania
Okropnym Senatorów z Stolicy powołaniu,
Polak mądrzy czyż reszty krwawej nie ocali,
Widząc iż Go chcą zniszczyć Szwedzi zuchwali
Coż że własny Interes popędzają bronią,
Luthi swe na plac rzezi wkradli Polskie genia,
By resztę w nie porwali krwawą rozterpanie
Mową ognia i miecza obrócili w perzynę
Lecz czy łzy dziwa potoki zamrużał swe oczy,
Ale Szwed hetmy Jarzmo na tuc kark w Polszczy,
Gnuśność twa iest tą wolności utrace
Przestała Ciebie iak zabranych Brace,
Lady teraz niewskrzesisz twoich Przodków cnoty
Pogardzisz z hańbą pod nogi srogiego despoty,
Niewczesny zwyczajmi Polaków ukłonisz
Każdy by chciał bydź starszym każdy swoim panem
Każdy się wkrótce znosić ale nikt się szanować,
Zgubione Ojczyzny za ogół nie bierze

42.

Jesmy się obrocili w Turcumiska polac,
Gdzie za pomocą swych braci Polak bicie ptacy,
Jgdzie wtarmie Jakowscki zbiorą się głowy,
Ktania dzięk czynicmia prawią Bogu mowy,
Lub uprozom czyią wspomiaią mowate
Potrzebnego obiacom czasu czynią stracy,
Jak by zaś kray umornie oddalcy kupiły,
Tym pomysłą tym czasem dzięy zbiły
Polacy tu o całość wlarma wasza bronie,
Gdzie wam nie dokuge w hańbie bydz i bidzic.
Obczeni na bok dawemi dziatami,
Co dzien się obawiacie rozboiu lub zrady
Czyz was nie zdzierano czy nie brano w pęta
Jzalcay nie pędzono iak liche bydlęta.
Az ruynowawszy miasta strabowawszy Jemie
Jeszcze kowią obcą wasze zfałszowana plemie
Narodzie czyo zapomniał czy Cie o nie bolą,
Z rogi słomiani, Kubek zyski zbiey nie dolą,
Jeszcze chciał mieć zwyczaiu bezecny,
Że obił y zrabowiał tego co był chciwy.
Widzisz teraz Polaku gnuszności swey skutki
Masz przed sobą mienia Cyzyzny potrzebki
Podałeś więc ze twoie płaszczą owcy
Jdą z bronią i szkodliwe odpędzaią wilczycy.

Boży Oni znowu za Wiewnie zdrowie
W kraiu tu cięgiem nie chcieli nadgrodzy,
Niemysł nie ieszcze stały i rade na chyży,
Cudnie tylko Kamienna aznay dalię zity,
Ale ich niemylnie stawy się w boru smiele
Wyrzą że Polska dzielne ma obywatele
Obiwz raczy za swoiey twoiey miłyey pole,
Niz ze ci grubey kożżak wgnuwnym bżu skole,
Wyrzeć twarde roztrzepawszy na twym grzbiecie płetnie
Da poznać iak w tym wielu ospatym bydz szpetnie
Niezi Cie wiecznie zdradzać nie zechcą Panowie,
Wszak twa chwyska i na Jil opirasię głowie
Znać muszą że choć zdrada ulnuie ią skryciel
Wydzwi na wiecznych i zhanbi cali zdrayey Żywie
Żywu tyle w od wiekow wolne noszac karki
Wrogom sobie zazdrosnym uginali karki,
Co czasb w matey garsteczce niewolnicza zgraia
Startszy i wyrzuciwszy za Jib własne kraie
Krwawym potem oblane z chwalebnem blizu,
Z Turkiem wrogiem wracali się do miły Oyczyzny,
Gdyż zostawili wolność dziwate i zlad cnoty,
Czy za chciwy grzechu zdepta te oswięte klejnoty,
Jaka ona wolności pożna lub ią straci,
Potrafi zapytay się twoich przeszłych Braci

Wszystkiego cię zazdrościa Jak smutna Polania
Ty zyjąc iak ty w sam Sobie pisarz Pana
O zdrowiu twoim masz Pana i Boga na Stronie
On czuły zawsze myśli o twoiey Obronie
On iest potem mądrością moią bydź waluszny
Lecz więc czyniąc zostaniesz zupełnie szczęśliwy.

Opis Podstawodzkiego na Wiwat do Polaków

Sławny Posłe wnapisał Snadnie
Wszystko pietrafisz i Mądrze i Sławnie
Dawny ze stabe wzięcia prostak ciży
Bakyś to prawdę w tak wiersze Lecity
Sas nie minudał am ztaski Cieszka
Brzęczy około Domu mego pszczółka,
Bawczniey wyłknoł Panna wydarzony
Bawczniey wyłknoł gdy Sran mieł Slazy,
Bawczniey Woysko zwinione w Dziewiątki
Skimędrowat do kusła i piątki,
Lecz od Parnasu mnatey Pawie wiano,
Wiersze pisz bawczne,
Ten Co na dziedzym ~~[illegible]~~ wiedzi pegazie
Podległy będzie ty prawney zawsze.

45

A ja w tylku swoiey w zadzyszku,
Słyszawszy Justyny krawawych bez liku,
Niemego użyć mocy tego prawa,
Więc czyta prawda zmego pisma sława
O Siemiawski Hetman dwakroć ślub tysiący
Rubli od Moskwy Jeszli nie więcy
Miał naznaczonych Pobimkiem i Sobie
By zwinąć Wojsko o tamtey dobie
Jan ar. de Smirei brat za tę Justyny,
A zaś Pobimskiemu pułkownik Jigi;
Pan Białostocki (a) Pan Krzystynopolski, (a) Bocznicki.
Pan Podhorecki, czyia Polska wola, (b) (b) Czartoryjeskiey.
Do smierci brali z każdym pieniędzy długie
Od cudzych Dworow za zdradne posługi
A ten Wrego krzywdy myśla wiszta
A Syna zniemcem uczyć przyjaźń śpiesza,
Wzniósł o Polszczyźnę Dukatow ze Lwowa
Lub zaś z Rusi Gallicia nowa,
A wielez On to pewna bidat Polska
Za przedaż Swoich wspołbraci niechuta
O zasługi bezwstydne i chytre
Cudze niestawy nosi w hurbie mitre
A ci w uszach za służonych dzwonki,
Zdarli Siwy, Matki i Latorośli łzy,

Nie miała więcey czym nagrodzić sługi
Co za hultaystwo przebrali pustugi,
Jchcesz Boch by Obywatele
Wziąść się radzyli do Ojczyzny Smuciele:
Żeby tylko zdrayców zastawiać maiątek
Sługy, Mistres, Kusznierki, aferowi pięknych,
Lato że dzisiay Szlachcic wszelaczkim stanie
U Pana sztuki Chleba niedostanie
Pan tylko z swoim Sołtysem się puści
Szlachcic w Dworze Jegomość niepoimieni
Szlachetney Panny niechce przyiąć Pani,
Gardzibiana dzisiay lepsza dla niey,
Bo nie nimowie nic o Stryczyca,
Gdyż zamim czeladź mieć dobra cna,
Pewną rękoymią ze du udług zdatny,
Dobrze przyiąć ale lepiey płatny,
Lecz Jeb teraz zasłonią Sołtysie
Kiedy się pana nieszczęsna podasie
Radzay Jm służą One kamerdyny pery,
Bo Szlachta umieb wyśmiana chimery,
Gdy wdowyeb czasach Stan nasz względu niema,
Azpta obydwa Państwo nas nietrzyma
Radzicz Panowie Sami o złey dobie
My wdawym Rządzie poradzim sobie

Szlachta na Pana odmianę nastraui,
Psy się B. boyce Panowie bogaui,
Jednego wiary mię Obrządu Pana,
Dziś władzą m Panu na swego Cyrana
Kaźnia wyszydzi gdy zechce wychłoda,
Żal my u Panow Szlachta bierna mowta
Kwitaycież sobie to wasza Oyczyzna
A Jus poyde bowyzata Panszczyzna,

List Sułtana Tureckiego Osmana do Koza=kow Zaporowskich pod Komendą Sahaida=cznego Kozarzewicza będący w czasie Woyny r. 1621.

Ja Sołtan, Brat Słońca y Xiężyca, Pan wszystkich Bram Tureckich, Macedońskich, Jerozolimskich, Wielkiego y Małego Egiptu, Król nad Królmi, Potentat nad Potentatami, y nadziwszystkiemi na ziemi zostaiącemi Hy=cerzami Niezwyciężony, Wnuk y Powinowaty Boga Stwa=rzyciela y Stroż Grobu Chrystusowego, Opiekun Boga Wszego, nadzieja y pociecha Bisurmanow, smutek y upadek Chrześcian; Przykazuię wam Kozakom Zapo=rowskim, abyście się dobrowolnie poddali, a mnie do Siebie nieturbowali —

Odpis Kozakow Osmanowi

Ty Sołtan przeklatego Czorta brat y Towarysz a iego matery Czortowy Syn. Ty wsi Koby ty rzecz Czortowe a ty czortowie równo iesz y twoie woysko

złoboiu. Ty samoho Lucypera Sekretar, Babilońskij
Kuchar, Alexandryiskij Dziekciar, Hrecki Korotun —
Matoho Egiptu Swyniia, a wielikoho korowa, Ty
Orminanskaja Sobaka, Tatarskaja vraka, Luteranskaja
Kotiuha, Lydowskij parszywy Kapelusz, Moskowskoho
Mara Cyhanskaja Fayda. Ty samoho crorta Wnuk
y Stroz Jeho chaty: Swiatoho Mikuły Kep, a na
-zoho Boha duren. Ty polskaw Pohanyne Swyniia
morda, Nehoden ty budesz sobaczy Synu Chrestyan
byty. My twoiehо woyska neboimsia, Ziemloiu y
wodoju byty tebe meczarni y pletniami buden
My tebe zowsim zetremo y w horło tobi naseremo.
Naseru twoi ma proklaty Sułtane y w borodu Twoiu

Iwan Kiwayło Attaman
Ławryn Barabaszenko Assawuła
Kondrat Zatyrkewicz Sotnik.
Kawryło Borodawka Pivar. —

Do Księdza Suskiny wydaiącego Gazety
z Pieniądzmi:

A ty widze strawnego Kotzatka Suskinoy.
Laią Ci ia, a ty wszystko drwiąc zbywasz mimo
A ieść Ciebie nie uść kątem, za twoie nowinki
A ty nas nieszanujesz, stroisz złego dwinki;
Juz Ci nawet dawali zdrowe ostrzeżenia
Lepiey dlubiąc w Gazetach, z tamtych bez Sumnienia

Ty nie nabo. niezważasz i towarzyszom stale,
Jak gdyby się to Ciebie nie tyczyło wcale,
Zamiestay nabo służe że Ci zabo płacą,
Że masz z Gazet dochody bracie wiszą zacą
Że znalazłby się taki Dowcip prawowity
Coby trzymał Gazetę lepszy niżli ty,
Abowiem przyzwoitą robocie dochody,
Służyłby Publiczności do większy wygody
Czytywiły Gazeciarza abym nic nie mówia
Dziwna tak że się inne drugiego nie trzyma
Zapomniawszy czym iest chciwy bydź Kaznodzieia,
Dziwna tak że się nawet Dewa z nikim bieia,
Dziwna dziwy niepomniąc że wszystkim Gazecie
Co bydź ma co nowego dzieie się na Świecie
Osobliwsze nowiny przypadki ciekawe,
Aby można pożytku wziąć i mieć zabawę,
Lecz z dwóch Gazet iakiż mi można nowiny
Ugryzasz mi mi tam nowe bez żadney przyczyny
Jak mędrzec tak Im szkodzisz pomiarasz się wcale,
Nie wiesz że z wszystkiemi są zawsze Moskale
Że dzielniejsi Polacy czytaw pewną tak głowną,
Że im nigdy Turecka siła nie wyrówna
Kiedy się bicie zes Moskalem tak bardzo zyczliwy
Czy i Ciebie zapłacił ten Dwor nieżyczliwy

Czyli wprzod mim P. przyszłe Gazete Dantyszka,
Statkul Berga we masz Ja ułaczuiu,
By Pan Hardy Rossyczyk Cap zwiellkim Rygi,
Co maie za Granicą brat tego babqi.
Przeczytał wprzod Gazetę czy w niey mima czego,
Coby stabość znacząco Dwom Królestwom,
Może zadby wdzięczności tey Monarchini,
Która wiele waszemu zakonowi czyni,
Wielkie Jey sławne Dzieła wynosząc Hyperboly,
Czcim Wielkim Pitry Imię Katarzyny,
Jeżeli Cie wdzięczność widzieć pisać zwykła.
Dziękuy za przywileie co masz Gazeciarza.
Drobiazg lepiey mi był miał przez Palszywe wiersz,
W Republikanckich Sercach pewnie nazad bolesci,
Czy nam Turcy zrobili czy ze Szyperanie,
Za pewnie nienawiści to nie nim stanie,
Czyż przez to nabożny Turczyn wwoyn Mieczem,
Dawien zwyczaiu Boga wna całym świecie,
Należy poszczaiąc gdy dla tey przyczyny,
Dać czarney niewdzięczności tu niemu dowody.
A niedbaiąc czy będzie z Europy wygnany,
Przez niestawy na Siebie klaść ciężkie Kayany,
Nie tak czyni człek dobry czuie należycie,
Jak zasługi wdzięcznością nagradzać powinie.

Niechlubny o ię hańbącym Ludzkość przy wilkiem
Wierny czy nie? Dość natym że iest Dobrodzieiem
Zawdzięczyć mu należy choć iest pogaminem
Mieszkańców zuchwałości ku nam zdrożnym czynem
Iest nadto uciśnionym Wart iest by go wspierać
Dzieiów Sławy zwycięzkę z Nim abbe umierać
Bo to gdy nam drapieżnych Sąsiadow moc cała,
Granic tak rozległe znacznie okrawała,
Gdy Polska pogrążona w bezczynney niemocy
Chcąc Państw nadaremnie zgłada pomocy
Chce dać poznać iak szczerze swą wspomnieniu znami
Bić się za krzywdy nasze nawet z Moskalami
Tak stoi ku nam wspomnienia stali zawsze, a o My,
Jakże też zachowanie Wiary nagradzamy
Czy że przechowuiemy Jak niepryiaciół
Zamiast w Jeb Turkam grobu mamy wspuły
Zbraiamy się od nich chcecz traktatach stali
Remanią wmyśl teraz by nas zaczepiali,
Mimo tego nie uśpieni Kbrą o nich mamy
Z nich strony niepryiaznego nie niedowznawam
Gdy tym czasem Moskalów począć nam ocalić
Co na Rubiach Polskich Chcą Państwo ocalić
Gdzież nam tych Rabuzinów tak chciwych odstraniać
Nowe Wilka chciwego przed pyskiem zastawiać

Ktoż Turkow zgnębiony wygratuie z Europy,
Do zabrania zaszczytem nas znaydą powody.
Docasz nam Jeb wychwalać, czy potrzeba tego?
By zgnębiony uwielbiał gromiciela swego
A ięzaz pod nieznośnym ięzarem niewoli,
Czemuż szczerze nie maimy wyznać w nas boli
Lacno nam od Minerwy twarz zdiągać rady,
Od ktorey mamy dowod oczewisty zwrady
Bądźmy Turkom życzliwi nasz traktat stamad
Dla poddaństwa podłego iak Grzebień skłamał
Wzglądać w przyszłość vmiertelnym nikt nie może oko
Grzebień iest Duetą ale nie Herkulem okiem
Wrożba Jego iakoś iest mayeminą mita
Tak widać że o się teraz wcale nie sprawiła
Dwie Komety zaszły ale my szczęśliwi mowią
Prawda bo nam dwie zaszły Moskal znowa zbroią
A o nieszczęściu nasze trosklijwy i czuły,
Za pszenicę dali nam wodkę i wuty
Przedaiże więc Lysklinę iey podchlebstwa towem
Pisz rzetelne nowiny pisz bez-stronnym piorem
Inna rzecz mierz się pisać Inna kiedy pałacu,
Podchlebstwem nayprzykrzey sze rzeczy walor traci
Lacno tedy niemiałby pisać trochę smiechy
Lecz by odwołany zwdał Kostyuchy

Że każdy w Cyrograne Swoią rzeczy kwota. 53.
Zasta by z Widmia zaraz odwołano wtoka
Że dadane mu wyrzucić iż to odwołanie
Jest za złe Jmtedsprow Państwa Sprawowanie
Że Parkawy Król niechcąc ochronić mylitaie
Wzruszony mocne gwałtem niechciał iuż obrady
Xiądz Sekretarz bytax dał dowod swey cnotliwie
Czytaiąc Dekret użył porzewrotney chytrości
Lubo iuż ich zechcesz pisać rzeczy obie wale.
Xiąż Jak Się Pruscy bronią Moskalom zuchwale
Że Król Pruski zgadzaiąc po większyć granice
Gdansk bierze i Mazowsza blisko obwiście
Radzą rzeczy do Gazet mieścić nie zazdrości
Gdyż podobna nowina każdego obchodzi
Jeśli zaś zostaią zechcesz czci powiększey celem
Xiąż tak żebyś pisarzab zeż Obywatelem
Czas z Dyzma świętey wyborniey zdania
Nie umieszczay w Gazetach Ciekawa do Kazania
Nikt Cię z mądrych nie będzie gdyś chciał strofować
A będziesz Gazetarzem oraz Satyrykiem
Wiersz na Simiú Mokronowskiego
Wojewody Mazowiey

Architekt wpewnym gmachu Swoiąc Skłopocie
Chciał by Se cztery mocne Filary wspiraty

Pierwsza Dziwa Libii wolność wyobrażać miały,
Trzeci Rzymowi, a czwarty głębokie milczenie,
Najstarszy mularz kolos Libią budował,
Już do kapeał roboty z tym nieszczęścia Lwom
Gdy już ostatny kamień wyprzywyniosł,
Sam spadł nadół, wstrząsł tobą: mury y spadł winien z lwom
Pod postem kładu jego niemogł dwyść drwiny,
Został kolos Świątynicz ubi bez głowy.

Epithalamion

Hippolitowi i Belinie

Trembecki
na Ślub
Radziwiłła
z Sapiehanką

Kwiat będzie Tobie dziś przewięczona,
Mowęgo Poety Wena,
Bo godna para nowo zmązona,
Pod mitę Juno Hymena
Przestawnych Przodków dawnych Rodu,
Pokazuje Dobrotna Darow,
Am Dziś wyższych czynić wywodu,
Nie wchodzi do myśl zamiarow
Dziewczy nigdy cnot waszych liczym
Obmnoży będzie budowai
Mnie Muzy daty lekkim wyrazem
Pokazuje tylko malowai,

O Swe Wenus oświć Rumienie 55½.
Z nią Gwiazd wesoła Gromada,
Dyanna lesne porzuca mienie.
A ty od zawiści Stada,
Muszyna wzwyktey Woz prędzie dobie,
Słabszym oświatłem patryka,
Sfa wyrokami maciey sobie,
Nie chętnie patrzay Fgrzyka,

Noc ta przychylną wita życzliwie,
Stippulit potem pełnienia,
Celem swych żądań przystępnieyszemi,
Rayrzystszy szego złączenia,
Zeska Go miłość ku Swego Pana,
Ten dla niego przeznacza,
Nie nazwistnego gdzie pawilonu,
Juz Cień Bolina otacza,

Sam się ochoczy Stippulit upiszy,
Umysł nadzieią upaia,
Serce się błyskim tryumfem wiży,
Krwawy bieg takie powdwaia,
Rzkidy Pana przy Swoiey mecie,
Gdzie tylu wdzięków w oraz składy
Swoiey Życzenie wpierwszym Impecie,
Wzrostkie rozgrzaiid zawiszy,

Pod słicznym Lilii dziwi się zbiorem,
Purpurowi kuże iaśnieią
Po złoty warkocz z miłodziymi ziewom,
Bodka go wabią kwiecie
Te natarczywość Bolina gani
Grożąc aby się przymierzyła
Poż b za Wiktu z nebey się Pane
– Guzik b w° ujść mierzyła

Pierwszy raz w tańcach Bellina widzi
Ciekawy przymiot Człowieka
Oku nie winne patrzy się wstydze
Obyczaiąc niecha powieka,
A tuyo się luby wszystko dostawa,
Co do tąd pilnie strzeżone,
Tyda w skutku małżeńskie prawa
Spuszczay się zgory zasłona,
Lecz ty Pertuno błagey wezwanie
Nie byłb wtenczas daremne
Odsłoń tayemnice owe upatrzenie
Owe wdzięczy taiemne
Ciała zwawością gwałtem się wdziera
Między Skalisty szczeliny
Wąż mądrzeiszy gdy się nazbiera,
Z swey przeszłorocznej Łupiny,

Hiszpanka Hippolit mocą pragnienia, 57. 2.
Wszystkę swe siły natęża,
Sprawnie przykrość, słyszy sysnienia,
Przeciwnym trudom zwycięża,

Przedawana aż do umonu,
Dziewiczka gubi szkarłaty,
Gdyby probki tego kolwiek,
Brać to będziemy na szaty,

Modnym Barwieniom Za-Reńskie Damy
Dzisiejsze dają nazwiska,
Czemuż purpury nosić nie mamy
Która pieszczota wyczyska,

Przeciąg niedługi znowu się pisza,
O moment szczęśliwsza Dara,
Więcej ma uciech a mniej boleści,
Łagodniejsza przypada miara,

Na kształt zarzuty patrzą cegły,
Przerwaną myśli osnowę,
Dusze się skrytym manewrem zbiegły
Czynią układ na nowo,

Żadne tam nie są stracone chwile,
Choć kłóra mnie ieść ogmita,
Wnet ią Hippolit zapełnia miłe,
Y zodpoczynku kurzysta,
Co swey Bellony ważieśli czystemi,
Całowaniami obżywa,
Co lube usty rozognionemi,
Oddechnienia przechwytywa,
Biodra Stalwne taka zabawa,
Do czynow wyższych pod uszcza,
A Sam kupido na obrazy stawa,
Że Monfeuza niepuszcza,
Drzwne Ci Liwba pożądnie się każe,
Dydoksie znany ze dwiema,
Co nasz Hyppolit iednym dokaże,
Ky niepotrafisz obiema,
Yuż zmordowane pięknoś zniewie,
Obficie zwoity oczcze,
Yuż dawne zwyczaś Bnie kwietniewe,
A len y ieszcze y ieszcze,
Ledwie Ci mzecie puszcza Bellino,
Między wszkliwą nie usty,
Chodzić niemoczna pode oczkem sino
Ubytkow Mężowskich zaszczyty

Ach pomnij że to na całe życie,
Że zawsze na dwie tęgie dy,
Ostrzega się tatky o Hippolicie
Jaka mnie czeka przygody,
Wieszcza matrona gdy mnie Dziwine
Za pierwszym zwiciu wyrzada,
Rewną Sybilli naiąca mine
Taką mi przyszłość opiata,
Znayuie Ludzie Bustwa zdrowdzy,
Które was dadzą tym Synem,
Niebna tylko nigdy Iowisa groty,
Skroni bronionych Wawszynem,
Aniż na ginący się Ludzi pytawi,
Idą za Morze po Runa
Dolfin mu Swego grabicia nadawi
I z Państwa unieść upatrzona
Gdzie oburzone Sypią się grady,
Dzien sobie czynią wzdarcie
Niech ztam swoie zostawia Sławy,
Mars go wyzwigne z tym raziem,
Ale zporbowym powracaią się Dniem
Niech wzgędu mgły nie traci,
Bo wabnego robaczka zgynem,
Uwidzy nigdzie po rzypatrzi,

Dawał Achillas że mu spod Troi,
Powrotu Darki niedaty,
Drobne się Swe przeznaczen, boi
Lecz On nieprzestał gdyż Smiały
Chociaż i mego łaska przyczyny,
Już mi odkryty Niebiosy,
Sadam odważney oney godziny,
Ani się zali na Losy.

Do nieviene

Wielkiemu Doctie Brzathnie Epithalamion
z Hippolitem piszącemu iż żywsze były Jego
opisy, niżli w Małżeństwie popisy.

O Homer, w którego by wstąpiwsze sławy,
Czerpasz znięgo chwałe i Dawida,
Nie lepiey pisał Swoiey Illiady
Jak by maluiesz Himena Dawida
Lecz ty rozmiey dać wam się niebosi
On Troie burzył a ty chwalisz Troie
Noc która witał Hippolit Szczęśliwie
O. Ze łączyła zpewnąbną Bellinę

Zawiodła żądze znikła nieszczęśliwie
Wrócić się nie mogł nad stawiat Semina
Choć się przytulał Kolliny niepale
Jednak się sypią tylko zdwardy stale
Chociaż go miłość cudata utronu
Kładzie mu wdzięki Libowe
Które powdzięczty brzegi pawilonu
Ponieść niemogły przecię rzeczy owe
Gahtala powtáż zanowt nad Lże
Pić mu się chciało ale pić niemoże
Już wiosi nuty nie wprzedzane składy
Wzięła a Sone iak wzięgarze puka
Już miało klęską rozgrawza zawady
A nie wystawił swoiego nieuka
Nad tin Jndek waży w kozdym czasie
Kiedy nie stoi przy Sewim kąpa się
W bielidli Libi pecie swe zrzepiel
Y Kozdalowe ad minue kozi
Dziewcie przewrawa
A dzieca ze nich przy dziyć niemoże
W wskazanej chwili iest rzecz delegliwa
Mię cel na oku kiedy strzałka krzywa
Y Warkocz dzty ni kędzierek młody
Który się tylko zwypalenia kręci
Nie umiał zagrzać małzeńskiey swobody
Choć ta czupryna mocno zawsze nęci
Powiadaią iżto iest dzy Lwom
Czy iak Limią podczgać swym wdłom.

Guzik w Suffitie nie umocnił Pana
Prudne odkryć Bellinie muchy,
Bo w Hippolicie poznała Wulkana,
Skoro wyrzata kowadło i miechy,
Pozwiąż się bydź i pięknie, i gładka,
Myśli że miły bydź z Marsem przed Siatką,
I fa fortuna Muzy nie da dała.
Klynot Dziewictwa był nie naruszony
Rozgą się skłaniać do skarbu nie chciała.
Więc iest w swey skrzyni iszcze umieszczony.
Trzeba b wziąwszy motyką okopać,
Już wyprowadzić twoy krzesie prędko,
Ten waż odarty zewsząd twardy tępiny
Już giętka podać oznaczyć oprzyjem
Więc nie roztępi skalisty Rapirow szczeliny
Bo b rozdwoić chiba można drągiem,
Cyfre do Cyfry przypiąć swej [illegible],
Jak mężczyzna łaske b iuż masz rachunek
Chce mocz dwoch Duchow wtym b całkowicie skryty
Na nowy Duszę składzą czynić chciała
Lecz wynikł duszny owocow wyrost,
Nieda bez działa potrzeba do Cięte
Ciągą rodzaiu kazdy przeciwiaczuy
Iż wprzod mieszkalnia nie Adam stworzony
Rodzinę Hippolit o klynot się kusił,
Cnotę szlachetną wyginąć nie dała,
Już się skrzęcił i wyiskał i dusił,
Martwa Natura iszcze nie powstała

Znaki Panieństwa im się bardzicy lubi,
Widać na twarzy, lecz nie na kosztach,
Komu pozwala wyciśnąć pozwoli,
Że mitrą Jarby nieb by się nie chlubił,
Ostrzelec chodził w swoją skorą do woli:
Lecz Liwa wprzód odarł y wprzykry Go ztupił
Nieb Damy dają przywileiy tey zaczty,
Żym tylko nosić w cudzą Szkarłaty,
Więcy rozkoszy, uczuią i chwały,
Jeśli tylko będzie do Ślubu Kona w chodzie,
Kto ma karbowne i Groty i Strzały,
Trumien kusić ale nie zawodzić,
Ten zaś co nudne tylko czynił zaczty
Na zawsze będzie od przedku odpasty,
Bellina rwała wtey hoskliwey dobie
Gdy Ją z rocznog urodzity Dzierze
Na Hippolita co ciągnął do woli
Czyż iuż iest gotowa? nie iszcze nie iszcze;
Nie iest b Dziewką ale iszcze kwitnie,
A ma spod oczy a mroczny wierzchołek
Doznała Smutna Bellina wtey mierze,
Że nie zawsze Hymmona pochodnie
Chce utrwierdzaią, i w związkach i Wierze,
Wyswiecić mogą Jaiecie Spodnie
Miłość choć niemna lecz lepiey podnieca,
Niżli Hymmena iasnieiąca Swiece

Mowi do męża parau ℓℓ Swawola,
Natężay lepiy do Małżeńskwa wene
Niechay nie cierpi Pewnieyszy dola,
Bom ieſt o Stworzenq wcale na złe dane,
A ty o mnie wiadczy tego więc nie bedzie
Umiała w nowab analii złobić, cnie,

Strazy Rzewolucyi Paryzkiey

Często się trafia w swiecie ze innycn przykładem,
Pomiędzy sobie człowiek rożnymi swą dolą,
Gdyby Polacy swoimi Francuzow rzadem,
Niebyliby doc porzeczek w Cesmowania ſole,
Niech swego wiekoi ustawą pomnikii wtey ciwilii,
Że go Polakiem stworzyć, nie Francuzem, przez,
Gdzby z takim Zbrodniarzem w Paryzu czynili,
Gdy mniey winnych niewinno y głowy im mnieio.
Bez winoki niechay żyiąo, przedawcow swych Brace,
Choc iednego Ministra Naród oprzątnąć zwarwo,
Ulewnia nam rzecz Moskwa, Która za to miała
Do przekupstwa Polaków, utraciła Prawo.
Ani co mówiem o tacie, ni przekupnie Kraiu.
Niewniałby kresek dawac na stronę mo. tali
Gdybyśmy Paryżkiey, wziąwszy się zwyczaiu,
I przeciwną Narodowi głowę podnieśli
Warszawa mod z Paryża nabywa wzrok życia,
Stroczeć się do podobnych tu niegdyś murow,
Mogłby żyrnąć niewinny, a winnego życia
Gmurów niedowonił, stawiany z kadukow ———

65.

Rada Partyzantow Branickiego Hetmana po ustanowieniu Deputacyi do projektu rządowego

A iuż ten kara Boża widocznie nas sięga,
Mowił Hetman do swoiey stroskanej Rady,
Po co tu ten Krawiński[a] ten stary Cieniąga,
Ustawnie iakby rozrzuty, przyiechał z radzi.
Patrzcie iuż ię z projekt rządu rozsuwa,
Ten Projekt którego ię lękałem iak mory,
Którymy oddalali z woli Potem Kiiow;
Gdzieśmy dom oboy wzięto wyworu;
Nasz jeden Chachodolski, wszystkim nieprzegada,
Marie Sumiński zuselnie ostabił w rozwadze.
Nato rzekł Sucrodolski! od czegoż iest rada,
Jeżli ich nieprzegadam to przynaymniey zwadzę,
Ja rozerwat Kurdwanowski, nieszukam z tąd chwały,
Ten dobrze radził, lecz we chwilowie celu,
Trzeba gdzie dać dobre na Zoznalu cnoty,
Bytoby ię większy, rozleciało wielu.
Stanął to Mierzejowski, mam do hoc tempore
Znacznę względem Biskupa, wszystkę Kwerelę,
Że iak stary, mam sanus mente & corpore,
Zamiast Lodzkiem Regum, scribat Rudnickie.
Wszystko to rzekł Sarbiewa, nam ię niewdzięczny,
Ewentuie do Nasiego oręża potrzebny.
Lubiemy Go Partyzantem ostawmy Go Sasem.
Brawo! rzekł Hetman, zgoda, wszyscy ię ozwali,
Boday Sarbiewa z takim wykrętow rozsądem,
Ze nam z Zacnych Potockich, porobił Mowkali,
Ze Zacnego Biskupa, wkrotce zrobi Sasem——

(a) Obstaje: Trab. Jeniech. Czerlisz.

Do Powszechności

Inszacia Powszechności, niewdzięczna mnie Polsko,
Wiemsz Paszkwili niezdolni, nieżywego pióra,
Ale kiedy ich całe życie jest Paszkwilem
Na który się prawdziwie otrząsa natura,
Kiedy widocznie idą na Oyczyzny zguby,
Ostrzegać choć Paszkwilem, mam Polsce zachcuby.

Na Tłomaczenie się Hetmana Branickiego w Sądach Seymowych, iak mu być ma Sonnia.

Przez Prabockiego.

Czego się tak bardzo, zdziwiano wczora,
Że Wychowski w Branickim dostał Sukcessora,
Z rządu ich pokrewieństwo iak krwi iest pozne
Rozumiałbym, że nad nie, niemasz być silnsze.
Niewiem za pochodzenia, iakie się dziewnie,
Lecz czy ich w moralności zwarancyy w Fizyce,
Widzę blisko ich Swoystwo, stąd coż zrodzi? Stąka,
Kogo Mołdan? Mołdała, a Kozak? Kozaka.
Zwątpiwszy kto chciał w Hetmana, dostać, mina, nie,
Czy nie Kozackie? więc się niemyli w Fizyce.
Idźmy do moralności, moralność powiada,
Że Zabito swey iaołni, bisko zawsze pada.
Że Neron był Krwi chciwy, moralna przyczyna,
Że Oyciec Jego, wroga miał za dozymina.
Pytam kto był Wychowski, zdrayca na dwie strony,
Ale Mołdawski poddany, gorszy Syn Korony.
Kto iest Branickiemu pytam? Cudzoziemca
Zawistnego Oyczyznie, Mazury Potemkina.

67

Mówkał y Polak razem, przez dzielność krwi swoiey,
Czyn nie tak iak Wychowski, zdradliwie się dwoi.
Ale Wychowski Polską krew lat pod Chmielnickim
Niepam mu w tym Pierwszeństwa przed Piasztym Branickim;
Wychowski cierń poruszał, co go wiecznie kłami
Branicki nie dawniejszą zrobił z Mówkałami.
Przeszły teraz dwa byt, do niey gotowany,
Lecz Wychowski w koronie za to rostrzelany.
Sądzić umiem o przeszłym, na przyszłość niewiesce
Lecz y Branickiemu może będzie wisiał zesłane

Maż y Żona

Z Niemcewicza

W niedaleckiey tu Wiosce a na Polney zagrodzie
Była Baśka ś, ze Stachem ś, w nierozwiesney zgodzie
Jak się to między wiejską przystoi drużyna i
Że to było w nierozsądnym Małżeństwie przyczyna,
Że niemieli potomstwa /a/ co by dom dozierał,
Lecz dzika Rodziców starość mogła wspierać.
Wtaszcza ze złi sąsiedzi, co im stukali,
Bezrozumną wtarność, gwałtem nieraz rozdzierali.
Porozumą na to sieczne Małżeństwo patrzało,
Że się małżeńskie niewo trom ich mi[illegible] dało
Baśka w ciąży została /c/ radość więc niezmierna,
Kwili się mąż z pociechy, cieszy się wierna.
Pocieszna Baśka co się trom tym uniesc dała
Za potod niepewny Stacha w rękę całowała. /f/
Jeszcze nieoczekiwanej z tak wielkiey radości,
Gdy się nowe zaczęły spory, wątpliwości
Jakie ma Imie nosić ta nadzieia luba
Stachmowił będzie Bartek /g/ Baśka będzie Kuba /h/

/a/ Izba Senatorska /b/ Ojczyzna /c/ Król /d/ Woysko /e/ stoiący Woysko
/f/ dziękowanie Królowi z całowaniem ręki /g/ Departament /h/ Komi
Woyskowa

Smutne mekta przecrucić dawać mi nie raczi
Bartka Smię, bo biedę na Nasz Dom sprowadzi.
Bartek Smię fatalne, niemiłe nikomu,
Smimsię radne z Nas rozumi nierostanie w domu.
Przykry Sąsiadom swoim, wszystkim będzie zgubą,
Lepiey niech przyimie Dziecko, nazywasię Kuba.
Nadaremnie prosiła, co Stach chociaż służy,
Gdzie niepotrzeba, bywał wsparciu od Baby.
Biedna Baśka tyle się kłociła, trapiła,
Że potod ledwie począty z żalu poroniła.
Smikniety więc nadzieię poiecery, obrony.
Stach bez wsparcia na nowe krzywdy wystawiony.
Wciężkie, ale nieuchronne, zale się nachodził,
Że wszystkiemu dozorem, uporem przeszkodził.
Co się niegdyś trafiło na polskiey zagrodzie,
Boday się nieprawdziło, na naszym Narodzie.
Zelżony Nasz rządzco, niech to w cudzey pieczy,
Byś się kłocąc o Smię, nieutrucił miecy ——

Nagrobek Poniński

Przechodniu Szanowny, przywalony głazem,
Adam Łodzia Poniński Pierwszy z Domu Xięzy.
Kędyś spytasz Braniecki, co z Tobą kradł razem,
Śmiebog niechay cię prozna ciekawość niewiąże,
Żyie! Albo nieczytał Starodawnych dziejow,
Że mozni nawsze gotowi, wiesnali z Todziejow ——

Do Raszuana Jezierskiego

Jezierski? Już ci mycia często z Ciebie ranicem
Ale częściey gniewamy, rozsądne Arbitry,
Znano Cię w Gospodarstwie Dobrym Greckowicem
Kiedyś rządził Dobrami pierwszy w Prawi Mikty
Nowicie dawniey żeś był zrzędnym Jey Względnie
Zawsze podły, Łakomy Grubianinie dybry,
Ales nigdy nie słynął co dziś iest twymi ekw.
Ni Oświeckiem uczciwym ni Obywatelem.
Bawiący Kastelanie kiedyś uciekł w Rzesz
Siedz winnim, lecz Bóg nie tuy, bez nie bzdura trzy po trzy
Każdemu wybe swoie przysłoi szczęście.
Tacy iak ty niech kradną niech szachrują Lotry,
Ty Mnie Cię ale, iak drugich, wgrone Seymu wnieść,
Wprzod z Siebie dawne brudy dawne plamy obzy,
Abimim Się oczyścił przez ci trudne Łazienie
Głos Twoy Niech Cnotami w dzięczenie, w vstach twoich Blu
me.

Pecha Puchodolskiego

Wiodł spór rudny Piotr z Janem przez dziwka miesięcy,
Rozmie Puchodolskiego cnięz Patriotę,
Kto mowił wart Milionow, Jan mowił że więcey,
Puchodolski sam przyznał że wart cztery złote.

Jutrzyga Seymowa

Jest Jutrzyga Lisiński wielkim głosem wołał,
Jest Jutrzyga P. Chełmski żeby o Nic winił.
Wtenczas na nią Marszałek Litewski krzyknął,
Wrzaskliwy Chrapliwy Wozny, tu tu Praw Świętych.[a]
Jest Jutrzyga wołała wszyscy się wspomnicie,
Gdzie iest przecie? Ja Wam tu się nie wymigam,
Jeśli nie iest w Hetmana Kulbin lub Pawnie,
Gdy pewnie że się w Jego schramia Kieszeni.

Do Sądu Seymowego

Recipe ad unum Moriatur pro Populo

Sądzi nayuprzey przezacni Mężowie
Kto ten to Pioro wystawił was może,
Ktoś w krotkich słowach to wszystko opowie
Jak wy o Prawa społeczeńskoa Boże
Gorliwi sądzą Poniosłego sprawę,
Swą i potomnych wiekow Cześć stawę,

[a] Nieuważnie Strzeż Praw Swiętych

71.

Niechay się odtąd na godzi wyrodnym
Synom Ojczyzne zdradzać, i Swięte
Kwas przymiotne, Sądzic kary godnym
Co Mistrum ich do Odwodzi przykłady,
Nie się nie godzi permitaty wzgrade
Zgorszenia cząc wspołbracia i Kwale

Gdy się zaś w Waszym co nie zgadza Dawie
Gdy wszystkich ciągnąć z Ministrim do Sprawy
Radzaz Publiczne ma tę przekonanie
Że taka zbrodnia Mistrzy, Jak Butawy
Odmiencem wynik dla pamięci wiekow
Jeśli pragnicie sławy Rzymian, Greków

Zwadzicia Zorow podobney Cnoty
Ciągnie Paniński przed Sądowa Cymeny
Aże z nich każdy niema zadney Cnoty
Podam się nad przykłady Sobowy,
Zrobicie z nich dopoki wy bawiły niewoli
Niechay się sami Sądzą przyjaciele

Żeby zaś nie trwać tak drogiego czasu
w Dobiwcze Osob do Sądzby wyroczney
Unikaiąc Simon gniewu i Bożey
Sprawy nie Sądzi z Judytą za oczem
Mikołay Kołocki Marszałek ogłosi
Kogoś do Sądu wraz z sobą zaprosi

Sprzeczaiąc niech się nikomu nie widzi
Bydź zawziętym ani u Prawi wiadomym
Bo kwy i Zbrodzień Mocny co z Prawdy idzie
Bydź nieprzewinion od Kata wiszącym
Niech że więc zgrzeszą ta się sądzi sama
Niech nayprzod wisza Sławey Adama

Ták iest zaiste Sądzić Mayąc nayszy
Tym sposobem rzeczy chodzić od dawna,
Publiczność Dekret wydać umiet bystry
Bo go dyktuie Sprawiedliwość iawna,
z niemi; Pozostaią Niech w Kraiu bez szkody
Ligny: Branicki Pomiński i Sądzie

Odpowiedź Elidego

Mniemam rozumiem chcąc poprawić życie
Obawiadam się Parmenida
Żyrzy grzech ciężki wzrosła pogłoskiem
Komuny ramię przepisem.
Siedzem z Dziewczyną; diabeł mnie podkusił
Żym pomacał, wywrocił y zdusił.

Ale trunkiem rozmarzony,
Niepamiętam, z którey strony.
Przeciw mey żonie stawy się pochodzic.
Bo wiem iak mawe nasza Kamena,
Ciężka pokuta trzeba nadrodzic
W tym gatunku pogłoskiony.

Choć żonie tey przykrość zadam,
Do rozwiązania lekkiego
Mędrcom y Doktorom
Nic żonie nowego niewyjadam.
Niechcę się radzic, ani Xięgi przewracac
Muszę sam prawdę wymacac.
Powiedz mi tylko czy ci, wielką rozkosz czuies
Gdy tumiodem lubieżnym duszę twoią truies.
Pierwszy raz Queru na moie sumienie.
Tak lube zmysłow miałem poruszenie.
Ja Parmenida właśnie iakby oczy
Achilla wiem ręce, y tytus ia chędożyt.

74.

Prawdziwy wizerunek Hetmana Branickiego y Jego Partyi.

Kiedy raz Dyabeł, razem wszystey piekła Diabli,
Zaczęwszy Wasy z Siostrzanem wszczęcą wojnę wsiekłą,
Y Jemu z siebie matkę zyczącą wszystkim
Zadrą w gło, mieczem bronią wszystkich drapania chcieli —
Narodził długo będzie dla Ciebie zagadka.
Co był li raiedni, czy złe prawotwory.
Którym dar cnotom winien: sławę, mienie, honory.
Zdaią nadgradzać walkę, z uczynioną matką —
Sławnie gorliwość, gdzie zgoła pochwałowy
Co zacząć wszystkim dobrym, z Prawodawcy sławy,
Wśród Senatu cnotliwego, iest Sędzia swey sprawy.
Sen, czyli słuszność w zemście, woła krwi y głowy —
Któż to wrzeć? Branicki ow Wodz zawołany,
Który zartując serce krwią od Bratnią marany,
Y który wprowadzić pełniąc co potem żal karał,
Ledwo wrócony, znowu chce wcisnąć zgubami —
Patryota co darem flaszek y Diecezi,
Strut zdaniu, zalał morze, zgrozy dał tęczy,
A przeciwko cnotliwym wojownikom tęczy
Wzmocnił budowniczem wzięcia Koronę mieni —
Obywatel szalony, trucicielnik Ojczyzny,
Którey Kmiecą w Dacey kuratele mocy
Synowskim sercem o nią wdzięczał się Pułkowcy
Aż szkod iey zrzucał wstydzący zwłoki y pozwiązy —

Sercem

Sercem Oycu, Urzędem Maiestatu bliski
Niewdzięczność cecha duszy, Jego iest zaleta,
On tak Kawe dla Siebie Troy ornacryt mieta
Drie retne iadu z miesza, swą rzuca pocisku —
Lecz Ktoz to iest ta mieszá? namienić niewadzi,
Lapie ia jednu Siostrzan Wuja, Syn ciey Mamy,
Nad Ktorego brzydszego podchiecey niemamy
Zawsze Tłuc, rzetnie smrodzi ale zaraz kadzi —
Smierdzi ki co niby cnotę wzywáki wotydzi,
Niewiem czy sentymentu, czy wzroku iest wada,
Czy skutek taski, z ktorey mieszka, pije iada,
W Potockim szuka zdrowey, w Branickim niewidzi —
Mierzejowski Stuzaiec, daley Sur iak mienia,
On prost tak Kaiusz, Saponiczny Mysza,
Wtu tpiowy w utarczkach Kupida oręża,
Dni obraca Intrygę, iak niegdys pieczenia —
Kurdwanowski z Wotyni kiey, pogrom buntow strony,
Narzędzie stupostu, Dyktator Projektow do Balu
On Mamy pierwszy zagaiat burzy na Foxhalu,
Gdy drapnie, spiewac kazat, Oycze nie stracony —
Koniecz na tonie Gwiazdo Senatu Wasowski
Duzo Hetmanstka, stawna z brodnicznym zelazem,
Wyscie Oyczyste kąty, spiondrowali razem,
Wasyci driet grobowcowe, nieodewrą deski —

Oycznno zacznnaiac z łez ocierac oczy,
Ktore ci wyciskała z losc wyrodnych dziatek
Zamnieszana zaocznej twoiq naostatek
Obłuda z cnotą walkę, y pierwo zeństwo Docz —

Krolu.

Królu! Narodzie! macie prawdziwe obrazy,
Które Wam myśl berstromma, wystawia bez winy,
Wam się dziś gorzawnie godzi, wytępiać te czyny.
Dla takich Trony Naród, chwiat się tyle razy —
Niszcz mińego majątek a tocyńcy niemarni
Bogaci tylko zdolni krwaw burzyć y zdradzać
Cos nada niedołężnych tobrow wźrzić, zotadrać
Żeli mocnym zostanie wolność kupcze nami ———

Do Hetmana Branickiego do Jassich Krzyżtofow

Wybrany Suchodolski, cierpisz z tąd nieznienne,
Że tam na Nasze dziewki zawsze miota ciernie,
Y z Sobem odrzeconym dzieie Stor twoy do Boga
Boże! za co złośliwych nowodzi się arogo.
Wojciechu! mogłbym Ciebie odmielić z Horacem,
Biorąc wschop z stow Jego, Justum et tenacem.
Gdzie sprawiedliwy, w świata całego ruinie
Tym zmiatu ze macnotę, niebiedzie choć ginie,
Mogłbym przywiesć mężnego Stoika w niedoli,
Gdy goreiąc na Stosie, mowił: to nieboli.
Mogłbym pierwszy okazać cechę Bitoga,
Gdy stały, gdy co raznie, ze w tym się nieboga.
Lecz chcę mowić do Ciebie iak Chrześcianina,
Y to iuż Kielich męki moiemu zacznia.
Odwróć go ieżli możesz! stań modlitwy Oycu
Krwawym się potem Chrystus ziewaiąc w Ogrocu,
Bo mnie się tam pierwszy raz odkrył z pod zasłony,
Krzyż, Który do Niebieskiey, miał go wnieść Korony.

Sereli

Jezeli przykład wielki, mnatym męczeństwy,
Zwaray mnie w całey natym padole podrozy.
Za Wasz Bog, za wasz człowiek, czyz Chrystusa wzorem,
Niebyłem dla was Jego nauki Doktorem.
Że Nasze Krolowanie, nie natym iest Swiecie,
Że ma go dla was Pulnoc a nie przeremnieu wiecie.
Ustawiało do Pisma, wstrzęsły się Tenary
Na pierwszy odgłos dawney, w Nas ustrzeżoney wiary,
Wzruszył Xię Germanoci zgon nieżelnych zarazę,
Gdzie na Niemi Polska, iuż mnie nieznaie.
Przemnieu Woyciechu Poznał. wspomnieu wtym Ogrodzie,
Gdzie Pastera dowodziłem Wam, wiernej mey trzodzie,
Gdzie straszna taiemnica, odbyły się ziścia,
Natey swiat zemnie z Siebie, ze mnie Kto pozyta.
Ale mi żart andrzkiego, zawisnił sierdzenia,
Niedozwolił iż Polu tego wprowadzenia.
I Wtenczas wsetnił Kielich, i was zwarliwey ręki,
Mniemaliście że wina? Byt to Kielich męki –
Bo na tenczas dopiero przemnatem przemnowa,
Że mam umrzec Woyciechu Smiercią Chrystusowa.
Wspomnieu iaki tam byt tłok, kultaystwa nałoty,
Pili wino mey iedli chleb, Judasz Oszczerstwy.
Wiem, że Kurtyzanowskiego iak Piotra pokusy
Wiodły, aby uderzył mieczem na Malchusy.
Jak ja go w strzymałem, przez dobroć mey duszy,
Aby gdy Boow niemocna mieczem nie ścinał uszy.
Za prawdę wam powiadam, malucko wyrzycie
Y malucko mnie mowy, z oczu utracicie.

Przyrzekłem

/a/ Peterzburg.

70.

Przyiaciel tu a Swoi, przyiąć mnie niechcieli,
Nienawiść Ludu, że mnie y na was vię drieli.
Malucko mnie vyrzycie, o to cravię zbliza,
Gdzie mi podobno prawdzie, podpasć hamuie krzyża.
Y zamiast Sanińskiego tey to kraiu mnie,
Widziec tu zaotowaw powroz, na mey szyi.
Będzie o moią wolnoś krewa wołać Nasza,
Dosc proszno, bo zamiast mnie, puszcza Barabasza.
Ty Sapieho iak dzieien miegdy vchodzaw,
Covnieraw na mych wiersziach vpoczywat poziaw.
Swa iest iawna y Swoia, że mną cena cicha,
Ty mi opetnie powtiego, pomorzew Kielicha.
Lud ten niewierny groźi, y Tobie Prawniku.
Wielki wielki, Cycerv, wielki mitownika
Cvcrvnv dioxtry moiey, ktora cię miec mniodu
Chciała, wierszvm Bartnickim matrenskiego miodu.
Mierzejewski! mieraca mnie opuszczac vw zgonie,
Będziemy na vostatnim, dorabiania tonie.
Woyciechu! tu mogą Dvrma, krzyż twoy w prawey stronie,
Ku Tobie vmierając głowę moią skłonie.
Ares mnie vmitował, przez vdzięczność na wraiey,
Doktorzeo Sam poydę, nadgrodzę ii Kazem

Odpis od Kasztelana Lukowskiego

Arystarchu prochciwych, Zoilu Hetmana,
Do ciebie wiersz moy Kuią bestio Pasikwilu,
Co masz do Szczerskiego, pytam Kasztelana
Że Go wlicza Zawadzkow, pomierzałeś tu.
Że się Nim bawi Senat, bawi Pan Rycerski,
Że się y Krol niekiedy racy vśmiać z Niego
marzę

Mamże poiąć wesoły, być Baran Seniorski,
Takie sobie ma zdania, iednym słowem nero.
Że stanął Cesarzowicem, takiż day Nam Boże,
Że krakt mitrę? w tey zamianie, znacznie podobki,
Który rozliczym, y sobie nie ta zamknąć more,
Znacznie, Szlachcicowi, mornac przyiść do zwonki.
Że nie stanął cnotliwym, ni Obywatelem,
Nie tey teraz całymi trzymam się za rogi,
Cnota, Obywatelstwo, mogłaż być tam celem,
Którym bywał On zaiąt, kiedy był ubogi.
Ale teraz kiedy ma, postać Jego mieta,
Kiedy ma Krzeslo, Order, Kiedy ma Folwarki,
To Pan iuż to maiętny, iest w cnotach Atleta,
Gdy dorost Atlas, w tenczas podat Biskupstwa.
Oto to taka ludzi rozsądnych Logika,
Która znać w twoim mieście myślenia sposobie,
Moy Kasztelan dart w teneras kiedy można tuka,
Dziś życzy Narodowi dawniey życzył sobie.
Że chytry, grubiaństwo, podły et cetera,
Wolno w Polszcze iak kto chce, że chciwy Intraty,
Kto co lubi: ty wzorki, on sobie zbiera.
Koniec końcow, tuż moi Kandak, on Bogaty.

Autor do Kasztelana

Seniorski! z wieku wiekow, zawsze cierpi cnota
Inna cnotę Pasquilow złość, iad swoy wywarła,
Ale ten Pasquil uczuł raz moiego miota
Powinszuy mnie y sobie, zamiotłem do iak karta.
Wiecznie Commic powiodło na twoią obronę!
Za wdzięczność którą z całym Narodem vad dzielę

Ten

80.

Ten sentyment, dla Ciebie Ktorym zawsze stoney
Ile kroć wielkie dzieła, Twe widzę Burdele.
Z twoiey Taski Twe wzięta zdrowiem natura,
Wte mnie y Jacęsto wkradtowyż racivze,
Z Twemi mnuzami wielkiż Ciebie Troiura,
Z tąd y ten wiersz stawie twey zasługowy, winien

x. Wielgiemuż Hetmanowi Brzezińskiemu za odsłu-
=żenie Vzetyńskiem Exyl

Wiersz ziarn na dowód wam rozsypuie z dłoni,
Widziałem ze się wiary dzy z nich roi;
Dziś dawniey Lirnik z pola wam Siatę z
Wuy, która zatar z gw. Dziadki Hetmanskie;
Godnym ermanem wiernie, wiec Dzieciom twey
Wiekuiste się zwiernie wodzic z Wiernoi.
Mniemanie ze się vcina wiecznie, ze Cnotom wrzuca
Za Hetmanie, wiec k mnie ze nie ze Cnotom Dzieci.
Mimo to ze Sarcina chwalic się wymo mnie,
Sawiei! Ktora wielkie mnie zadziewa mgle
Krew Wotyńskiego, a/ swoie mnie Dziadowie
Sunęty w ustach Czytam y, twe mogą mnie wzie.
Mowią, ze to cnotom odtac mi Tamtie dzieci,
Dusta Wiktoria Cnoty o mnie slawie
Dnia ma cnota, y nie z Dzieci z Dzieci
Sali za Dziadowego w wodzie mnie wiec.
Widzem co sobie Dziadowie, Swoie zawsze
Tiecząc się odnosząc mnie ty e tak dzielnym,
Tiecząc zdy ten Dar ze mi wiersz w ustawie
Bramicki. ten wiersz Ciebie, zwoi wiernie.

Duchna

a, Swiętosławski Wotyński Syrma Dinski
Potrafie oswiadczyć ze Hetman mieczem Taski
za Pawi odtoczyć do mnie z tak Dinowe.

81.

[illegible]

[illegible]

[illegible]

82.

Witay Łacny Krakowski czasu statnego w Troyey,
Wszystko wzrok twoy zdaleka, z nawiedzac ciekawy
Krol przed wiekiem mroczą nagłą, poczyniony
Swoy Swiat zaś cat drzewa, inne ziemie sławy —
Z tego znacznie mnie cześnie, w wiek pomnożyć troski,
Ten trudnym nader sterze, niezgorną robotą,
Lecz go truć o niezgorzac za to Krakowski
Wiekiem nie ten co sławny, lecz tenże sam cnotą —
Jak on, na takich mato, z grobem smierci zniwo
Przez dwadzieścia lat zgorz, biorąc na tym stole
Niezgrzebnie w wszych stronach y licznie poczciwa,
Potym z radłe Krolu, do Krolow kapłale —
Lecz gorzeto marnie stygnąc w posługach Oyczyzny,
Wzrok za iednie Dobiski, Krzesłowicz, Radziwiłł
Szczęśliwe wspolczesnej tobie sławnemu dziwny,
Jest Kartoryski, co się w cnotach wzdziwił —
Jest Turski, (a) ten znow wstawdzie liczy cię zamyka,
Lecz czyż na nich poczciwi, Kazą się Polacy,
Czyż na Nasz zawzięt nowe ziemie niewynika,
Niedowiązł do Potocy, Stanisław Ignacy. —
Ignacy nad nagwiązł, że cowiązł poczwały,
Co zgrzy serca poczciwym głębokim rozumie,
Dni kilka, iak dat cnocie widok okazały,
Że dla dobra Oyczyzny długi trwał cnotami —
Rodzinski stanie twoiey, ales znow niewydała,
Wiem co sławnie o tobie całe Rzad trzyma
Że iest wzorem Senatu, res chlubą Kościoła,
Ja dodam, że przez kilku nowych Sowie niema.

Ciśniyaś

(a) Oskarzyciel Poninskiego.

Pożywiciel się z Biskupem: was cnotliwych liczę
Kochanowski, Lubieński, Wawrzecki, Zaleski,
Was mimo wiek sędziwych rządy, Niemcewicze,
Wessenhoffie Świątecki, Matuszewicz Brzeski ——
Świętosławy, Strownowy, Dłuscy, Iraccy, Straże,
Vty... lecz mimo cię wszystkie, przymnożę nawiasem
Że niematym zawiści dobre losy nasze.
Byś Tron wdawał w nieufność, byś walczył z Trybunałem ——
Niżby tam lekkie wady, gdzie są w oczy zrodnie,
Turnieju tu wymowy, swey użyi Kuśliciu,
Weź Butawę Alcyda, weź Jego pochodnię,
Oto w pośród was siedzi, hydra monstr. Branicki ——
Pocieszy Cię chorzewski! powtarzam pocieszy,
Iż co wątpie zwierzchnika, co twoy zasługi ściga,
Serwanes to się z terni, niesomnat ogniwy,
Z którego Cię am obca, tancuch gotuie intryga ——
Siedzi w więzach Minister, re postronny mowy,
Tyś go z cnoty powołał, poparta Cię zdrada,
Za cos temu pomnożyła co swoich zabiiał,
Upatrz Cię Narodowego, czemu nań niezgoda ——
Mnie Kray ciała z tąd horzyc, owszem miał mieć wroga
Lecz im zapobiec, ciała środki wzięte, ?.
Oto, to, czym się szczycie, czym stoią narody,
Mniemiano na Nim zgwałcie, sprawiedliwość swięta ——
Zaorać rolą Kościołowi, zaorać chleb ofiarny,
Upor was oto niewiście Kontowat nad diwadni,
Czemu, bo to byt gminny przeciwny,
Bowiem na cudzą własność targnąć, iest nawyadnie ——

Czemu

Ciemnus całe zostały przy Bursawie ryski
Cyrtan Wschodniego, On liry nieruszna,
Leon w tym oyca na Iławie zamieszanie prosiki,
Dobrym Biskupom winna Swoy spokoy oczywna ——
Y twoy Butrymowicu, talent nie zaytu,
Bytam! cyrm nam nadgrodzisz wczorayszą godzinę
Gdyż dowodził nieprzyiacioł przod innym wszystkim
Z krotkim nadto odzicy, z długiey rout cmuny w ——
Gotąc zmieniasz niewinnose, choć odmienni przyrzę,
Lisso cw rzyma Iadu, gdy Cesarze Emilia;
Inny Brannicki po Polsku, inny w czarnieckie,
Nieznoszą rękawic Nas wzrokiem nieradzi ——
Widzę z radością, gdy moy oyniecz was w bydle,
Bierzcie dzieci, do stołu Publicznych Biskupi
Nie inny ieden Pasterz iedna trzoda zdzie
Nie dwiganiem dyscypliny, ratuiąc ią w cnocie ——
Ecce iam admit viri fortes et consilii
Przez odtąd zmiedzone Tauryckiemu Trzody,
Nadzieiny Stanowawze pocinki znosili,
Miasto Wschodniego, Capitini ostudo ——
Wschodzy y ty z naszemi, z radą twą drugimi,
Niemcy nazaciekliwose, do zgody przesili
Swoi otworem Senat! wschodzi Katyliny!
Wyschodzi! za mami Viri fortes et consilii ——

Do Cesarzowiczowej

Dworu rozpoczęcie mnie nowiny,
Nem siedział, nem wątku nie wiedział dworskiego,
Nie był, nie senator, ani tych rozumiejów,
Nie trzeba mi jawnie rozsądzać na świecie rzeczy,
Tak wyrazu dowcipu, rozsądku w sobie,
Nie znidę, nowe z siebie nem miał, rozumie.
Sam swe pióro uroślił, lecz mieć raz miesiąc,
Aby inszy potrzeb obyczaj, wstrzymał w nich postrzegł.
Nie wiem się wodzierwać po takim rozkoszy,
Który niedźwiedź mądrym za to swoim za kodzie.
Mowią wszyscy: Branicki Sprawca tak walecznie
Jak Turcan Chocimski, Orlando, Nieczujnie,
Kurdwanowski Nieliński, ... a ieszcze z ieszcze
Który z tarcz swoje swoich wiersze wam obwieszcze,
Szyrzeto chwałę, który Paszkwile wiązce miąc,
Swe wiersze na intrygę, zerwanie sławy,
Mniemanie teraz zdanie Polowiemu wawi?
Sobie mi ieno, a Was wina, nie sławi.
Sztam naszym Pan narodu na mieście tu wszyst
Który w Was tak intrzeba wzbudzają swarze,
Gdzie nie chcą zasłaniać, nazwam ich groze,
Gdy nie wiedzą tak chcą Pietman za zasłonę,
Gdy nie lekt nie w potrzebie Jezierski ladacz,
Mowiąc po Polsku Biczem, a wiarą Pijacz,
Który ody Wam stanie, ody armii rzekąc mniejsze,
Gratulujemy Wam zaden Sławą Was Polskie.

Cesarzowi

80.

Toczy się waina dobra krajowego Sprawa
Król Władzy, Senat ciemny, w chciach dowcipawa.
W kilkaset zgromadzonych osob, Naród rządzi,
Jeden Hetman nielicznie nad kilku zwładzi
Stroy kunsztowny, bez sławy, w sprawach nowego trwoga,
Ciemny? co dosc cnotliwych, lecz mężnych dosc niema.
Bo ledwo kilkunastu, w takim ludu tłumie,
Może słuchać, co słuszna, ze zgrzecie rozumie.
Boy z tey iszcze miały dosc ciszy, zaledwie.
Mają strony mowiący po kilku osobie.
Bo czy radzic, czy zwadzic, dla drugich nikt
Jest jedno, gdyż cierpliwie, jak tuch taktuch słuchac.
Bo czy Jezus przemowi, czy który z Judaszy,
Głupstwo zdradę ovmieli, cnotę złość ustraszy.
Bo nakoniec omawiaią prawdziwie niezaczyna
Ze Wasz rozum, intrygą stumi daromczyna.
Nadchodzi iak stworzeniem rozdawanie czasu,
Winowniq wereśnie Woysku, dostanie kugiasu,
Przytrzymują do skarbu y skarbu starania
Przepowiadaw ze zgody, Hetmaniey kugiania.
Złota Woysko, podatki, radzą Bore, sprawy
Póki Moskwa y Hetman strzeleciną dawy.
Obym chybił, lecz u mnie vrzad wyraczowana
Jeśli go nie krociem, zginiem przez Hetmana.
Coz robić tak cnotliwy lecz tak Naród stad.
Wart kozu swego, wart bye zawsze w iarzmie z Baby. (a).

Za zas

(a). Katarzyny II^ma.

Za rad'co tego Panu dobra mu nie tracę,
Wiesz Kuteczni pójdzą, oioro moie krwawe,
Y czekaią ież ale nadeydzie ta poora,
Że Bog zesle Anioła Exterminatora,
Zeźle mor martwy, ale choć w rodzinę swoiemu,
Dam Bogu słub, za moią sie wyliwszą Ojczyznę.

(a) Krola Stanisława augusta.
(b) Mowa Jezierskiego.-

(Korpus Kadetów.)

(Jana Sobieskiego.)

nieuprzod zaczęto myślec o sposobach, wystawienia,
zaopatrzenia y opatrzenia onego, ale o iak nay
prędszym użyciu

A tak zagrzani nasi Rycerze
Jedno to wszystko maiąc na papierze,
Które zabrano odbierali,
Ale nowe zawierali
Sprzęd w bezrządzie odmieniali
Dzień ten Pannu pomagali,
I tak sobie poczynali.
Ktoś liczbą żyli śmiele,
Jakby stoiących inwmiele,
Gdy trzeci Woysko w polu
W białey Kusi lub Podołu.

Zczęciem zimna co nastąpiło prędzey pomniało gorącym. Sprawodawcom że gole woysko w polu wyiść niemoże, a tak zaczęto myślec o formie ubioru, ktoś dotąd ubierac iesszcze niemiało. Ustanowiono naprzod w woysku o tow ogolenie, gdyż za czasu żyli od siebie, nieustroili się zapewne tak woysko

Gdy myślą że ustroiem odmieniaią dusze
Stowr im poustrzyżono, a dano Kontusze.
Więcey widział na ulicach, niżeli bez przezdu.
Do tuzin się więc słusznie odwołuię rządu.

Odpowiedz mi na to?

Czy maią wesołe z sercem Polskie zarawary
Czyli ciuch z ustroiem kładnią lub zmysł gorszy?
Przemowię, bym potrzyganiał stroy mego narodu,
Lecz chcę w tym przekonania y na to dowodu
Że tobie więcey szkoda roli cudzoziemiey,
Przymawniey, Kto mi rzecze że na zimno trwałym;
Mała to iest potrzeba, nietego nam trzeba,
Lecz mniey stroiu odmiany, ale więcey cnoty. Odpis

Odiąć pouder z włosow, lecz głowy nie golić,
Dać lederwerk nie biały, na czarny pozwolić,
Dać mu więcey lemungu, umniejszyć mu pracy,
Nie kontusze bić będą lecz żołnierze tacy.
Prędzey bym sprawiedliwie ia na to pozwolił,
By się cały cywilny stan u nas ogolił,
Kardy Stan ma swoy wtany, lub szczęśliwość i trwoią,
Oni raz swoy zmucili, dla cudzego Kroiu.
Wtenczas bym istotnym y prawdziwym nazwał dla Narodu
szczęściem, gdyby iescze y przebraniu się nawet oźrzeiony
był Kozak, coby z bytkowi zatoczył tamę

Niech by Cywilność cała
Ubiór Polski na się wdziała,
Ale nie ras Persźie pasy,
Adamitu lub atłasy.
Lecz sukno krajowey wełny;
W tenczas to mienia zupełny.
Y kraj cały uszczęśliwi,
Y przebior usprawiedliwi.
Ale kiedy rzekłeś tak,
Na kontusze, iak na frak,
Kiedy nay rownie przychodnie,
Jak dziś dnie będą wygodnie,
Coż więc sobie naród czyni,
Na samey sukni odmianie
Żyteiż co po dziś ucina,
W kontuszu woman zostanie.
A tak odmienną koleia
Kiedy Polacy zaleia,
Drzec potrzebą chciwdoiru
Zacznie Paschalis z Tatary.

Zdarzyć się nadto zapędzeniem w morały, zapomniawszy

za to ma

ze to ma być ziwt, wina to iest samego Wdania, znaszem iest nieskonczone w pisaniu a zwłaszcza gdy wsadzie na drogi rozratu, lecz to niewskodzi.

Dlugie są na mi wieczory
Mam dosc czasu do czytania,
Ja zaś dniem trocię czasu
Jestem w pamięci pisania.

Niechce im tedy wszyscy z Limnosu ziwt iak ciż, ia go przebiarać niebędę, wszak czy ubrane, czy nieubrane temu wszystku zimno niebędzie, bo podobno zimowe Lwa =dzie w Konstytucyi odprawi, procz tego powiadaią, że przez wszystek wiatr niepotrzebuie. Gdyż nawet przez całe lato fal rozłac niemoże, to namiotow potrzebować nie =będzie. Ja w moiey materyi przez daley. Po ustanowieniu z ogolenia biednego Wdania, podczas mowiec. Kto nim rzą =dzić będzie

Y byto nadczym myslec, mocny Wdan wierzne,
Bo nie zart taką ciężą w rząd Koron wziąsc,
Mieniąc w dobrym zdrowiu, nam całemu narod rządzic,
Myślat zrobic taką władzę, co niemiała błądzic,
Ogdy myslat rzecz iakąs vformowac nowa,
Czynic Limnitzy niecześć wszystkowa,
Juz to miano być cesser z tą odmianą rzeczy,
Tamto byto niedobre, a to niedorzeczy.
Ja niewidzę lepszości, w tym vkładzie nowym,
Tamten batiwan był z drzewa, a ten iest gipsowym.
Ale mi ktoś nato odpowie
Lecz władza okreslona, rząd mu przepisany,
Baczna pilność narodu, bojaźń za nie sądu
Obywatel bespieczny, bo rękoymią stany,
Gdzie ma wzgląd na cnoty, za przestępstwo rządu,

Namiętnie.

Na maiątku w zwłoce może być taranu.
Tak więc rząd obrzeziony; a co zrobi tego?
Prawda że mało, mniey jednak dobrego.
Otoż masz WPan wiadomość choć krótką, na czym dnie
więc tygodni zbiegło ceymowania. Nierządy WPan po
mnie obszerniejszego pisania, porzucił mu lepiey
Dyarjusz nadodnienych wiesci, y niepiarzalna
pisany ręką; tam się WPan dostatecznie w wydkiego o
dowiesz, o wszystkim zawiadomion y na wszystkim
się poznasz. Alem się niepostrzegł, iż nie tom na
pisał, com był napisać powinien, abym punkt w
punkt na pytania WP odpowiedział; ale co to jest na
strudnienie co nam ten ceym oświecenie? Król Pruski
utrzymuie Patryotow, Patryoci, iak widać są z woiskiem
Króla Pruskiego; nie wiem zaś dotąd czy w woiewodzie
Kaliskim. Patryotyzm powinien iuż zagrzewanie być po
winien y czyli kto obcy władać nam może. Strzeż
głowy powszechney ze to na lepsze nasze day Boże!
Już ten długo w cierpieniu, czekamy tey chwili
Gdy nam słońce zabłyśnie, a złość się pomieszkii
O Królu Pruskim, słuszną ci tylko dziękczynią przesyłam
to iest głos powszechności =

Mowią wszyscy że wspaniały,
Nie ćwiek rycerz, ale chwały
Widząc orła białego,
Nadto z pioerza ozdobnego,
Dziarskie oko ostrzania
Przez dawnych odzwyczania,
Z warunkiem jednak natym
By biały został purpurowym.

Nie wiem czy to prawda lub nie, ieżeli jednak tak iest,

zepiewsy mieć iakie takie gotowe iak radnego, a z
resztą trzymam się zdania X.ta Radziwiłła Wdy
Wileńskiego.

Kiedy wyroki taki ioo nadały,
Że wśrod trzech czarnych, żyć mnie biały
Spętany orzeł o iednej głowie;
Jak Radziwiłłem, to trzymam gorliwie:
Kiedy Koniecznie mamy być darci,
Y przez wzięcie orły rozarci,
Lepiey iest tedy Woiewodzie Panowie,
Niech nas drze orzeł, o iednej głowie.

Otoż masz WP. y moy wniosek, co mam ten teymobie
zanieść, ostatnie powtanie iest nowicie łaskawe y nastręczy
me; na czym się ten teym zakończy.

Lecz też Mość Panie
O moie pytać zdanie,
Jeśk mam, iak umiem
Odpowiem co rozumiem.
Potrzeba ieszcze spokoynie
Patrzać, iakii koniec woyny,
Jak przyszłą Wiosnę zacznie zwiedz
Lub co nawszcie zmowią z Turkami,
Wtenczas mor Panie, wtenczas to wtedy
Widzieć będziemy, co się stanie z nami,
Wtedy gdy Turek z nym złoczyńcy mocni
Gdy Cesarz Belgrad wskaz, nadzieię utraci,
Gdy zwiedz od Moskwy czego nienadzieie
Gdy Prusom nie iasno w stanie dać niebędzie
Gdy zniknąć te nadzieie, co ieszcze nie dawno

Mamy się

Mnie się zdaie że [illegible] nie naigrzeli
Broń bore skutkow tych wniosków, y day aby były
fałszywe; lecz do tych czasow wiele do prawdy podobne

Może ten prozna rozpacz, czas to wszystko robi
Może y nie dziecinne, w naylepsze przerobi;
A od czego nadzieia, od czego y cnota,
Gdybysmy byli zgodni, wszystko nam się uda.
Wszystko wszak mamy, samey braknie nam iedności
Społecznego przywiązania y w krotce niemości.
Na prozno napiekamy, że się dzielą nami,
Jakoż dzielić niemaią, gdy się dzielem sami—

Ktor y na trzecie pytanie, masz wd odpowiedz, na trzy
drugie czekam iuzcie. Więcey mi potrzeba czasu nato,
co mam wiedzieć y ocem mam pisać, niż na to, com
im napisał. Napiszę ci wszakże z tą woiną,
iaką znaydziesz może y w tym moie zdanie dzieli
się niesprawiedliwe, wmowsi, ktowo; darmo to
wszystko moiey niewiadomości, a pamiętay że to
co pisze, to się [illegible] Bądź zdrow

Pieśń na Festum [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] 1709. R.

107.

III.

Przedmowa do Turskiego za Mowy na Sądach Sejmowych

Mowił Dyiecz do Syna Stworze dopiany,
Czego się Ty na wszystkie ludzi rzucasz Stany
Iż co chwile wielkich przygod, mogąc być w pokoiu
Uźrzeć Sam - Ktorych gdzie się rozboiu.
Dziać się do Szpitala między Stworzeń wiadzą?
Dałby Bog! wiem przynaymniey, że mi tam iest dadzą. —

Joannes Carcassonus przeciw Turkiewi Trons ——

Cerua Virtutum cano.
Pacifer vidi virum.

Biorę przedsię rządowe nawiasać sistema, p. Trem b. chuego
Czy lepiey kiedy iest Król? czy Kiedy Gmina?
Dam wam to wstawnie, roztrząsnę nayprzewy
Czy lepiey w Panowaniach mieć, czy niemieć przewy?
Dawno pracowało wielu w tym przedemną
Nierozsądzony się nauką oświecić wzaiemną,
Siądziny — wszystko czytamy — Dzieło Sewerina ia,
Liderowe o Torku — Dość nie się zaczyna.
Czek choć Hetman, kiedy Król swoy gdy iest w chorobie,
Czy może dobrze mowić nieprzytomnie sobie.
Inszak zgadzam — Nagorzaw sen Antuzyaka,
Chce widzieć wsie w zerwanich, w rozwalinach miasta,
Wtenczas dziadecic swe więzy poczniie dopiero
Gdy go chłop przed Sąd porwie — a co to za Nero.

a, Sewerina Dziwisz cieszy Hetmana i Króla, moc

112.

Mow Boże iakie tatwo żyć Kurtenne Kania,
Oyciec Jego nabożne przywat zarania,
Radził miłość Bliźniego, dobre Chrześciaństwo,
A syn --- nieznę co czytać, okrutnik Pogaństwo.
A ten pismo? Na. Ięzyczne Krolow radzi Mowili
Bardzo pięknie y mocno, rzecz dobra, styl dworski.
Choć pospolicie Jancarz mieli Jancarza
Chwalę pismo, y radzym uściskać Pisarza.
A ten kto? Referendarz aktowski Xiądz Hugo,
Jestem Referendarskiey wornemu sługo
Pewnie Jego z urzędu idąca osiekła,
Będzie radzić nam kochać Ojczyznę iak Cnotliwie.
Lub z niepotrzebnym iakim wypadnie Duchownym,
O czymkolwiek chciał pomowić wprzód z Wielkim Kanclerzem.
Cóż trzeba co wadzi czytać? Dawnego ci Ate,
Co do serca Sokrates, co do mysli Plato.
Ale czyż to wszystko prawda? Co drzew jest w zwyczaiu,
Czytowiać marzenia, zacny Kochaiu.
Trudno co mowić, prawdy nieczyścia na świecie,
W całym piśmie tamie rzeczy, mitos ludzi, cnota.
Krytyka wzięte z dziejow Krajowych dowody
Korzyść ciągłych Panowań, Bezkrolewiow szkody,
Wytknięcie mowcy względem wszystkich prawidło.
Siebie cenić nad ludzi, drugich mniey iak było.
Wybieranie, strzeżenie Krolow, Sowie Krolewiczowy,
O wy Stroże wolności! O Oyce Ojczyzny.
Miałeś słuszność Hetmanie, ona cię powiodła,
Jak wielkie Bez Krolewia, fortun ważnych zrodła.

Gdyby

Gdyby nie Bezkrolewia tedy dla was Jarmarki,
Na ktorym za Tron starostw robicie frymarki,
Jeszczeby y ty, co się mi narywasz Panem,
Musiał dobrze się spocić nad Dziadowskim tanem,
Jeszczeby. umiał cenić zasługi rycerza drogi,
Na chłebie tak to wirgasz, chciesz to ci dać rogi.
A to kto? Wszyscich Turkii — . coż na nim rzeie,
Otym, otym y otym nierartem coś wieie.
Batwanie! ty Kiorgaw ten circe, ten się bói,
Ten ucieka, ten goni, ten kięcw, ten stoi
Temu się z tobą często zmiele, temu zkruszi,
W Imię Oyca y Syna, ten cłuk widzę głupi.
Temu straszny Chonow. temu bez ochyby,
Nema w swoim władaniu, nadaj, zgsior, dyby.
W Imię Oyca y Syna y Duchá,
Niechże kto go rozumie, y czyta y słucha.
Przypatrzmy się wszak rzecz osobna naturze,
Wnim wszystkie muszą dobry miec swoy zamiar burze,
Zbiera się czarny obłok, trzesą z gniewu niebá,
Zachodzi brudną zadzą, twarz tobowego Zewa,
Cłuką grady piorun rozi, nad przed wichrem wiatr,
Mor licznie gwi trzody, idą wniwecz stada.
W tym słońce spoyrzy na świat, wyiata zawoni,
Kwili słowik za dawny, skowronecek arwoni,
Biega z cnotym Pasterzem, Pasterecka w tańcze
Tak wiadnie bez Krolewie? Warzat w gorącze.

Dzieci

Trzeci z Córką Bogatego złoży się rzeni,
Ustawią się nieszczęśliwy rod Panow wyniosły.
Porwaiami mamy stow wystrzelany Krolow,
y Tyranow, y Panow, y nowy Konsulow.
Jak właśnie y ia myślę, tak y moie zdanie
Witayże Polski Gonzo, witay Szczęśliwi Brutie.
Tyś mnie pierwszy Konsul, a ia starym wzorem
Będę miał przed Waszmościami pęk rozeg z toporem.
Day mi ręke Konsulu! czynny Krok do sławy,
Gdzie mnie wiedziesz? gdzie trzeba do domu Pompawy.
Jam zato rad tu y ze w gębie niemasz smaku,
Dadzą ci więcej roszy dobrangich na pniaku.
A ze y głupstwo ze mną potrzymiesz wolas,
Osadzą cię za kratą y głowę ogolą

Rodło niezgody

Zgoda mało co znaczyłem, co iest krajowi dobre?
A czyż wszyscy na własne swe szczęście porwani,
Prawda... na nic zgody... Cżemu zgody niema?
Bo zguby krajowi nikt, stanąć między trzema.
Cżo o wszystko, gdy drugi mieymy stoczyć,
Niema zgody... czuwa ze Sardy będzie więcej.
Sardy więcej? gdzie rozum? tam Sardy... przyczyna?
Bo Sardy naszey miano, czyć na Turczyna.
Trzeba związku krajowi... związku? niema zgody,
Waszczne zarne przewie mogą stać Narody,
Nieumy radzić stadi... Bogu zato dzięki!
Tym samym cżemu pomoc nieszczęśliwemu ręki,

Zgiad

Sąsiad nasz ma przewagę... Któż stałego ziemi?
Przecież po wielkich sporach, mamy z Nim rozmniejsze
Po najdłuższym day Boże życiu, wśród nim sławie,
Rozniesie wieść żałosną śmierci Stanisława,
Nim Go umiejscowiego, w świętym Krolow rzędzie,
Wdzięczny Polak wiekami opłakiwać będzie.
Trzeba wcześnie pomyśleć o następcy Tronu;
Niema zgody... porwałam co do Króla zgonu.
Głos powszechny iest dobrym, niech król w wieku żyje,
Lecz y naród y Król wie, iakie myśli żywie.
Nie Moszczeńskiż nie zgraia wiedzionych na smyczy
Nie Jurgielcnik zapewne, długich mu lat życzy.
Potrzeba bez krewia, trzeba mętney wody,
Oto to źrodło sporow, z tąd cel tey niezgody,
Nareszcie y to porzucio... Dzięki Królu Jowi,
Że przez miłość Narodu, zapomniał o sobie.
Rzekłes: nad wszystkie Państwa lud mnie miłowany.
Rzekłes: na ten exorcyzm ucichły utarczy;
Lecz nie tu koniec rzeczy; wszczyna się spor nowy
Czy kończyć, czy zaprzestać pocznętey budowy?
Jednomyślnym się głosem cały Sejm odzywa,
Niech tam sama prowadzi ster ręka poczciwa,
Przemawiasz y ty Królu: w związku co nas kleii,
Jedyne dobro Kraju, skład wszystkich nadziei,
Przemawiasz: mowy dobry mowy Obywatelu,
Mowy Monarsze Domowy, wreszcie Dziadzielu,

Niech

110.

Kiedy tak Krol, y wszyscy mniemaią Postowie.
Toż tandem nie w twey tylko iedney, rozum głowie,
Niechże nie iedna serce twe miłością pała,
Wszak y Narod y Kochać moesz Generała.
A przynaymniey Kiedy iuż do Bartia mowić ieszcz,
Czyń co chcesz, lecz do Króla swego nieszczęścia.
Niema zgody . . . a iuż też w myślach moich ginę,
Przywiedzieć pozor mogą, ieżli nieprzyczynę,
Powiedzieć czego chcecie, lub czego niechcecie.
Moszczeński! O Wiedeńskiey wieść chodzi Statecie,
Jakie od Swego wziąłeś Ferman Hospodara,
Czy zwiedzieć na Multanach, o Tron Nasz się stara.
Ieżli tak iest pytam Cię, na co Króki ciche?
Wszak Hospodar Twoy Szlachcic Polski, wszak ma pychę,
Wszak to wszystkim Polakom mieć dobrze maiomna,
Przywieycie Go tu z Wiednia, damy mu Dyploma,
Daycie Nam Pewen tylko; Ktoś tam z tobą y Ty,
Że pod Nim będzie dobrze Rzeczypospolitey.

Obraz Xssa Kaiskiego Biskupa Smoleńskiego

Biegał w zarod z daufrem Pol[illegible]
anty-motywem w głowie osa
Świętokradzca świątyni z[illegible]
Bez hańbienia y zdrad[illegible]
Wstyd y [illegible]
Łzy z [illegible]

a) Biegał Xssa Kaiski Biskup w Gorodnie Lantint z l'abbé du Freine przed Stackiebergiem pod Gutnowe Chemisowa —
Pszczoła rozumie się Postowie którym On pisał mowy, a w nich [illegible] motywy —
[illegible] w Litwie z Armatami z Dóbr y Kościoła wyprzedł

Przy

117.

Przy wszystkich zbrodniach iednej
Cnoty, a nawet rozumie[illegible].
Tajemnych rzeczy [illegible]
Inwentarzu [illegible].
Dziwna w [illegible]
Nauki [illegible]
[illegible]
[illegible]
Z [illegible]
[illegible]
Przybiera zdrad towarzysze,
Zwraca zdania a czasu roznie.
Po omyślnie [illegible]
Zamrużna iest dla oka mowa
Gdy chciał wstrzymać rzeczy Krain
Troca zmyca y zwyczaiu
Gdy chciał zdrayca [illegible]
Wewnątrz rozsądza [illegible] (a)
I w uciśnieniu w którym ciągnie
Przywodziac cnotliwych, zamrozi.
Co za monstrum Kto[illegible] rzecze.
Gdzie za kat, gdzie za mieczem?
Czy co tego [illegible]
Nie [illegible]
Czy Biskupy hańba nosicie
Mierna zwiedzić twierdz [illegible]?
Nie pisze się na do zdanie,
Bo co Pan [illegible]

(a) Inaczey ieszcze wintereyszi [illegible] abo [illegible]
[illegible]

Niech z tej Francuz chwałę bierze,
Że wieczną na niewdzięcznej,
Że głowę wziął na tych
Barwiąc ubiorzy w krwi ich.
Pod dobry z przyrodzenia,
Nadrogie do zwyciężenia.
Nie tenże Pan na wzniesienie
Wziętym od Prodków uwolnienie,
Nieeh prawowoich użyć umie,
Dobrzeń ojczyzna żyzen tłumi.
Nieeh Lęgm w prostawej dueza,
Cierpliwie zdrayców niesłuchała
Za swoim razie nieeh za powi,
Zdrayco przedam Pan Polakowi
Wszystkie twe złe zdrayny wnioski,
Dość natym ześ Lewa łowiec.
Jeźli Lęgm żyeh nieprzyjaciół
Po ziar, inszym zginieniu.
Lygrza w pokoj siedzi Francuz
Nadzieniski Narod przeduzy.
Powiatra z dobrych uczuć
Lewa Lewiec Katy inny
Zginie Polak od Turczyna
Boże, odwróć to [illegible]

è zgrzon Lewakowski brat Biskupa który w czasie konfederacyi pod pozorem religii obywatelów rabował, teraz w więzieniu Pawiem

[illegible]

Do Xrola

121.

Xawery [illegible]

Lecz [illegible]

125.

125.

129.

152.

135.

135.

x Supplika do Xięży Karmelitanek Lubieńskich
o pozwolenie Krzyża na Polanie

13.

W Fronie Polskim, czy w sitce na mroznym Syberze,
czy Suchodolski Tarnowa, czy ty [illegible] z Krasem
[illegible]
[illegible]
[illegible]

140.

Pieśń Wojciecha Świętego do Pana Jezusa o Zmartwychwstanie.

Wstań prędko, wstań wnuku ogarniony chwałą,
Wstań mocny, wstań w potędze Ojca Twego,
Wstań na pomoc ziemi, która długo czeka,
Bo inaczej ciężkawe mi będzie powiedzieć
Mój zły od ciebie sposób postępowania na świecie
Pomoży i ludzkiemu zwątpieniu w twoim
Sercem wyrzec z powrotem, zmartwychwstań prędko.
Powiedz mamie, która z tobą płakała u stóp krzyża,
Niech znajdzie nieżyw, nie żyje,
Powiedz mamie, która z tobą płakała u stóp krzyża,
Przyjdzie mamie wtedy powiedzieć
Że mi się Pan ukazał w ziemi zmartwychwstały,
Powiedz z prawdą wtedy w ziemi zmartwychwstały,
Powiedz Piotrowi, Janowi i innym Apostołom,
Powiedz, że Pan ukazał się mi w ziemi,
Niech ten co nie wierzy odejdzie precz
Od Pana wyrzekomy idzie na Golgotę.
Idzie pod wiele ran z krzyża wyjmowanie,
Idzie na Golgotę, na Golgotę idzie,
Krzyżowanie za Golgotą, krzyżowanie za mieszanie
Krzyżowanie za Golgotą, krzyżowanie za mieszanie,
Na mowę zemsty i nadziei zmartwychwstały.
Ty pamiętaj o tym, co ci mówię,
Nowy dla siebie nowego przyjdziesz poznać,
Ja zaś będę na nowym ziemi mieszkać,
Wtedy, że mnie zawsze z tobą mieszkać,
Wyrzekły prawdy, co ci mówię,
Wtedy mnie Pan odpłaci, nie pogardzę za mnie.

Koniec

Gdy się dowiesz o moim uwięzieniu mym [illegible]
Darmo na twoją cnotę a cię iż w poprawianie,
Cnotliwy! tak tak żadnej wystawiam na Jowie
Fragmina dowa [illegible] wszystkiej nawet z łodzi [illegible]
Choć [illegible] przeszły nawidę [illegible] mi [illegible],
Nie [illegible] [illegible] [illegible],
[illegible] [illegible],
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible],
Biada na ziemi nadaremna [illegible] [illegible].
Co [illegible] [illegible] [illegible],
Na twoim [illegible] [illegible] [illegible],
Kadzidłowi [illegible] [illegible] [illegible],
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible],
Że [illegible] [illegible] [illegible],
Bym może [illegible] [illegible],
[illegible] [illegible] [illegible],
[illegible] [illegible] [illegible],
Gdy [illegible] [illegible] [illegible],
[illegible] [illegible] [illegible],
Radzi [illegible] [illegible] [illegible],
[illegible] [illegible] [illegible],
[illegible] [illegible] [illegible],
Dziwy [illegible] [illegible] [illegible],
[illegible] [illegible] [illegible],
[illegible] [illegible] [illegible],
[illegible] [illegible] [illegible],
[illegible] [illegible] [illegible],
[illegible] [illegible] [illegible],
Bo się [illegible] [illegible] [illegible]

Pokorne na uczynienie Xięcia Kanclerza
wyiechać na Sejmik do Brześcia Litewskiego

1790. 2go

Jadę ia odiechać na morze
Od zgwałcenia Oyczyzny,
Jadę ia z oczu tracić morze
Krewdnicze nawrzeń zbrodni,
Jadę ia Oyczyznę zdzierżć z nayezorszey
Sług na wiekuy utracenia.
Jedzina zdrada powiodła,
Jedzina zdziałała w domu,
Ja Oyczyznę zdradzić Oyczyznie
Ciężkie z tego pożegnanie. ——
Żałuię twoiey zguby,
Boże Oyca na moiey głowie,
Ja Oczyszcz Oyczyznę moią cały,
Gdy w niey zdziałaią złości swoie.
Ulecz moie we mnie duszę ciężko.
Daymi pokoy twoiey wymowy
Przez Proroky do nas dzieią
Wyzwolenia nasze na ziemi będzie
Przebacz na dawnym powiedzeniu
Twoie krzywdy polowanie ——
Krzywdy wiekuy z ojcow y dziedziców
Prawdy twoie tak wzgardzić
Zawitowi maią wadzę,
Ja tak przebrawszy grzechami,

Jadę

173.

Jaki testament zostawię
Ziemi ojczystej wrogom swoim.
Jaki to bardzo maszynie
Wiąż nieszczęśnie wybrany.
Jak ciało Twoje twarde
Mnie Bogu słowem miecz w ręce stanie ——
Wiesz Mistrzu z dzieł Twarde
Mam do twojej mocy stroje
Wiesz ołtarze Twe
Gwałtowni,
Niewinnym stołu wierzchu,
Świata wstęp miłe twe ciało.
Pocałunkiem męczeńskim,
Twierdząc go swoją głową,
Jeszcze nowinie wiesz Tajemnie
Jaczy za świętokupstwie ——
Od tam dzieci, krwi niewinny
Widzę się nowe mam podziwić,
Gdy mnie twe otworzą drzwi
W twojej ręce mojej sławie.
Ach co moją myśl unisz,
Czy rozumiesz ze mnie żarze,
Ta hańbiące drzewo krzyża?
Czy się moją krwią pomaże?
Co to noc więcej tajemnie,
Bolesniejsze jest wyznanie ——

Stefan

Słuchay ziemie mam przestrzenie,
Na wysokim stoiąc stole,
Powiem miłe wam nabawienie,
Kiedy mowę swoię zwodzę,
Przeciw! ia kpem, ia? dla kogo?
Dla tego ozwie się Pawła,
Co się nadto kupi tego
Co wart wiwiec, inszey wiara.
Amen Amen tu Pietmanie
A kończy się moie posłanie

Na Pościwego do Pościwych

Exoriare aliquis nostris ex ossibus ultor.

Na Bloskiego.

Kiedym czytał Dawidowiow wychodzący krocie,
W drew przyznanym zastugom, w drew nayszczerszy cnocie,
Kiedy z się za Boroci, groznego Pietmana,
Wtargnie ktoś tako nam nieznym narodzonym;
Przyszedłem mierzy, iuże na Pietmanie Troiey,
Powstanie [illegible]
Z innych [illegible] godnych mężow tylu
Będzie pod sądem mowa, pod piorem Pawłowim,
Czyż tu [illegible]
[illegible]
Z nagrobka, za oko, trzeba wyść oko –

Co być to

145.

Co gyto w rzeciach ale nie w mocy tamecznik
Powiadam Wiele w rzeczy [illegible]
Czesto ze mię wzdymiesz [illegible]
[illegible]
Ty pierwszy przez nierzadney mam brony, wzycia
Zadales smierc potwarcy, przez wsi[illegible]
Ty [illegible]
[illegible]
Tys nad Erwanta wiekszy, gromco Donkiwocie
Umiał tam gdzie rozdarł nieboy wyjąc potwornej
Umiał tyran co się po dworu swoy z tyranstwy
W brew powszechney, swą wiarą, zabic o mimiow.
Cieszysz się [illegible]
[illegible]
Głos ludu wieszu Biskupie; Głos ludu, iest Boski
Lud ius mowi na twoią: zdrayca [illegible]
Lud ius mowi: [illegible]
[illegible]
Krol dobry, y niedobry, y rozumny y nie.
Patrzy na kamien [illegible]
[illegible]
nie Jego rzeczom, lecz swey dogadza potrzebie
[illegible]
Dosc [illegible] Krol Ludwiery.
Witales [illegible]

Drzyi potwarzy. Oyczyzno cie zwią, wtydzi ię rzeczi.
Inny iuz politycznie mawiaią obrot rzeczy.
Odmien za ... Kleinmanie tue polozenie rzeczy ——
Powiadaią ... swoiey ...
Oczernia ...
Oswiecaią ... Polski ...
Wiernie wiedzą, w ... olsi
Powiadaią wrzaw przednay, ze nad wszystkie sciany.
... zrzeczenia, swoiey ...
Oswiecaią ...
Wyniosą ię nad powszechnosć kunsztu pogardy, ——
Oswiecaią namilszego miedzy ...
Jak wczesniey zrany Pan ...
Pana od wszystkich ...
... /a/
... wpatrzuią ię w Cieoie iako tęcze
Ius przywar milionowy, wpatrzyło ręce.
Ius rzecze nieprze, a mowcy głosno powią,
Że ... odmowił Seymowi
Lat od trzech mocarstw niewziął, gdy nie niedrwano.
Wyrzuca ten na Oyczyznę ... przeniewierstwo
Z wywrotach po ...
... Potem ...
... ie ...
Publicznie ercicielowod, w swym niewoli Panu
Z troistey piątny ręki, mało wiernym ...
... matym Seymie, niech ię wiecznie ...
Dobie znęca ...

/a/ Antoni Kalietwertyński Kasztelan Przemyski ——

Kto ci pierw miłością Syzyfowy mrzarta
Nielicie tyle mowić, iak Cyzyzma santa,
Mowa w subtelney rzeczy, wiarogodna nie bywa,
Zawsze uchoiak raz chwalebne Zorawie,
Lubo ni cię rozumiem dziwowie mucza
Mnie ejwol, ani cię ktoś wmowić chce,
Tyś iaw ucz: że w Kim miłość iest Cyzyzma świętey,
Ten ma wszytko, nic zbożny, gdy nie pamięci,
Mow zatym a ieruć kiedy głos z bierw.
Oto Cicero Polonki wraz mowa dobor swiezy,
Pozwoly ta Zotnicki z Orłowki mi przyczy
Jermalowniew, twoia racna, niech się pierw niewidi.
Zapiekło co ukrzyżowiam byli zapamiew,
Toż ty był wstawym Cyzyzmie, przy mnie wrzuciły
Co ty z expiat dla Judzin dla naszey mamy,
Widzieliśmy to z strachem, z wstydem wspominamy
Cyzyzma Pilat, ieno znacznie potwarzą czyniły
I wrzuciły mały, nadziey czynnie ouczy,
Jawiaw mała bolowa z tobą wyniesiona,
Nas, y Cicero prawego, przytoczyć Jarmowa,
Gdy oto, w pomoc tobie, z rowną twym zaleć,
Bog nas raczył obesłać Biskupem Aurelie,
Biskupem wszy nad cieszmy się ze Biskupa mamy
Y wiekami przeciwnemi w Cyzyzmie gdy Bis[illegible]

1: Zotnicki Chorąży Czerwonogrodzki Brzozowski Łowczy Nadworny Koronny
Podolski

Do Cześarzowego Potockiego

Gwałcicielu ludzkości, srogi winowayco,
Krwi Braci twych nieiewco y Oyczyzny zdrayco,
Coż od ięKow narzekań u[n]ży twe zwarcia,
Gdy widzieć nieszczęśliwy[m] woiennych zabrania,
Żyćby w wierze twym nieznać, gdy się tak wzbroni[ć],
Żeby o życiu Oyczyzny w obcych się troić,
Żeś straciwszy twą własną y przodKow twych sławę,
Wprowadził do Oyczyzny, ten zbóy mi[ę]dzy krwawe.
Żeś wolny iako Polak, swym prawom poddany,
Zrucił z siebie ich zwierzchność, wziął obce zwyczay.
Jakąż tedy oyć może zamarniony ślepotą,
Krwawo serce obmierzłe, pieśnielny nieczłeka.
Czyliż zemsta tak serce twe opanowała,
By niewinne ofiary y nayświętsze karała.
Gdzie winien ten rolnik słaby bez obrony,
Który pracą rąk swoich żyznę nieśie plonu
Który w trudach codziennych, w pocie sercu[ię]cy zagrody,
Pomnaża twe dostatki, zbytek y wygody?
Uciśniony przemocą, w[ę]dzie[m] swoiey chaty,
Masz o sobie zapomnieć, dzieciach, y czeladzie,
By w nadziei ze mu[ż]to, nadgrodzono będzie,
Past swym Kaydan okropnym, chamiebie narzędzie.

Niebacz[y]m

149.

Niebaczny na czym gront twe maią osiednie,
Iakie ziarne trą kmiotków, osuszysz zrzenice
O iałowie im karesz wspominać nadgrodzie,
Umieraiących prawie iuż, w nędzy y głodzie —;
Gdy sam żyć niem obfity, w środ miękkiey wygody,
Wydarłeś im maiątek, mirzeczyłeś swobody.
Czy zapomniał, żeć człowiek śmierci przemacrow,
Że tam stanie gdzie berła y święte korony
Lowne maiąc występki, iuż rowne zasługi,
Staną w nędzie pomiędzy rzemiosła y pługi,
Gdzie od wszystkich dostoieństw, urzędow daleki,
Ubogi y pan, rownym maydą się człowiekiem,
Gdzie Sąd straszny intrygom miebędzie dozdarł,
Występki będzie karał, a cnotę nadgradzał.
Czyli myślisz że krzywdy, że płacze y ięki
Niepoydą pod naywyższy Sąd wszechmocney ręki;
Poydą pewnie y przed nim niebędą daremne,
Nie tam państwa niernacy, ni blaskiem niezemne,
Jeśli zdoła wyniaść występkom twym miarę,
Niechybną za nie pewnie, tam odbierzesz karę.
A może y na ziemi Bog nędznych pocieszy,
Gdy ci karę naturą twey złości przyśpieszy
Zrzuciwszy twoie iarzmo, odda im swobody,
Uwolni ich od ciężkiey, y nadgrodzi szkody —

Ci ieśli

Dziwi się ćwo stacznę y przyszłość niewinny,
Tygrysie rozsierdzony, bałwanie bez duszy,
Bądź pewny za tym kara zbrodnią twą oznaczy,
Zginiesz z ręki wolnego, w ostatniey rozpaczy.

Na Krola przystępuiącego do konfed. Jaroslawskiey

Dwiem przysięgi wyłomał, obiedwiem przetarmał,
Na trzecią się gotuię y w tey będę klamał;
Nieuiszę przyrzeczen, zawiodę nadzieię,
Narod zdradzę, lecz bytu mego niezachwieię.
Kto mi szczerze zaufał, biedna iego dola
Łudzić, zdradzać, omamiać, ta iest moia rola.

Nadgrobek Zwalonej Rady Nieustaiącey

Dla życzenia Narodu y tryumfu Prawa,
Tworzdrwiącemu intrygi, obcey rzeczy sława,
Zamęt Sądu, Krolewskiey przemocy zawołana,
Rada Nieustaiąca tu leży zwalona.
O gdyby Pomnik tego Księgi czytnik cały
Dla zatarcia pamięci, toż samo spotkało:
Jeszcze się znaleźć mogą w onej rozumne Xięgi,
Zebrać ie w inny zwoynek, a Kąkol na Stos.
Aby Nasza Potomność o tym nic wiedziała,
Lecz trudno, do niey zbrodnia ta Xiędz, iak chwała.

Hymne de Marsellois

Enfans enfans de la Patrie,
Le jour de gloire est arrivé,
Contre nous de la Tirranie
L'etendart sanglant est levé — (bis)
Entendez vous dans les campagnes,
Mugir ces fiers soldats,
Ils viennent jusque dans vos bras,
Egorger vos fils, vos compagnes.
Aux armes Citoiens formez vos bataillons
Marchez, marchez qu'un sang impure abreuve nos sillons
Marchons

Que veut cette horde d'esclaves,
De traitres, des Rois conjurés,
Pourquoi ces ignobles entraves,
Ces fers de long tems preparés; (bis)
Français pour vous, ah. quel outrage,
Quel transport il doit exciter,
C'est vous qu'on ose mediter
De rendre à l'antique esclavage.
Aux armes etc etc

Quoi des cohortes étrangeres,
Feraient la loi dans nos foyers,
Quoi des phalanges mercenaires,
Terrasseraient nos fiers guerriers — (bis)
Grand Dieu par des mains enchainées
Nos fronts sous leur joug pliraient
Des vils despotes deviendraient,
Les maîtres de nos destinées ——
Aux Armes etc etc

Tremblez Tirans, et vous perfides,
L'opprobre de tous les partis,
Tremblez ! vos projets parricides
Vont enfin reçevoir leur prix (bis)
Tout est Soldat pour vous combattre,
S'ils tombaient nos jeunes héros,
La terre en produira des nouveaux,
Contre vous tous prets à se battre
Aux Armes etc etc

Français en guerriers magnanimes
Portez ou retenez vos coups
Epargnez ces terribles victimes !

A regret s'armant contre vous — (bis)
Mais les despotes sanguinaires,
Mais les complices de Bouillé
Tous ces tigres qui sans pitié,
Dechirent le sein de leur Mere.
Aux armes etc etc

Amour sacré de la patrie,
Conduis, soutiens nos bras vengeurs
Liberte! Liberte! cherie
Combats avec tes defenseurs. (bis)
Sous tes drapeaux que la victoire
Accourre à tes mals accens
Dans les ennemis expirans
Vois ton triomphe et notre gloire
Aux armes etc etc

Do Konfederacyi Targowickiey

Dwayt Wilhelm Mayzratkow, Mayzradkowie Ostow,
Dwayterar Carowa, Targowickich Ostow —

ks. Wolskiego.

Młodzież do dobrych Polek 1792

Zostaie vereu vtrapionych Synow Oyczyzny, ie
=dna pociecha, Ktorey by nieoddali za nay wię
=kszą pomyslnosć. Płci piekna! drozsza po
=lowo rodzaju ludzkiego, nayprzyiemnieyszy
powabie siedlisk Oyczystych! ty w okropnych
na Narod czasach, umiesz dochować tey godno
=sći, y tego vzlachetnego sposobu postępowania,
Ktore zyskiwać zwykły cześć y vznanowa
=nie dusz męzkich y uczciwych —

Zwiędłe ostatki czasow upodlenia,
Biią przed obcych przemocą kolanem.
A młodzież Ktora od podły odmienia,
Niechce krom prawa, znać nikogo Panem.
Nietknięta cnota y miłość Oyczyzny,
Gardzi wygnaniem y śmiercią y blizny.

Oddaleni hołd wam wdzięczności Obywatel
=skiey niesiemy; Dopoki swoboda lepszych
czasow, bliskiemi nam być porwolita, upo
=zemi tylu wdzięków zbiorem, znalizny was
nayprzowabnieyszemi z Kobiet, lecz potrzeba
było pory, aby was poznać tęgością duszy y wy
=niesieniem umysłu, znanowniemi. Tey
Ktore wierne Oyczyznie, brzydzącesię pod to
=ścią y zbrodnią, nieścierpiące przed

wrokiem

wrogiem warzym, ani zdraycow, ani maie
=zdrikow Ziemi wolney, y pamiecią wiecznie
nad sercem Kazdego Polaka, Ktory tylko godnym
tego imienia bydź nieprzestaie —

Dom ten gdzie mogą wyrodek, ni podły,
Ni obcy Polski naizdrnik nieprzestał,
Poświęcon Kwiaty, Kadzidłem y modły,
Odtąd świątynią dla serc prawych zostat.

Sadno weyrzenie Kobiety Ktora siebie zrano
zwać umie, staie się weyrzeniem bostwa, los
całego wieka maiącego w swych ręku —

Spoyrzeń więc wazzych niegodni,
Sprawcy niewoli y zbrodni,
Sus pierwszey doznaią kary,
Wy iawnie gardzicie mierzi,
W Polszcze więc będą obcemi,
Y miłości y przyiaźni —

Ten iestze zostaie sposob poprawienia wy
=rodnych Synow Kochanow! mogą być nieczuli na
przykład cnoty wdzięczni odobienstwa? mogą
się oprzeć Tromu niewiast, do szczęśliwości ludz
=kiey tyle potrzebnych, kiedy te na Oyczyznę
błagać ich będą? Kiedy mierzi serce Koriolana
miłość Kraiu byto? Kiedy na Koniec wzorem
swego Obywatelstwa, zawsze drą Oycow y Braci,
Synow, Kochanków —

Kochanków

Kochankow was niegodnych, wy miłé niemowcie,
Choć wszystko sroga przemoc podbita na świecie —
Choć mocarstwa y dla was stanowili prawa,
Tych wam wybor, pomimo nich, wolny zostawa —
Pełne sądzenie Swiata przykładow, ile wpływ
iedney Kobiety, los narodow stanowił y odmie
=niał — Za niewstrzemięźliwość Rodryka, stała
się Łupem Hiszpania; Zniewarona przez
niego Juliana Córka, rzekła do Oyca, pomścicyć się
moiey hańby — a tak sprowadzeni Maurowie
wywrocili tron, wydarli życie uciwałemu Królowi,
y napełnili mordestwem Oyczyznę mściwey
Kobiety — Sześć całey zamowładnie panowali Hi
=szpanii — Jeden z ich wodzow popełnił zbrodnią
Rodryka, Ktorey była ofiarą Siostra ukrytego
w zakonnie, przed obcym panowaniem Pelagiusza,
y znowu tey hańby zemsta, obydziwszy iey
Brata dzielność, była pierwszą przyczyną, że
potężne Rycerza ramię, uwolniło Oyczyznę
od panowania wyciężcow, y przywrocito iey
swietną y trwałą niepodległość — Niebo było
za zemstą Siostry (a) Pelagiusza, w śród
walki woysk Narodowych z Maurytańskie
=mi, skały gor Asturyiskich pękały, y tłumy
niepryiacielskie legły pod ciężarem, ogromnych
gruzow — Dopełniła się trwale zemsta pięknej
y cnotliwey kobiety, bo znią połączona była
zemsta zhańbionej Oyczyzny — Tak

(a) Wodz Maurow Ktory zhańbił Siostrę
Pelagiusza nazywał się Munuza —
Corka zaś Hrabiego Juliana — Kawa —

Jak to namiętności za początkiem y zbrodni
y cnot wszelkich – Jak płeć wasza, łącząc do wła
=snej godności, godność Oyczyzny, los moralny
=nowić narodow, kiedy maiąc dar rządzenia
wszystkiemi zapałami, miłość własną, wynio
=słość y prawość samą, umie iak wy obrocić
Kutey cnocie staroświeckiey, Ktora Oyczyznę wię
=cey iak siebie ceni y kocha ——

Lecz ieżli dusza wasza cnotą y wyniosła,
Smutnego naiezdnikow widoku nieznosła,
Jakieyż wzgardy iest godzien, iakiego stronienia,
Srogiey sprawca klęsk nasych, wstydu y cierpienia ——
W zachwyceniu sprawiedliwego was uwiel
=bienia, niewieścy cyli cnoty społecznej y
Obywatelskie, wam ozdoby dodaią, czy wy ich
nawet ozdobą iesteście — Jakokolwiek bądź
iedynym iest naszym życzeniem, aby wasz
sposob myślenia, stał się płci waszey przy kła
=dem — Szerzące się światło rozpędza ciemię
barbarzyństwa, połączone z męstwem, krwa
=wy iarzmo niewoli, Ktoremi tak długo rod
ludzki był upodlony, oby wdzięki Kobiet
były światłu y męstwa pomocą! a wzrusze
=nia ich dusz pięknych y tkliwych, albo
przyczyną, albo nadgrodą, cnot ludzkich
pożytecznych ——

Ja sama

Ta sama co na Sutnocy
Wolna od męzkiey przemocy,
Niewolnikow aminem włada,
Gdyby miała iak wy serce,
Zamiast te krwawe morderce
Zamiast pustyń co posiada,
Y zamiast zdrady y groźby;
Pamięć Kochanka y prośby,
Co ią pierwszy zrobił tkliwą,
Byłyby dla niey powody
Uszczęśliwić dwa narody,
Y być ich szczęściem szczęśliwą —
Niemore iednak wszystkie Polki cno
=tliwe pociągnąć do rana za sobą sere długim
nałogiem podłości zepsutych, są na ziemi
nasze bezcielne niewiasty, na wstyd płci
naszey wychowane, Które zapomniawszy
świętych uczciwości prawideł, zapomniaw
=szy że się porodziły Obywatelkami walnemu
zdrayców Oyczyzny swoiey y iey napastników
łatwo przystępne. Mniemaią się być prze
znaczone na los tych niewolnic, Ktorych
wdzięki nieznądnym zmysłom Tyrana
stuią, nieodbieraiąc podchlebnego delika
=tności y uczciwego czucia, hołdu z honoru
o nich z Stolicy z radziwieniem y z
wstrętem —

Sedria

Jedna honory balu robiła
U Wodra morderstw y ięku, /a/
Druga za rimmym trupiotem gonitła,
O wzgląd na młodość, bez wdzięku. /b/
Trzecia z tą zwykłą bab Krupnych miną, /c/
/Arystyda śmie plamić/ /d/
Wie że ią ryski męża omina,
Wrzętemi pysma chustkami —
Czwarta co mucąc Moyzesza pienia, /e/
Konsula tosz iuż drieli,
A ieśli brakuie iey doświadczenia,
Konfidentka ią ośmieli — /f/
Pewna starszerka podłości cienie
Pozna wśród zdraycow do Grodna,
Nad stawe dobre przenosząc mienie
Godney swey matki, niegodna — /g/
Dwie tu są iedzące ciekawsze Damki,
Zdraycow stronnierki rabite,
Obydwie dworskiey choć bliskie Klamki,
Lubią rzeczy perpolite, —
Jedna z natogu pysznić się zna, /h/
Że iey trow głupich rad stucha,
Druga za mądrą Kocham kę mana /i/
Lecz na dwięk rublow nieg tucha
Sprzedały serce pocrciwe Krola,
Z pomocą Aktorki stawney, /k/

Ktora

/a/ Ogińska Mieczni kowa Litt gospodarowała na balu u Kochowskiego — potym Podkarbina Wdała
/b/ Protowa Potocka uganiała się za Jeneralem Zubowem
/c/ Kanclerzyna Matachowska dostała od Kochowskiego chustki Turecki
/d/ Starowny Matachowski Mamratek Szymony

Ktorą w Tulerynie ereka enarola,
Zdraycow Mistryni zabawney—
Oddaiemy ich wiecznej wzgardzie, zostawiamy
ich, smutnemu ich przemacrzeniu, wam
nieprzestanne hołdy y uwielbienia niosąc,
do nich raz na zawsze powiemy, a nami
wszyscy uczciwi powtorzą Polacy

Odrodne, podłe Matrony,
Zdrcie frymarczyć uczciwość,
Zdrcie bez wstydu zastony
Wzgardę odbierać za tkliwość —

Ci Ktorym same z podłością
Drzyscie by się stać mitemi,
Gardzące zbyt wasną łatwością
Wzdychaią za cnotliwemi —

Y tak zaledwo cierpiane,
Kilka was iest w całym Mieście,
Ktore w bezczelność przybrane,
Depczecie cnoty Niewieście —

Będziecie palcem wytkniętę,
Jak hańba Polskiey Krainy,
Y plemie od was pocrętę,
Będą Kaydan godne Syny —

[e] — Siwy kowska Metresa Buthakowa —
[f] — Włodkowa iey Przyiaciołka —
[g] — Hetmanowa Ogińska Corka Xiny Kanclerzyny [illegible] —
[h] Generałowa Grabowska —
[i] Alexandrowiczowa Wdzina Podlaska —
[k] Sewerynowa Potocka —

161.

Obrona Woyska Moskiewskiego
przez Iwana Wasilewicza Yuszia w tymze Woysku.

Czas iuż żeby ustały te skargi i żale,
Że Polska nieszczęśliwa, to wiemi Moskale,
I Twiam ta mnie obchodzi, i ia też mam duszę,
A za skrzywdzonemi moy Naród wiąc się więc muszę;
Prawda, Polska zgabiona w nieszczęśliwym stanie,
Nie słuchaiąc tylko łzy, pilnuy i narzekanie,
Niepito temu winien, mowmy pomału,
Czy Związek Targowicki, czyli też Moskale?
Weszliśmy w Wasze kraie, lecz ktoż nas sprowadził?
Ten co was dzisiaj dręczy, co Waszą wodzy zdradził.
Zeznamy, co na Kray własny Spisek w Polsce krował?
Zaszczyt się w Petersburgu, by w Polszcze panował.
Ten się powstaniem swoiey Oyczyzny obraził,
Ten nawet by przez Oręż piersi nasze raził.
Przysięgam na moy honor, – po Tureckiey Woynie
Radzimy po Domach naszych chcieli żyć spokoynie;

Zawiasy

Zamiast pokoiu, przeciw Wam kazali czynić,
Mowiliśmy, co nam mogł Nawodzin zawinić?
Jakże, zato że lud ten cierpiąc klęsk tyle,
Odrodził się w swych prawach, Znaczeniu i sile
Że chciał być niepodległym, że chciał być szczęśliwym,
My go niewinnie mamy ścigać mieczem mścicielym?
Co nam do tego iak się kto u siebie rządzi,
Ale Szczęsny powiedział kto tak myśli, błądzi.
Sam iest Narodem, moia święcona Osoba,
Co tobaty zrobili, mnie się niepodoba.
Padłem do nog W. Spaniałey Waszey Monarchini;
Słuchaycie, Ona w Polszcze w Imie moie czyni.
Słuchać więc trzeba było — Zawrzały się mordy,
Duńcow naszych po Włościach rozbiegły się hordy,
Ale ilekroć przyszło z Wami się probować,
Musieliśmy Waleczność waszych Woysk szanować.
Sielence i Dubienkę głosić będzie Sława,
Widać że się walczyli za Wolność i Prawa.
Cóż iaką wzgardę wzbudzał z Wami porownany
Szlęknięty Rzewuski, Branicki pijany;
Pierwszy wszod boie skrył się za skopę niewielką,
Drugi szeregi nasze przebiegał z kuleiką,

Wreszcie

Mieszczące pijcie a bijcie, niech iak kto chce ludzi,
Bóg nawet niemoże czcić podobnych ludzi.
Wegliście choć nigdy nie będąc zwalczeni,
I iakich powodow, niewiem każdy iak chce mieni.
Że się skończyła dla nas zbyt przykra robota,
Zimny nie my rządzcemy, bez żadnych cow nieroba!
Nie mysmy zawichłali w nierząd Narod cały,
Nie my wydarlem Bozwy Uniwersały,
Nie to zrzekszy pierwszy Polnie z łaski Bożkiey,
Zenowski Branicki niecny Kossakowski?
Przywłaszczoną sobą i nieprawną władzą
Bez zwolania Narodu stanowią i nadzą.
W krytych swych widokach, i w zyskach swych wzgodni,
Wszystko Wam zakazuiąc mowią żeście wolni.
Dwa silne Narody Litwę Korone
Iy łatwiey oba zgubu, chcą mieć rozdzielone.
Śmieli, żeby własne Woysko wypokonuc
Powierzonego Zbiega Generalem tworzyć.
I wytępiaiąc honor, i pamięć Zwycięztwa
Rozdzierali z Rodakow dowody ich męstwa.
Możnaż tak plamić honor i hańbić odwagę?
I bezsłudnosć w nas samych wzbudziła zniewagę.

Nikt

Nikt nie powie, żeby to Mocarze zrobili
Mocarzei Chrześciańskim, i szczęśliwemu radzili.
Gdy znosząc Cudzoziemcy, przyszłe pokolenia
Przygotowali do niewoli, hańby, i zgrozy.
Nie mu poczciwych ludzi chcieli uwiadomiać
Nie mu po domach Waszych kazali szukać,
Lecz Oni widząc tylko gwałt Jegomościom znany,
Na myśl nawet Wasze oddalenie kładany.
Ociężałość zwierzania trzymała, ile Was obchodzi,
Lecz na listach Waszych nie czytała nikt wiszą.
Oni wiedzą nayskrytsze wasze tajemnice,
Co Mąż komu powierza co Dzieciom Rodzice:
Lecz gdy w męczeniu swoią wyświadcą dzielność
To nayбardziey oburza to brzydka bezczelność
Z którą gdy Prawa tłumią, i każdemu szkodzą,
Ucą, umowie że powszechną szczęśliwość przywodzą;
Tak Was mają za ciemnych. Za kiedym zły trzymał
Oddałbym memu Karyi dać Całuszki,
Choćbym to razy mówił że go nienawidzę;
Że dobrodziejstwo wiadome, i że go poważam,
Nie uwierzy zapewne, bo Człowiek, Doktryny,
Co kiedy cierpi, trudno żeby był szczęśliwy.

Ale

165.

Ale mi kto zarzuci że te krzywdy swoje
Że znoszą Szlachta Miasta, i Kmiotki ubogie
Że już nie Targowica, ale Moskal czyni,
Może temu uwierzyć nasza Konarzewskiemu?
Kto czytuie pod swoim zewsząd uderzeniem
Szczyru wysyła Posłow do niey z dziękczynieniem:
Sam Branicki w spisanej przez Logos Peroracie,
Choć przed Dworem, a już w wesołym humorze
Wierdzi — "że bronią Ruską Polak stał się wolnym;
"Że radość Ziomkow ledwie wyrazić iest zdolnym;
"Na Rzecz którey zaprzysiągł, składa mu czcz: winę
"Obok Pana Boga mieni Katarzynę:
"Może że Bóg Tym Mirzezwolił uciszeniu,
"Może by odtąd w Kraiu tak iak teraz było.
Już zyskali Panowie! Darowuie im szczery
Dla Was tarzmo, dla siebie złote tabakiery:
Dziwuie się może myślący ta i zdrowa;
Że z zdrady Ziomkow Waszych korzysta Carowa?
Wiemcie własny pożytek wszystkie Mocarzy rządzi,
Kto myśli że mu obcy dobrze życzy błądzi.
Nie winicie Kalarzynę że Wam rząd wasz znosi
Że Wolność swą nad Waszą szczęśliwość przenosi,

Polska

Wielka to Pani, Ona Mocarstwo trzyma wagę,
Ona iedna wie iak swą zachować powagę,
Czy Natosci w przygodach z nad kim rozumie,
Czy znanie, Ona iedna w Swiecie rządzic umie.
Daiz wasz i narzekania, i Pan Boski zgonu,
Wierzcie, że się niemoże przedrzec do icy tronu;
Do Zdraycy których zyskiem istność waszą zwalac.
Złe przed nią taic musza, i prawdę oddalac.
Daiz cieszcie się, Wyrodki wzebrali iuż miarę,
Za popełnione Zbrodnie odnoszą iuż karę.
Patrzcie co im wzięgnęły zamysły ich hańde,
Nienawiść własnych Ziomków, Europy pogardę.
Przynieśli dla Was więzy, bez szlepi nieznani
Że się sami w tych więzach pierwsi zawikłali.

Lew z Jeleniem na błonie patrzący się w chłodzie
Rozgniewał się że Jeleń wybiegł go w zawodzie
Prosił Bzika o pomoc, i przyiął wędzidło,
Dokonał Towarzysza, lecz wraz poznał siedło;
Bo Człowiek korzystaiąc z szaleństwa nieszka,
Nie zsiadł mu więcey z grzbietu, ani zdiął munsztuka.

Podobny los Wyrodki wasze będą mieli
Zatrzymaią, kaydany, gdy Rządu nie chcieli.

My

Mu więc Świadkowie Naszych cierpień oczywiści,
Klucz Ich bez zaiszłych dla Siebie kroczyści.
Smutny, pobić nasz w Polszcze, wszak sami widzicie,
Niewiasty, co wdzięczami srodkie czynią, zyscie;
Szollisci, co wspierali Kray radą, lub bronią,
Nie dziw że nas nie lubią, cześć od Nas stronią,
Ieżli mała liczba podłych nadukacie;
Moskal w towarzystwie srodkich niesmakuie:
Przebog więc, darujcie nam tylu nieszczęść winę,
U nas widzicie narzędzie, lecz w Krayczach przyczynę.

List XCia Jozefa Poniatowskiego do Woyska po wzięci Dymisyi w Warszawie 16. Sierpnia 1792. Roku

Zdawałoby mi się uchybić wdzięczności y zaręczenia, Ktore Wam uczyniłem, szacowni y odważni Kollegowie moi, gdybym wam niedaniosł y niedał sprawy z postępku mojego. Otrzymałem naystarkawszą odemnie Pana Dymisyą moią, służyć przestałem, lecz Kochać was y waszą przyiaźnią chlubić się, nigdy nieprzestanę. Bilismy się za rządną wolność, za stawę Narodu, za szczęście wszystkich Obywateli. Była to woyna Swięta, bo Żołnierz nieważył się radzić Swoiego Krola, lecz za swobody swoich Oyców y całe ziemi w Ktorey się urodził. Okolicznosci strudziły nadzieie nasze, Obca przemoc, duma Kilku Obywateli, Ktorzy w Osobach swoich przywyśli uważać, szczęście

lub nieszczęście Kraju, przyprowadziło rzeczy do dawney postaci, zatym lubo nieodbici, lubo nie zwyciężeni, bijąc się mężnie y walcząc odtey ziemi. Mundur nasz stanie się odtąd smutnym odzieniem, bo nie będzie więcey znamieniem prawdziwego powołania, sławy y obrony Oyczyzny. Trudno iest żyć w uspołecznieniu Ludzi, a kto z nych i dzieci znayduią słodycz, czyniąc ofiarę pyszney ambicyi swoiey z krwi rodaków, drudzy wiecznej niesławy zostali okryci Lechazra przewinienia, których czystość powołania Żołnierskiego znosić niemoże. Te rzeczy moie śmiało y głośno zaręczam, prześladowania bowiem, wzgardę tylko na siebie ściągaią, tey zaś zemsty która na szlachetny y uczciwym, gruntuie się przekonaniu, niezmazuią żadnym czekam okiem. Przykład niepodległości nieposzanowania, który nam zostawili, nie szkodzi bynaymniey dusz naszych, iest to trucizna w powołaniu naszym. Szczęśliwy ratunkiem naszym Oyczyzny zbawić nie mogli, przynaymniey tey zbrodni Oyczyzna nam niewyrzuci. Ostatni raz wam tę cnotę zalecam. Przyiaźń która mi przyrzekliście przypomnieć, rozbrat z mieczem, a nie śmiertelny dla was szacunek y przywiązanie, zaręczam

109.

List Xcia Józefa Poniatowskiego do Ozarowskiego Generała Lieutnanta Konfederacyi Targowickiey

Dostałem list, W Sułkownika Eliza, który mnie mocno zadziwił; Wiadomo Wam rem w teraz w Polszcze stuyr, kiedy nie przemoc Moskiewska, nie spisek Xiążąt Oyczyzne, przez nią wspierany, Generałow zdra=dzonat. Broniłem swobod mey Oyczyzny, bro=niłem praw tych, które ona sama sobie nadała, broniłem ich w tym przekonaniu, że to czy=nił co się poczciwemu Polakowi czynić należy. Okoliczności przymusiła mnie po=rzucić ziomkow moich, y to waleczne Woy=sko, którego z serca y pamięci, nic mi wyga=dzić niepotrafi. Pamiętac to Wam musisz, rem z szlachetnym uczuciem patrzał na dzieło Narodu na 3. Maja ustanowione; Wiesz Wam że to dzieło orężem bronić y utrzymywać, naywiększą dla mnie było powinnością; iakoż się teraz spodziewac mo=że że po złożeniu przysięgi zro=zumieią się z temi Zdraycami, Którzy swobody

y uszczęśliwienie Narodu pierwsze dumne
swoiey pysze poświęcili. Sposob nawet kto
=rym mnie dowrta ta rota przysięgi prze
P Sutkownika Stitia za ordynansem Jw
Pana przystana, zastanowił mnie niepo
=matu. Od dzieciństwa mego słyszałem
y widziałem, że Gwardye iedynie do
Krola Należały, y od niego rozkazy odbie
=rały; wyperswadować Sobie niemogł
eby Kilku odrodnych Obywateli, Pacta
Conventa zrywać mogli. Prawda że Kto
Oyczyznę zdradzać, ten y Sey prawa zde
=ptać potrafi. Oświadczam że w tym
momencie żadnego prawa mieć nie
=chcę do Urzędow Woyskowych w Polszcze.
W tym postanowieniu y w tym uczuciu
Które w sercu każdego poczciwego Polaka
Ofiarow roboty wzniecić powinny, mam
honor pisać się z wszelkim Szacun
=kiem. W Wiedniu Stycznia
1793. [illegible]

171.

Odpowiedź Żołnierza na oderwę do Woyska Szczerzmiego Sotockiego

Bodaj rok krowy był dla Oyczyzny uszedł
zwycięzki, niż Koniec zawitego odwłoki
niezmiata Praw, obcych gwałtem narzuconych,
ani iścia pod arbitralną nieprawością
Uzurpatorow. Żołnierz Polski zdumiał się
na oderwę Ktora mu z podpisem Jmci Pana
przy befelu czytano; niezna tego Ktory do
niego pisze, języka jego nierozumi, nauki
jego do serca przyiąć niemoże; figury
słowa, widzi skutki słowom przeciwne
pyta się o swą władzę prawą, szuka pomiędzy sobą tych co go informowali, co pierwoi
przed nim szli w ogień, zgrzyta z niena
wiścią na tych, z Ktoremi niedawno walczył,
bronząc Ziemi Oyczystey, Ktorym teraz na
niebnie mieszkania swoie wstąpić był
przymuszony, Ktory Jego współbraci niszczy,
Ktory go zwyciężyć niemogli, ale przed Kto
remi croić musi Karano . . . niepoymuie
co się z nim dzieie, widzi nadzwyczaie tych
Ktorych inne widział na Służbie nicy, odbiera

rozkaz

ror Kary od tych, co z nim niebyli w boju, a
co przez teneras kiedy on wystawiał życie,
oni podłe kuiąc zdrady y Jego y Kraju hańbę
gotowali: Niestyrał Żołnierz Polski wszyst
Kraju o monarchii, stuty Rzpltey, bitwę za
Rzpltą, za rzecz publiczną, za rzecz powsze
chną; Ma on swe powołanie, wie iż wszę
dzie Oyczyzna iest Oyczyzną; Kto z bronią
na ley ziemię przychodzi, iest Jey y Jego
nieprzyiacielem, tego walerye powinien,
czuie że tym miley iest nieść życie na
przeciw takiemu Nieprzyiacielowi, Kto
z rego przebywanie tylokrotnie w Polszcze
głod, ubostwo, zgnuśnienie, choroby, mor
derstwa uczyniły Kardemu pamiętnym —
Wyssał to z mlekiem Polak Kardego Stanu,
iż nayważnieyszą Rzpltey władzą, iest w Seymie
że inne władze od niego prosto pochodzić po
winny, na uszanowaniu Jego wolności
Cywilną słyszał był ufundowaną, wie iż
Polacy te nawet Seymy szanowali, Ktore
z powołności Prowincye Polskie oddały
Sąsiadom, y miałże nieznać z zapału
pierwszego Seymu bez Woysk Obcych, bez
przemocy, w podwoynym składzie repre
zentantów

iż pod iakąkolwiek bądź formą rządu
duch Żołnierski zawsze iest ieden —

zentantow Narodu, moc y porządek dobrey
wszystkim stanowiącego, y uwielbionego po
zwrzechnym Narodu dziękczynieniem; Usty
mat on razem odgłos armat Moskiewskich
y bluźnierstwa czyie, na przeciw władzy Nay
zwyższey, Spiskiem Seymu narzywaiące. Po
za Woyskiem Nieprzyiacielskim, ich Bun
towniey w liczbie kilku, śmierć y rozboy posy
łaiąc przed sobą, a Żołnierz wredt poczciwie
na przeciw nim, choć w mniejszey nie
zmiernie sile, aby pierśiami zastonił swoich,
od Naiezdnikow, a powagę Rządu prawego, od
buntownikow ubezpieczył. Czyż on sługy
Uzurpatora Rzpltey, czy wierny y posłuszny
Krolowi na czele Seymu będącemu, y Ziemi
Czczystey bronięcy, ma się mieć za zwiedzio
nego? Zdarzyło się to może w czyiey głowie po
mieścić, iż cały Naród iednomyślnie, czyny
czteroletnie, upowaznionego przez Siebie
Seymu, wielbiący, narwać się może oruża
niem? Żołnierz ma sobie za honor dzielić
omyłki narodu? Jeżeli to może uczciwy y
rozsądny Polak przyznać, że ieden lub kilku
maią prawo wolą ogolną przetrząsać, w brew
iey czynić, y swoie chęci, obcą popierać bronią,
Żołnierz winna się być winnym za nagranicą

swoiey

starań, y śmiałość targnąć na nienaruszyć-
sobie nayiacioł; ale ktoż to nas iest dość
rozumnie obraczyć, aby w niego podobne umo
=wić można bezpieczeństwo? Niech iakie chce
gwałt przybiera postacie, niech się taiitym,
ktorych się w przysłowiu leka, niech nudzi
naród ustawicznemi pismami, w ktorych
siebie wystawiaiąc, rzuca potwarze na
niewątpliwe cnot obywatelskich dowody,
chcąc tym nikczemnym sposobem dać
nam zapomnieć widoczne nieszczęścia,
przytomne cierpienia y hańbę kraju
podległości; słowa iego za wiatrem, mecz
mowi, a trucia powszechnego, ani pre
=mot, ani sztuka przytłumić nie zdoła.
Nierozumnie żołnierz Polski co iest woy
=sko Rzeczypospolitey, ale wie że Rzeczypo
=spolitey Woysku, iest woyska zguba, y
że takiemi tytułami niemożna oma
=mić tylko żołnierzy Polskich; zubo
=żyć, ale nie Rzeczypospolitą, bo
=wiem ale nie Konfederacki, za dwoch woy
=ska chcącego być obrońcą Oyczyzny wol
=nej y chrześcijańskiej Rzeczypospolitej Naro
=dowej, ufundowanej. Niemamy zadnych
ustawnych wrzawy, ktoreby przyimowac

niegotowi,

niegodzyym nas było, pierwsze te które
imieniem Jmci Pana vtyczemy. Ale prozno y Kor
Officierow y Towarzystwo y prozty Potrzeb vsług
podchlebstwa; bytby z nas Kardy podzym, gdyby
więcey cenił z nurpatora, niz wodzow od prawey
władzy nadanych, gdyby chętniey vsłuchał tych
co do niego mowić niesmieią, niz tych co mu
dzielili zrady, gdyby nakoniec dał się na mes
prowadzić damie czyiey dogadzaiąc, kiedy mu
niedano ginąć przy niepodległości oyczyzny
y karano mu swych Ziomkow, Krewnych, przy
ciaciol oddać na zatracenie oczym naiedrzii kom,
niebędzie przelewał krwi niewinnego Sąsiada
ani swoią frymarczyć będą ni Kommenda
mney ziemi, zginie zestawa, przestań oby
czare widoki! Waleczność bywała wrodzona
Polakom! Crazy nieprzątu, albo raczey Panowa
nia obcego, przytłumiły one; wskrzesiła się
była na chwile, ale ią ukmute z zawiścia
zdrady, bezskutecznie uczyniły. Jmci Pan albo
tę waleczność niewierzysz, bodzieg znaki
nas zodzierać, albo sam cudzemu ziemią pra
cownie władać niemozesz, kiedy w Kray
obcym napełnić Woyskiem, kiedy Kompu
sow działa ich podbierać, kiedy na rozpro
szyć częstkami po Kraju, wszędzie nas po
dwoyną liczą Woyska obcego opanuiąc y

niszk

nieiak Żołnierzy Skipiter, aleiak niewolników
w Stray ich nas oddaies. Mrita iest zapewne
prawiąc Prodkow Lycerstwu Polskiemu, bo wie ie
oni napisali surowe Prawa przeciw Rokoszow
y Rokoszanom, y potorzyli cechę niestawy na tych,
ktorzy obce Żołnierstwo do Kraiu sprowadzaią:
Żołnierz y Obywatel zgodnie powstawać będą,
niemamy wyraźna inaczey, tylko ia k
wykonywacza woli Oyca, przynoszącego na
ostrzu zbroczonego w krwi nieprzyiaciol miecza,
Księgę Praw mowiącemu, narodowi szczęśli
wemu temi, ktore były dzietem Jego wła
snym. Żołnierz widzi z pogardą Jego o sub
ordynacyi naukę, bo wie że iey mac niemo
=że, że iey dawać prawa niemasz, że iest
niczym, bo wie iaki iey sam z osoby swoiey
przykład dałeś, kiedy będąc płatnym Skipiey
takiak on sługą, śmiałeś nayzuchwalszy władzy
być niepostrzeżonym — Byto wtedy widać Su
=kienkę do subordynacyi obowiązuiącą, kiedy
dusza subordynowaney być nie nieporzu
=cita. Ci co ią zdzierali w mowieniu prawdy
obcey, więcey warci szacunku prawego, niż
ten, ktory ią nosi nieprawnie; mieli

w nadgro-

w nadgrodę arandow swoich iść pod rozkaz Je
Xcia Pana! oni godni wdaley od nas Kolledy!
Wałecznii nasi Wodrowie, bądźcie pewni o tym
iż nikt sprawiedliwiey nie sądzi tych co są iego
cnote, nad Żołnierza pod nieprzyiacielskiego, wierny
Kommendanta inprose, nasz zapał y nasze serca
znacza. Przysięgamy więc w sercach naszych
wiernosć nieprzelamaną Xcia, zaprzysie-
= garny wiecznią nienawiść iey Uzurpatorom
y gwałcicielom, sprawcom hańby y cierpień
naszych! Nieuwierzemy w gruntowną niepo-
= dległość Ojczyzny, aż wtedy, gdy Obywatele tey
Ziemi wolni od Obcey broni, legalnym y iego
= iaśnemu imieniu, z woli ogolney, ustanowią
= nym Prawem, rządzić będą. Z Narodu z
władzą Jego nayuyższą, iako z Narodem
udzielnym, nie z kilku dokonanemi,
zawsze wzaiemnie uprzeymie prowadzić.
Ten iest prosty sposob myślenia Żołnierza
Polskiego, to proste cnocie, to hasło godne Jego
y Jego wolnych niegdyś Ziomków, ktory
miłuią ale cierpią, cnotą y wyślą.
Dan pod Zielencami dnia 15. Stycznia
1793. R.

178.

List Xcia Józefa Poniatowskiego do Szczęsnego Potockiego z Wiednia 9. Stycznia 1793. R.

Trefunkiem dostawszy się oderwa JWWPo do Woyska, przy zaczęciu Roku. Gdy mi się zdaie że nieten Ktory podczas woyny zdale=ka przeciwko Woyskuś się naydował, nać go mnie, ale ten Ktory na czele Legowalcy, miał sobie za powinność niesłużąc im w tym Woysku, niektore o nim dać JWPanu wiadomości: Lacheczasz JWPan to Woysko do Subordynacyi, ale ktoryż na swiecie Żołnierz więcej tey cnoty Żołnierskiey dał dowody; Postawszy zawsze w władzy prawem oznaczonej, wierny swoiey przysiędze, liczbą niepryia=ciół nieodstraszony, trudami y pracą wo=iennią nieznużony, owszem nowe siły y nowy zapał z tych trudow nabieraiąc, sredt Żołnierzy Polskich śmiało y odważnie. tam, gdzie go rozkazy starszego, mędrszy, honor prowadziły; gdzieś można widzieć piękniejszy przykład prawdziwie tego ducha Żołnierskiego, iakiś Nas, Kiedy Officier Je=waryszs nie bity, niepokonany, widział się być przymuszonym odłożyć tę broń, Ktorą

dzwigał

1764.

dźwigać mito mu było za Swobody Oyczyzny
Liaką rozpaczą marnekat za nierowność losu,
Ktory mu za przykładem tylu innych, niepo
zwalał porzucić znaki, z Ktorych iedyny miał
sposob do życia, y Ktore pod przemocą obcego Zot
=nierza, do stawy Narodu inszego pewnie nie
= doprowadzą. Bardzo tą opinią mu iż Jw
Wpan mieć o woyskach Polskim, Kiedy rozumie
ze się obietnicom Jw Wpana da, u ludzić
Zdarteś Jw. Wpan Żołnierzowi te znaki, Ktore
okrywaiąc go stawą w oczach publiczności,
dowodem były ze szedł za torem, Ktory mu mi
=łość Oyczyzny przepisała; upodliłeś go Jw
Wpan, śmiałeś do pobratania z ludźmi, Ktory
podźciwość y honor odstąpiwszy, ślepo-posłu
szeństwem, Ktorego Zdrayca nawzaiem spodzie
wać się może od tych, Ktorzy go potrzebuią.
Tyle to Krzywd Jw Wpan bliźniemu tem rządu
wolnego y szczęśliwego wyrządzie spodziewasz się.
Miarkuiesz się z woli Narodu nasze Woyska,
y rozumiesz ze uwiędły temu ten Żołnierz,
Ktory wie dokonale, ze iedynie dla pychy y dumy
Jw Wpana, Krew swą wylewać miał; ten
Żołnierz mowię, Ktory wie zarozumieć się
Jw Wpana przed Obcemi dało Jw Wpanu władzę,

nie

nie woła Narodu. Niepowinno Jw Wana za
=dziwiać, że iniato mu prawdę w oczy mowię,
w obronie swoiey wychwalaw wolnose, ktora
Konfederacya Jemu Narodowi przywrocita: Ktor
=wszystkow moich ocrach iest zaszczytem wolno
=ść, myslecy mowić wolnie, tey prerogatywy
używaiąc, mowię Jw. ewmu Panu, co Ja, co Kiedy
moi dawni Woyskowi, co publiczność mieli
=przedtem y nieustraszonem, o Jw Panie mysli
mowiąc Jw Wan nie mam wątpliwość wsty
=dzieny, w istocie kiedy mam Jw Wan prze
=wodu, ale w przyczynach się mylisz, albowiem
nietego się wstydzieny, Ktorem musiał słuchali,
ale tych z Ktoremi by nastawstwie przydało.
Przyzwyczaieni do postępowania rozkazu
Starszych, gdy te z przekonaniem Narodu
zgodzić się niemogły, woleliśmy odejść z
służby, y ta między Jw Panem y mną
iest roznica, że w podobnych znayduiąc się
okolicznościach, Jw Wan postępowania win
=nego Władzy Naywyższey niedopełniłeś, gdyż
mu albo wrocić do Kraju, albo Krangę ktore
Karałaś Wolność swobody, mieszkaniec oy
=czyzny odeptałeś, aby w tym względzie dogodzić
a Ja z siebie tylko ofiarę uczyniłem —

zapewniam

181.

Zapewniasz Jmć Pan Woysko Polskie, że się ono
odtąd nie będzie bito za Despotyzm, ale za wol-
=ność Narodu. Ey przestań Jmć Pan pokazywać
bawidła dziecinne, za rzeczy istotne. Nikogo
ins Jmć Pan nie mamisz mieonamisz. Mogliż
Jmć Pan wypędzwadować Kotnierowi, że się
bić za Despotyzm nie będą, kiedy oni mieć wey
dzie do własnego Kraju obcemu Woysku, Kto
=remus Jmć Pan przewodniczył. Chcesz li
aby uwierzył, że ten który zbroyną ręką
na czele wykonawców despotyzmu, mierzył
y walił wszystkie ustawy Święte, które
Naród sam Sobie nadał, że ten który wolę
swoią arbitralną obcemi bagnetami wspiera,
wolność y niepodległość Ojczyzny przywraca?
Nie tylko ten Despota, który z pod Baldachimu
rozkazy surowe wydaie, ale ten gorszy, który
mimo słuszności, mimo woli Narodu, obcey
zebrząc pomocy, Ojczyznie Wolney Prawa
zabiera. Śmiało mówić mogę że nauki
Jmć Pana co do punktu honoru Woysko
Polskie niepotrzebnie. Przeciąg sztuby naszey
staratśmy się napełnić Go duchem Kotnie
=rowi przyzwoitym, y nieieden Jmć Pan
miałeś

miałeś dowód, że starania Nasze nie były dar-
=mne. Tego punktu honoru słuchaiąc, mowię
Iwe Panu prawdę, w przekonaniu, że ma
prawo mowić ten, który od dzieciństwa w
obcowaniu z woyska, areby mogł Oycu
=mu ratować od tego, który obcego tylko wywa
żotnierza, areby ią pogrzebić. Zostaię z
winnym Panu szacunkiem

Do Szczesnego Potockiego—

Iak zbrodnia w iednym domu, przemieszkiwać lubi
Oyciec zabit Synową, /a/ á Syn, Matkę gubi /b/—

Do zniesionego Kanonu Sejmickiego

Sprzeczki

Nie radkie w rzeczach przychylnych roię
Pasmo ich przystug uwiią
Widzieć Nerona liczne pokoie,
Poki mu fortuna sprzyia.
Iak odmienna pierwszą w groźby,
Kiedy Rzym na się uraził,
Niemasz Ktoby mu na wstawne prozby
Wpierw przyiazny mieć uraził—

/a/. Wdá Kijowski Karat zabić Komorowską pierwszą
Żonę Syna swego Szczesnego—

/b/ Oyczyznę—

z uwolnieniem

105.

Z wyższmienitych potrzymistow Kozhany Ottonie,
Gdy umierasz, Rycerze przy twym płaczą zgonie,
Wspaniałych samoboycow za tobą Gromady,
Rzucaiąc dusze, Koczt przebywaią blady.
Postrzegłem Frankow po wiele razy,
Pomnych dobroci Henryka,
Uprzejmiey cieiących Jego Obrazy,
Niż żiiącego Ludwika.
Tak iest naymilsza cnotu nadgroda,
Słodka ich pamięć wiekuie,
Ogon fatalna podkaia szkoda
Kardy się dobry lituie.
Kogowy teraz cnotę serce nierabolii,
Ginie sława społeczność w ostatniey niedoli,
Poborna y rostropna od krwi cudzey czysta,
Nad iey losem powinien westchnąć Jansenista,
Z iakiey przyczyny Zycowie mili,
Ten Gangamelli was grzebi,
Z Krzakiescie władzę iego zerzuli,
Wasz rozum wiary nieniembi.
Co niedokaza gorliwe głowy,
Wasze nauki zwskaty,
Pomarwszy Cuda trzeba budowy,
Budowniczego wymaty.

Świat

Świat cnie wasza stratę, y iuż z tey ruiny,
Gorzą się nawrocone z Ameryką, Chiny,
Wy krzyku Dyssydent w swym zdaniu uparty,
Ten Zakon Ladaiaki ś. czegoż inne warty?
Ziadła takowych Kantabrow hardy
Zruciwszy wstydu kagańce,
Chcą prześ berłem w Mexyku mordy,
Biedne nawrocić mieszkańce.
Wy oświecaiąc borowce owe,
W śród Paraguaiskiey krainy,
Powoduiecie umysły nowe,
Łagodney ruchem sprężyny.
Tamci ogniem y mieczem nawracaią mnostwa,
Bacz się tylko wiary straszliwego Bostwa,
Lecz Ktory wasza pracą wiernemi zostali,
Dobrotliwego Twórcę, iak Oyca kochali.
Niech idzie chwałą Franciszka z Braty,
Mnich ten niewiele spokoyny,
Rozdymat ognie do Krucyaty,
Stoletniey a prożney woyny.
Y Dominika z błyszczącym okiem
Kto Iego słowom niewierzy,
Niechay omija Świętego bokiem,
Bo z tytu nożem uderzy.

Ob·ni·ć

185.

Oh! nieieden nieustany w rozańcowy wieniec,
Z rąk tego Patryarchy poległ Odrzucepiemiec,
Synow zaś Ignacego ta stawa przed światem,
Tysiąc z nich męczennikow, radzi nie byt katem.
Jak ogromnego Atlasa ciemnie,
Gwiaździste sklepy podźwigaj;
Tak Piotrowego kościoła brzemie,
Na waszych siłach polega.
Sama z Marcinem, gniewy drażnione,
Jedną w nim ścianę wywarły,
Cnych doroślow barki ciężkie,
Skutecznie resztę podparły.
Chcąc tym końcem Świątnicy, gmach obalić stary,
Trzeba było naypierwey obalić filary,
Tym Końcem Towarzystwu cios zadaią silny,
Ten raz wierzą kiemenia zaciesz nieomylny.
Jeżeli wiersz moy czasy potomne,
Przypadkiem będą czytały,
Przyznaią że te pochwały skromne,
Cienia podchlebstwa niemiały.
Ani fanatyzm gnat moie skronie,
Słuszne sreptata co pisze,
Dzisiay bez stronnych o tym zakonie
Mowiących rzetelną usłyszę.

Grecznw

1790.

Grecy byt, miech w rzeczeniu grecy kwiględow dorna,
Ludzki byt, miech ludzkości udziecznie skutki porna.
Z tych kalumn, z gruchotaryel, zbieraiąc kamyki,
Morecie mieć Krolowie piękne monarchi.

De Varsovia Luisburgi nomine donanda

à Mr Alexandrowicz.

Qui dare Varsovie cupiebat inutile nomen,
Vilhelmus, nomen perdidit ipse suum

Nadgrobek Alexandrowicza Wdy Podlask

Renferme dans ces lieux, exclus de l'univers,
Au lieu de mes repas, je sers de mets aux vers.
Mon fameux Cuisinier, que rien au monde n'egale,
De maints De profundis, tristement me regale.
Ainsi se lamentait dans son triste reduit,
Le Palatin, couvert d'une eternelle nuit.
Quand Jupiter touché, au bonheur le raproche,
Et pour le contenter, le change en tourne broche.

Mr 2do Spiż milczy przy twym zgonie, bo się stała bronią,
O ziadali pieczenie, niech zębami dworzą. (a)

3tio

(a) W Mr 1794 w czasie powstania Narodowego, wzięli, wiele Dzwonow, na harmaty.

187.

A 3tio. Kiedy trąby z grobowca powstanie ogłoszą,
Kola! krzykinie Hayducy! niechay iesc przynoszą

[illegible]

Żal Polaków po śmierci Katarzyny IIgiej
p Karolinskiego.

Kiedy żywemu umierać co nam wolnosc nadat,
Cud kiedy ze żłowieka w monarsu powstradat;
Lzy wtedy

Lecz wtedy Polska, ziemię swoią rządzi sama
Każdy otacza nad śmiercią wieńcem świętą cześć,
Gdy Karol pod Kromwela dał życie toporem,
Niekażdy nawet Żydowi, a nie Protektorem.
Lecz świat pomnął to morze tyranów w marcepanu,
Gdy ma imię obrońcy ludu, albo Despotów.
Kiedy Ludwik Szimanów, legł pod gilotyną,
Którego stałość serca cała była wina,
Wszystkiego każdy ma swojego losem zmartwychwstania,
Dlatego bacznie swego ludu baczą ciemnia.
Lecz kiedy Semiramis rządząca Północą,
Kownie sławna urodziwami, jak Adriatycka, morza,
Podrzucane Krwią, Ireną, znaczą dziecinę, męża,
Godziny nie pozwiła, lecz śmiertelnego ujęła.
Jedną ręką zdierała, zatem Królów koronę,
Drugą lud opłacała przeciw nim burzom,
Niema matka, a żona, nagotowa Niewiasta,
Rozdarłszy do zguby śmiertelnych Piastów,
Śmiertelnej zdobyła w niewczesnych powiek,
Wielka, sławnie nazwana w Tryjana Kościele
Ulysana od rozpustu, krwi cudzkiej lubyta
Pavalierem nie mieczem, rozdała radości;
Kiedy mowią ten batawan, nadt pod śmierci Rozą,

Polacz

109.

Polacy resztę tez swych na grobowiec niosą.
Wygnańce zwłaszcza ziemi, po oścu tułacze,
Kazdy z nich na do Trisian narzeka w płacze,
Że ni topor Kromwela, ni cios guillotyny,
Srodmorze nie dosięgnął Karlin katarzyny.
Gdy im zawłaszcza wszta ręki kata,
Jacon porzucawszy zyta ostatnie trzy lata

Do Ignacego Potockiego od Polek z Polski
dnia 31. Lipca 1792. w dzień imienin w Kamieńcu
z Podolskiego.

Garstka Polaków na cudzej ziemi,
Wiemiec ci z serc z swoich nie wie,
Niechce go wziąść z Kwiaty oczemi,
Że on przy nich wydał wiek ——

Co co twe święte zdradził zamiary,
Co nas Ojczyzny pozbawił,
Co naszą krwią z za krwi ofiary,
Prawo ci do serc zostawił ——

Z nich ci wznosiemy Ołtarz pamięci;
Tu nasze wdzięczności pieśni,
Tu

Tu

Mię twe dziecię z czułością swoją
Uchronie dwoch lat więzienie ——
Bez wrzawy zdrzem dzień ten odchodzi —
Krgmność nieszczęście przystoi
Bo co nam obcych świadków przywodzić
Kto lepiey czuie iak swoi ——
Serca płci naszey, szacunek Ziomków
Są tego Święta ozdoba,
Dla przeświadczenia poznych potomków
Jak żyto słońce zwe z toba ——

Do Xcia Kazimierza Lubomirskiego — d. 7 Marca 1803.
Poruczniki Woysk Ceasarskich. P. Moiv[illegible]ego —

Jeśli skromnym życzeniom nie sprzeczni niebianie.
Mają o dobrych staranie;
Wzywaimich dziwiąy xięże! aby w tym sposobie,
Zaczęli dopomoc tobie.
Minerwa twa mistrzyni, niechay twoie stopy,
Tak prowadzi iak niegdyś syna Penelopy.
Stawę rycerską Moreau lub Laudona,
Niech ci zapewni Bellona.
Bozek miłości, z pomocą Junony
Trudni się wyborem żony.
Cnotliwey, pięknej, rostropney y zgodney
Kocia twego serca godney.
Która niech teyże w twych oczach zdaie się
Podobną Xiężnie Teresie.
Chciałbym wierzaić Plutusa obronce bogaty,
Bo dziś złoto wiele znaczy.
Lecz dziadu, babunia, czuie o pomyślność twoią
Taką frasią zasypokoia ——

a Marszałkowy — Marszałkowa Koronny ——

191. Jasinskiego.

Do Polakow z okazyi Smierci Ludwika XVI.

Wy ktorych prawe rzucia y sposob myslenia,
Sciesnita sroga przemoc, lub srogie wrarenia.
Co poddani przesadom y gruzwych mniemania,
Wierzycie iak Wam Karą, lecz nie zgrzeszkowanie.
Niewątpię ze w tey chwili na mysli wam stawa,
Dziwna z swoiey nadkoyci, lecz dość prosta Sprawa.
Krol sciety! dziw tak rzadki w Kronikach ludzkosci
Wart zapewne zdziwienia, wart wielkiey litosci.
Lecz raczcie się zapytać wasrego sumienia,
Czy wart iest w sercach sprawiać tak wielkie wrzenia
Aggy Człowiek grotliwy, bez winy, bez Sądu,
Pada ofiarą dumy, zemsty lub przesądu,
Gdy krocie nędznych ludzi od domow od dziatek,
Pędzą na rzeź tyranni, iak bydło do Satek,
Kiedy Narodom całym wymyslna chimera,
Ostatni kąsek chleba od gęby odziera.
Mowcie czemu wam wtedy owa cnotosc łkliwa,
Lecz prawego wzruszenia z oka niedobywa,
Że sciany ze was srogim nierazą wściekłem
Stąd pogardą, że codzien iz mrzik pod okiem.
Oto w swarey stolicy Karmni strawą wasrą
Zuchwalcy was wzgardzaią y dybanni straszą.

Oto

192.

Oto niegodny Sąsiad, co Was świerozdradził,
Zuraganiem na chleb Wasze Woysko w Kray wprowadził.
A gdy nam wolność, honor, maiątki odięto,
Wy płacrecie ze Krola o mil trysta ścięto –
Polacy! nieuymuymy robot obcych rządow,
Zrucmy dzikie wrarenia odwiecznych przesądow.
Wszyscy ludzie są rowni, czy Krolowy Poddany,
Jak kto Prawu zawinił, niech będzie Karany.
Ludwik gdy śmierci Karą Sprawnośc zaspokoił,
niechay ten po nim płacze, kto podobnie broił.
Lecz we wierzch Sprawy Sędziami być chcecie,
Patrzcie okiem bezstronnym, co się dzieie w Swiecie;
O to Narod wstawiony na całey ludzkości,
Z swey nauki, swych Kunsztow, męstwa y grzeczności.
Zruciwszy Klęski, hańbę y dumę Tyrana,
Powiedział chce mieć Prawo, lecz niechce mieć Pana,
"Mowił do Swego Krola, lubo będąc wolny,
"Mogłbym Cię z Tronu zrucić, boś rządzić niezdolny,
"Jednak zamiąc jezcze niektore wrarenia
"Nic Ci niechcę odbierać, procz mocy grzebienia,
"Bądź Swiętym, bądź bogatym, bądź Kraju ozdobą,
"Lecz ty będziesz nad nami, a Prawo nad Tobą.

Zdrayca

Zdrayca, kiedy w obliczu Boga im przysięgat,
Tajemnie na krew dzieci, po broń obcą sięgat;
Mowcies czy niemiat Naród wchodzić wiego czyny,
Chyba Krolowie bostwa, a ludzie machiny;
Ieśliś nad sobą władzę Krolom powierzyli,
Chcieli by niemi Krole podług praw rządzili
Lecz gdy Ci obowiązkow swych niechcą pilnowac,
Lacno ich ludzie maią Kochać y ganowac.
Albos te milion ludow nierządne,
Sądzia kilku Despotow igrawki stworzone.
Nie ludzie! czas się wybić z tey grubey podłości,
Chcieymy się lepiey poznać na prawey wieczności;
Ludwik zginął, tak chciała Krajowa ustawa,
Łatwymy to iak Cztekę, lecz prawymy Prawa.
Day Boże by ten przykład, przez mocne wrażenia
Oszczędził Nam potrzeby Jego powtorzenia.
Lecz ieśli ich poprawić, ieszcze nieśmiem rzadzy,
Mowmy, niech giną Krole, a Swiat będzie wolny.

194.

Żołnierz do Szczęsnego Potockiego z okazyi odezwy
ow Woyska

Gwałcicielu Prawnarzych, Szczęsny Zdrayco Srefie,
Mam nieukutą skałę, w odwarnym Sorefie,
Daremnie się nań miota, nienawiść twa wścieka
Prozno wzywasz twe Siostry Krwawe ięzę wpiekła
Prozno zarażasz ziemię, twym wzretecznym rodem,
Prozno się Zdrayco bratasz z wspaniałym Narodem.
Gdy Cię wieczney ciemności obuta pomyłka,
W Krotochmore wytrzyśnie twa brzydka posoka.
Pęknicy gdzie niemasz ludzi, gdzie gad tylko chodzi,
Bo ropa twoich zbrodniow, poczwary odrodzi.
Przestań tykać Sorefa, y wyć do Żołnierza,
Orzest godzien sere Naszych, tyś godzien przegiera.

Wiersz do Bufcia Psa faworyta Szaniawskiego
Staroscinny Małogoskiey — przez Juliana Niemcewicza

Cudo mnie Państwo taskawe,
Na tym prawdziwym portrecie,
Są rzeczy bardzo ciekawe,
Dziwic się muszą ięzycie —

Dzieło

Dzieło tak wielkich Maiarzy
Rzadko nam się widziec zdarzy ——

Tu Sławnego Bufciarzieie,
Vczelnieysze Jego sprawy
Zmienne fortuny Kolei,
Prace, starania, zabawy —
Słowem całe Jego życie
Wyobrażone wyrzycie ——

Z jacności Jego rodu,
Z wnosci radney niedamy
Bo z radnych Metryk mi Grodu,
Swiadectwa o tym niemamy,
Ze mnie nam kiedy wyzna,
Jaka iest Jego Oyczyzna ——

Lecz mniey iednak się godzi,
Że Bufcio dotąd niewiedział,
Kto mu Oycem? Kto go rodzi,
Boby nam to był powiedział —
Nikt nie lubi choć y zartem,
Być nazywany Bękartem ——

Niezest to przecie niesława,
Ni drogę szczęścia zawiera,
Niejeden z rodzon pod tawa
Na Kanapie się rozpiera ——

Bufcio

Bufcia bez Oyca, bez matki,
Własne vpiewamy przypadki ——

Pierwsze swego wieku pory,
Nie w wielkiey pędzit wygodzie,
Lendrey zywiony Korzony,
Dzien cawem przepędzit w głodzie.
— Tu owdzie biorąc ią tłumaczy,
Życie prowadzit podrożne ——

Tu go lepszy los spotyka,
Bo do Klasztoru przyięty,
Gdzie Oyca Doktrinika,
Choć niewolny, choć zamknięty,
Ma zywność y przytulenie,
Za to obraca pieczenie ——

Przytomny zawsze tey pracy,
Jego Dyrektor duchowny,
Wielebny Xiądz Benifacy,
Ucrony, słodki, wymowny,
Oświecał uczenia promiu,
Odzien Kawalkiem mieratu ——

Ledwie minął tydzien drugi,
Postrzegły zdziwione mnichy
Że w kuchennej posługi,
Jest dla Niego Urząd lichy,

Z talenta znakomite
Mogą być ieszcze użyte——

Jakoż w Krotce na ziazd wainy,
Kiedy wyiechał z Klasztoru
Xiądz Assystent Jeneralny,
Sto mnow było do wyboru,
Mimo iżem bardzo nieuki,
Butcio wszystkie ziednał Kresti——

Tu widać iako cierpliwie,
Znosząc woiarow nieweraży,
Butcio do Krzyżu uczyliwie,
Wiedzą na wierzchu Kolasy,
Po Krzyżym z pogladu okiem,
Miedzi wion nowym widokiem——

Tu w Kapitule na niego,
Patrzcie iak siedzi wygodnie,
Na mieyscu wielka owego,
Z wyprzerzku mowił pochodnie,
Y co tu po Fundatorze,
Czyon w Kazimodrzewskim Klasztorze——

Tak zwiedziwszy cudze kraie,
Gdy Pierwey Mazurat nooru,
Xiądz Assystent po oddaie,
Odbiorą zaietey do dworu.

Mieiscu

Mieni to u zacney Damy,
Ktorą my wszyscy Kochamy.

W teraz Amiczek ow stawimy,
Byt tey Pani Zaworytem,
Piękny, dowcipny, zadawny,
Byt prostego rodu zaszczytem,
Ten porzucaiąc prożna maszego,
Za Boztwa nadwornego.

Pomnie wszego Urzędu,
Bożon nadbiły rozterpnoscii
Nadzieia kuie pleczen wzaiędu,
Dla swoiego egzystencyi
Stak chwalebnym porteiem,
Sługi, zostaie Przyiacielem.

W tym Amiczka oni szczęśliwe,
Nagie śmierć oczy otworzywa,
Gdy Bożona verce tkliwe,
Duszę nawroćiey odkrywa.
W zaim o Krolewstwie Bożone
Szczęśliwy oprowadza dworzec.
Delikatnemi tapkami,
Stawszy Pana podpiera,
Y tonko osiewa twarzy,
W Ktorym Przyiaciel umiera.
Amicrek na Bogo tonie,
Ze stowa wyrzekł oney zasnie.

" Chwała

„Kradli wzory kładnie wierności,
„Ktore dotrwaią nad grobem,
„Ciecz dowiedź moiey wdzięczności,
„Jednym nas obu sposobem,
„Co co mi życie słodziłe,
„Ach by twoim dożyrem bydź ——

„Ciebie następcą mianuią,
„Na moie mieysce u Dworu,
„Bo Ciebie tylko znayduią,
„Godnym takiego honoru.
„Ciągnie się los twoy odmienia,
„Bufcia zazyway imienia ——

Omętnił Cimiczek wzroki,
Bufcio wiąć w gruzen załobie,
Pochowawszy smartnie zwłoki,
Kwiaty rozsypał na grobie.
Ciesam z drogą w sercu raną,
Biegł cieszyć Panią stroskaną ——

Z wspaniuszych tarkach Seymości
Kaźą się tam skromnie sprawować,
Że mu bez zadney zazdrości,
Gracznie kazdy winszował,
Lowem, ogień y domowi
Dowrze życzyli Bufciowi ——.

Koniec

W tak nomwinym będąc stanie,
Y kiedy w rzeczy opatrzy,
Na wdzięczności o karanie,
Kredyt swego wzrzwa,
Mścicia który go schodował
Z Kamuny wywindy Kował. /a/ ———

Tu nawet widzieć można,
Jak Krotka mając przemowę,
Ubranemu w Fiolecie
Infułę K Radzie na głowie,
A Prałaci co tam stali,
Bufcia w tapiż całowali ———

Tu wdzięczni mniewolony,
Bufcio na licznē metrezy,
Cudrzieząc na wszystkie strony,
Między nie swoie Karety,
Srodkiem zarywa rozkoszy,
Jak Kogut w pośród Kokoszy ———

Ustrzemięźliwie wziąć z miodu,
Zdolnym był do porāc mitosnych,
Żadna niemiała zawodu,
Przeto niebyło zazdrosnych,
Karda całnie swepęta,
Bo Karda z Bufcia Kontenta ———

Tu

/a/ X Malinowski z Dominikana Biskupa
Sufragan miedzicki na Zmudzi ———

Tu odprawia wojaż drugi,
Do Paryża iedzie z Panią,
Mniey pilny nowey usługi,
Nad idąc w ogrodzie z nią,
Skrytkę, co mu krzywdę czyni,
Podwpodnik Bonafini /b/ ——

Tak się iawnie okaże,
Co mogą zdrożne przykłady,
Kogoż Paryż nieprzewidzi,
Tam St Preux zredt w złe układy /c/
Gdy między rozpustne dziewki,
Zabłąkał się na nalewki ——

Odtąd prawe całe życie,
Niemaiąc występku cienia,
Uczciał nadgrodzić zewsząd,
Jeden moment zapomnienia,
Saméy cnoty idąc torem,
Stał się wszystkich Pieśniaw wzorem ——

Tu Bukcia widać w koronie,
Pieski do Królem umaia,
A siedzącemu na Tronie,
Hołd mu poddaństwa oddaią
Y tak bywa nadgrodzone,
Życie cnotliwie pędzone

b. Bonafini sławna Spiewaczka włoska —
c. St Preux Amant Julii dans la Nouvelle Heloïse de Rousseau —

† Juliana Niemcewicza

Cum Patriam amisi, tu me periisse putato — 1795.
Ovid. trist. Eleg. III.

Ten maia przyiemną wonią, z maiowym porankiem,
Przyszła Wiosna, Kwieciystem ozdobiona wiankiem,
Przyszła wesoła, y gdy lube iey spoyrzenie,
Wrbudza roiskow y całe ciemne otrzesienie
Gdy ziemia przyodziana ozdobnemi szaty,
Pysznisię nowym liściem y świeżemi kwiaty,
Szczęśliwy Kto nieznaiąc ni smutku ni męki,
Wesołym okiem patrzy, na te lube wdzięki;
Lecz ten co stracił wszystko, co niema życzyw,
Ceraxem nieratarte, nosi w sercu blizny,
Dla tego co nadziei stracił piromy Kostaby,
Czarną krepą pokryte, te wdzięczne powaby.
O życzenie! dla Ciebie luz słońce wschodzi
Niewzmiydzie, bo Tyranie y Lotniki odrodne,
Słodkich nadziei pierwsze, zgasiwszy promienie,
Zerochnęli Cię, bezbożnie, na straszne grobow cienie.
Przebog! w posrod usilnych y tlen y rozpaczy,
Srogi naiezdnik chciwe zabory iuz znaczy.
Od wschodu słońca, aż do Baltyckiego brzegu,
Miecza prawa, szczęk obcey broni się rozlega,
Y gdy śmierć nam gotuią umowy niewdzięczne
Kto wodza rządu trzyma? ah! zgrzeszbrodnicze.

Ora.

203.

Czyż Krwawe zbyt podłe przeciw Nam zdrady,
Gniew Ojczyzny obce powstawienie Straży.
O Polsko! gdyby iżeś można Cię ratować?
Któryby, kiedy ty giniesz, chciał życie zachować.
Temu Niebá nieraczą Bohatera wskrzesić,
Gdy zmiast Kray uwolnić, y wstyd Jego zmazać.
Ale zamiast zadrieć, niewolą y nędze,
Te dni ostatecznych, zwiastować będą prędze—
Giniesz wśród ciężkich Klęsk, nieszczęśna Kraino,
Wprzód wszystkich starań cnót, zdrad też przyczyno:
Wy gmachy Królow naszych, o wspomnienie smutne,
Gdzie nas długo niszczyły nierządy okrutne,
Y kiedy raz ostatni, lud wolny zebrany
Stanowił Święte prawa, a Krwawy Kazdany
Gdy wolny wśród sklepień waszych więcey nie grzmiały,
Lecz rozkazy Despotów, lub rzezkość Puklerzy.
Te was rozrzucać będą, o Domy Ojczyste,
O was Kryją swym ciężarem zgzy wiekuiste,
Wy groby Przodków naszych, y wy rozrzucone
Po rozległych równinach, mogiły skruszone
Dzielnych Obrońcy: Oni Kray pierwi wstawieniu
Bronili, dziś ich zwłoki, w obcey ziemi cieniu.
Lecz tak przedwiecznie Niebios wyroki wzgardzić
Jak Ludziom, tak mocarstwom, krzesiwszy nazwiska,
Wielu stawionych Królestw, y Grodów zamożnych
Dziś marną postać ruin, y pustyń bezdrożnych?

Gdzie

Gdzie Babilon, Niniwy, y wy przedwiekami,
Rzymie przyrodzonem TebY, setnemi bramami
Zginęło plemię Krzymian, y ty ich przewage,
Imię nawet utraciłaś, potężna Kartnago;
Między cierniem y między gruchemi roślinY,
Sławnych Aten zaledwie, widać dziś ruiny.
Podobnie Polska długim grzebiona uciskiem,
Przewrotności y zdrady stała się igrzyskiem.
CiężY na wolnych barkach, obce panowanie,
Lecz nim dzielny z popiołow twych mściciel powstanie,
Gdy zgon swoy opłaci Kniew przy krwawiatobie
Któren cnotliwe serce, niewzruszonie nad tobą?
Któż wam hołdu nieoddaie, wy dusze wspaniałe,
Ow Kluby rządu wiązący, dzis prawia zuchwałe,
Mieniaiąc hańbę, kraiu, w pomyślnieysze życie,
Poświęcali Oyczyznie maiątki y życie.
Nierządu prawa wasze z powszechnym upadkiem,
Będą cnoty y swiatłe wszych, wiecznym świadkiem.
Y będzie miał czym Polak, potwarców rumienić,
Dowiodł że chciwat boć rządzący y umiał się cenić.
Może nieieden dzisiay z tych ludzi cnotliwych
Stał się ofiarą gwałtow, y prześwodzień mściwych
Może Rycerz Którego nieukaione dłonie,
Mieczem wrogiey ostatni w Oyczyzny obronie
Dziś w srogiey żyiąc nędzy, okryty bliznami,
Łzy nad swoym Kalectwem, y Polski stratami.

Łzy

Sęcz, ale w ucieskach ulga mu zostaie,
Którey ziłowiek występny, nigdy nie dźmie.
Na nieskalone serce, wspomnienia y cnoty,
Pozna, że tey sza nędza, niżeli zgryzoty.
Y gdy śmierć przyidzie, zamknie powieki spokoynie,
Ale ci, co Ojczyznę naiechali zbroynie,
Co zgubiwszy swe siomki, w gnuśności harda,
Kryią się w gmachach, przed światá pogarda /a/
Mimo świetne bogactwa y maiątek drogi,
Gorzkie będzie ich życie, y śmierć pełna trwogi.
Lecz co widzę! inż ziemia Krwią przodków zdobyta,
Obcemi Orły, obcym Żołnierstwem okryta.
Przyszedł inż srogi moment wiecznego powtania,
Wiecznej niewoli, wiecznych skowanq y narzekania,
Jak ciężko Polskę obcym imieniem nazywać,
Jak ciężko słodkie związki natury rozrywać,
Brat, Bratu, stał się obcym, co mówię o zbrodnie,
Gdy zawiść w śród Tyranow ręce swe pochodnie,
Kiedy Ludem zabranym wojnę zaczną toczyć
Polak we Krwi Polaka, oręż będzie broczyć.
Ah! niech mnie wprzód mogiła y Cyprys zatobny,
Przykryią, niż bym patrzał na widok podobny.
O Lutni moia! bądź teraz gdzie twoi ezny tony,
Niech zdaw dawny blask mey Ojczyznie wrócony,
Dziś dotknięta ostatni raz od drżącey ręki,
Słowiu nie inne śpiewaią, ale smutne jęki —

y krwi

/a/ Xięzyna Potocki sprawca zguby Ojczyzny, uwiodł z Polski do Petersburga, gdzie Imc Carowa w swym Pałacu dozwoliła mieszkania

206.

Y Kryć się wśród okrutnym mnóstwie nałeźników,
Y dwiękk twóy w Krótce obcym stanie się językiem.
Chyba starzec w ustroniu cieszącemwą siwiznę,
Wnuków wspominać będzie dawną swą Ojczyznę.
Y Ty wyleie nad ięy ciężkiemi stratami;
Jak pomiędzy zamiotney Skały y Katami,
Kędy morze roztrącza fale rozhukane,
Pasterz łatodnie nuci rymy iuż nieznane;
Jak Państwa upadaią, rujnuią się rządy,
Te są na ziemi dzikich naierdników sklady.
Ale moie Woiownik, nie mąć krwią zmarnienia
Wywracać Grody, postać Narodu odmienią,
Stanie się straszmym zdradą y siłą orężia
Swiat wzburzy, lecz niezgnie cnotliwego Męża.

Do Panny Tereży Kicki reprezentuiącey
Bogumiłę Jadwigi, w pantomimie Dziwy.

1803. Wyliana Niemcewicza.

Pięknie wszystkie Bogowie, karda oczy tudzi,
Y karda w młodych sercach żywe gorycia budzi.
Lecz ia co otrzymałem, w smutnym mym więzieniu,
Bardzo mało posiadać, y podziewać się mogę;
Czy na siebie, czy spoyrzę co się u nas dzieie,
Nad wszystkie bostwa, miłą pomnożam nadzieię.

Portrety Pięciu Elżbiet bezstron

z mym pędzlem malowane, y w dzień ich
Imieniu ofiarowane od przyiacielskiego Oyca
ich Sługi — K. Węgierskiego.

Pani Krakowska z Domiatowskich Branicka.

Przy wielkich oświadczeniach nieszczery ni komu,
Grzeczna, ale zwarliwa, skąpa w swoim domu;
Nie miłości, mało ma przyiaźni iey dusza,
Nikt przez Braci twardego iey serca nie wzrusza.
Lubo z poważnienia ma wzrost Bigotki,
Niemowi nie o ludziach, ale lubi plotki ——

Z Flemingowska Sartoryska Jenerałowa Podol.

Przyiemności w dowcipie swoim ma tak wiele,
Ile wdzięków w powabnym y kształtnym ciele.
Madriwactwa niemało, a cnotem iest płocha,
Bez przyczyn nienawidzi y bez przyczyn kocha.
Dzieciom wielka, mężowi miłość chowa mierną,
Umie być Penelopą, zarem y niewierną ——

z Czartoryskich Xiña Lubomirska Marszałk W. X.

Z grzeczności Czartoryska, inaczy ziey wyrzenia,
Maiednak wykwintnego nadto przymilenia,
Mowiąc że miłosierna, radem wierzyć temu
Wyświadczyła niemało Domowi Nowemu. /a/
Przy zacnych Jey przymiotach, chytrość iestrze wini,
Dla tych przyczyn wzgardzoną uwielbiać czyni —

z Lubomirskich Potocka Pisarzowa W. W. X. L.

Przyiemna, grzeczna, dobra, dowcipna y żywa,
Ktorą się w tym Pisarzowa, postrzec niespodziewa.
Dałbym życie, aby Twey mąż Bakałarz srogi,
Miał na swym Tobie ucrorzym, ciężkie dźwigać rogi.
W swoiey byś go nakoniec stawiła kolei,
Lecz cnota Twa nikomu nieczyni nadziei —

z Branickich Xiña Jagiellonska Ludzicowa Mścisł.

Związkiem ścisłym spojone, chodzą na wyścigi,
Rozkosz dla ciała twego, dla duszy intrygi.
Rządźć cnotą y sobą umiesz powtarzamy,
Bo iedno nieprzeszkadza, bymaymniey drugiemu.
Być drugie, tak iak pierwsze wiodło się statecznie
Całą Polskę mogłabyś rozrządzać bezpiecznie —

/a/ Francuzowi Maisonneuve swemu
Faworytowi —

Zycie Ludzkie

Krotko żyię, ledwom się ziawił iuż ginę,
Iak wiatr lekką wzburzywszy rozprasza perzynę,
Iak prędko szumne wichry, wiotki listek niosą,
Iak więdnie nierbtagana trawka ścięta kosą,
Iak nagle pryska z rzeki Krutkiego nacisnie,
Iak ciepłego rzymgłauskany śnieg powietrzu ginie.
Iak się w plutę zamienia tuk na niebie krwawy
Iak zpędza wzrzesennym poiu rosę, promień iasny,
Iak na zrykowanym kwiatek omdlewa zagonie,
Iak gęste dymu tłumy, Boreasz rozwionie,
Iak mgła od przeciwnego przez pierzcha promyka,
Iak przed wozem, Jutrzenka, Słonecznym umyka.
Iak bąbelek na wodzie napuszony pryska,
Iak wartkim niebo ogniem, zasępione błyska,
Iak mignie strzałka lecąc z tęgiego cięciwa,
Iak zmilknie Echo co się na pokrzyk odzywa———

Quid pro quo

Felix ista Parochia,
Ubi non sunt hæretici,
David, non Moyses cum Elia.

Szczęśliwa ta Parochia
Gdzie niema tego licha.
Pana Zyda y Mnicha——

Sic nasito

Miłość się ludzka na nadziei wspiera,
Ochota rośnie, kiedy zysk odbiera.
Powagę panow utrzymuie władza,
Miałkość dowcipu, roztropność nadgradza.
Kradyt od cnoty zawisł, a ufności
żaden nieredzia sobie, bez wierności.
Cnotę mieć zdrowie, żyć z pomiarkowaniem
Dowcip się krzepi ukontentowaniem.
Dowcipu zamna łatwość iest początkiem,
Cnotę ią otrzymać, czyń wszystko porządkiem.
Więcey płeć białą zdaniem mym zawrzyga
Wdzięk przyrodzony, niżli piękność lica.
Większe pisarzow o wybor staranie,
Słow niżli rzeczy podlega naganie.
Kto chce zupełnie być uszczęśliwionym,
Więcey pocześliwym ma być niż uczonym.
Więcey przyiaciół, niżli miłośnikow,
Więcey niech ma cnot, niż umie języków.
Więcey niech będzie zdrow, niżli bogaty,
Więcey o pokoy dba, niż o intraty.
Maty Folwarczek niedłuzny nikomu,
Maty Ogrodek, maty Stolik w domu.

Maty

211.

Maty arreński Chłopiec do powtugi,
Maty Koniczek y ieden ż drugi.
Maty Sąsiadow pocnet a pocciwy,
Gdy to mam wszystko, prawdziwiem szczęśliwy.
Lubię się ograć nim zima przemrzie,
W małey Izdebce, przy małym Kominie,
Lubię ten bywać na takim obiedzie,
Kędy nas Kilku Przyiaciół się siedzie,
Gdy ierzy smaczno z małego potmiska,
Gdy dobre winko z małych flasz wytrzyska.
Z takowey mowy to się więc dowodzi,
Że wszystko co iest nadto, Ludziom szkodzi.
Małeć to słowko, lecz Kardy rabacy,
Iako iest mądre y iak wiele znaczy.
Nadto spoczynku moc ostabia duszy,
Nadto hałasow często ią ogłuszy,
Nadto obrotow, cudze dnie szkatuły,
Nadto spokoyny, gnuśny y niecnoty,
Nadto Kochania często rozum mierza,
Nadto Lekarskich prozrkow, śmierć przyśpiesza,
Nadto subtelny dowcip, osmukiwa,
Nadto surowy Pan, Tyranem bywa,
Nadto v Krętnośći, takowstwem się rowie,
Nadto odwarni, często zuchwałcowie.

Nadto

Nadto dobr ciężar wielki, a Kto liczy,
Nadto honorowy na stan Niewolniczy,
Nadto roskosny, łatwo w grob wprawuie,
Nadto rozumu, często rozum psuie,
Nadto ufności, w zgubę nas wprowadza,
Nadto otwarte serce, siebie zdradza.
Nadto obietnic, rzadko się uiści,
Nadto Kto zbiera, nigdy nie Korzyści,
Nadto mowiący, rzadko się wygada,
Nadto zartować z Kogo, pewna zwada.
Nadto powagi, hardości iest znakiem,
Nadto gdyś dobry, narwą Cię prostakiem.
Nadto ulegać Komu, poniżenie,
Nadto wykwintow czynić, obrzydzenie.
Ale to nadto ieżli się o Krysli,
Prawem rozumu poydą rzeczy Kmysli.
Wszystko się dzieie złe, zwycia złego,
Wszystko, zawisto czasem od niczego,
Niegardź tym niczym, często bowiem bywa,
Że wiele dzikich rzeczy, ztąd wypływa.
Sprawa u Sądu, Woyna y Kochanie,
Często z nic, nagłey podlega odmianie,
Jednym nic, pierwszym u Dworu kredytem
Laszerycom będziesz y Darm Faworytem.

Jedno nie

213.

Jedno nie, skryte obiawi przymioty
Jedno nie, w mozgu wrobi kotowroty.
Jednym nie, czasem dostaniesz pieniędzy,
Jednym nie, z pana będziesz w ciężkiey nędzy.
Jedno nie radze przywodzi do skutku,
Jedno nie gdy się lękasz, przyda smutku.
I Twoy Amorku ogień trwać nieumi,
Jedno go wmieci, jedno nie zatłumi.

Jezuita do Reformata

Żali się bardzo Radziwiłła dusza
Na Reformata Brata mateusza
Że idąc do nieba wyprawił bez gaci,
Niech mu Bog potaci.

Odpowiedź Reformata

Niech się nierali Radziwiłła dusza,
Na Reformata Brata Mateusza
Boy bez gaci w Niebie bardzo dobrze
Lepiey niż w bobrze.

Na Karuzel przez Krola w Łazienkach w Ro 1788
przy Inauguracyi Statuy Jana Sobieskiego dany

Piękny dał Krolu widok, ale z krzywdą wielu,
Twoy Pieczenian stanowiąc widrow Karuzelu, /a/
To rozdał na Jurgielty, Kurwy y Lokajow,
Czym Polak miał przypomnieć stawy swoich krajow.

Ten co nas kraju pozbawił,
Ten co nas dawniey wstawił,
Statuę postawił,

Sto Karuzel kosztował, iżbym dwakroć toczył,
Żeby Jasio zmartwychwstał, à Staś się potoczył.

Bayka

Kiedy Lew stary straciwszy siły,
Leżał rozdlony na ziemi,
Wszystkie go wtenczas zwierzęta biły,
Y Osieł nawet bił z niemi.
Krolu! patrzayno zgnębić Tyrana,
Nowa nam pora urosła,
Wzrakii waleczność Polaków zrana
Ales' ty głupszy od Osła.

/a/ Alexandrowicz Woźny Podlaski z Mazratek
Dworu Kro

Pożegnanie Kury z dwoch Kogutkow, oddanych Xżnie Maryi Radziwiłłownie Wdannce Wileńskiey

Wy Ktorymi na mey przedaymi, p. Wilczewskiego.
Prawny was wszystkich Zaboyca,
Bylem nayprzod dobrym Panem,
Potym wziętem mieysce Oyca —

Kury tą ręką Karmione
Co Wam śmierci ratować mogła dać,
Nim poydziecie w inną Stronę,
Stańcie, choć i wami pogadać —

Surto Miesiąc mija trzeci,
Od wasrego tu przybycia,
Zaczym Sobie mile dzieci,
Myślcie o sposobie życia.
Wszak Kroki wam wiek Kurczęcy,
Nieporwalat nic zarobić,
Za pełen o was pamięci,
Bieglem codzien chleb wam drobić —

Samem wam podawał wodę,
Samem was sadził do Koyca,
Dbały o waszą wygodę,
Bylem wam namieyscu Oyca —

Lecz kiedy ius Bogu chwała,
Kardy z was na grzędę wyleci —

Karda

Karda z Kurek Jayko data,
Nieciężeiey mnie mi tedrieci—
Los to dla mnie prawda srogi,
Y radbym mu się sprzeciwił,
Lecz darmo gdy sam ubogi,
A czymże was będę żywił.
Nieptacrcie biedne pisklęta,
Wprak chociaż mnie utracicie,
Jest ten co o was pamięta,
Co y mnie y wam dał życie—
Co was z iayka wyprowadrił,
Co wam małym zginąć niedał,
Co wasze kroki prowadrił,
Co wam opiekunem mnie dał.
Jest ten chociaż rzadko w świecie,
Ludrie dobry, czuli tkliwi,
U których schronienie przecie
Mogą znaleść nieszczęśliwi.
Ale to są ludrie z Nieba
Dani, na zaszczyt natury,
Dla tego cześć ich potrzeba
Jak Bóstwa, naymiłsze Kury—
Gdym was sobie przysposobił,
Ciężkim mym było staraniem,
Bym wam los na powrzłość zrobił
Y nie rawi odtąd się na nim.

Upatrzyłem

Upatrzyłem dla was Panna,
Pełną dobroci y cnoty,
Ukocha was ręcznie za nią,
Dlatego, rzeście sieroty —
Y to iest com wam mogł zrządzić,
Zostałmod was zależyć,
Bydź wiernym, dobrze się rządzić,
Być pilnym, y szczęśliwie żyć —
Macie sposobne przymioty,
Macie sposobność ich użyć,
Byle niebrakło ochoty,
Morzecie dobrze Bey służyć —
Idźcie Ja was błogosławię,
A tę Oycowską przestrogę,
Wżdycie odemnie w wyprawię,
Bo wam inney dać niemogę —

Nadgrobek Konfederacyi Targowickiey

Złość i pycha mnie zrodziły,
Wzrost powzięłam z obcey siły,
Pod hasłem Wolności złotey
Zapaliłam ładem groty

Ukuli

Utkwiwszy w Ojczyzny łonie;
Nie myślałam o mym zgonie.
Gdy weszły Polski nazwisko
Za wieczne mając siedlisko.
Na siebie i swoy rodziny
Sobiłam lup z tey krainy.
W pod tych pozorem nieboty
Niestała łaski Kobiety;
Wieniwszy wsie zamiany
W zysk mnie wskazała za many.
Przechodnie, przy tym mym grobie
Zawołay ze głowy i obie:
„Kto swoy domie i niechęci
„Publiczne dobro pomnożei;
„Lub z swoy Ojczyzny uciska
„Haniebnego czuka zyska;
„Z krajem zginie i sam razem.
Tego ia cieżkim obrazem.

Zacięcie

do Bielawskiego p. Juliana Niemcewicza

W dzień gdy Warszawa, gdy lud długo uciśkany,
Zrzucił ochydne iarzmo, y zwał swe kaydany,
W dzień gdy działa spiżowe, po powietrzu grzmiące,
Miotały śmierć y trwogę na Tyrany drżące.

Gdy

Gdy w śród. krwawych strumieni, y na trupow stosach
Labrzmiała słodka wolność, w radosnych odgłosach;
Gdzie Autor Rzeźi /a/ sława Polskiego imienia,
Hetman Parnasu, ogier Ludzkiego plemienia,
Gdzie był dzielny Bielawski? w śród krwawego boiu?
W Aptece Wasilewskich siedział w wielkim stroiu —

Odiecie

od Bielawskiego ℔ Trembeckiego.

Trzeba nayek Ursynow niech inny wyśledzi,
Czyli on był pokrewnym, czy Wodzem Niedźwiedzi;
Jego Potomek ufny w swey niezgrabney tarczy,
Zawsze przeciw mnie mruczy, y zawsze mnie drapie.
Apostata z Imienia, Kameleon z cyrnow,
Adiutant y Cherlatel Szachrow Łukiezynow, /b/
Dopiero mnie pysznemi tytułami kadzi,
Ursnowu w czasie bitwy, wiakieś stoie sadzi.
Życzę ostrożnie z ogniem, y ten raz ci radzę,
Pokornieyż trzeba mowić o moiey odwadze,
Może ty iescze niebył twoiey matki Synem
Kiedy mia Nieprzyiaciel rabił pod Kustrynem.
Y choć mnie upowarzia, wtos od dawna siwy,
Dotąd mi krzepka ręka, y duch nieleniwy Piers

/a/ Bielawski opisał wiersem rzeź Humańską —
/b/ Niemcewicz umizgał się do Żony Łuckiesiniego —

220.

Pierś moia rownie tęga, iak Tarpeyska skata,
Nigdy się nikrzemnością strachow nie wzdrygata.
A gdy się do mey rzeki, myśl twoia zacieka,
Uważ to: non plus ultra: dowcipu człowieka.
Znaydziesz tam czyny wszystkie malowane godnie,
Bezwinnych ucierpienia y Tyranow zbrodnie.
O twoich takie mowach słyszeć mi się dało,
Żeś y ty nieprzytomnych attakował śmiało;
Ale iak tylko zbroyne weszły Cudzoziemce,
Sam zostat, a Niemcewicz, uciekł między Niemce.
Chcesz li mi więc podchlebiać, day wonne kadidło,
Niemianuy mnie Hetmanem, to nazwisko zbrzydło.
Wtenczas cię moiey łaski zaszczycę promykiem,
Kiedy mnie Parnasowym nazwiesz Kaczeńcikiem.
Bo to imie choć nowe, lecz zasługą wzięte,
Będzie dla wszystkich wiekow y świetne y święte.

Copie de l'Acte d'abdication de S. M. le Roi de Pologne.

Nous Stanislas Auguste par la grace de Dieu Roi de Pologne Grand Duc de Lithuanie &c.

Ayant jamais envisagé dans la possession du Trône d'autre avantage, ni d'autre but que le moyen de

devenir

devenir plus utile à nôtre Patrie, nous avons eu la pensée de le quitter dans toutes les circonstances, où nous avons crû, que notre eloignement pourrait contribuer à augmenter le bonheur de nos Compatriotes, ou du moins à diminuer leurs infortunes. Convaincus actuellement, que nos soins ne sauraient plus être utiles à nôtre Patrie, après que la malheureuse Revolution qui y est arrivée, l'a plongée dans le renversement où elle se trouve; considérant de plus, que les mesures, sur le sort futur de la Pologne necessitées par l'urgence des circonstances, auxquelles S.M. l'Imperatrice de toutes les Russies, ainsi que les autres Puissances ont eu recours, sont les seules qui peuvent procurer la Paix, et le repos à nos Concitoiens, dont le bonheur a toujours été l'objet le plus cheri, à nôtre sollicitude. Nous avons résolu en conséquence par arrangement pour la tranquillité Publique, de déclarer, comme nous le déclarons par cet Acte, et de la manière la plus authentique, que faire se peut; que nous consentons librement et volontairement à renoncer à tous nos droits sans exception quelconque à la Couronne de

Pologne

Pologne, au Grand Duché de Lithuanie et à toutes leurs dépendences, de même qu'à toutes Possessions et Appartenances dans les dits Etats: Nous remettons cet Acte solennel de renonciation à la Couronne et au Gouvernement de Pologne, à L. M. l'Impératrice de toutes les Russies volontairement, et avec la même droiture qui a guidé la conduite de notre vie entière. En descendant du Trône, nous nous acquittons du dernier devoir de notre Royauté, en conjurant S. M. l'Impératrice de toutes les Russies, d'accorder ses bontés Maternelles à tous ceux dont nous avons été Roi, et qu'elle communique cet effet de sa grandeur d'âme, à ses hauts Alliés.

En foi de quoi nous avons signé cet Acte et l'avons muni de notre Sceau. Donné à Grodno le 14. Novembre 1795. et de notre Regne le ~~26.~~ 32. année

Stanislas Auguste Roi.

L. S.

Xavier de Korzeniowski Puzyna
Secretaire du Cabinet de L. M.

223.

Sąd Apollina ⁊p Trembeckiego.

Rumpatur quisquis, rumpitur invidi

Gdzie pysznemi dźwigane Kolumnami stropy,
W świetnym wiązione złocie, zdobią Tyrosy,
Szczyty z Indyiskich rembców, a śmiące pod tęgi,
Czystego lane srebra Bożkie depcą nogi;
Dom ten był Apollina, w którym cenę złota
Wysoko przechodziła Nazona robota.
Ten gar bi dziwnym sposobem upiększając ściany,
Wyrzył na nich mistrzowskiego Vulkana przemiany.
Jak się cały w ognisty umieściwszy rydonek,
To robił matce Junii, co winien małżonek
Jak się do nieużytey Minerwy umizgał,
Jak od niey unikniony, ogniem ziemię zbryzgał.
Jak Ixion w drew prawom zwyczajnym natury,
Srogich zpłodził Centaurów, z pogwałconey chmury,
Jak Leda na swym ptaka przytulając łonie,
Bliźniakom dała życie, powtórne po zgonie.
A gdy po przepędzonym z Tetydą wieczorze,
Dla spoczyn ku Apollo na swym stanął dworze,
Stoczyły tron Jego, rok, dzień y godziny,
Zbiegły się z nim radować Córki Mnemozyny,
Mimo co Teatralnym wesołościom sprzyja
Sama się tylko zdała powściąga Talia,

maigo

Maiąc serce ścisnione przez pewne zatargi,
Takie przed Bogiem nauk z ięzkiem czyni skargi.
Oyczę oberwą światła, którego promienie
Y nocy rozpędzaią y umysłów cienie,
Bożey gniewnie gdzie mieszka nadwiślany Scyta,
Y ukaz napaśników mego żywota;
Ow uczony Bielański, ow Poeta miły,
Którego pióro zawsze charyty wodziły,
Ku pożytkowi Kraiu y ku wiecznej sławie,
Pierwszy Polskie Teatrum otworzył w Warszawie,
Maiąc chwalebny razem y zarobek y sposob,
Przeczyszczać obyczaie, bez czernienia osob,
W tym rodzaiu pisane są iego natchnienia.
W tym y dziwak z powszechnym oklaskiem przyjęty,
Piękne sztuki rozkrzewiać, w swey Oyczyznie chciwy,
Oceniali go wtedy uczciwey prawdziwi,
A sądząc go być pełnym dowcipu y wdzięku,
Darzyli, szanowali, nosili na ręku.
Lecz on odtąd przewinił, żeby Jego sława,
Zamiast olbrzymich wzrostów, pomniejszaćby miała.
Powszechnie gdy szło kiedy o rodaków sławę,
Bronić iey za naymilszą miał sobie zabawę
Jak Dzienniki Paryskie walecznie poskromił,
Wielomowcę Linqueta, zartobliwie zgromił,

Koxoui—

Koxowi żyć chcącemu Polskie Towarzysze
Rogow przytarł, dowiodszy że nie wie co pisze.
Opuszczam innych, jego pisań szeregi długi,
Powagi miał Klaudian za mnie szczęścia zasługi
Że zwycięstwa któremi dosięga pod Bogi,
W zazdrościejących mu seroach wzniecił porogi.
W podobania się sztuce ewierony u Franków
Trwożył zawżdy ich mężow, przerażał kochanków,
Prętę, czarni zieleni, szafirowi, biali,
Wieden się tęczą spisek, żeby go wyśmiali.
Na szyderskich manuertach, zastawiają sidła,
Radzą palić przytomney Bogini kadidła,
Ten pali y czci one, hołdem swoich śpiewek
Nie Bogini to była, lecz Nimfa z nalewek,
Lkąd potym po Stolicy, obmawiania plótki,
Uwłaczanie rozsądku, y z niego chichotki
Niedość na tym, na swoią przętopiwszy modę
Horacego znaiomą o Pindarze Odę,
Wmawiali przeciwnicy, że pełen prostoty,
Bielawski ią poprawiał y dał do niey noty;
A na iaki to Koniec, przez takie podstępy,
Chciano udać że nieuk, że ciemny, że tempy,
Ah Febie! co dla nauk wynikne za strata
Jeśli dasz tak wielkiego wzgardzać Literata,
Któż się im między nasze uczniów odtąd wliczy,
Kiedy niema pożytku, a pełno goryczy.

Sowizra

Sowiznaiest pociskom, rowna twoia strzata,
Masz moc y w postać inną, mienić ludzkie ciała
Lub ie przerzyć strzałami, lub w nieczuyne kamień,
Tych napaśników serca, iuż skałtste, ramień.
Przysądzie, wyKlein ucho, mieć dla drugiey strony,
Prze KAppollo, przeciwni, czy maią Patrony?
Wszyscy milczą, lecz Tromus wyrwawszyśię z kąta,
Mnie tu rzecze obrona tey sprawy zaprząta,
Lecz mnie cierpliwie słuchaczma ziełni y niebie,
Y w całym przyrodzeniu, Mayiadmiłszy Tebie.
Łagodność Muzy zdobi, á Panna Thalia
Żaraz nielitościwie Kotnierza podwija.
Łatoż na oskarżonych puszczać strzały będziem,
Że Kruka, zowią Krukiem, Łabędzia, Łabędziem?
Szydzierny z starców śmiesznych, y niebaczney młodzi,
Tylkoż się z Bielawskiego zartować niegodzi?
Kędyż o iego dzieła, dopytać się mamy?
Wzięli ie Pawzetniczy z Kozienne krainy.
Pisał wiersy nieśmiesznie, lecz raczey wyśmiane,
Gdyby te miały wartość, bywałyby grane.
Woru, nie chwały szukał, a gdy żywcem błysnął,
Niedbał czy mu przyklasnął, czy mu kto zaświsnął.
On Teatrum otworzył, ale na tey Sali,
Długimi się doświadczeniem, sztuka doskonali.
Jeśli Polak rzecz pierwszą za nayle pierzmienia,
Bogarodzica będzie nayle pierwsze Poemat.

Przeciw

Przeciw Koxom Linguetom, srzymierzemsię mieni,
Wolno figę na Króla pokarać w Kiesieni,
Gdyby ich Kiedy dosyć takie iego listy,
Odpis byłby szacunku dowód ocywisty.
Ustawnie o nich prawi, choć go nikt niepyta,
Sam ie sobie napisał y sam sobie czyta.
Pyszałek, istny Gaskon, gdzie się tylko wkręcić,
Zaraz trąbić ze Domu Gospodynią zręcić.
Posyła do niey skrycie, z wiersszem y biletem,
Czytaiąc go Kadernu, pod wielkim sekretem.
Zaporuiną się Siwosz, wydaią się szpetnie
Do młodych Dam, umiegi szesćdziesięcioletnie.
Ku dobru społeczności, Ku iego poprawie,
Karzą go racni ludzie, a Karzą Gaskawie,
Kardy mu się z grzecznością o Karnie swoią,
Ci go worzą, ci głaszczą, ci Karmią, ci poią,
Ci mu wskazuią nimfę, żeby miał wspamięci,
Do iakich ma Dam swoie nakierować chęci.
Yeremuż na tę Nimfę, tak gorzko się zali,
Żeli się serdecznie dotąd do niey pali!
Zorumie iż namtayno, że w godziny ciemne,
Oddaią sobie państwo wizyty wzaiemne.
Mimowsie przy tey sprawy, obronie wparty,
Rzekł Apollo, iuż porzuć te satyrywe żarty.
Aty mimo idź sprawiać na Parnasie zgodę,
Y wieś ten Bielawskiemu, Dafny szczęt w nadgrodę
Bo Kto iak on pracuie, tak szczęśliwie gtować,
Godzien iest na niey wozić, przepaszkę Laurową ——

Do Oratorow Poznańskich

W czasie hołdu Prowincyi Wielkopolskiey pod Panowanie Pruskie w 1793 przechodzący

Dum stulti vitant vitia, in contraria currunt
Horatius

P. Mołskiego

Niebędę tu tłómaczył przyczyn, ni rozsądzał autorow,
Dla czego celem względy, gwałtow y zaborow,
Stał się Polak, któremu wiele dary niebaj
Dawszy męstwo, zdatność y dostatek chleba.
Żeman żarod Ktorego wielkość świadczą dzieie,
Dziś gruzy stracił wszystko, iąwet y nadzieie.
Kto go zgubił, y Kto mu zrzymieść może obronę,
Mury! na Klęski Kraiu, ruiny dziś zasłonę.
Gdzie ledwie wyszłe mozna, gdzie mowić iest zbrodnią
Sam prawda niechay swoią zagasi pochodnią.
Przydzie czas kiedy pioro Polskiego Swetona,
Wiecznej pośa ochydzie, wystrzymyć gniona,
Y powie czyli Tytus, słabością tu mowem.
Na schyłku Panowania, przestał być Tytusem.
Lecz wy wyższe dusze, wyższe osiuszty,
Przymuszeni frasunkiem. y sercem y ustu.
Wydarłemi zastudze, nadzei stopniami.
Jeśli kogoś oszczędzę, pomszczę się nad wami.
Nad wami, Ktory wtenczas gdy gwałt bez odporu,
Nakarał przysięgami stwierdzał akt zaboru,

W dniu

Ody.

W dniu smutnym; w dniu ochydnym dla dziejow Narodu,
Gdzie Polak sredz wolności pod iarzmo zachodu,
Gdzie przyiaciol, gdzie Brata, z Bratem rozdzielano,
Wy z obrzydzeniem radością zginaiąc Kolano,
Goniąc się na wyścigi za Kawatkiem wstęgi,
A pociechą tamaliście, nay świętsze przysięgi.
Y w mowach pełnych podchlebstwa, niegodnych zebrania,
Smieliście ieszcze wielbić mowę Polaka.
Przebacz Zacny Ziomecki, nie dziwie twoiemu,
Gdy z odrazą wspomniana mowy mi wolnicze,
Głosu twego rozsądne wyrazy dowiodły
Że Polak wśród przemocy, morze nie był podły.
W twych radach, ten ostatni zaszczyt wolności miała
Przed zgonem wziąć Królom prawdy powiedziała.
Ale to odrodzony przy swobod Straznicu,
Y nayprzerwany urzędnik Lechowej Stolicy, /a./
Mogąc w godney wolnego Polaka postaci,
Tą smutną ofiarę prowadzić wspot braci,
Gdy z zgorszeniem cnotliwych, podły nacielnik,
Prawił głupstwa w naiętym od trunku języku.
Jakto = Ten nie wdzięczności ma smierdzieć oleiem,
// Ktoby Pana obcego nie wrat Dobrodzieiem,
// Kto kazdym nieratuie, ucziwia się dusza,
// Na wspomnienie dawnieyszey Oyczyzny, porusza /b./
O Nieba! iakiez Polska miała dziwotwory!
Ten którego bez zasług okryty honory.
Który winien Oyczyznie stopniem y znaczeniu,

Odbiegła

a./ Radzimiński Woiewodzi Smieniewski
b/ Te wyrazy były w mowie Woiewodzi, napisanej przez Franciszka = Kamerdynera

Odbiegł iągdyby matkę wykarmione sierotę,
Zapomniałeś nierodzicznę w głosie nieżołnierzym
Jest tu prawa stanowity a tam będziesz nicrzym.
Ale przebacznie tępu, którego iest błędem,
Że mniemał kupia talent, rarem y z urzędem,
Przywykły iak Senator gadać dla zwyczaiu,
Chciał iesze coś powiedzieć przy zaborze kraiu.
Nie znaiąc Godscheda, ni Rzymian języka,
A potrzeby Klasztornego wezwał Łacinnika.
Mnich nad który się wyrekł miec cnotę Polaka,
Niedziw że Senatora wystrychnął na łaka.
Podległy iest ten ebytry mieszaniec Narodow /c./
Bułgarskich Owiec Pasten, z naszych karmny płodow,
Stądki, z Krowny gorliwy, kardy by rozumiał,
Widzieć w nim obraz cnoty, takiąż myślać umiał
Ledwo się smutny zabor po kraiu rozgłosił,
Obłudnik zrzucił maskę, którą długo nosił,
By ziom kow do przysięgi prowadziła trwoga,
On z sercem wiarołomcy, wszedł w świątynią Boga.
Nowy Zarzma Apostoł, bez cnoty bez cnoty,
Że usta które święcił w usłudze Kościoła;
Co prawdę głosić miały, w obliczu Ołtarzy,
Skarił Kłamstwem, pochlebstwem, y iadem potwarzy.
Niewolę nawiał sercem, zydził przed obcemi,
A Krzyż co dobrodzieystwy, obsypał go swemi.
Smiał Ludowi dowodzić, między kobtą karty,
Że Bog zmiłował dla nas, zesłał nam kaydary
Jak by ten co od ludzi hołdow wolnych rzeka,

Lubitich

/c./ X. Łudzyński Sufragan Poznań Biskupa nikt=
=polski, Którego Stolica iestu Bułgarii pod panow=
=waniem Tureckim=

Lubił ich widzieć w iarmie drugiego Litowieka.
Jak nauczał przykłady Pasterz Nikopola,
Musi cnić iż iest stodła poddanego dola.
Łyiąc w krajach Selima, z dochodow ginęły,
Na los nierządnej Polski, niemore być czuły.
Niewdzięczny! tyś to sydzisz z słabości Narodu,
Gdyby on był rządniejszy, ty byś' umarł z głodu.
Miał zapewne rząd wady, ta nay nierwszą była,
Że podobnych do ciebie próżniaków tuczyła.
Że cenząc użyteczność dobrego Kapłana,
Nie wglądano w gorszące z bytki Sufragana.
Ale z prebendow, fundussow, płynęło ci złoto.
Czyliż tobie przystoi, naganiać rząd o to.
Na którego ś' to wsparty nowadze Doktora
Wyszydzasz tego dzisiay, co cię karmił wczora?
Darmy Wielki Biskupie, wdzięczniejsze iest zwierze,
Nie kalecz tey ręki, z której pokarm bierze.
Czy myślisz że powstaiąc na rząd dobroczynny
Że się podłe, zapewnisz los dla siebie inny?
Przeciwnie twoy dziś' przykład dowodzić się zdaie,
Ja w bytkach, serce, podłym niewdzięcznym się staie.
Gdyby rząd miał cię w takim inwarac widoku,
Wieleby ś' z duchownego utracił obroku.
Polak który swych ziomkow zguby nie iest winien,
Uledz losom, ale się płaszczyć nie powinien,
Nie obrazi tym rządu, ze stratą swe, cnuć,
Przemoc nawet pocciwych nieszczęścia znaczuć,

Cnemu

Temu więc tchnąć podłością głos wasz o Rodacy!
Bo głupi nienia miary, powiada Horacy —
Dum stulti vitant vitia &c.

Prawdziwa Nauka.

Ludzie wy iedną drogą na świat przychodzicie,
Powinna uniwersalna natura koniecz wasze zdanie,
Iednakiey matki dzieci w duszy y postaci,
Zestawiła ieden rodzay równych sobie braci.
W obowiązkach y sprawach wzaiem sobie wspomni,
Zestawiła z przyrodzenia, wszystkich ludzi wolni.
W równości te za tyiko hańby y zazdrości,
Czy, dobry głupi, mądry, prawniak, pracowity.
Bogacz, nędzarz, mądry, mocny, ten sługą ten panem,
To nieczyni równicy, między ludzkim stanem.
Prawie w niczym, pierwotney istoty nierównienia,
Jaką ma każdy człowiek z daru przyrodzenia.
Sługa czyni usługę, pan go za to wspiera,
Każdy daie y każdy na wzaiem odbiera.
Ten płacić, a ten służyć na wzaiem przestanie,
Więc obydwa w zupełnym są równości stanie.
Ten nieda ubogiemu, mdłego nie wspomoże
Niech wspomnie że ubogim y mdłym rodzaie może
Wolność w granicach prawa y słuszności chodzi,
Wolno wszystkim to czynić, co drugim nie szkodzi.

Słuszność

235.

Słuszność iest dobro ludzi, w iedno związkych ciało,
By się każdemu, oraz wszystkim dobrze działo.
Dobro ludzi iest własność każdemu bezpieczna
Własność iedna człowieka, a druga wspolecznа
Osoba, życie zdrowie, maiątek y sława
Są własnością człowieka z odwiecznego prawa
Jeden drugiemu gdy to, człowiek zabezpiecza
Dobrem wspolnym zowie się wspolitey rzeczy.
Zbior tych umow pod strozow oyczystych sprawą
Iest to co zowią rządem y co zowią Prawo.
Prawo iest wola ludu na słuszności wsparta
Ta wola być niemoże ludowi wydarta,
Społeczność: iest do wszystkich nad każdym owiem
Człowiek poddany Prawa ale nie człowieka
Y te tylko być mogą słusznie ludzkie związki
Które wspolna y niemniey wspolne obowiązki
Gdzie tych niema przyiętych, z wolney ludzkiey woli
Tam lud ięczy pod iarzmem, a Tyran swawoli.
W społeczeństwie wybrani, są co prawo pilnuią
Tych ludzie iako stróżych, nieśmiertelną y szanuią
Kto do rządu y władz dostępney wybiera,
Cnota y zdatność tylko tym drogę otwiera,
Urodzenie albowiem każdego iest równe,
Cnota tylko y rozum, są zdatności głowne.
Podatki, woyna, pokoy, rząd, prawa przymierza
Lud stanowi lub z siebie wybranym powierza.

Taki

Taki rząd iest prawdziwie rozsądnymy woiny,
Wnim Kazdy iest szczęśliwy, ale szczęściem wspólnym,
Wnim Kazdy swey ozoby, wielowładnym Pánem,
Nie klęka przed cztowiekiem, nie drży przed Tyranem
Nikogo przemoc groźna, nie kuie w Kaydany
Ni maiątku zabiera mocarz rozgniewany.
Tu rozsądek ludzka, nay świętszy Dar tworczey prawicy
Wzlatać może swobodnie, ku prawdy świątnicy,
Yśmiałym postępuiąc bez boiaźni krokiem
Odkrywaá wielkie prawdy, przed wszechtoraci okiem.
Tu przemoc pęt nie kładzie, na sposob myślenia,
Ani za światło karze, cień nocnego cienia.
Tu Pan durnym, nad ludem stoiąc niewoźniczym,
Nie rzekne: Samiest wszystko, wy niestety nicztym,
Ani strachiawela piekielne straszydto,
Głosi to ulubione Despotow prawidto.
|| Podłości y głupstwo, ludu niech będą przymioty,
|| Przez z Kraiu zgoda, iedność y ufność y cnoty
|| Niechęć, złego ostrzega, zabija y truie,
|| Zaraz kogo chcą zgubić, y wszystkim panuie.
Tu prawdziwe wdzięczni bracia budują Oltarze,
A fałszywie mieni nie ogień, ale wzgarda karze,
Tu Krwią ludzką dla pychy cztowiek nieszafuie
Despot z ludźmi nieszydzi cztek cztekania psuie.
Tu iest szczerość otwarta bez zdrady podkopow
Niemasz podłączych rządow, Dukow, Hrabiow, Klopow,
Wszyscy Bracia wzaiemną ufnością zgodzeni,
Niemasz Szpiegow, ni Celnik trzyma pod kleszczami.

Tu

235.

Tu Kardy swoy maiątek na potrzeby dzieli,
Rząd nietrzyma w tajności ludu w kuratelì.
Cłarnik za nos nieciągnie, zgłoby niewydziera,
Szukaiąc Kontrabandy, Cłpichrzow nieotwiera,
Tu na czarney tablicy, o zelaznym ruchu,
Nieznisz absolutny ukaz na tamecznch.
Człowiek ziemi y ognia, powietrzny wody
Bez opłaty używa, dla własney wygody,
Narzut chciwy, żywności y potrzeb niedrogy,
Tu rzemysł bez nacisku, wspolną korzyść mnoży,
Niemasz tu człeka Ktory ieden wsrod Narodu,
Pływa w zbytkach, gdy cały lud umiera z głodu.
Tu bez pieczne przyiaciół y krewnych rozmowy,
Ciłan z mieczem y strzelbą, nieschodzi na dworu
Ani dumny z usługi ubogich namarszczy,
Podarunkiem, prędzi wdzięczność, mieszkańcow zięłanyta,
Przed ordynarym Panicrem, nikt głowy nieschyla
Zato ze mu na szyi cacko powiesili.
Cacko owoc zasługi, Ktorą się ko kosy
Że tam Kogoś wsturzył w zbrodni lub rozkazy.
Tu Kardy część swey ziemi, spokoynie uprawia,
Nie się o zbiory swoie ni o dom obawia.
Ani tu do Kolebki dziecka co się rodzi,
Z tajemną zołdackiey farby, Kapral nieprychodzi
Ow postrach ludzi Herodow, Ktory nieznowięta
Przyszłe dumy ofiary wrzesnie biorąc w pęta,

Tarzą

Narzeł pychy wskazuie, przez tyrańską cechę,
Odbieraiąc rodzicom, pomoc y pociechy,
Tu nikt ludzi widzisz, w poprzek y na wskoś nierzuty,
Areby świat przekrztalcić, w zboycow y żołnierzy,
Krociarni tych to stworzeń, do zawoystw wprawionych,
Żeby Tyran lud gnębił y trzymał zgnębionych
Przemysł ten zboyczych łotrostw, skraca ludzkiey wiary,
Zamraiąc po ziemi trupy y kalekі,
Tu mieszkaniec y Naród, cnotliwy spokoyny
Niema hańbiącey ludziom napaści cięzy woyny,
Tam nie cudzą własność, tylko swoiey broni
Ni skarbow, ani ludzi na zdoby nie trwoni.

Un Père parlant à son Fils

sur l'air du Serein

Si quoi, tu peux dormir, encor,
N'entends tu pas ces cris d'amour,
Reveille toi, voici l'aurore,
Mon fils voici ton plus beau jour;
C'est à l'autel de la Patrie,
Que tu vas marcher sur mes pas,
Cours à cette mere attendrie,
Qui t'appelle et t'ouvre ses bras.

Mon

Mon fils vois tu ce peuple immense,
Comme il accourt de toutes parts,
De ces guerriers chers à la France,
Vois tu flotter les étendards
C'est à l'autel de la Patrie,
Que l'amour dirige leurs pas,
Tous vont à leur mere cherie,
Se devouer jusqu'au trepas ——
Dans tes regards brille une flamme,
Qui plait à mon coeur Paternel,
Ouvre tes yeux, fixe ton ame
Sur ce spectacle solemnel;
C'est à l'autel de la Patrie
Qu'il faut consacrer tes quinze ans,
Et c'est la que l'amour te crie,
D'apporter tes premiers serments ——
Tu l'as fait ce serment auguste,
Devant la France, et devant moi,
Tu servira vaillant et juste
Et la Republique, et la loi.
C'est à l'autel de la Patrie,
Que tu viens de le prononcer,
Plutôt perdre cent fois la vie,
Que de jamais y renoncer ——

Il est

Il est d'autres serments encor,
Qu'exige ton Père et l'honneur,
Un Dieu puissant que tout adore,
Va bientôt appeller ton coeur
Mais sur l'autel de la Patrie,
Que ta beauté **jure** en ce jour,
Que jamais sa beauté flétrie
Ne gemira de ton amour ——

Si d'une belle, honnête, et sage,
Tu sais un jour te faire aimer,
Le noeud sacré du mariage,
Est le seul, que tu dois former;
Mais à l'autel de la Patrie
Courrez tout les deux vous unir.
Que jamais votre foi trahie,
N'ordonne au ciel de vous punir.

Dans cette chaine fortunée,
Si tu deviens Père à ton tour,
Pour premier don si l'Hymenée
Accorde un fils, à ton amour.
Offre à l'autel de la Patrie,
Ce fruit heureux de ton lien,
Dans tout, c'est elle qui te crie,
Qu'il est son fils, comme le tien ——

Tu vois

Tu vois ce fer d'un oeil d'envie,
Il doit un jour armer tes mains,
De lui souvent depend la vie,
Ou la mort, des faibles humains,
C'est à l'autel de la Patrie
Qu'il faut le suspendre aujourd'hui,
N'y touche pas, qu'elle me crie,
Prends ce fer, j'ai besoin de lui ——
Quand le tems, qui marche en silence,
Par d'imperceptibles efforts,
Aura miné mon existence
Et decompose ses ressorts;
C'est sous l'autel de la Patrie,
Que tu creuseras mon tombeau,
Est ce perdre en entier la vie,
Que de rentrer dans son berceau ——

Do Partyzantow Grodzienskich 1793

Szlachetne Granic Sarmackich straze,
Wyrosłe nad wszystkie pochwały,
Sasnie Wielmorni Ziomkow Krasnare
Jak się wam tarcz udały?
Błyszczą się gwiardy, kuszuie złoto,
Które

Które iest czystych serc proba,
Ucieszy ci teraz prawdziwa cnota
Masz tu nie wierszyc przed soba
Ptaszkarnionà w Kącie, zbrodnia siedziata,
Żniwa prac swoich zbyt głodna,
Jak tylko Jarmark Polski zwąchata,
Juz na ber leci do Grodna.
Rewizyą zamiast z roli Intrata,
Y handel tyle nie doda,
Nie trzeba płynąc na Koniec świata,
Dość Krzyknąc w Grodnie ze zgoda.
Niech sobie Węgrzyn Kupczy win zbiorem,
Chinczyk iedwabiem bławatem
Holender Sledziem, a Włoch Likworem,
Polak handluie swym bratem.
Albow ten batwan co lat trzydzieści,
Kray go swą Karmią rozpycha,
Podły z istoty, mądry z powieści
Nie samąż zdradą oddycha?
Niemiałże woli ten dziad zgrzybiały,
Chcąc tron swoy w tawny zastonić,
W czynach mi Kacerny, w słowach wspaniały,
Przedać Ojczyznę, nie bronić?
Niewie nieszczęsny / i zwodzić lud prawy,
To iego cała zaś[illegible]leta. /
Zgodzien zawsze za takie sprawy, Karmiracyi

Karmonizacyi Kapeta.
Darem obłudy, Którym przesadza,
Chcąc uniewinnić swe czyny,
Uciska, a tupi, Kocha, a zdradza
Nayukochańsze swe syny.
Doświadczy tronu ieszcze tą raza,
Wspólnie z innemi ty Krolu,
Ax tez Francuzkie ostre zelazo,
Ziemię oczyści z Kąkolu.
Ax tez gwałtownie nieznużonemi
Przez niewolniczych hord Kupy
Wowierociatey z Krolow przestrzeni,
Wszczepią wolności nam stupy ———

Hymne à la Liberté

Loin de nous le vain delire
D'une profane gaieté
Loin de nous les chants qu'inspire
Une molle volupté.
Liberté sainte! Liberté sainte
Viens soir l'ame de me vers
Et que ton vol à nos concerts
Tout porte en nous la noble emportement ———

Sous tes fortunés auspices,
Foix tes enfans reunis

Sonte

Goutez les douces premices,
Des biens que tu leur promis
D'un pur hommage,
Ils honorent tes autels,
Toi, du sein des immortels
Daigne sourire à ton ouvrage ——————

Brulant d'un zèle intrepide,
Fier de te connaître enfin,
Le Francais sous ton égide,
S'élance au plus beau destin.
Par mille obstacles,
En vain croit on l'arrêter
Quel effort peut resister
A ceux que guident tes oracles ——————

De nos préjugés gothiques,
Tu dompteras l'hydre fatal;
De nos oppresseurs antiques,
Le peuple marche l'égal.
L'or et les titres
Ne dispensent plus les rangs:
Les vertus et les talens
En sont les suprêmes arbitres ——————

Des bords de l'Occitanie,
Aux campagnes de l'Artois

Des rivages de Menstrè
Jusqu'au monts francomtois,
Plus de barrieres!..
La liberté desormais,
Sous ce beau nom de Francais,
Ne voit plus qu'un peuple de frères ——

Salut roches Helvetiques,
Berceau de la liberté,
Salut plaines Britanniques,
Ou son culte fut porté!
Plages lointaines,
Qui affranchirent nos efforts,
Repondez à nos transports
Nous aussi, nous brisons nos chaines ——

Wiersz Obywatelski z okazyi Listu Zgielstroma 16. Maja 1794. pisanego do Ministra Woiennego, w Ktorym odwołuie się do Boga y dobrey Straży Monarchini Swoiey ——

Boże! Twą istność świętą potwarzą bluźnierca,
Mieniąc Cię sprawiedliwym podług swego serca,
Lecz prawo swiętokradzkim wrywa cię języki em,
Tyś Bogiem uciśnionych, niegwałtow wspolnikiem.

Ufa ——

Ufa w dobroci sprawy, swoiey Monarchini,
Coż ią niewinną? a nas, co winnemi czynił?
Ktoż pierwszy przeciw swiętey narodow ustawie,
Wyredł zbroyno w cudzą ziemię, y wiiosł wnią bezprawie
Kto na Seymie obiecrzym wolnemu ludowi
Siłą zbroyną gwałt czynił? Kto przeciw Królowi
Zgubny związek Radomski, przez podstęp skoiarzył?
Kto więził Senatorow? Kto Woynę rozżarzył?
Kto pędził lud bezbronny, iak bydło stadami,
Czyi był Drewicz ochydny mordem nad ieńcami?
Kto, za tytuł wzrzech Rusi, przyrzekł całość ziemi?
Kto ią gwałtem rozszarpał, y dzielił z innemi?
Kto niesyty zaboru, gwałtow, zdzierstw Kabaty,
Trzymał w srogich kaydanach Naród pozostały?
Kto! gdy się nad mniemanie prozny Szczęścia ziawił,
Gdy Polak zrucił iarzmo, y nierząd poprawił,
Gdy dzieło w 3. Maja uwielbiał świat cały!
Kto ie zwał Jakobinstwem, y knował podziały?
Kto zwiódł Króla solennym ręki zaświadczeniem,
Kto cały Naród okrył wzgardą i zhańbieniem?
Kto zdrayców na radź spędził, aby mieć pozory,
Że Mu Naród potwierdza, hańbiebne zabory?
Kto na płonne zakupnych szpiegow doniesienia,
Zakładał w śród Stolicy okropne więzienia?
Kto na resztę sił zbiał? Kto mieć Knował? Boże!
Czyż taka zbrodnia dobrą sprawą zwać się może?

245.

Do Samuela Kala Cenzora Gazety Warsz. o kazyi Artykuł od brzegow Wisły w Gazecie umieszczonego w Auguście R. 1805.

+ Pieniążka

Za wielowładną wolą Samuela Kalla,
Artykuł z brzegow Wisły, a raczey z Podwala,
Z bolem serca szeroko czytam opisany,
Że trwałemi być mają Polakow kaydany;
Że Wilhelm pewny bytu, przy rozboyczym prawie,
Wiecznie ma nas podrawiać, y zdzierać łaykawie.
Pod którym Naród iakby paraliżem tknięty,
Utracił mowę Oyczystą, y ięzyk odzięty.
Dzięki za szczerość! lecz gdzie sprzeczka nieznachodzi,
Czy Todzieja przez świadectwo wspierać będzie złodzi,
Na co tyle dowodow? czemu inne wieści,
Gdy nam Cenzor zatrzymuiąc, własne autorstwa mieści?
Czemu tumieniem prawdy, przesadzaiąc cnotę,
Wertowieka widzącego, chce wmawiać ślepotę?
Czemu podchlebne wiatry zwraca od tey strony?
Gdzie przed Crapką Wolności, płaszczą się korony?
Jak tam Korzy się pycha? iak wyrok, Paryża
Lud z iarzma wyprzęgaiąc, do wolności zóliża?
Jak przez Wodza mężnego Ludu Borapartę
Dumię Indyiość depcącey, rogi są przytarte?

czemu

a Ulica w Warszawie na którey Kal mieszka

zemu wiedzieć niewolno, że w dalekiey Stronie
Pogany Boiaźń miłości swoiey życzymy potomé,
że tam gotuią walki różnogrowney rzadze
ma nadzieią że z nasze ieh swą własność rzadze?
Kainie! nierzuć się nadtym, czułość mi zabrania,
ależ życzę być lepszego dla wspólnikow zdania;
Ufnością nadzieią Dyabłow, za co tu ostrzeż?
Prawda że tak grać mnie iak ig nadmą Dzieu.
Wszak przecież instrumentem być ci wolno innym,
Gdzieme chcesz, być zawsze mogę dobrocznym.
Wreszcie autmia? czy tymoat, Dawid, czyli Kain
Przyiemniey dzwięk wydawa w ręku Dyabłowi:
Taky ty gdyby chciał tknąć się podniety
Mogłyby nam po straszydłu, zabrzmieć trzeszczą

Nad grobem Stanisława Augusta Króla
w Petersburgu dnia 12. Lutego 1798
zmarłego - - -

Zgon Hetmana Branickiego

Z Zabłockiego.

Niewczesne padły na niebo chmury,
Słońce nie wywoiey zagasło porze.
Zapiały trzykroć, po trzy kroć kury,
Bydło nadzwyczay ryczy w oborze.
Niemierna Kawek lecz gromada,
Smutne się z niemi kruki złączyły,
Ztey wieszczby pusczyk pory o knach siada,
Wszystkich kolic Kondle zawyły.
Nikmie dla oczu wszystko widzenie,
Lecz wszystko straszne wpada w uszy uchu,
Odemknął Eol wichrow więzienie,
Sopuścił nawet burzy tamuchu.
Osobliwsze się ziemi obiawity godła,
Małe, wielkim werbraty wod wylewem, zrodła.
Te z ktorych promien słońca y kropli nierwszy,
Cudownym piorun ogniem, ieziora wyssuszył
Stoła się z gradem szkodliwym mieysza,
Na trzy rolnika, rozpacz lemiesza.
Las okolicny wiekami zywiony,
Ktory czas nawet szanował,
Trwałszy wszych dębach, nad dęby Dodony,
Mirem wstany napował.
Nadzwyczaynego cos się przebog zdarzy,
Tak było, mowili Starzy
Kiedy wielkiego diabli nieśli Piotra,
Swiat iakiegos traci potra.
Niepoydę ia w tym za zmiarem
Nie chwyc się zabobonu,

Bom

Bom światłym Chrześcianinem
Innego mam dowyść zgoru.
Tu mi wypada na rękę,
Zbawiciela wspomnieć mękę.
Jak Kto w on czas co nigdy głosu niewydały,
Przeciw nature głazow, opoki ryczały.
Jako na wpoł zbotwiałe otworzywszy groby,
Chodziły po Solimie, umiarłych osoby.
Jako po całym świecie, od Końca do Końca
Głęboka noc powstała, na zaćmienie słońca.
Niech mi się Pogarzina tego wspomnieć godzi,
Co on rzekł: gdy go o ten dziw pytała Rzesza?
|| Bog iakiś, ani wątpię, z tego świata schodzi.
|| Bo natura na mnieysze szkody, mniey się mierza.
Słuchaycie Kto ma taką wiarę iaką ia: Eli!
Słyszę głos Eli! Eli! Lamasabathani!
Oto z ciałem Hetmańskim, iuż się dusza dzieli,
On Sapieha y Woyciech /a/ iuż ukrzyżowani.
Patrzcie, Kto ma tę, iaką ia wiarę, stoi oto,
Pod Krzyżem zostawiona, w czas Matka Sierota,
Utrapiona Mać Polski y swoiego Syna,
Cyrystego owocu, claustrum Sapieżyny.
Patrzcie iak oblubieniec iey zdawna niebieski,
Iuż razem zatamnie rzec Mierzejewski.
Y iak corki Sionskie, Marty, Magdaleny
Swiętych łotrow zgonowi winne mucą treny
|| Na to zemnie powiła o Synu! na to ze
|| Dozwoliłeś mu urosć y w wiek y w rzetc Boze!
|| Był go tak potrzebnego, dla mnie, Wuja, Kraiu,
|| Nam zbyt wczesno, zbyt późno sobie wziął do Raiu.

O ty!

/a/ Woyciech Suchodolski Poseł Hetmański.

// Oty! nie z ciała w prawdzie, lecz moy synu z ducha,
// Tyś wey matki pocieszka, ty moia otucha,
// Ona ci dała życie, za sprawą człowieka,
// Lecz Bog nad nim y moia cnotwata opieka.
// Iam śmiertelna do Boskiey, twą zbliżyt naturę,
// Iam uczyt praw naszego Zakonu in iure.
// Y żużem się z radości prawie nie posiadat,
// Gdyś dzieckiem ieszcze nieraz do Korow przegadat.
Abrahama, Dawida, Boże Izaaka!
Jak rzadka boleść, możesz być tak wielka iaka!
Komu Corki Syońskie, odtąd się poruczem,
Kto w nas świętey nauki, tać będzie ćwiczycielem?
Kto do furtek żywota, naszym będzie Kluczem?
Komu iuż drogie, wonne nasze maści damy?
Słuchaycie Kto ma wiarę = nie nad nami
Płaczcie Corki Syońskie, lecz płaczcie nad wami.
Matko! to twoy Syn. Synu! to twoia niewiasta,
Panie! patrząc na ciebie serca mi przyrasta.
Alix moie zasługi przy twoich ulicza?
Woyciechu! będziesz zemną dziś in paradiso.
Consummatum est: Iuż rozdarta zasłona,
Dwom złamano golenie Łotrom, Hetmanu Kona.
Sus wytchnął wielką duszę, iuż złożony w grobie,
Wstąpił do piekłow widzieć podziemnie odchłanie,
Więcey niewiem, boy on nic nie rzekł o sobie,
Czy iak Chrystus, trzeciego dnia, z martwych powstanie—

Na Sessyą Seymową 7. Listopada 1778.

Niezgody duchem wzburzone dzieci, ꝑ Naruszewicza.
Rzucaiwszy oyca z sobą się kłocą,
W tym pożar w domu iego się mieci,
Na allarm, bronić, rozni się rzucaią
Ten zamiast rady, miesza szkaradnie,
Drugi przy biegłey narad ucieka.
Domowa czeladź ratuiąc Kradnie,
Strapiony oyciec patrzy zdaleka,
Iakiego skarby idą w rozsypkę,
Które do działu swym dzieciom chować,
Kiedy łupieztwa ma za pokrywkę,
Że dom w naywiększym razie zostawał.
Przecież iak mocne radą przytomny,
Choć pożar wszystkie ogarnął zdiany,
Choć się mur wali, w cześciach odtomny,
Kwapi się ogień by był zatany.
A zapomniawszy skarbow utraty,
Ta się nadzieią cieszy w przygodzie,
Że dosyć będzie, mocny bogaty,
Gdy swoie syny zobaczy w zgodzie.
Wzywa ich zatym oycowskim duchem,
Aza się w błędach swoich postrzega,
Iakoż zgodzeni wiernym łańcuchem,
Na odgłos oyca zmiłego biegaią.
Powrot ich serce iego rozkwila,
Wnet dom nadpsuty wspolnie naprawia,
W tym porządana nastaie chwila
Że z stratą skarbow, zniesnie się zrzawia.

Jeden

251.

Jeden ię tchnięty sumieniem wraca,
Drugi się swego obłowu wstydzi,
Ten się z oddaniem vstrzemięźliwie obraca
Ow nieprzeciwny gdy przykład widzi.
Ty się rzewniący widok wydaie,
Gdy zgodnych Synow oyca chęć szczera,
Wydarte skarby z prośbą oddaie
On się ie przyiąć gwałtem opiera.
Ci mu ie przeciw kładą na tonie,
Y znowu zebrą we strach we strach rzewliwi,
A on ich z płaczem całuiąc z Kronie,
Dla ich się samych szczęścia przeciwi
Zamilkną wreszcie, lubo niechętnie,
Niechcąc wiecz z Oycem przykre mu spory,
A pogładzące na siebie zmętnie,
Czekaią w zgodzie szczęśliwszey pory.
Twoy to narodzie obraz prawdziwy,
Ktorymś w wieki czyniw pamiętnym
Co odiął oycu los niewrzeczliwy,
Ty mu powrocić chcesz sercem chętnym.
Kto niezna iak ty słodkie wyciska,
Radośne serca tchliwego czucie,
Niech się na naród przypatrzy z bliska
Co czyni na z praw Krola wyrucie.
Większą ci Krolu to sławę sprawia.
Że wolny naród chce ci być wiernym.
Niż ma Bolesław co słupy stawia
Na znak że Państwo czyni obszernym.
Niech gdy chce mężtwo ma Kę w podziele
Lub obszerniemi państwy władaniu,
Szczere do sławy brakuie mu wiele
Ma wszystko Ktory ma przywiązanie ——

Na nowy Rok 1792. do Oyczyzny, Oyca y Synow
ś Karwnickiego Kazań Wielkich

Po odrodzeniu pierwszy rok życia,
Liczysz Oyczyzno miła,
Twarde okowy, w miękie powicia,
Miłość ci oyca zmienia.
Cieszcie się dzieci, nie w świecie rzadka
w Kolebce matka.

~~Ledwie mi~~ ~~życia pierwsze godziny~~,
Swięte niemowlęcych vera pierśnioto,
Czemu się przecież Kwilisz,
Oyca y dziatek oyca cnota,
Czyliż się na niey mylisz,
Smuccie się dziatki odpowie radka
w Kolebce matka.

Ledwiem co życia pierwsze godziny
Liczyć szczęśliwie zaczęła,
Alie iuż widzę niektore syny
Zawiść okrutna obięła.
Cieszyć się niechcą z życia swey radki
w Kolebce matki.

Smutnym przykładem dawney niezgody,
Watła chcąc mękać mężitę,
Burząc niechętne na mnie narody,
Kolebkę zmienić w mogiłę,
Grożą się hardzie, dodaie radka
w Kolebce matka.

Polacy

Polacy mężne tey matki plemie,
Stworzyciel iey mane Kazia,
Głos ten niech wasze porzerani niemiłe,
A serca ratosne tkania.
Kwili się z nami, ta w świecie nadka
w Kolebce matka.

Oycze Ktorego my dzieci toyemy,
Sklonny w on Maja dzien trzeci,
Pomnicy nayleprzych iak Oycow wzorem,
Prekles gimny za matkę dzieci.
Powtorz to hasło nye będzie nadka
w Kolebce matka.

Oyczyzna z Kolebki do Karzerzickiego Kazał Wielunę
a co z tą dziecinę będziem czynili —
Organista Szamotulski w Kantyczkach.

Ściśniona rządu twardego powicien
Oyczyzna, w ow to dzień Maja trzeci,
Postatnim prawie wolności użyciem,
Kwitnące nęcia do swoich dzieci.
Zgrzy biała laty, zgięta niesnesne tłumem,
Czekałam lubey z tęsknotą pory,
Gdy liczne plemie radą y rozumem,
Związane we polnie da mi podpory.
Ale uchwała nad zamiar plemie
Zardzgę powagą matki y laty,
Wydarty z rządu dziedzicznę zielnię,
W więzach mych szuka nadgrod swey straty.
Ow nekt berbonie, pokiz ta Baba,
Starych parwządow dzikie narowy,
W lud w paiac będzie, bez cymna stada
W swym rządzie plotka, w nudzym bengtowy.

Po co

"Po co ia mamią próżni podchlebce,
Na co się śmiesznią wolnością ludzi,
Związać iey barki niech śpią w kolebce,
W lat dwadzieścia pięć, to się obudzi.
Przy brany świeżo naystarszy z braci,
Iey się zatrudni dzieciństwym stanem,
Skarbem rozrządzi, sługi iey opłaci,
W imieniu Oyca, zostanie Panem.
W tym tłumna dzieci niewdzięcznych zgraia,
Którym mi czucia, ni hy me tarna,
Wiążą me barki trzeciego maia,
Wołaiąc vivat, vivat, wolna mamo.
O dzieci Krnąbrne, Ktorych na tym łonie,
Iulitam wolnych bez Pana długo,
Słaby narodzić, wieniąc Pana skronie,
Koronaj, z Pana staiesz się sługa.
Niech za mą wzgardę oyciec twoy przybrany,
Wyssane w moiu, skarby twe, trwoni;
Dla iego dumny śmierć pomoc y rany.
Drżący pod władzym skinieniem dłoni,
Niech Kain niecnota poczciwym ciężyni,
Niech zysk niecnota, dom twoy oswieca,
Niech cię Ministery broni y wini,
Mniey zawsze prawem, wolą dziedzica.
Chciała Kląć więcey, lecz w bliskiey pobocy,
Moc wy Konawcza, gdy płacz iey słyszy,
Rządowa rozga, machnie po przed oczy,
Spać! pokiu Krnąbrzeć; Co to! wnet mi ciszy.
Zasnęła... a w tym wieszczym napowszony
Duchem, zamiąc przodkow obrzędy,
Kasztelan... Kozie wyciągnąwszy strony
Bekniął swym rymem, w czasie Kolędy.

Ockniesię

Ockinie się matka ... widzi Kasztelana,
Rznie hymn na Kobiel, o to mocz matka;
Lulayże, lulay Oyczyzno Kochana.
Cieszcie się dzieci w Kolebce matka.
O miły synu, za co chcesz mnie budzić,
Bym na twe pienie w smutku czyta;
Niewolno zawsze błahym rymem nudzić
Czy żyć w więzach, czym wolną bytą,
Przestań prozę cię o Poeto radki,
Złym rymem nudzić braci, budzić matki.

Napis w Łobzowie w R.o 1787.

ꝑ Narusewicza

Obey przechodniu bledniey od strachu,
Ażeśli Polak potaczrzewnie,
Orszak zwycięzców mieszkał w tym gmachu,
Niebędzie takich iuż pewnie.
Krotkim przeciągiem wspomnicy te lata,
Które od wieku ich liczem,
Y zważ czym dawniey bywał Sarmata,
A dziś zeprawie iest niczem.
Jak iak w Oyczyznie Alcybiadow,
Dziwiczy greccya z rutonkow,
Dociekła chwały; swoich nad dziadow,
Sęcząc nad losem swych ziomkow.
Podobnież Polak gdy przy wdzięczaniu,
Wiekom dawnieyszym zazdrości
W tym starozytnym Krolow mieszkaniu
Rad sztuka przeszły wielkości.
Stawiał go Kazmiem Ktoremu wieki,
Wielkiego dały nazwisko,

Tu mu

Tu mu zamknięto martwe powieki,
Sen będzie pięcset lat blisko.
Ten to co tysiąc zamków postawił,
Gdy głodnych chlebem obdarzał,
Ten co gminu prosty z iarzma wybawił,
Y z bydląt ludzi potwarzał.
Ten to co prawa gdy nadał swoie,
Gwałty mocnieyszych uśmierzył,
Ten co na okoł przez krwawe boie,
Granice Państwa rozszerzył,
Z Krzyżaki pokoy co zawarł z chwałą,
Co zbił Jadźwingi, Litwiny,
Co Ruś do Polski przyłączył cała,
Jeńcem był piękney dziewczyny.
Miłość się w wielkie zakłada serce,
Przez lube tey płci powaby,
Y że się Kochał Kazimiem w Esterce
Niedziw, Któż bowiem niestaby.
Często kiedy mu ciężar Korony,
Zbytnie dolegał na głowie,
Po dworskich gwarach, ciszy spragniony,
Znaydował ią tu w Lobrowie.
W tym gaiu kiedy się zazielenił,
Chodził z Esterką porankiem,
Y wtedy tylko szczęsnym się mienił,
Gdy z Krolą, został Kochankiem.
Tak też podobnie ow Henryk wielki,
Co mądrić Krolow nauczał,
Roskoszy szukał u Gabryelki,
Gdy mu los srogi dokuczał.

Niechciały

Niechciały iego szczęścia wyroki,
Postá im na tup twarz mitá;
Tu Kamieniem lube pochowat zwłoki,
Taich zawiera mogiła.
O wy na zatość tkliwi miłosna,
Płaczcie z nim straty Kochanki,
A plotąc kwiaty Które tu rosna,
Rzucajcie na iey grob wianki.
Przebaczmy iemu te lube wady,
Gdyż te są cechą Rycerza,
A czerząc zwycięzcy w tym zamku sławy,
Stośmy Wielkiego Kamienia

In loco Jocca ad Jocarium Comitatus Semlinensis in Sremiatu, Sua Cesarea Majestas donavit Ludhe=ranis Ecclesiam Catholicam pro oratorio, qui eam diruerunt, ut idem Oratorium ampliarent, ubi post fundamentorum evulsionem, inventus est lapis marmoreus terrá dejossus, sub anno 1337 cui insculpta erant carmina sequentia Gothi=cis caracteribus —

Post mille expletos a partu Virginis annos,
Septengentos rursus abinde datos,
Octuagesimus octavus mirabilis annus,
Ingruit et secum, tristia fata feret.
Si non hoc anno totus malus occidet orbis,
Si non in nihilum terra fretumque ruet,
Cuncta tamen mundi sursum, ibunt q, deorsum
Imperia, et luctus undique grandis erit —

Hic lapis ab Imperatore Vienam translatus 1584.

Tłomaczenie

Tłomaczenie

p. Naruszewicza.

Gdy lat tysiąc od Panny porodzenia minie,
Y znowu po tysiącu wiedmset upłynie.
Ośmdziesiąty ósmy, rok srogi wiązawi,
Y rod ludzki o ciężkie nieszczęścia przyprawi.
Jeśli w tym roku całkiem świat ten nieprzepadnie,
Y ląd w morskich bałwanach, nieraginie nadnie
Wam wzruszone Królestwa, zgon przychodzi bliski,
Y ziemia jęczeć będzie, na swoie uciski ——

Do Ostow 1791.

Summite materiam vestris æquam viribus, et versate diu quid ferre recusent, quid valeant humeri—

Kiedy Boga, człowieka, zbawiciela świata,
Niemocą krępowały, pierwsze wieku lata,
Kiedy celem miłości, celem nas zbawienia,
Wrowny z ludzkim plemieniem, popadł los cierpienia.
Kiedy jezere odwieczney mieszkańce otchłani,
Mieli moc iego kusić, nas drżeyć świata ni.
Nim znak swego zwycięztwa Sztandar podniosł święty,
Bog w człeku utaiony, musiał być z bydlęty.
Jak raz new testament, tak stara wieść niosła,
Dawszy Panu nastę pow, stan z wolny osta
Sledz dalsze Chrześciaństwa życie, dalsze cele,
Widzisz dumnych zawstydza Doktorow w Kościele.
Sciąga bicz na przekupniow, y mszące się wagi
Swych Swiątyń, targ rozpędza, wyrzuca z niah tragi.

Widzę go

Widzęgo w pośrod ludu: zbiegaśią doń mesza,
Oni ią uczy, odmiela, prowadzi, pocieszа;
Pracuie nad zbawieniem, to czynią wespoły,
Przybrane w pomoc, mądre, swięte Apostoły.
Odtąd nie więcey z dzieiow o ostach niewiery,
Iak ze wiedrat na iednym do Jerozolimy.
Iakie cudą radośćią rdzięty, witat Pana
Mieiąc rozsterki oliwne Lud, pieśnią Hosana.
Lecz oświet nie iak tylko narządzie siedzenia,
Czy mogł dzielić z Chrystusem chęć ludzi zbawienia?
Czy mogło pyszne bydle z, łaniebnego ucha,
Mieniać się składem swiętych rad, wiecznego ducha?
Czy mogł proreto ze się pasł przy Chrystusa stole
Woły oświet przywłaszczać apostolstwo sobie?
Iak byto za Chrystusa iak Kroniка wiesze,
Ostami zerdzit, ludzi brat za Towarzysze.
Trzymat ostow, bo swoie iak człowiek miat łuki,
Lecz w nich niechciat, y niemogł wlać ducha nauki.
Bo Chrystus y iak człowiek y iak Bog zamięta,
Co przystoi na ludzi, a co na bydlęta.
Chcesz kto? ze bym powiedział y iawniey y prościey,
Te są Krola naszego dziś o Koliszczości.
Krol zbawca, z domowemi diabły iuż rok trzeci,
Mocniey się by zbliżył zbawienie swych dzieci.
Wchodzi w to wielkie dzieło, w ten cel iego łaski,
Prez wielu wielkich Jmion, zacny Matachowski;
Ktoż musiałe zawadzą? miiam złość y zdradę,
Krzywoprzysięzcy nawet Kanclerza niektadę /a/ Sapiehа

/a/ Jacka Matachowskiego Kanclerza W.X. Ktoren przysiągł w Grodzie Szczuczyńskiey, na Sessyi ragranicznej niebrał, niebierze, y brać niebędzie, a poźniey w czasie Rewolucyi pokaratowany z Jmion w Archiwum Trockiem znaleziony, za brat roczne W 2000.

Sapieha, Hetman, ci to Xiążęta otchłani,
Wie mogy naród gdzie? zaco? y Komu przedani?
Miliam podległe tamtym, arendy, przekupstwa,
Trzebaż ci Krolu iescze, nieznpiec od głupstwa!
Jeden Kiecki! Sydłowski! Jur ten mocnym Bore,
Tym Karnesz nad co bardziey, nic bolec niemoze

Oda do Polakow

Gdzież iest ten naród, grom na swe Sąsiady?
Ten co był Panem niegdyś, dziś iest sługą,
Dla czegoż upadł? miał w nim dwie wady,
Niezgodę pierwszą, a przedayność drugą.
Gdy Nasz Batory Polakow borzyszcze,
Jak sława o nim, wnukom naszym powie,
Z walecznym Woyskiem, sredt pod Jeziorzyscze,
Cyganiny wrogi rostawiał w Krakowie.
Wielki Zamoyski, miał błędy rządowe,
Lecz cięzka w woynach, groźny sędzia w radzie,
Urywa iedną ręką zdrayey głowę,
Drugą, na dumne Niemcy pęta kładzie.
Zadrata naiezdnik, zbrodzień cichym stawa,
Tamten oręża boiąc się, ten kary;
Zygmunt z Senatem zgodnie pisał prawa,
Kiedy Żołkiewski przywiódł przeden Tary.
Jak Kapitolu Oycowie Sędziwi,
Zdrzemiący podbitemu światu,
Kędy spienione wody Tybr krzywi,
Wkładali iarzmo na Krole Eufratu.

Jak skoro

Iak skoro swobod współobraci y gminu,
Co wiernośc prawu dochowali ścisłą,
Więźni narodu, panow Kremelinu,
Z powagą Krolow, przyięli nad wisłą,
W tym wodz z Szuyskiemi przychodząc do tronu,
Okryty pyłem, w srod świetnego koła,
Pokute Cary wiodąc do pokłonu,
Sam trzy Kroć nisko schyla się y woła!
Krolu! Senacie! y Ty Władysławie!
Przyimcie hołd władcow Moskiewskich w Warszawie.
Los ich niech waszey litości pomnozy,
Wielkość ukorzy, a klęska nauczy.
Iak mowił Hetman, Klaniały się Cary,
Zygmunt litości wydał wyrok luby,
Senat po więźniach spozierał wspaniały,
Xiąże powtorzał, rumieniąc się z chluby.
" Moi Rodzienice! rzeknie Szuyski nieporzyty,
" Los mi dał rowne iak Tobie zaszczyty.
" Więźniem dziś iestem przez wyrok przeciwny,
" Jestli' nieczuty, przynaymniey bądź wdzięczny.
" Potężny Krolu! y wy dzielne Stany,
" Co twarde na mnie rzucacie kaydany,
" Których szczęk z chlubą prziemoc ważna głosi
" Wiedzcie! że Szuyski za naród ie nosi.
" Mimo okropnosc, mimo zgrozę doli,
" Cnota niemoże nigdy znac niewoli.
" Oyczyzno! tobie znam dotrzymać wiary,
" Umieram szczęsny . . . nasrożaycie Kary.

Powiedzcie

Powiedzcie Braciom ze Sanyki przy zgonie,
Miał roskosz w smierci, a zdradzę się brzydzi,
Korzyst: Król iemu zazdrościt na tronie,
Senat rozwarat, Władysław się wstydzi.
Kiedy powtarzam przeszłych wieków chlubę,
Y świetny owoc przodkow naszych pracy,
Co tu mam dodać! widząc Kraiu zgubę?
Jak mowił Sanyski, mowcie dziś Polacy.
Niech drogą tylko zgoda, Bogow plemie,
Miłość Oyczyzny w sercach waszych wznieci,
Niech do was z nieba, na nieszczęsną ziemię
Drżącemi usty powietrza przyleci.
A wnet zachodu wichrzie y południcy,
Statosć umysłu maiąc za przewodnie,
Zostaną warci Europy pomocy,
Y cnocie Ojcow odpowiedzą godnie ——

Do Stanisława Potockiego — 1002.

Ty co sprawą Moskiewskie w Zdzbie zrabią siekat,
A pod mieczem przed Moskwą haniebnie uciekat.
Ty co mimo tchorzostwa nikstartego sromu,
Smierć wyciągkie tropiąca wystawiał w twym domu,
Dziś kardy talent miasz, gadacz mowcą zwany,
Czemu iawnie nie ganiss co warto nagany?
Mąż prawy sławy drugich skrycie nierozdziera,
Taki z ciebie literat, iaki był Jenerał ——

273.

Na tłomaczenie Tragedyi Ferreiona z Czerwińskiego. 1803.
p. Osińskiego.

Nietraci pieniądz ceny, kiedy wen zasiedzi,
Daiąc mu winny stępel, nienależaią miedzi.
Tor samo Karda sztuka dobrze przełożona,
Ktora ty Efraimem żydem dla Ferreiona — /a/

Pokary i tłomaczenia dzieły przez Wojskiego. 1803.
p. Mirosławskiego.

Kiedy Wojski na teatr wyiął pił z Moliere;
Gdzieś Bogusławski został Moliere; /b/
A Czernowski la Harpa u nas odziedzicza, /c/
Cyliż trudno ze Kainem żyć dla Sawłowicza. — /d/.

Ułrywek z Goldschmidta Zazimor ou Charneau abandonné tłomaczenia Tadeusza Mostowskiego.
1802.

Zamieszkał Pleban dobry, ktory wstrzas duchowna,
Oddany lud, prowadził zgrawieą staroweną:
Wiadomy z doświadczenia, w iak błędne bezdroże,
Zapęd wieku pierwszego, młodzież unieść może.
Łatwo poiętnym słowem z swemi przykłady,
Wskazywał ścieszkę pewną, zamknięty dopłat zkadzy.
Patrzałem iak się z zimnieią obecną nieznał,
Iak zimne wątpienie, czułą ręką wzniecał.
Iak kroił z bodźca trwogi, boiaźliwey cnoty,
Iak cieszył zamey zbrodni, powszechne zgryzoty.
Iak wyrzutow niedrażniąc pamięcią na łaskę
Umiał zbroić nadzieią, serce skruszonych wiarą.

Mrs Drumm

/a/ Sławny żyd Efraim fałszuiący monetę pod Fryderykiem II.ym —
/b/ W ledwym niedorzecznym piśmie porownano Bogusławskiego z Moliere'm —
/c/ Redaktor Gazety Warszawskiey, ktory krytykuie wszystkie sztuki teatralne grane na Teatrze Warszawskim —
/d/ Aktor Polski ktory w zaimowiąbo samo grał rolę Orozmana —

Nie strasznyt srogim parem, mowit o łaskawym,
Kreślit Boga, iakiego nosit w sercu prawym.
Każda boleść bliźniego, iey mu wycisnęła,
Własna zaś choć naywiększa, nigdy niedotknęła.
Serafinieyszości marzą, oczy nieuśpione,
Prawdziwego bytu szczęściem, miat wypogodzone.
Podobny owey gorze, wyższey nad obłoki,
Ktorey gdy czarną burzą spustoszone boki
Okrywa, wszczęta między żywiołami woyna,
Na iey wierzchołku światłość iaśnieie spokoyna.

Lat Sarmaty nad grobem Zygmunta Augusta

1802.

Ty śpisz Zygmuncie, a twoi Sąsiedzi,
Do twego domu gościć przyiechali. Z Karpińskiego.
Ty śpisz, a cnotą przyięciem się śiedzi,
Tych co cię czcili, co ci hołdowali.
Tamte wspomnienie, gdy szczęść przeminie,
Cnotę y pamięć o nim nieraginie.

Nierostawiłeś żyna na Stolicy,
Przez iakiey na nas boga zagniewanie,
Ktorey by wrnąk dziś po swoiey granicy,
Rozrzucał postrach y uśmiercenie.
Po tobie powziął na handel Korona
Tron poniżony, y rada stępiona.
Cyzyrno moia! na końcu upadła,
Zamorna kiedyś y wsławę y wsześć,
Ta co od morza, aż do morza władła,
Kawałka ziemi, niemia na mogiłę.
Iakie ten wielki trup do ału wzruszą,
W tym ciele byta milionow duszą.

Październik

275.

Patrzcie! materzyne łzy iakies dziecii,
W piersiach wyrwistych głęboka murana,
Ktorą slachetne wychodziło życie,
On nieuciekał — co z przodu zadana.
Jeszcze mac w twarzy, iak iest zemsty chciwy,
Kdaie się gniewac za co nieszczęśliwy.
A tam poczciwosc, Kościoł, wstyd zgwałcony,
Pożarem całe opłonęły osady,
W dom goreiący właściciel wrzucony,
Pierwey mu wszystkie zrabowano składy.
Wszędzie zaiadłosc ogniem, śmiercią, ciska,
Gdzie spogrzysz rozpacz, trupy, zgorelisko.
Po tych rozboiach iedni nieszczęśni,
Pod nieznaiome rozbiegli się nieba,
Drudzy ostatnią nędzą uciśnieni,
W swych niegdyś domach, dzisiay żebrzą chleba.
Inni rozdani na Moskwę y Niemce,
Na roli Oycow, płacą cudzoziemce.
Wy! co domowe opłakawszy Księstki,
Poszliście naród ratować niewdzięczny,
W tylu przygodach wasz oręż zwycięzki,
Pokarał świata, że y Polak wręczny.
Co przywieśliście z powrotem w swą stronę?
Chorstwo! blizny! nadzieia zwiędzione.
Oto Krwią piękną ziemia utłuszczona,
Ziemia y żerdzca dzikiego wytucza,
A głodne dzieci, matka przymuszona,
Pamiącego ieńyka nasiera.
Tak iest, tak wyrok iakiś czarny karat,
Innych popisał, a Polskę wymarat.

Wiersz!

Wisło! nie Polak wodę z ciebie pije,
Jego się nawet zacierają ślady,
On drżi przed swoim imieniem się kryje,
Które tak mężne wstawiły prowincyady.
Sur białym orłem y bratniey pogoni
Swiat się przed laty zawyżky, nieskłoni.
Zygmuncie! przy twoim grobie,
Gdy nam ius wiatr niepowieie,
Składamy nierdzewną w tey dobie,
Szable, wesołość, nadzieie.
Oto ty Lutnia biedne
Oto nasz sprzęt cały,
Zły nam tylko pozostały ——————

Powieść o rzadkim przypadku,
O Patryotyzmie w zadku ——

Pewien dumny Prałat w Litwie, /a/
Nastawiony pod Kownem bitwie
Za honor swoiego Pana
a Litwy, Tyrana /b/
Wziął na pamięć poźnych czasow
Dziewięćdziesiąt dziewięć batow.
Ten więc zadek rozmaszony
Wrzodra w nim zapał zraiony;
Choć Xiądz, choć sługa Despoty
Zgrzyty się wraz z Patryoty.
Gdzie na to tylko pracował,
By zrozrzą zemstę uknował. układy

/a/ Bohuss wziął batogami od Kozaków.
/b/ Tyzenhausa Podskarbiego Nadwornego

Układy mu się udadzą,
Kossakowskiego wieszają
Jak złego obywatela
A jego nieprzyjaciela.
Lecz go biorą Moskale,
Zadek był w nowym opale.
Więc nowe bolesne skutki,
Nowe do cnoty pobudki.
Kto tak dla zemsty y złości,
Udziat płaszczyk poszanowości;
Ten przekona świat w ostatku,
Że marzyło cnotę w radku. ——

Wiazd do Warszawy Szczerbowskiego Kasz
=telana Garnowskiego na sejm 1788 r.
z pisze: Węgierskiego.

Niechlubię się z swoją wspaniałością rymie,
Kiedy do ciebie wiedzat władca świata,
Co się niegdyś wszego opiewam w mym rymie
Wiazd Pana z Panow, do nas tego lata.
Więcey ludzkości znawdziesz w tym postawie,
Augusta nabawił płacz, a łza z oczu.
Lok minął iako pozegnał stolicę,
Zabrawszy z sobą powagę senatu,
By mią zawrzycił daiąc okolice,
Mądrość swą poznać dał całemu światu,
Y gdy tu wszystko mi ciemniało prawie
Gust swietności z sobą przywrocił Warszawie.

Księży ——

Piękny to widok gdy głowa w kołpaku
Sobolim, wzgląda z powozney karocy,
Zrzewnego chociaż głodnego orszaku,
Zarenie kardy całą rezytą mow.
Pilnie swą scenę pełni w owym czasie,
Gmiat zlecono sobie na popasie.
Niespracowany senator choć w drodze
Dźwiga na sobie swey godności znaki
Wstęgi na piersiach, ledwo nie na nodze
Oponcza nawet wydaie kto taki
Który gwiazda świeci się na oku,
Z teyże go poznać w nocy, choć w szlafroku.
Życzenie iego Oycznie należy
Pański Pan pierwey po nad mostem stawa,
Aż wprzod wierzchowiec tam y sam przebiey
Doświadczy czyli bezpieczna przeprawa,
Czekać też tu trzeba potgodziny,
Nim nadciągnęły z marami słoniny.
Gdy tak porbierał swoie karawany,
Y napadł oczy ludzkie z tamtey strony,
Jedzie na drugą w powagę przybrany
Noga za nogą dla zdrowia ochrony.
Aby zaś konie powannego kroku
Nierwały, trzy dni pieiadły obroku.
Wielka rzecz umieć łączyć gust z wygodą,
Tak Pan nasz dobrał pocret z bisurmanow,
Dzidki z czasami niewidzianą modą
Nowszy, czego żaden niemiał z Panow.
Gdy pod gore końskie mglały nogi,
Jeze stuzyły, na miejsce ostrogi.

Na pierwsze

Nay pierwsze w szczęściu Krakowskie przedmieście,
Co ogiądato takiey pompy dziwy
Pan niechcąc czynić krzywdy ludzi rzeczie,
Na nowe miasto, wiedzie krok leniwy;
Z tamtąd na Leszno, ar ter cztery rogi
Zwiedziwszy miasta, zawitał w swe progi.
Xiężna matronka przykład płci niewieściey,
Co sama iedna męża uczcie umie,
Z gronem potomstwa na naypierwsze wieści
Spieszy vpoty Kać gościam gdzie rozumie.
Lecz Krążącego nim schwytała w tapkę,
Długo musiała grać z nim w ciuciubabkę.
Cała Warszawa byłaby się zbiegła,
Z powinszowaniem uczcie przyiazd mity,
Lecz Pańska skromność w tym była przebiegła,
Że bryki, mare przystęp zawaliły.
Uwieńczay y ty muzo w skromney mowie,
Wstęgi na brzuchu, a Kotpak na głowie.

Doniesienie Przyiacielowi. 1779.

Czyza.

Ponieważ cię, to nader ciekawie obchodzi
Iaki iest dziś charakter uciechi w Warszawie,
Gdy publiczne zabawy szanować się godzi,
Powiem u Reybertower com widział na Kawie;
Pierwszy tam przybył Wicki z Koiącego Żona, ja,
Z mieszczenia trochę brudną, trochę ustroioną.

Ja chce

ja, Wicki Kapitan od Gwardyi Litt, kochaiący się w Żonie Kina, takoż kapitana.

Jacinoć pono w piaćiwym rodzi̇ta się czasie,
Przeciw u Newbertowey darmo rozmiawasię.
Nigdy takiey w naturze niesłyszałem zgody,
Gdy potop życiąc zalewał narody,
Wątpić można azeby choć w powszechnym trwodze,
Więcey się Kochać mogły zwierzęta y ludzie.
W tym z poćkiem Adjutantow Zyłakowa wpada/b/
Za iednym razem wszystkie potłukła zwierciadła;
Tego pieszćią udarła, temu rękią słowko
By niedać do pomarnia, że została wdowką.
Po Amancie, co na nią tyle złota stracił,
Że gdyby się nie Kochał, żywy ią zapłacił.
Chcąc iednak zawsze modnie, figurować w mieśćie,
Do Newbertowey pono, przybyła po Kwesći:
Nadeszła ten wesołą z południa godzina,
W Ktorey się woźnose Załow Warszawskich zaczyna.
Leci paroiow dwunastu, iak Kula z muszkietu,
Cały Konwikt Piarski y część gabinetu,
Wszyscy modni, zabawni, grzeczni y weseli
Ale z sobą na kawę nie ciągą niemieli.
Lecz Załasow umizgow, nieumieiąc skąpić,
Sprawili to ze musiał radnie rad ustąpić.
Szukaćem przyiaćiela powtornie ciekawy
Oglądać amatorow Newbertowskiey kawy.
Nowe wprawdzie miałem y lud w bogimie,
Lecz ieden cel w ofiarach y iedne świątynie.
Pierwsza długo wyniosła, choć krywawy tyran/c/
Prowadziła Krzepicka swego adoratora,
Łamią wieczna Westałka, z wielkim ze wrogy,
Wązka w Kroku Łowcranka, leciała w zawody.

/b/ Zyłakowa stawna kokietka.
/c/ Mięczyńska Starościna Krzepicka, z Bortkowska Na tych
Łowcranka

Na tych dwoch, tyle było zapachu y stroiu,
Żem musiał do drugiego ustąpić pokoiu.
Tam intrat męża swego podstar bini wierna /d/
Z woyskiem porucznikowa siedziała pancerna,
A mąż ręce pocrzciwe trzymaiąc pod bokiem,
Inkwizytorskim na nią patrzał jeszcze okiem.
Więc Sędy Mazzatkowskie widząc w iego twarzy,
Biegnę daley, aż tam się szczęśliwie kochaiący
Przyiemna Rogozińska, z wdzięcznym adiutantem,
Obóie kupidyna wywaiąc dyskantem.
Więc y tego duettu niemogąc przerywać,
Pośrzedtem na radę biedę, nierozkosz śpiewać

Rozwod.

/p. Kaietana Węgierskiego/
/p. Komornickiego/

Nie sami tylko w świecie Panowie szczęściem
Widzimy iaśnieć na wsiach w szlacheckim stanie dzieciom,
Aż Panowie nam tylko wymiątaią szkody,
Żeśmy mogli pierwsze wywozić nam mody.
Panom trzeba darować, bo im stanie mało,
Ale szlachcic powinien mierzyć się z intratą,
Pan dziwaczy, szaleie, iemu to uchodzi,
Pan straci, szarżkretuie, Seym mu to nadgrodzi.
Szlachcica nic niedźwignie, gdy go ściśnie bieda,
Wszyscy nań krzyczą, taią, a nikt wsparcia nieda,
Między nas wszystkim co iest z tym nawiętszym świecie
Muszą oczy zawrzeszczeć wymyty Kobiecie.
A Kto ich niesłuchaiąc,
Niech się z tąd uczy, co nasz Dziennik donosi.
Cztek to iest godny mieszka w naszej ziemi, Dosyć

/p. Czerska żona sławnego Inkwizytora Mazzatkowskiego
potym Porucznika w Kawalerzi Narodowey.
/a/ Nowicki Adiutant Jenerała Komarzewskiego

Dosyć powazny pomiędzy wszystkiemi,
Czcią go sąsiedzi y przyiaciele,
Yw pierwszey ławie zasiada w Kościele.
Żonkę miał młodą niezłpetną y grzeczną
Ale niestateczną.
A to iak mowią, było z tey przyczyny,
Że chciała przeiąć sposob Pani Woiewodziny.
Pani ta czasem latem dla zabawy,
Do swych dobr na wieś ziedziała z Warszawy.
Dostrzegła u niey Pani Cześnikowa,
Że ta młodego sobie Vabbe chowa.
Nie sądzę ia, aby w tym co złego było,
Jednak się Cześnikowey coś z tąd uroiło.
Myślitа że to skutkiem było mody,
Mieć sobie dla wygody,
Młodego Fircyka
Albo Kawalera.
Prześto przestawszy Kochać swego Pana,
Polubiła Kapitana.
Ale Pan Cześnik mąż ow starey daty,
Wypędził grubiianin amanta z swey chaty.
Lecz nic w tym naymniey dobrego nie zrobił,
Y owszem więcey sobie licha przysposobił.
Właśnie to było w tenczas gdy Zarety
Pełne na wsi zalety,
Domiosły że w Warszawie, widowiskowe rawie
Interdykt par rozwodem małżeństw rozłączaiąc.
Więc y nasza Szlachcianka,
Straciwszy Kochanka. Chcąc

203.

Chcąc prędki Koniec uczynić swey biedzie,
Mięza do rowodu wiedzie.
Stawa człowiek nieborak, przed Konsystorz święty,
Ważeray w tym sądzie, prawa iest wzięty,
Że trzeba aby małżonek,
Ukarał swoy czynek.
Pan człowiek skromny, y wstydem zmieszany,
Prosi by go ukarać mogł przez parawany.
Skryie się więc zaraz,
Y przez dziurkę w parawanie,
Wywiesi na pół łokcia tęgiego grzesznika;
Tu się więc przymówka,
Z wielkiemi okiary,
Jegomość Xiądz Prałat stary;
A widząc wielkość członka, zadziwiony
Rzecze do iego żony:
Aby ci moia Pani rozerwało,
Kiedy ci tego dobrodzieja mało!
A to zaniewem odpowie, nikt mnie nieoszuka,
Znam ia go bardzo dobrze, to Pana Hayduka.

Przypadek p. Kajetana Węgierskiego

Niedawno dawno przypadek się zdarzył,
Xiądz Prałat Kwestarz, o nim dziś mi gwarzył.
Czy to iest prawda, czyli rzecz zmyślona,
Za powiem, iak mnie była doniesiona.
Na Rusi niedaleko miasteczka Stosowka,
Żyie małżona y niezepsuta wdowka.

A ze ludzka w swoim domu,
Więc nierozmyślny wiard nikomu.
Senatory, Dygnitarze,
Y Sąsiedzi y Kwestarze,
Stary, młodzi y Dziecyu
Proboszczowie, Kanonicy,
Jwo zgoła wszyscy święci
Zawsze grzecznie są przyięci.

Latem raz było kiedy wszyscy studzy,
Jedni w iagody, w grzyby poszli drudzy.
A Pani sama ze było gorąco,
Została z Pariem y Panną słuząca.
W tym iak wyczaymie, zawsze tam bywało,
Gosci się wiele naiechało.

Niebyło Komu, tak się wydarzyło,
Że Pannie trzeba po wino iść było.
Panna lękliwa,
Paria z sobą wzywa.

Idą więc w dwoygu, lecz ony licha rzedli,
Oboie gdzieś siedli.
Mała godzina,
A niema wina.
Pani ma że czeka,
Postać zaś po nich, niema w domu człeka.
Szczęściem w pokoiu chłopczyk był lat pięciu
Każe więc Jewmosc, temu iść z pieniędzmi.
Bierz Chłopczyna, zaglądaj w piwnicę,
Niewiem iaką tam wynaz taiemnicę. Cofnię

285.

Cofnięż się tyż-kò pędem do Szymości,
Tu prześladowany, kryć się w pośrod gości!
Ach! mości dobrodzieję,
Niech was Dzieł;
Panna wszy bez ducha, ins im dogorywa,
A Paź kiedy niekiedy, dupną nad nią Kiwa

Na Imię Xiędza Samuela Sarnowskiego z Gocka
Woiewodzanka Podlaskiego.
? Trembeckiego.

Przez ztąd trawnik przez troski mezow,
Dzień dzień zaiawniał nad inne wesow;
Godziny iego pilnie Dorant liczy,
I wiecor mu więcey gotnie stodyczy.
I kiedy dnieże światło w mroku zasto,
Sztrzemika wiesia dla Kochanków Pasto.
I Pinara smutna od przestrachu zbiadła,
Gdzie ciągniona między prześcieradła.
Zaraz ciekawose nowen rzecz budzi,
Drugi raz trwoga, ogarnie w zytach studzi!
Spoczynek mu ciągt, snu Daremnie szuka,
Uszko na warcie, a serduszko puka.
I zawięcey trwożny umysł niespokoyny,
Socznia Krwawey, y wiernawey woyny,
Bez sekundanta, bez Pawic, bez broni,
Co iąd raz srogiego zastoi i.
Gotuy się dziewcze na cacana męża.
Sam miłose wiedzie Dorantz zaręża, Sam

Sur drzwi skrzypnęły, kędy wpoczywała
Swawolny chłopiec, lecz gdyby wstrzała,
Jednym zamachem odchylaiąc iotno
Witały, atłas, y dyrę y płótno,
Chciwym oglądа okiem wszystkie cuda,
Wtem Kolanka z alabastru uda.
Przy ślicznych ustach, swe usta położył,
Sześć razy kosnął, y sześć razy ożył.
Klimena grotem miłości wskroś tchnięta,
Podnosi w niebo zemdlone oczęta.
Wzrzyk z pomiennionej mrukliwej twarzy
Swiadczy że szczęście do roskoszy drzwiczki.
Szczęśliwa para, miey uciechi trwałey
Niech ci się zawsze nocy zdadzą małey,
Nie przerzewszy, was szczerym Kochaniem
Ani gotowski miłosnym wzdychaniem.
Chmiel się tak bujnie w koło drzewa wije,
Jak Zorand koło Klimeniney szyie.
Ani ostryga tak ściśle zamknięta,
Jak ściśle wasze spojone rozenta,
Dziękuycie niebu, za takie przymioty,
Które wam takiey zazdrości pieszczoty ———

Rycerz

† Krasickiego

Rycerz zato zesłość na Kloca od początku, [a]
Statuy Herkulesa z niego robić pomału. Secrez

[a] Szczęsny Stanisław August Król; Kloc Bra
ziński Hetman W. Kr

207.

Szczere rąk niedokończył, aż Rycerz uchwaty,
Nie kontent że był w sieni, chciał osiąść dom cały.
Lgnął się Snycerz nad tak tłum wdzięczności owocem,
Odniósł ręce y nogi, a Kloc, został Klocem ——

Odpowiedź.

Niechaj się Snycerz obawia tego Kloca przecię
Żeby się drugi mayster niezmarł na świecie,
Który iakąś zepsutą robotę naprawi
Może tego Snycerza y złota porbawi ——

Droga do Kochania

ꝑ Sa Kubowskiego.

Zarmo się przierny do Krain Cytery.
Jeśli niebrzydziem, złotkiem lub srebry.
Pełen mąż złości — żony zazdrości,
O Cytnie z nami — Jako z wichrami,
Dwaia czaty — Stawiaią kraty,
Y ogrodel lada — Na nas niada.
W tak sprzecznej chwili — Rozum się wysili.
Lecz skoro złotko do roboty wchodzi,
Oblaskiem oczka y rączki ozłodzi.
Wnet się stał krwawy — zaporporowy,
Mąż według mody — Wyidzie z gospody,
Y Kozi wapi — Y warta chrapi,
Y matka grzeczna — Corka nieuprzeczna.
Jakie to złotko, Kto nim rozpoczyna,
Wlot rzecz dopina ——

Do krytyki kuiącego komedią powrot boża.

Do domu kędy lustro piękne zawieszono,
Wszedł człowiek z twarzą smutną, groźną y skrzywioną.
Ujrzawszy się w nim brzydkim, całko to rozniosło
Że z tłoku ciciat potłuc w kawałki zwierciadło.
Ktoś przytomny zawołał! Przyiacielu postoy.
Nietknes darmo zwierciadła, lepiey twarz wyprostuy ——

Odpowiedź prosta.

Pan pewny mowił raz do swoich Kmieci,
Dziwno mi bardzo, że te wasze dzieci;
Są piękne, mocne, zdrowe y wesołe.
Nie im nieszkodzi, choć bose y gołe.
Nieznaią wygod y dobrego bytu,
Do ciemney nocy biegaią od świtu.
Nasze przeciwnie, ile tu tho domowe
Są blade, słabe, garbate, ułomne.
Nieieden z dawna przyczyn tego szuka,
Mówią, nauczeć, musi być w tym sztuka
Powiedzcie prawdę, niech was nie wiernamy?
O! Mości Panie! ho ich rodzem sami ——

Kontent z siebie

Nie narzekam na ludzi, nie zwarzam na losy,
Choć musiałem iść w drogę ubogi y bosy.
W tym gdy zamiedrnego, do Kościoła wchodzę
Postrzegłem ubogiego, bez nogi na brodzę.
Natenczas mnie tym bardziey mieniec ów ubogi
Lepiey mnie choć bez botow, niż niemu bez nogi ——

Do Xięcia Albertrandego Biskupa Płockiego Karzącego przeciw powstaniu Narodowemu, po walkach Warszawy w roku 1831.

Po Mickiewiczu.

Tu Albertrandy! Bourdaiow Warszawskiey Ambony
Arcato, grzechow ludzkich gromnic zapalony
Ciebie to go[illegible] wpierw od[illegible]
Sy[illegible] do pogorszenia, [illegible]
Gdy wyzuwszy się nagle z świętych praw Kapłana,
Niewarty[illegible] ozmierzwim Carstwem oto[illegible]
Ogniem nędzi nauky miał oświecić[illegible],
[illegible] z Carowicz, zbrodniarzy Jurysta.
Ktoryż Derwisz, lub Bonza, lub Xięża Indostanu
Sakramentu tak powołanie, jako tu twego stanu.
Gyś[illegible] twierdzi[illegible] w dniu owym ostatnim twey duszy,
Ze w młodym wieku tak nie niewidział Warszawy.
Wyniosłes z pacierzowego Styxu chlimgę wody.
Gdy nieposzły[illegible] wiecznością, z mocy woiewody.
I teraz ona publicznym zdrayców oyca targiem,
Ciągnie[illegible] ciemny grzechy grzmoty niemow[illegible].
I teraz Powiat nad puhary, insze niemi[illegible]
Sopie[illegible] armatie w[illegible] zamiast bisiory gruby.
I teraz pozeraiący przepych dworu mienie,
Z tego miasta[illegible], iout[illegible]
I teraz Sejmo[illegible], Posłi by swym oyczyzny[illegible]
Obcey chciwości podłym Swygotnikiem zostali.

[illegible]

W ziemras pełni ziemnaz wimem przez przedayne Vetto
[illegible]
Bożnie trwoni [illegible] wiary, przez [illegible]
Ojczyzna wesoły vetto nie krew przelaß za nie.
[illegible]
Ty wiem rzecz Krzyżu nawet dobrowi [illegible] w kraju.
[illegible] na takie natrafiles w mnogym wieku wzory
[illegible] twoim za krain ciężki, znac z dnia na dzień.
[illegible] nie ujdzie mieszkanie wiecznie wzrodnie,
Tobie cnyna rodowi przyznaią wyrodnie.
Ty wołał ze Proroku rodzicie w nim Bossie, /a/
Ze na świątynie rzeź wniesiono totrowskie.
Ze ten, ktorzy sam swiero zwromocił: Amoow
Pierwszy kraiu rozbojnik był kiedyś cnwalow. /b/
Zawrzewnię twoim wtey mierze dowodow
Do obcych cię na wrazem odsyłam narodow. Interroga Gentes
[illegible]
Czy wnich zdrada Kraiu, iest iedno co cnota.
Czy Kazan ktory hanbił swoie rodowanie,
Między Proroki do nich powiazon rostanie. Interroga Gentes
[illegible]
Czy czy w tey mierze między Proroki. Recordare Iosephim
Bo mnich ci powie srogie Izbrzyskana plemie
Co Lyska, Iouska, Siąska, pomordowało ziemie,
Czyli to co zabobon zasmiecił skarb ducy
Ze pisz wraz do kraiu, nie dac na łup drzicy. Interroga Gentes
Bog o złoto nie stoi, twoia chciwość morze,
Dla przeyrzanych z tąd zysków, wzięli skarby Bo-
Ja Jerusalem, ne occidis Prophetas! Bóżnice
[illegible]

Żrzódła [illegible] zwycięzcow nabitego Kraiu,
Czy za [illegible] chwałe z ambony iest [illegible] wniwecz?
Czy nie [illegible] ofiarnie, [illegible]
I [illegible] obrone [illegible]?
Za takie Kazanie, przypomnęć niewstowie,
Zdradę lubią, zdrayczarni [illegible] Monarchowie.
Gdy [illegible] zwycięzca [illegible],
Księ-mazyar [illegible],
[illegible],
W [illegible] Bogu [illegible],
[illegible],
Lecz [illegible], serca [illegible], [illegible].
Godny nieuot Patronie y hańbo Ołtarza,
[illegible],
[illegible],
Pogrzeb na twe duchowne Kramstwa, Alve Krandy—
[illegible]

O Starszinowskiej nakazanego nabożeństwa w roczny
dzień 3. Maia 1695. R.

[illegible]

a/ na przetorzenia Albertrandego rząd pod [illegible] Mo
żokiewski, nakazawszy exhumacyą ciał powieszanych w czasie rewo
lucyi Bpstupa Kossakowskiego, Brzozowskiego Hetmana W.K. Zabietty
Hetmana Polskiego, Antkiewicza Starszadka Rady nieustt pod zniszczenia
pochowanych, publiczne za nich odprawić nakazuie nabożeństwo.

Y całość mayą z granic, y swoię nadia,
Y żyznoś nieprzebrana, y ośmine oca.
Y rząd prawdziwie wolny, y ządow powaga,
Y w wszystkim miłey Pana, y swię wzorem Pisma.
Y mianuią po swojemu y Książęcia wiosną
Wszystko to w ustawnia, ich wrzeszczy troski.
Oni to sprowadziwszy potomcą cnotliwą
Gwarantą zamienili na Pamięć y matkę.
Pożądzili ogolnie — mowiąc o stolicy,
— y w drugich miastach — czy niema rownicy?
Kiedy przebywa w Katuskich domu dla nauki?
Wszędzie rządy bronią stycznie y swirowe kruki?
Patrzcie iako się zbogaca, trwa handel, rzemiosła,
Więcey się leszcze wzniesie, niżli dotąd wzniosła.
Boże nadobro cnoty! Boże prawych ludzi!
Niechcycię ten zastwoc, do litości wzbudzi.
Tego chce Albertrandi, tego rząd wymaga,
Tego y wdzięczność sama o to Cię lud błaga.
Nawet ten czterech dwie prace, znamienity, nasz czas
Stryki ci iak Bogu, Oycu mnie iak Synu.
Ocwm głosił w świątyniach, Kamienia stawny,
Ponych cnot w życiu swoim, ich przykładem dawny.

Anonim

Lech pierwszy wrąb postawił, Piast stawny wierzchołek,
Kamieniem Wielki dał prawa zniszczył wszystko ciołek.
Ucz się Polsko po szkodzie, brać do tronu ludzi,
Bogdy bydło brał bezmiar, zawsze cię z pastwi ——

Pozytek z ciotek.

Prozno się ten nádrzelia, pionu z roli mami,
Kto ią niemocnym wołem, lecz ome ciotkami,
A zwłaszcza gdy chce dawne uprawiać zarosle,
W wołach nádrzelia pionu, nie w ciotkach nic wosle.
Gdy cńcesz na tło nowinu, masz Polskę nie boską
Która wzięta od Moskwy, ciotki na załogę
Lecz wikorata, wszak były zdolne do roboty,
Lecz prożniaki, niemiały do pracy ochoty.
Przywykłe w stepach buiać, za krowami biegać,
Jeść, pić, dobrze y w cieniu, zrzodła miękko leżeć.
Karmił ie rzeźnie Polak nayzyźnieyszą paszą,
Y oborkiem duchownym y królewską kaszą,
Podścielał, przyśpiewował, obuppywał złotem,
Przyprzągał ao nich Lenie, lecz ciotki nic potym?
Roli w pias u grzebały, drogą paszą iadły,
Choć oporem ciągnęły, przecież się nie kładły.
Lecz gdy w dniu trzecim maia, zaczęło nowinę,
Zoramiała odrywić upadła oyczyznę,
Choć iarzemno wystoli pług lekki zrobili
Y Kowale relana dobrze obostrzyli;
Gdy wprzęgli ciotki, w dysel, zatoczyli pługiem,
Stanęły, ani ruszyć, ma w pie: uszym nie w drugiem.
Stawszą ich zachęcać, wkoniec srom: ey swoią,
A rzygusy ciotki ie kytanęły stroną
Polacy ich się bali zaciąć, bo [illegible]
By nieposły do Moskwy, powrosły zato wzad.

Co [illegible]

Gdy tu rowie o to się namawiają razem,
Wracaią do potrzeb y ciągnąć ziotki y z rezarem,
Zakrzątnęli się, nuż ciągnąć, zapoczęli z towu,
Ledwo mogli nowiznę zorać do połowy,
Gdy tu nagle z południa iáś powstanie fala,
Która od wiekow w Polszcze budowle obala;
Zeszli z roli Polacy, idą w tym błąd postrzegli,
Że przy ciotkach wszystkiego narzędzia odbiegli.
Tak na woinę przyszłą y porządek cału,
Y nowiznę y zboże gdy Moskwie oddali;
Tuż vkáżąc po obronę, pawzą marnotrawię,
Polaków zaprzedawac, zdáwáli się bawić;
Wesołe że im pora olszynę wrzniacka;
Gdy tu nowa oraźnosc zeszła z mieiacka
Parobka, Który się znał na Ekonomice,
Y podobne obuczał ziemi w amerycie.
Obiecował on Polákom, zaręczył w testowa,
Że przez ciotków y Koni, ledwo niepotrzeba,
Przyszła od nich zaraz Moskwie zaprzedany,
Więc ieżeli zostanie od wszystkich vsłuchany
Przytrze y ciotkom rogow y Koniom i narzędzi
Ustrzeże do pracy, gospodarstwem nowym.
Zgoda na to powszechna, rzędy mu oddali,
Przyszło ii że go zgoła we wszystkim vsłuchali.
Ofiarują maiątki, życie y krew własną,
Byle ze ciotków przemoc y intrygi zgasną.
Zaczął nowy gospodarz, mądrze się vsposobić,
Jakby się mógł vzbroić, a Moskálow pobić.
W ustawicznej pracy przepędza dni, ćzerwcowe noce,
Ciotkowy, wzywa niebios vstawicznej pomocy.

By się

By się mogł w zaięzaniu Polaków wymierzyć,
Umyślił na stronnikow ciotkowych vderzyć.
Bog zaraz czystym chęciom tak pobłogosławi
że y z.ię bie Gospodarzu y Polaków wiąże.
.. ził, potępił, wyjęzgał mroskalow nieznoty
Odwiodł od stolicy y ruskich cnoty.
Odwetował narzędzia, co ciotki vciskały,
Y one mu się nawet w dowcipy dostały:
Wołano by ich zgubić! - ten ciotki zdiuta
Vdały się do żalu, pokory, pokuty.
Tak z swego zwycięzcę zmiękczyły nareszcie
że i tylko zimowe stronom kazał w mieście,
Aczby nie był Katr. Czy się dalej dzieie
Oton znowu z północy iakiś wiatrek wieie,
Którego z hóroświtku nawołały ciotki,
Nowe pod swym zwycięzcą podkopią dołki.
Vdał się w zimie drapcom przez kurę ów przeklęty,
Stało się że Gospodarz do moskwy zajęty.
Tu im ostatnia klęska, ostatni upadek
Ale Bog sprawiedliwy tyle zbrodni zwiadek,
Kozymie wamy na bydło, nową Hydrę zsyła,
Która zaraz jednego ciotka nadwiła.
Zląkł się drugi, na północ chciał uciekać, ale,
Srosi kowi przylecieli po niego moskale:
Wzięli z lichem tę biedę Która im okładem
Lat trzydzieści niszczyła Polskę, a przykładem
Srogim tym zarazała cnotę y sumienie,
Bogu drzeć nikt ciotkow pokolenie.
Polaku przestań płakać, rzuć rozpacz y smutek,
Jo ci wrócę wolny y szczęśliwy skutek.
Żyje Bog który zmienia, wrzech narodow losy,
Oddalił im z ciotkami, nawsmutniejsze czasy,

A zachowa Ti

A rachował nam drogie gospodarza życie,
Ten niebieski postaniec odzyska sowicie,
Twoie straty y Kłopot, w krotce on pospieszy,
i wolnie cię od Moskwy y Niemieckiey Rzeczy-
pospolitey do imienia wracaiow rodzaydzi ku,
Ciągnie Francuzkie woły, Konie z Ameryki.
Ty nie słoncowrzt nowinę, uprawisz od Togi,
Bądź pewien że pion zbierzesz obfity y drogi.

Do Kazimierza Kraczyńskiego bywszego Marszałka Ziemi Kowieńskiey, Kommissyi do upadłych Bankow wyznaczonej, Prezesa, na dzień 4. Marca 1794. Lu. z Marcina Mostkiego.

Kiedy sprawca Xięstw nasych, Koryolan nowy,
Z Północney Kuzyn[y] ośc[i] przyszedł nam okowy.
Kiedy garstka wyrodkow ośc[i]erminą[y] hołdowia,
I w dobrey wierze od Braci wystąpiła do Grodna,
Przedawszy się za Talar, na rabey Oyczyzny
Skarpata przyszłe zgonie ostatki, puszczyny,
Gdy zwierzchowych prywodcow, wyszłe nachwaty,
Z Xięgą zbrodnią, publicznym skarbem okrywaty.
Gdy niepewien własności, pokoiu y stawu,
Drżał przed chciwą przemocą Obywatel prawy:
A w krwi Oyca bez Kaznie brodzący niecnota, /a/
Wydarł z ksiąg sądy mordu, za pomocą złota;
Gdy po stracie trzech części Kraiowych wydatkow,
Na skarb rządny zwalono, ciężar cudzych zbytkow.
Y groszem wyciśnionym z pod rolnika skory,
Każano spłacać cyrkuł dachowki y mury. /b/

Gdyna

/a/ Sanct Grodzieński dla Oycobojcy młodszego,
z Eliminacią Processu.

/b/ Prawo Grodzieńskie zalecaiące Skarbowi Szpitter
odkupienie kilku Domow od Króla.

Gdy na kárbę y zdzierstwo, wszystkim Xięstwie ziemi
Lachowano drzwi zwykłe wrzątu piatnem,
A złotnicza w Krzyżowcu zaś [illegible] mogieł,
Wytrzebiony zdzie z Kiszmy y pomiędzy wrzeł.
Ogoła przy tak Korzystnym dla [illegible],
Gdzie wprzód to zmianey zdrożnie wiodło się szczęśliwie
Gdzie w publicznym znaczeniu prywatnych uciśnie
Znalaźł karty wzrostu, a hoyne zyśka.
Gdy nierychodzą do znaczey z uchwał ich rozdziału,
Niedrzeliśny z niemi dzisiay wzgardy y zgrzeboty/a/
Potępiałey różańcowey duszy zamach Krwawy,
Na niszczenie wolnego Narodu ustawy.
Czy zaraz z doświadczeniem potrzebnem razem,
Gdyśmy wiepszali zdorem, nie zdarzem?
Gdy tym zdrayscom, porad mocy roz złotnicze gdzie,
Zbiorą jednych z wspólnicow, drugich za nagrodę.

Twoy akces

---

a/ Ten Który w roku 1773. zięgrał w zawodzie w Pożerowcu
z Poniatkim, o dawny za nadto dawnego Cesarza zdzierstwo
=dziwu, lecz ani zręczności do wątroby żeby podłuscią tamtego pore
=wyższony, wtąpić mu uterminował, zyskawszy wszelako od Mo
=skwy roczney pensyi 1500 XX, Która dwiema ratami, jak kwity
w Archiwum Moskiewy w czasie rewolucyi znalezione, okazały,
po 750 XX odbierał, y obiecniey Urzędow, Które y posiadał — Ten
co nikczemnemu, a potem siebie protegowanemu, Niewdzięcznie
=mu wtargnął a potym kawtelarowi Jerzemu, prywatną wtawną
ręką kwitu na miesięczną pensyę XX 400., Która tenże od Rossyi odbie
=rał — Ten Który pod obcym imieniem, wyrobiwszy sobie Kadukła,
ciągnął wydrzeć majątek Siwaczowom Obarzankowskiego. Ten Który
nawiązawszy zrobić Akcesu do zgonu Targowickiego, y pędem powięgł
do Brześcia Litt, drabyby być werestunkiem dziatan tych zdrayców;

Ten zimno

Swoy akces zrzeczo mussy nieco swimia ciebie.
Nie ten wspomnie co na nas nasza potrzeba,
Nie nasze viaie w twych zyskow w samowtorzy kiędze,
Ni pozytkow działanych, naprzeciw przysiędze,
Sturyles pokąd z zniwaz, mogą urzędnik sturzyć,
Y władzy bez podstoru, lub przeszkody wyć.
Pokąd promyk nadziei, ludzi w posrod burzy,
Iralis ieszcze dla nas niebo się odchmurzy.
Lecz widząc w iakim okręt iest stopniu niemocy,
Okrążony z zachodu, scisniony z południa.
Le sternik co się podiął wiedz Kraiu nadzieię,
Pod mgłami wyzrzeć gwiazdy, błąkania się y chwieię,
Że porzucony losom, miotany przez fale,
Nieumiknie rozbicia przy Krzyżowey skale.
W tym ieżyne dobro, osobista stanę
Chronząc, rucaiąc urząd, sternika y nawę
Lecz nie dosc dla rodaka zytosy z tąd chluby
Że nie zaciął do powszechney przytomye się zguby.

Oczywiście

---

lecz rzadko y prawie z pogardą od nich przyięty, w pierwszym zapale wrzący, złożył Laski nad Korcem, zapewniwszy sobie wprzódy w Petersburgu powiększenie Rangi y Starostwo na Podolu — Ten Ktory, kiedy te przyrzeczenia skutku nieodbierały, pisał w Końcu R. 1793. do Dobarzewskiego na ow czas w Petersburgu będącego, iak to list iego własną ręką pisany, a w czasie Rewolucyi w papierach Lebiedzewskiego znaleziony pokazuie? z prozbą aby go przy pomnieć wrąk z dawnego ubowią; w Ktorym to liście wyliczywszy długie swoie usługi dla Moskwy, Koniecznemi wyrazy = wzrok mi obiecano Starostwo na Podolu, niechże mi przynaymniey powiększoną pensyą iestem stary, długo nie niemogę, nierobię im gorzeto wiele expensy = Ten Ktory w czasie rewolucyi ostrzeżony, od pewnego wielkopolanina, umknął zaptaty na iaką iego czynności zasługi, zaporzony wszelako z dowodow na poświęcenie, a przeciwnie

przeciw

Obywatel, znużyw co dzienne winien,
Zacnotę obowiązków liczyć niepowinien.
Śpieszy więc drogą pracy, zasługi y cnoty
Pod rządową opiekę biorąc los sieroty.
Gdy bowiem Kray ze wszystkich korzyści obarty,
Ledwie na mrawie składow bankowych oparty,
Zabierał się pozrogim odetchnąć nieszczęściu;
Złupiło go do reszty marnotrawców rzesciu. /b/
Tam bogacz z taski losu osypany złotem,
Rolnik użytki ziemi skrapiający potem,
Y zotnierz co z ułomkow uszczupłego dochodu
Grosz do grosza gromadzi, przymarł mierzą głodu,
Y wyrobnik który się chlebem karmił suchem,
By starość odrętwiałym dożywić okruchem,
Na posiłek kredytu, y publicznej wiary,
Znosili tym krajowym ofiary.
A oni, niewolnicy zbytkow y nierządu
Szydząc z naszej ufności, naszych praw y rządu

Sypiąc

przeciw Krajowi, w którym mieli być na zubienie, oni rownie sobie zbrodniarzy powieszony, gdyby była rewolucia dłużey potrwała — Ten Który w akcyi przewodzenia y osobistych zyskow, podiął się Prezydencyi w Kommissyi upadłych Bankow; ten Który stanowicie wartości papierow Bankierowskich, zyskał kupuiąc one od biednych Kredytorow, przeszło stotysięczny czerwonych złotych. Ten Który —— lecz dosyć y na tym — ten tedy niepowinien działać z innemi wzgardy y dozmawać zgryzoty —— o cnoto! ieżby dla ciebie za nadgroda zostawała ——

/b/ Teper, Szulc, Labrit, Prot Potocki wda Kijowski, Łyszkiewicz y Kegler —

Wyniąć złoto w kosztowne ornaty, pałace,
Poświęć ich rozkoszom, krwawe ludu prace.
A iż po przykładem innych zdrowiejąc z porv,
Skradli nas, y skradzione utrzili zdoby.
Sędziowie! macie w oczach poczet sierot nagich
Do waszego sumienia, świątka y powagi.
Wasz wzrok niech podźwignąć z nędzy y rozpaczy.
Rozerwie Księgi zamków, od kurzu tych matactw
Zgłębi tę otchłań, gdzie się pycha z zbytkiem sprzęga
Y powszechne narodu, ubóstwo wyłgała.
Ty! pod którego bacznym y świątłą przewodnią
Czynny sąd siedzi żywą po marnowcach zbrodnią,
Postępuy; niemasz dzisiay świetniejszey wysługi
Jak przed siedz ten zawód ciemnistey drogi.
Ciemnisty: lecz u końca stoi Kościoł chwały,
Gdzie się będą publiczne trudy spisy waty.
O ciebie Ktoryś razem obrońca y mściciel,
Przyszłey dobi czekaią dziatki y wierzyciel.
Powiedz ia, niech się z naszy przychodow nieczyni
Rozrutnik, przez Ktorego łakną nieszczęśliwi.
Kiedy los ciągle szczęści z Polskiemu oporny
Skania cię żyć pod niebem swobodney Litwory;
Piękniejszy, nad rosiosłe tych Kraiów przedmioty,
Zabierzesz z sobą obraz, dziś zamiony sierot.

Do Juliana Niemcewicza w Ameryce

Roku 1802. w Kamieńcu.

Kiedy srogi gniew Bożego Karania
Na nas wylał swe miecze ostre,
Gdy potomków do ran tylu zadawał,
Że ani z potężnych siła nie pomogła,
Ani mądrych rada nie ochroniła,
Francuz ujrzał, ogień wzniecony w domu,
Zlecił wtenczas do cudzej ziemi,
Tak gdy wilczęta rozbite z gniazda,
Nie znając jeszcze ani swej siły,
Ani potrzeby, ani celu,
Lecą gdzie oczy, gdzie wiatr poniesie,
Tak i ci młodzi, z dziecinnym rozumem,
Sobie tylko wiedzą, że ojciec ich,
Kazał im matkę do mocnego trzymać,
Gdy ona w trudzie ojczyznę ujmie.
Wtem ich wiatrami w morskie pomknęły głębie,
Do przeznaczonych dzikich pustyni,
Gdzie ich tyle trudów czeka, co w nas ziemia
Miejsc ma wzniosłych, gdzie ludzkie ręce
Nie zniszczyły jeszcze natury dzieła,
Gdzie cudzoziemiec ojczyznę swoją
Znajdzie, gdzie ojciec tych wielkich mężów,
Co ich dzisiaj oczy widzą z radością,
Wszystkim braterską wyciąga dłoń.

Kamieniec

303.

[illegible]

Do Jadwigi Kowalskiej w Dzierż 20. [illegible]
[illegible] 1800.

[illegible]

[illegible]

304.

[illegible]

Na wypadek Borzeckiego Podstolica Koro[illegible] w R. 1792. /a/

[illegible]

a/ [illegible]

Xiąże Poniatowski Prymas.

Twarz blada, stroy czerwony,
Partyzant Moskiewskiey strony.
Bale daie, sam nieskacze,
Tylko na poddaszu płacze.

Branicki Hetman W. K.

Mina z Polska Kozacka,
Krew go splamiła bracka.
W sercu zdrada, w uściech cnota,
Niewiem zaco patryota.

Grocholski Kasztl. Bracław.

Habdank w herbie, groch w nazwisku,
Za pieniądze Krzesto w zysku.
Patrząc na tak cudow wiele,
Chwalcie Boga Izraele.

Matachowski Marszałek Seymu

Czy to gadka, czy to bayka,
Chodzi człowiek gdyby czayka.
Dobrze mowi teraz czuie,
Nie teraz się rozwiązuie.

Xżna Sapieżyna Wdzicowa Mścistaw

Matka Oyczyzny iedyna,
Ma Kazia swego Syna.
Narod Kocha Krola taie
W teneraz, kiedy nie niedaie. —

Xżna Czartorysska Generatowa Ziem Podol

Mowią że Polska niedawno madre,
Głowy dziś goli, przebiera w Kontuse.
Chce narod by się zapalał,
Dla niey z nią zawsze szalał.

Pani Krakowska Branicka

Ciężar Patrystycznej cnoty,
Dźwiga ze swoiey ochoty.
Ugięto pod nią kolano.
By Kwartę płacić Kazano.

Generatowa Wittowa

W Stambule postradała wieńca,
Przyiechała tu z Kamieńca.
By dziatem swego ciała
Winy mężowskie zmazała.

Obozka Kasztell Ciechanow

Do cudzey obory,
Zagląda ciotek spory.
A Jałowiczka mu doi,
Bo się Pasterza nieboi —

Zybergowa Wdzina Brzeska Litt

Ziesobie poczyna, choć młoda dziewczyna.
Dostawszy męża, Innym się wyprzęga —

Rudnicka Kassierowa

Jak latka wymalowana,
Od Niemca przedtym Kochana.
Męża swego porzuciła,
A do gazków się rzuciła —

Kossowska Podskarbina W. K.

Kobieta gdyby Dziana,
Ubiega się, gdyby Panna.
Męża ma swego jak raka,
Zrobiła z niego ślimaka —

Swiętostawski Powet Wołyński

Sybillo! niech wiem z twey łaski,
Co teraz iest nasz Swiętostawski?
Widziałaś zołwia w skorupie?
Maty w głowie, wielki w dupie —

Stanisław Potocki w R. 1803.

Postać brzydka nieprzyiemna,
Sarce z głazu, dusza podła,
Mowa w Kwiaty gorno ziemna,
A w ięzyku skryte zadła.
Chociaż mierzym iest na swiecie,
Dumnych marzeń pełna głowa;
Czyż to obraz z gadu nie poznasz?
Takim iest Pan Willanowa.

Do tego

300.

Na tegoż. 1803.

Bez energii Patrioty,
Człowiek poczciwy bez cnoty,
Żołnierzy ale bez zdania,
Mowca bez utalentowania;
Filozof bez rostroponości,
Grecy ale bez szczerości;
Woyskowy bez odwagi mamy,
Diabła włoskiego Autor wygwirdamy. /a/

Obrona tegoż

Często w nayleprzych nieraz błędne mamy zdanie,
Poratować maiątkiem niebędący w stanie
Dobry Autor; dowcipem chciał zapomoc Włochy;
Nieumieli tey ofiary młodych umysł płochy.
Co za mądrość! że na nie cierpliwości wzięć!
Lecz obcym podatnego, lecz rodzinym ustąpić.
Przed świętością zamiarów niechay każdy klęknie,
Dla miłości nędznego y kpem zostać pięknie.

Na teatrze de Societe w Warszawie 1803 roku
=mowi gdy teatru od bufetu damom pomarańcze
=y [illegible] do widzów podać tak niemożna było, iedno
=much trafiło tak mocno w cnotę Stanisława
Potockiego, że mu aż gniew wyskoczył, gniewa się
=ledwo go damy uspokoić zdołały, ktoś zaraz
=napisał następuiący dwowiersz

Co przemagano nigdy niemoże,
Uciekł od Kuli, od Jabłka ginie. /b/

/a/ chociaż wszystkie szczególniey protegowanych przez siebie
aktorów trupy włoskiey niemaiących oczym Warszawy uwie-
dzieć zrobił na ich benefice Komedią włosko polską, która
została całkiem wygwirdana.

/b/ podczas Kampanii 1792. będąc Generałem Artyleryi Korony,
uciekł haniebnie z pod Mścisławia, za pierwszym wystrzałem
Armaty Moskiewy, gdy ią tak twierdzono popuścił z strachu w po:::::

Do Benedykta Hulewicza Posła Zemus:

z Tomaszewskiego. 1789.

Wielki nowego uczniu Tullusza,
A ulubiony Kochanku Narona,
Co cię w Warszawie do tego porwsza,
Byś mnie z Wołynia wzywał za Patrona.
Czyż vam niemiłosz zgrawodawczym tonam,
Zimnym na miłość pomowić Leonam.
Twoią wymowę cały naród lubi,
Y nie bez skutku rozważa twe zdania,
Twym wiersznem modą trwałą się chlubi,
Żeś przebrał w Polski stroy nitukę Kochania.
Albo nierzetą twe pióro nazone,
Za świętą udać Landwoytową zonę;
Uważay tylko czy Tychling nazony,
Przez Hipokrata widzi perspektywy,
Że z tey stabości morzesz być dźwigniony,
Jeśli ci przyjdzie dostać rezydencyy.
Gdy on ciebie rzetelnie zaprzewi,
Obłapiay: akcyzar na to wrzeszczą krewni.
Gdy byś atoli na mnie nie kładł winy,
Jeśli się jaki wydarzy przypadek,
Gdy pod Amielską postacią dziewczyny,
Napadniesz franca przegryziony zadek,
Nim mi łotrzyka z plunder wyimiesz, w przody
Kortrąźniey z dziejow czerpane dowody.
Mowisz że Cezar Kleopatrę lubił,
Wiemy to zaią pomniey mnął Antoni,
Mężny Achilles Bryzeidę zrubił,
Czytamy Ulisses w poprzod morskiey toni,
Gdy mu podwaKroć wiatr flottę rozprzągł,
Kalipsę nimfę y Cyrce pityzmął.

Herkules

Herkules ſtawny Ktory dtawił węże,
Łabiiat Hydry, Lwem ſię oprzyodziewał,
Po trudnych praeach ſkładaiąc oręże,
Często na łonie kurew odpoczywał.
W dom Tezeiuſza iedney nocy wkroczył,
Pięćdziesiąt corek w matki przeiſtoczył.
Ale porzućmy narody przeklęte,
Sprzyme ſtawianiem Wenery Oltarzow,
Weźmy przed nasze oczy pismo ſwięte,
Ah! co tam znaydziem ieburow, kurwiarzow.
Y z radunieniem widzim iak lud Bozy,
Bez miłoſierdzia puthuyskiem chędozy.
Abraham przez Sary miał ſwą nałożnicę,
Od Jsmaela pochodzi z Agary,
Jakob dwie żony miał dwie niewolnice,
Judasz z ſwey własney Synowey Jamary
Spłodził dwoch Synow; a Ruben potrosze
W gniazdo Wenery zaglądał macosze.
Dawid kilkaset żon y bałatek chował,
Synowie tacy byli kurewnicy,
Amon rodzoną ſiostrę wykuskował,
Abſalon wdarł ſię do Oyca torniey.
Salomon tyſiąc... ale ktoż wyliczy,
Jak ten lud Bozy zanurzał ſię w pierzy.
Jam ie przymawiam bohatyrom dawnym,
Mowię atoli z przekonaniem wſzelkim,
Że mieli zadnego huy nierobił ſławnym,
Ani też piera uczynił a wielkim.
Owszem ich wielkoſć emity te przywary,
Y rzadko kiedy bywały bez Kary.
Cezar w Senacie Rzymſkim rozſiekany,
Sam ſię przebiwszy Antoniuſz kona,
Achilles w piętę od zadanej rany,
Ulisses ginie z ręki Felicona,
Ktorego w poſrod morſkiey nawałnicy
Spłodził z lubiezney Cyrce Czarownicy.

Herkulesowi

Herkulesowi w podarniu bieliźny,
Lodmiany vereа tchliwa Deianira,
Sztucznie zadliwey udziela trucizny,
Vmędane życie mężowi odbiera.
Powtorzmy z pisma rzecz kiada wyżey,
Jakii los spotkał iebey obermiętę.
Obrainam od zony mowi udręczenia,
Jakob swe g todem rozkosze przyrodzenia,
Vjem od Oyca dostat złorzeczenia
Y między bracią pierworzeństwo utracił.
Sudasza niewiem iakie losy były,
Dla czyliż wszystko pisma wyiawiły.
Dawid rozmemi przypadki dziwnemy,
W smutnych starosci dokonywa ciężarch,
Amon od Brata życia porbawiony,
Brat zaś na wtaynych powieszeniu wtosach;
A Salomona ukarana wina,
Przez uwrzupienie Krolestwa dra dyna.
Wiemia, że iakoś w dziejach dostatny,
Przytoczyć dawnych przykładow niemato,
Y mekniesz: mimo Wenery zapaty,
Nie się bynaymniey tego mi niestato.
Niesięgnieszs iednak Kmiato pod spodnicę
Gdy nayzych Kobiet uważysz rozmicę.
Lubienne dawne lecz zdrowe matrony,
W owczas nieodkryt Krzysztof Ameryki,
Swiat niemat co za trypory y bomborny,
Niezaraz aty francą do brodzicki.
Gdy kto cracem z rzytku zaczorowat,
Odpoczął trochę y znowu mitował.
Dzisiay niemoma iść dawnym porządkiem,
Duska się stata zyskiem dla Anteii,
Zarazone nas nacznie iadem,
A bolem platania wrogim Cerulki.
Wprawiaiąc z rozkosz kowitowanych marnie,
Worek w mocnoty, a iayca w męczarnie.
Z tych tedy przyczyn gdy do ciebie mowię,
Niesądź abym ci akciat prawo dyktowae,
Potrzebne twoie dla zyczyzu zdrowie,
Chcicy tylko lepiey nas dotąd zachowae.
Na piśmie tonem do ciebie pobożnym,
Obłapiay: ale bądź zawsze ostrożnym.

312.

Trzy Biedy.

Moy Pan Wincenty, przed tym hoży rumniany,
Dziś wybladł iak świętty; co za przyczyna tey w tobie odmiany?
Mowiłem raz mu: a on mi mało,
Oto się ożeniłem moy Panie w to lato.
Tym lepiey rzekę: co to za choroba,
A Żonka twoia czy ci się podoba?
Dla tego rzecz że się Kochamy szczerze,
Zbladłem iak widziss na cerze.
Żałuię trochę, ale iuż po czasie,
Niemnie iednemu iednak to trafia się;
Kto te trzy rzeczy ma udzielone,
Konia białego, sukmią czarną, młodą Żonę,
Dosyć ten biedy na mnorzy,
Bo trzeba by prawie co moment chędorzyć.

Xiądz Anastazy.

Z Mołskiego.

Pewny Żołnierz w święty spowiedzniw,
Ale nadto chciwy tajemnic mężatek,
Pytał się żony iak często w tornniy,
Mąż iey wypłacał małżeński podatek.
Dwa razy tylko odpowie mu Żonka;
Jakie to partacz z twoiego małżonka
Za dziesięć razy toby mi było,
Ani mi czasu potrzeba tak wiele.
Zeymość niewiedzieć z rana czy zadrosci
Powiedziała to swemu Segomości.
Mąż rozgniewany bierze do Prozora,
Skarży się na Oyca Lektora.
I coż to za Lotr z piekła wypędzony,
Co słuchał spowiedzi cudzey Żony,
Kiedy bez względu na świętość kościoła,
Mógł mieć obwieś tyle cnota,
Chwali się z swoiey mowy,
Że gdyby wlazł pod Kotarę,

Dziesięć

313

Dziesięć razy iednej nocy,
Powtorzyłby tę ofiarę.
Czy można ieby młode Kobiety,
Niewinne bez doświadczenia,
miały takowe podniety,
Od Xięży vtrosow vmienia.!
Iakoż się ten zdrayca zowie?
Xiądz Anastary; mąż mu odpowie
Ah! prawda Oyciec Anastary,
Potrafi zemrzeć y dwadzieścia razy

Uleczenie.

z Grecowa tłomaczenia Narusiewicza.

W mieście Ktorym niebyło żadnego Doktora
Procz Xiędza Aptekarza tamtego Klasztora,
Panna chora na palce, panna wdzięków pełna,
Rumiana ia Krolewska, biała iak bawełna,
Oczki czarney czarności, brwią okryte krągło,
Piersi mierne wypierały iey szyię pociągłą,
Rączka pulchna, taliyka, zgrabna y wyrzniętka,
Słowem była to pięć kroć we cale doskonała,
Pięć kroć iakiey tamtejsza kraiina niemiała,
Ta przyszedłszy do Xiędza, o mogy Oycze rzecze:
O to ogień piekielny co mnie w palce piecze,
Niedaie mi spocznąć, ni wednie ni w nocy,
Chciałabym od waszeci w tym iakiey pomocy.
Oyciec co chętnie leczył takich pacientow,
A peten y doktorskich y mniszych wykrętow,
Obeyrzawszy iey palce, moia dwie powie:
Mnie dla mnie powinność vracać ludziom zdrowie,
Wiąc radzę ci y każę przyszedłszy do domu,
Żebyś całą w tłoczą palce w mleczne chromu,
Y długo nim ruszała, nie wyimuiąc wprzody,
Poki na nim nie pękną dołeg liwe wrzody.
Inaczey iak się ogień ! areod niedaie Bozej
Xiążęcy, to y palca pozbawia cię może;
Żebym raz vczerey rady pod kłamał dowody
Niechcę teraz mieć nadney od ciebie nadgrody.

Iak vroco vuiesz

Jakuprobuiesz lekarstwa skutecznej dziennosci
Wiem ze będziesz się mała zawsze do grzeczności.
Czego postrach niemoze nad duszą niewinną,
Czego ból niedokarenad metodą drieweryną.
Więc duchownew recepcie postawiwszy, w cieśninę,
Wetchnąwszy twoy palnuszek, roztarta puch linę,
A kiedy we dni kilka boleść uspokoi,
Wrody zeszły zupełnie y pacierz się zgoi.
Duchem zdięta wdzięczności powraca Bogini
Do xiędza Aptekarza, oświadczenia czyni;
Chce płacić; ale Oyciec nie sobie nierzecy
Mowiąc: ze nie kurnie nigdy dla zdo bycy,
Ze ią tylko z ludzkości ratował iedynie,
Brac zapłatę? broń Boże, tego nieczynię.
Prawda ze mogłbym twoiey łaski potrzebować,
Ale takiey co cię nic niebędzie kosztować.
Wiesz zetu moy Aniołku? czy Bogam obrazić,
Czy ciebie opatrując samem się zarazić.
Wprak to y mnie na palcu wrzod się zrobił wielki,
Ktoremu niepomaga lekarstw rodzay wszelki.
Więc trzeba było mi tego mieysca pozwolić,
W ktorym się swoiego wzrodu pozbawić.
Aniołek dobrotliwy y pełen prostoty,
Na rządanie Oycowskie przystaie z ochoty.
Zaczym Oyciec dobywszy swoiego palucha,
Niewiem gdzies go tam raz wtoczył niey bruchą,
Y w tym się zaczął ruchać żywo po Aptece,
Jak w tańcie iakby Kogut, kiedy kurę dusi;
A gdy potym okrutnie zapiał, czegoś stękał,
Zawołała Aptekarz Oycze ciszy wzrod pęknął.

Swiątynia Pryapa.

Przebog! co za gmach wzniosł się wspaniały,
Na wiery straszne dumdaią się gały,
Kunie wyrzniętej zionsiey struktury,
Zewsząd ogromne podpierają mury.

Fontanny

Fontanny, z iebin wygaią tam zdroie,
Na pirdach skrzypią potężne podwoie.
Dokąd po dupach srogich się wstępuie,
Jamiast balustrad mnieysze sterczą huie.
Gdy do zamey weydziesz im świątnice,
Z wsząd ziaią widzisz tylko piece,
Tam w rownych rzeb ach widzi człek zdumiały
Potężne Kuie, lub ogromne gały.
Na twarz zmierzchiny gdy weydziesz w te progi,
Zdrie iebne tylko rozkazuią Bogi.
Patrz po tey w dupie okopciałey szpare,
Po niezmiernowzi potężney fuiarze,
Sayczach obrosłych iak broda u Capa,
Znay twego Pana y Boga Przypa.
Jamiast kwiecia kastratow przeszkliwych,
Sznur westchnienia amantow szczyrych.
Głos obłapiany, z iebcami zmieszany,
Fiszera nawet przechodzi Organy.
Patrzay iak Kapłan rozwaźit prawiczki,
Srogim zwarzeniem mierzy w zamą pierzki.
W trzecim wraz sztumnie pęka raz zapory,
Cnote westchnienia powtarzaią Chory.
Y choć się cały stłuczit iebiznami,
Potężnie grzmoci dupiną iaycami.
Znacha zmięszana z iebźiwemi woki,
Przez po ołtarzu rozlewa potoki.
Jak się z niąz sporit Atleta obrosły,
Że miemac z ktorych dup iayca wyrosły.
Patrz w tey świątniey znowu z drugiey strony,
Jak dupkę wspiął Chłopczyna przeszczony,
Y ledwo tylko Kapłan przystępuie,
Zaraz ogromną fuiarę pakuie.
A Kuz wielkości dobrego gołębia,
Biednemu chłopcu dupinę rozpiera.
Zayca o zayca tłuką się z Tovkotem,
Trzeborak cały oblewa się potem.
Gdy trzykroć w dupę iebiznu trafiony,
Z wielkim hałasem Kuz iego wyskoczył.
Jak wino szampan zapieczętowany,
Korek wyrzadzi w gorę toczące piany.

Powinni

Łownie huy iego z dupy wylatuię,
Y siebinami iezrere poprzyskuie.
Dopiero ieden z ofiarnikow kota,
Nasam powrodek wyzuedzuy Kocieta,
Podwiia faldy, a dobywszy pałey,
Szornią gestą ręką samą gałey,
Ar kuś nadęty wniwersuy łeb do góry,
Wnętrznemi rygga przedsiębie vapory.
Na Koniec Popow przychodzą gromady,
Z kusiami w garściach, z wypiętemi zady,
Jeden za drugim ustawiaią się w szeregi,
Jeden drugiemu zawadza do drogi.
O nayszczęśliwsze na świecie Kapłany!
Kardo obłapiaty y być obłapiany.
Wy co niebieskie malucie drzewy,
Gdzrąc ze tam duch spoczywa szczęśliwy,
Ja was upewniam że zniebą Kwitnie,
Kiedy obłapiam, albo ten kuś kwie

Ma Pan rozum

Wyraz z listu Hetmana Branickiego do Poniń
=skiego w czasie Sejmu 1775. w interesie Lubomla
pisanego=

1789. p Zastockiego.

Nikt niemow ten szczęśliwy, zacnieiszy ad skora,
Wyzuł ta piękna, zdarmo się bye myślą Volona.
Nigdy niemow mia rozum, bo iego nabycie
Trwało śmierci, bo sztuką długa, krotkie życie.
Chcieymy z wolna uważyć co powszechnose cała?
Oto ogromi na liczne dzielący się ciała.
Kardo ciało na inne, a tak nieskończenie
Z pewnych praw, to wiekowi postto rozdrobnienie.

Kardo ciało

317.

Karde z iatoma swoie zwyczaie małogi,
Religią, obrządki, nadzieie y trwogi.
Ar do ięzyka, Ktory nayrzetey zawitosci;
Swoy swemu z iatu, chciała nadać własna miłość:
Czułe, ięzyk nader, powiadt naród Chiny,
Wnet drugi stat w narodzie, naród Mandaryny.
Stawna w Księgach świątyni, pamięć Salomona,
Szczegolnym od nas piętnem dzieli Kraj Kanassona.
Straszne Boskie wyroki w niebie czytać umiały,
Umiał znaleść Chaldeyczyk Klucz tayney kabały.
Krwi przelewca, dębowey wieńczyciel iemioły
W swoim Druid ięzyku, spiewał hymn wesoły.
A ze dawne mingwony, dziś w swe zaymą dzieie,
Com niewiedział! swoy Polacy maią Klucz z łodzieie.
Ma Pan rozum; rozumu takie iest znaczenie,
Mam rozum gdy rzecz każdą y wartość ucenię,
Kiedy widzę porządnie, kiedy zdrowo sądzę,
Kiedy dusze umacniam, krocąc umysłow rządze.
Nad wszystko gdy uczciwość maiąc za mistrzynią
Coby było mnie przykro, drugiemu nieczynię;
A tak staropolskiego siedzącnoc ięzyka,
Widzę ze się w rozumie y cnota zamyka.
Warmy, czy ta rozumu iest idea sama,
Z wyrazach Xawerego listu, do Adama.
Ma Pan rozum; tak pisze Minister Belony,
W teneczas gdy zbogacity nasz słownik Kordony.
Do kogoż? do Marszałka przy związku na seymie,
Adam ma rozum, pewnie tę chałóg z nas zdeymie.
Zwrzie iakaś szczęśliwa z Xawerym intrygą,
Ten ma rozum, ten smiałość, z upadku nas dźwigą.
Tak myślitem, tę, Kardy zaczął mieć nadzieię,
Kto mogł myślić ze się w tym znawiaią złodzieie.
Ma Pan rozum; niech dubom bogatv powiadam,
I choć dubom cudzy, ale ma rozum Pan Adam.
Zmiia naród z okręgu Białogierskiewszczymie;
Jakto? czyż on nie wchodzi w sprawy datowiane?
Od czego ma Pan rozum? mogą mogę dworzierą,
Adam wielkim rozumem, wsparł Pana Xawera.

Xawer ma

318.

Xawer wraiem Adama, lecz skradziony płon rzymy,
Cud Boski, Xawer z Piotra, dziś mieniciel Oyczyzny.
Choć ich wprzod można było, iednąż mierzyć piędzia
Dziś miarkę... Adam więźniem, Xawer jego sędzia
Ten stworzył, więc winny, Xawery nie bierat
Zdź Xawery Adama, aras żeby umierał.
Zaścig zbytek z licznego wyrwie foiwarku,
Cnotliwego, łatwiey Polski mieca imie się karku.
I tak prawdziwą owa piękna myśl Solona.
Że nikt nieiest szczęśliwy, w tym życiu, ar skona

Do Jcia Adama Czartoryskiego Generała
ziem Podolskich Posła Lubelskiego, gratu
lacya osobiste pasterskie, przy wolności pisa
nia y drukowania.

1709. Po Zaslockiego.

Za wielkim pozwoleniem Waszey Xięcey, skoń
czę za iego słowem, przy pisma wolności,
Acz ze się ta do wszystkich pism rozciągać niema,
Pozwo Xięże niech ia to rozwiąże problema.
Podaies Wasza Xca Mość łagodny sposob,
Wyty Kania wad, ale zamowania osob.
Tak cnotliwość, tak uczciwość karę, nikt nieprzeczy,
We Waszera w wolnym narodzie, w pospolitey rzeczy.
Oszerców y zabóycow, ia na rowni kładę,
Straszni iawni, straszniewsi gdy idą przez zdradę.
Cel ich kieden na cnotę zawsze własność czuwa,
Zóyca życia oszerca ze czci mnie wyzuwa.
Jeżeli więc na zabóycow śmierć rozciąga prawo,
Oszerca słusznie ma być okryty niesławą.
To iest skarany srogo, ale sprawiedliwie,
Bo za sławę wydarcie, życia drożey nad życie.

Lecz co mi

319.

Lecz cos mi Xiąże matkę odpowiesz zagadkę?
Złe potomstwo na swoią sprzysięga się matkę;
Na przykład trzey synowie: widzi to syn trzeci,
Kocha matkę lecz starszych z tych boi się dzieci;
Boi się, bo rzeczą wiadomą im zguba,
Co Banana przez synow kuperzących, Jakuba.
Co Kain zabił abla, bo gwałt niedźwiedzy,
Bo często starszych brać zatracał mocniejszy.
Jakże ma ostrzec matkę? Jeżeli iey powie
Matko! na twe się życie sprzysięgli złotrowie;
Matka niemogąc myślec, że ią krew iey zdradzi,
Będzie się bać sąsiadow, będzie strzec Czeladzi.
Albo dzieciom zaufa, dzieci ią zabiią;
Kłoskie Xiąże! pytam się śmierć iey winą czyią?
Gdzieby nieustrzymą iak ze wszystkich razem,
Syn ią dobry miłosierniem, zli zgładzą zelazem.
Przeciwnie, gdyby ten syn ostrożny lub szczery,
Rzekł: Matko! chcą cię zabić Karimiem, Xawery;
O iak tym ostrzeżeniem postąpiłby godnie,
Śmierć od matki, od synow oddaliłby rodnie.
Mocni Xiąże! przysięgam co u mnie świętego,
Na cieśnie, Króla, Naród, na Małachowskiego,
Y na tych wszystkich mężow szanowne imiona,
Których silnym ramieniem, Polska dziś dźwignioną.
Że sława cudza tym iest dla czułości moiey,
Czym niegdyś Palladium bywało dla Troi. /a/.
Lecz gdy widzę złych synow na matkę zasadzki
Śmierć świętsze ... Milszey iestem świętokradzki ——→

/a/ Palladium rzeźą Bogini Pallady, do którego przywiązana była całość Troi, aż ie y Diomedes wykradli go z Zamku Troiańskiego ——

320.

Na mimiernany bunt Miasta Warszawy z oko-
-liczności iLuminacyi Ratusza w R. 1790. —

A wszystko że, z iednego wrodzą się wylewa,
Daremna uprzeymości, przystugo życzliwa
Ty Krolowi y stanom dwiey widok świetny,
Znamię sercz przychylności ofiary szlachetny.
A tu z łoże swym przerarta iadem y mim wściekła
Wrzuckły sobie potwarzy, prawcrzą przyoiekła.
Ty ludzie! gromadzisz się iak na uroczystość,
Dowodzącą twych chęci, twych postępków czystość.
A tu tobie co się w tobie cnotą twoią brzydzi,
Krwawość miecza, sztyletu, obraz śmierci widzi.
Krol dobry, Sejm państwu, chwała naszych dzieiow
Służą w sprawie człowieka iego przywileiow.
Łuka ich, aby oddać Kardynał co życie,
A tu tobie szczere strzezą, czekaią ten zawiść.
Złości, niewmawiay w rząd nasz boiaźni tyrana,
Co padł nieraz od noża przy zgięciu kolana.
Nie wmawiay w naród z wiekow tolen szlachetności,
Barbarzyństwa północnych, południowych złości.
Czytay dzieie, u kaz nam, gdzie u nas gdzie sławy,
Francuzkich Bartheleemi, morderstw, barykady.
Lub Niesporow Szwedzkich? powiedz nam Mirabeau
Lucrodolski, powiedz nam nayztowliwsza babo?
Lecz tu w obrzydzeniu daią zaprzeczno,
Przemowcie ty Branicki ty nasz Katilino,
Ty Jagiello, ktorego chciwa zbrodni dusza,
Wcrzenie nam wystawnie potwor Klodiusza.
Przemowcie! albo w swoie pogrzcie się ciemnie,
Straszydła porazone przez prawdy promienie.
Na was to naród trzyma, zemsty pocisk twardy,
Nie na krew, nie od noża, ale od pogardy

321.

Przypadek z Fanszey z Jestry opowiadany z Klodzynu
z Franciszkanizza.

Miłość się w każdym odzywa człowieku,
Y mnie rozkosznym zaięła powabem
Lwowskie z Jestry jako to w młodym wieku
Cnota dziewczyny, naczynniem iest zdabym.
Już dochodziłam do owey lat pory
Gdzie krew burzliwa ten mierzia spokoyny
Już nawet woniosł się kędziorek dosc vpory
Znak nieomylny bliskiey z cnotą woyny.
Gdy raz po rudnym nocy porzepędzeniu
Wesołym myślom oddaiąc poranek,
W zamym nayczulszym zmysłow poruszeniu
Z łoża, bez świadka zrodzi mnie łacnaney.
Była to właśnie miłości godzina,
Która swym drzeniem serce we białko,
W tenczas nayduższa wolnieie dziewczyna
Tak się z nadzieią cnotą rozstała.
Wykrotney na pozor lecz czuley powłoki,
Swe nayprzod usta do mney podstał zdu
Ciągł się ze mnym cnotą, nic nie straci,
Że tyle moie przyszłe widoki wdzięki.
Od rąk do piersi, z miłosc swą przemosi,
Z tym mi iezcze nie każał się stworzyć.

Przyiść

Przysięgał, płakał, mordował y prosił,
By mógł swe usta, do moich przytorzyć.
Czuły był, żywy, zabawny y młody,
A co naywięksa odemnie Kochany
Niechciałam mu też odmowić nadgrody,
Która się stała hańbą mey wrzeczony.
Ledwo zuchwałec do moich ust podszedł
Y pełne gorąca dał mi całowanie,
Całą mi duszę, tchem swym przeiął, zbladł
Y stos ustał, serce bić nie mogło mi.
A gdy bez siły widział mnie być całą,
Szacunek, wzgląd, odrzucił na stronę,
Pozwolił sobie uchylić zuchwałe,
Kędzior rozwiązów, ostatnią zasłonę,
O to za widok, kiedy wszystkie cuda,
Stanęły w oczach cudnego Kochanka,
Jednego ciała, dwa nayśliczne uda,
Dwie roślne piersi, brzuszek y Kolanka.
Ah! iak lubieżną żądzą y zapałem,
Każdym osobno kawałkiem się bawił,
Jak on nad całym zdumiewał się ciałem,
Jak wzrokiem ręce y oczy swe mieszał.
Mój Panie, sobie, bieżmy nie chcą się bawić
Jeszcze on w nicznym cnoty nie obraził,
W tym obey iakiś widok mi się stawił,
Który mnie nagłym, wskroś strachem przeraził.

Lubo

Lubo Kotara cień w koło rzucała,
Dostrzegłam iednak postać iakby Tatara,
Ale odmienną w kardynalskiej szacie ciała,
Czoła, czy ogon, nakształt pasternaka.
Gdy się ciekawie przypatruię z boku,
Widzę iestoi zapalczywa sztuka
Śmiało brodata y o iednym oku,
Tak właśnie iak nam malują Kalmuka.
W takie narzędzie ów zdrayca przybrany
Drze się gdzieś — poco — miarkuiąc siostry,
Do rain zerwać owoc zakazany
Lepiąc mężowi w torbie smak ostry.
Przystęp do tego roskoszy ogrodu
Był ciasny, lecz on zręcznie się zawiiał,
Podwarł draglem fortkę moią z przodu
Ja rozumiałam, że mnie ma pod ubiiał.
Ciężko wyrazić strach, krzyk y ból srogi,
Stękało torko, trzęsła się kotara,
Tu mi zemdlone gdy rozłączył nogi,
Wepchnął y zetbem wściekłego Tatara.
Jak tylko wdarłszy w ów rozpoty zakonek
Bol miliząc, lubość zmysły mi posiadła
Tam to pomałam roskoszy początek,
Ledwo się dusza z ciała nie wykradła.
W tym ów inuszek, co te ognie lube
W tym pieszcił łonie, co połyzał, co skakał
Jak gdyby bliską przewidując zgubę,
Cudzemi tarmi, nagle się rozpłakał.

Dwie

Po tych trach wraca spoyrzy ovmielona
A z. iak on wyrzedł.. zrzvić trzeba Panny,
Smutny, pokorny, głowka pochylona,
Staby, spocony, właśnie iakby z wanny.
Przez litość że mi tyle czucia vprawił
Y krotką rozkosz tak drogo opłacił,
Chwytam go z lękka by się nieradławił,
Y reszte życia, w mych palcach niestracił.
Ledwie w mey dłoni kilka minut pobył,
Od wdzięczney ręki, pogłaskany mile
Nadawną postać, wzrost y w moc się zdołył
Dla boiaźni iuż niemiałam tyle.
Chłopiec co umie serca dziewcząt chwytać,
Wie że mu tylko krok pierwszy kosztuie
Ale o reszte nietrzeba się pytać,
Smiało ten iedzie kto raz przetornie.
Y ow vwywolnił co w palcach mych zyt,
Nowych powtornie dokazvwał cudow
Wpadał, przebiiał, cofał się y vrozył,
Nakoniec biedny poległ, w środku vdow—
Zdradził mnie prostnik, lecz vdowiec bogaty,
Chcąc zazyć vrodkich pierwiastkow dziewicy,
Kupił mą rękę, za znaczne intraty,
Y trzy dni głupiec, męczył się w tourniey —

Ode à Priape.

De Piron.

1.

Foutre des neufs graces de l'Inde,
Foutre de l'amant du daphné
Dont le pauvre vit me, se guinde
Sur la force d'être satine,
C'est toi que j'invoque à mon aide
Toi qui dans les cons, d'un vit roide
Lance le foutre à gros bouillons
Priape soutient mon haleine,
Et pour un moment dans ma veine,
Porte le feu de tes couillons ——

2.

Que tout bande que tout s'embrase,
Accourez Putains et ribauds,
Que vois-je! ou suis-je! o douce extase!
Quel cieux m'ont joint d'objets si beaux,
Des couilles en bloc arrondies,
Des cuisses fermes et bondies,
Des bataillons des vits bandés,
Des culs ronds, sans poil et sans crotte
Des cons, des dotons et des mottes
Et un torrent de foutre inondé ——

Suite ——

5.

Restez adorables images
Restez à la main sous mes vœux,
Soyez l'objet de mes hommages
Mes seuls désirs et mes aveux.
Qu'à Priape on élève un temple
Qu'on jour et nuit on vous contemple,
Qu'on ait des vigoureux fouteurs
Le foutre y servira d'ornements
Des poils et couilles de nos amants
Ce sera le sacrifice offert

4.

Aigle, baleine, dromadaire,
Insecte, animal, homme, tout,
Dans les cieux, sous les eaux, sous la terre
Tout nous annonce que l'on fout;
Le foutre tombe comme grêle
Raisonnable ou non, tout s'en mêle.
Le con met tous les vits en rut,
Le con du bonheur est la voie,
Dans le con gît toute la joie
Et hors du con, point de salut.

5.

Le roitelet, le rossignol,
Le soleil, tout reluisant,
L'ami de tout, son propre ami,
Un taureau, tout Pasiphaé,
Pygmalion, tout la statue,
Le brave Ixion, tout la nue.
On ne voit que toute choses,
Le beau Narcisse, noir et blanc
Brulant de se toute lui même,
Pleurant et jeunant de s'être vû ——

6.

Cependant Jupin dans l'Olimpe,
Percé de coups, source des cons,
Plonge au fond des eaux Parimpe
Nymphes Sirenes et Bicorne,
Parient toiture de Provenpoine
Semble dans sa couche divine,
Avoir tous les deux des cornes,
Amis jouons, et même jurons
Foutons tant que le con des carnes,
Nous soute éternelle à l'envers ——

Sic.

7.

Que l'on me l'honneur vous chatouille,
Forts, avares, vains, conquérans
Vive le plaisir de la guerre,
Et toutes des biens, et des rangs.
Achille aux rives du Scamandre,
Pille, ravage, met tout en cendre
Le meurtre que feu que sang, que horreur,
Rien ne paraît, passe-t-il outre ?
Non ! je vois bander mon cœur-foutre,
Le héros meurt au vingt-huit. Tu —

8.

Mais voyons ce brave Cinique,
Qu'un bougre a mis au rang des chiens,
Se brûler gravement la pique,
À la barbe des Athéniens:
Rien ne l'émeut, rien ne l'étonne
Eclairs brille Jupiter tonne,
Son vit ne rentre un moins de monte
Contre le ciel sa tête altière.
Au bout d'une courte carrière
Décharge avec tranquillité —

9.

Socrate dites vous sauvage,
Dont on vante l'esprit divin
Socrate a voulu mettre en usage
Contre le sexe féminin;
Et cependant ce son apôtre,
N'est-il pas moins fou que un autre.
Gouvernons mieux ces démons
Contre le sexe si mordant
Qui vaut le cul d'Alcibiade
Qu'un autre moins qu'un pot de chambre

10.

Quoi vous voulez qu'un vain plaisir
Qui passe par mes cuisses volant s'évanouisse
Et que je boive en mon cul à vide,
Comme fous du rivage en terre.
Grands de la terre on se trompe,
Si vous croyez que de votre pompe
Jamais je puisse être ébloui
Faites grand bruit, vivez au large
Quand encore quand je serai nage
Rien moins de malice sur vous

11.

Je vous les infortunes
Toute sorte, sont pleins d'appas
Car ils ont pu à des ames communes
Ici sur tu peux trouve mal heur;
Mais la mienne que rien n'alarme
Pour l'ame aux revers s'endurcit
Est des maux, traverse et passe
Que m'importe, mon vit une reste
Sans le tout s'entasse ——

12.

Thisiphone Alecto, Megère
Si vous voulait encor avec vous
Vos marques, vos enfers
De mon vit vous saisissons.
Mais puisque par un sort barbare
Une barque plus au Cimare
Je veux descendre en soutant
A mon plus grand tourment vers
Je ne veux pas, Pluton jaloux
Je ne veux pas

331.

Oda do Piasta

ꝑ Trembeckiego

Kędy ia z Kurew Helikonej,
Sedat moie Pańskie kochania,
Ktorego oświęć czcionej,
Ledwo rodzwięknie macania.
Ciebie wzywam Kupoimcę,
Ktoregoś ruy Dziemien mocy,
Prawka w rolnej swoiej wrzące,
Kwapiąc promien nie ziarnicznie,
W tey ciwili moiey wcznie,
Dodaj twoyey Daiec gorąco ——

Swięto tu dziś Kuwy dola.
Cuycie Kusiek podniesienie
Y z nim iestem o szczęscia dola.
O naymniewe zachwycenie.
Daiec Kudiatc szczęści,
Kwięta dziewa nad smiesi,
Stawaią przed moim oźiem,
Kwiow natęzonych zgrai,
Cysie Kowmatki kwinnaią
Zbyszgane iedźin potokiem ——

Zostanie.

Zostanie stare nowiny,
Przeszła trawię z wami wieś drogi,
Bierzcie złota odemnie prawy
Tu Prawodawcę mego Boga.
Stawimy Kościoł Przyszłości
Będzie Cardenna Sebunowi,
Przyszło do was. będzie dawni
Tam ciebiny za ofiary,
Łzawca za wiszące dary,
Finis żydą za Kapłany.

Orłu, chrabąszcze, z Wieziblądy,
Ludek y ci co rządzą w niebie,
Co płyną, co depcze ziądy
Wszystko się runie, wszystko ziebie.
Zebiny płyną do woli,
Y mądry y głupi goli.
Kamienia wstał Ruski zmienia,
Zo szczęścia droga przez pieru.
Y mieu radość swą na stolicy,
Bo nie nicheny, niemasz zdawienia.

Niech

333.

Niech Talomiec łanie za złota,
Bohater sztuka honorow,
Dla mnie iest moia pierscionka,
Kpią z dostoyności y zbiorow.
Achilles zgali y siecze,
Jemo ognia, iemo miecze,
Widac pod Troiań, Jim murem;
Odkrywszy piękną Dziewczyna,
Zwabi zaraz z kuchny syna.
Rycerz iest tylko iezuretm———

Chociym niemiał y tacinary,
Bylebym miał ciepłe gaty,
Y wtos w durnie zakręcany,
Niebędę o rzeszty dbały.
Pysznijcie się mocni swiata,
Okazało pozdrcie lata.
Życie Pańsko, cnotliwe dziwy
Com zawistnych niepotyka.
Że nawidziam y gdy potrzebam,
Jestem od was mniey znaczliwy———

Jeżeli

O ieżcach tyrize powieści,
Cymian swey corce wtyka,
Mnaiąc pierię siostry pieści,
Patrzy ocza się pod bycka.
Sxion obtok mittuie,
Statuę Cyclx Kuskuie.
Wszędy iest potrno iedania;
Karcys przez mowy porzpadek.
Chcąc się sam z obstawiać w zacek,
Ginie z prozmego zdania——

Ojacemy zwodza Cymkow
Pubratem go zowią dziek,
Jak przed brodą ateńczyków
Powanie Pallada chwicik.
Nic go niedziwi, nietrwoży,
Grzmi błyska, Bostwo się sroży;
Jemu się Kuś niemiey dziwa,
Y winet iego ieżek karży,
Ku niebu na znak pogardy,
Z spokoyności sobie rzyga——

Dziś

Ktoś y Sowisz na gorze
Koło w pierśi, wściubia w rady,
Obłapia nadzięty morze,
Glauki, Syreny, Naiady;
Zdaie się mieścić w swe gaty,
Wszystkie pieknicine wpaty,
Prozerpiny iebieć zwawy.
Bracia! dłubiąc y my w pychnie
Az nas Kardy duszą Kichnie,
Niepomestaymy tey zabawy ——

Będzie Cerberze Flaronie,
Gdyby y u was iebali,
Wszyscy byśmie w tamtey stronie,
Mego Kusia skosztowali.
Lecz gdy Parka nietaskawa,
Wrzuca ze tam kuy niestawa,
Będiący stanę w Erebie,
I tam będzie mnie katowac,
Ze niebędę mogł kuskowac,
Widząc ze y Pluto iebie ——

Odmow

Podwoy ku mnie twe tarrany,
Czego mi naiebac przyszłości,
Podwoy łodzie wyiebawy,
Smieiących z twoiey srogości.
Moy duch na biedę nieczuły,
Twardszy niż huy kamedułły,
Ubogą statość iest bogatym,
Niech mnie kto chce łzy y taić,
Cowz tąd, moy Kus mi zostać,
Wspina się, ieże, słowa mat[illegible]

Rozwód

Do Gazetana Weneckiego.

Nie vami tylko w świecie panowie zacna
Widzim iakie się na wiarę w małżeństwa dzieią
A z Panow te nam tylko wynikaią szkody,
Że oni nowych pierwsze wywodzic mamy mody.
Panem trzeba parować do inszego stanie na to
A ze szlachcic powinien mierzyć się intrata,
Pan Drwacz, znacie, iemu to uchodzi
Iuż utraci, żoną kreuie, à Seym mu nadgrodzi.
Szlachcica nikt nie dźwignie, gdy go ieżnie biedą,
Wszyscy nań krzywą, taią, a nikt wsparcia nie da.
Między zaś wszystkim co iest złym na wiecznim swiecie
Naygorsze za nieszczęścia, wszystkie Kobiecie
A kto ich nie pozna
Niech się tąd uczy, co nam Gazetnik dorzuca.
Ztąd to iest godny, mieszka w naszey ziemi
Dosyć powazny pomiędzy wszystkiemi
Czego Sąsiedzi y Krewiacielé,
W pierwszey sławie zawsze zawiada w Kościele,
Żonę miał młodą, nieszpetną y grzecznąw
Nie nieistatecznąw.
A to iak mowią było z tey przyczyny.
Że chciała przeiąć sposób Pani Wojewodziny.
Pani ta czarem, latem dla zabawy,
Do swych Dóbr na wieś, zkąd zatu z Warszawy.

Dwie

Dowiedziała u niey Pani Zezni kowa
że ta miodego sobie Adoe chowa
Nieuważyła aby zaw wtym co zrzeo owis,
Jednak ią Zeznikower, cos z tąd wroito.
Myślita że to skutkiem bito mogł
Miec sobie dla wigody
Młodego Fircyka
Albo Kamornika.
Preto przestawiw Kochać swego Pana,
Polubiła napotkana.
Ale Pan Zeznik mąż ow starey daty,
Wypędzi z grubianiw Amanta z swey chaty.
Lecz nie wtym nawmniey dobrego mieysca,
Powziąm więcey sobie liczna przysposobi;
Właśnie to bito w teneczas gdy Jarzety,
Pełne na wsi zaczęły.
Domiosły że w Warszawie, w iednym prawie czasie
Czterdzieści par, rozwodem małżeństwo rozłączasię
Wtey nawia Szlacheianka
Straciwszy Kochanka.
Chcąc prędki Koniec nadwornic swey biedzie,
Męża do rozwodu wiadzie.
Stawa Zeznik niedora[z], przed Konsystorz Swiety,
Zwyczay wtym sądzie z prawa iest przeklety,
Że trzeba aby strattone
Ubiór swoy czarne[go].
Pan

Pan Zelnik skromny y wstydem zmieszany,
Rosi oy go ukazać mogł, przez Sprawany,
Skryie się więc za nie,
y przez dziurę w Sprawanie
Wywiesi na pot łokcia tęgiego grzesznika,
Ruszy więc przyrzyna,
Z wielkiemi okuiary
Jegomość ciągnie Officiał stary.
A widząc wielkość członka zadziwiony
Rzecze do Jego Żony.
Ubóy ci moia Pani rozerwało,
Wiedzy ci tego Dobrodzieja mało.
A ta zgniewem odpowie, nikt mnie nieoszuka,
Znam Jego bardzo dobrze, to Pana Hayduka.

Powinszowanie Imienin Pu Kazimierzowi

p Arcutt.

Oż ci mam zwrzeć Kazimiu kochany,
Kolorow, lub gwiazd, czym błyszczą Pany
Obszernych włości, Starostw y złota,
Bez ciego dzisiaj nic niewarta cnota,
Zdziaw miał wszystko bez mego życzenia,
Bo wart z twych zasług, przymiotow imienia,
Żonkic nie trzeba, ani pięknych dziewek,
Bo zawsze dosyć mieszasz ich z Nalewek
Acz co to warto Kazimierzu mieć,
Wiedzą niektórzy, ni zdrowia, ni cnotę.

Bodaj

Bog Bawi y dziatka ugryzta Annuia,
Z Krakowskiego Przedmiescia tramwaiu
Kuia z Grzybowa, Marysia z Bielina
Woytus z Nalewek, z mostu Podczaszyna,
Y co na nowym swiecie pod Lipami
Zyiotu obok z Dominikanami.
Y co pod starym Katuszem mieszkaią,
Y tè co z pudrem Sieganie rozdaią,
One to tobie narobiły licha,
Leci iuż cziciano odciąć twego Mnicha.
Iakie więc a tąd ci życzenie wynika,
Oto ci nayprzod życzę Cerulika.
Niech cię sam Sięzlec Bakmapi zgoi,
Y twemu twoy grzesznik niechuć nic nieboi.
Pyl co Nalewki, Grzybow zabiera,
Drogy machay Smiato, niebo się Gruppera.
Gmiey twym butatem, pokiś stanie mogy
Pracuy Oyczyznie, iak w dzien tak y w nocy.
Bo tey Oyczyzny tym dziś tylko płaci,
Co się talentem zasługuią z gaci.
A ow choć przez wiek pracą zasłużony,
Y stracił co miał, y sam dziś wzgardzony,
Y ty ieśli się niewzmiogą zasługi,
Probuy fortuny, gdy masz orzą długi ——

Przypadek. Ex Kayetana Węgierskiego.

Niebardzo dawno przypadek mi zdarzył,
Kiedy mię z Kwestarą, o nim dziś mi gwarzył.
Czy to iest prawda, czyli rzecz zmyślona,
Zapowiem, iak mnie była powiedziana.
W Krakowie, niedaleko Miasteczka Drogowa,
Żyie maiętna, y nieskąpetna Wdowica,
A że ludzka w swoim Domu,
Więc nieznorowny wiarł nikomu.
Senatory, Rygmistarze,
Y Sąsiedzi z Kwestarze,
Starzy, młodzi, y Fircyce,
Roboszczowie Kanonicy,
Owo zgoła wszyscy Swięci,
Law ze arzecznie są rozrzięci.
Latem raz było, kiedy wszyscy siedzą,
Jedni w ogrodzie, w grzybu sobie idą.
A Pani sama ze było zostało
Z Panną siedząc.
W tym iak wyraźnie sama by mało
Sobie się nie nalechało.
Nie było co y tam się wymawiało,
Że Panna trzeba po wino iść było,
Panna lekliwa,
Pazia z sobą weźmie.

Idą

Idą więc w dwoyku, ieden czy ticha niedźi
Dwoie odzież niedźi.
Trzecia godzina,
A nierma wina.
Pani zaś ze cnotą,
Postać zaś po nich, nierma w domu cnoty,
Nierządem w pokoiu chuć czyrk ort lat piędziu,
Kaze więc Semrode temu iść dziecięciu.
Bizy chłopczyna, zagląda w Piwnicę
Niewiemiają tam cyrnat tuzmanicę,
Lomia się cicho pędem do Semrodej
W przeięknioms krukni w nogi godzi.
Ta Kocia dobrodzieje!
Że się z nas dzieie!
Panna iery bez ducha, iuż ina dogorywa,
A Pa kiedy niekiedy, radkiem nad nią dziwa——

Droga do Kochania.

Darmo się mienny do kraiu cnoty,
Jeśli nie z rąkiem złotkiem i z talery.
Peter mąż złoty, Lony zadrosci
Zdwrzi cnoty, stawiaią kratu,
Strutnie z nami, iako z wilkami,
Y Kondel rada, na nas zdrada.
W tak sprzecznem chwili rozum się wzwili
Lecz skoro złotko do rosóty w[illegible]
Zawsze

Blaskiem oczęta y zgrzbi ostoda.
Wnetsię wstał Krwawy, zapor porwawy
Maz wadzie wody, wydrze z pospody,
Y Kondeu zapi, y warta chrapi,
Y matka grzeczna, Orka nieuprzeczna,
Jakie to złotko, Kto nim rozpoczyna.
Wiot vrzew dopiwa

Wrobel.

Ruiny Wrobel z czarną Tatką,
Upędratsię za Dzierladką
Y Stowik się do niey zalit;
A chcąc Kuwala odradzic
Cnotę swoią przed nią chwalił;
Niedu nieznam co to zdradzic,
Zawrzem iest dla Ciebie stan,
Sobie pierwa będę mocic,
Które Bogow zacznuvcatu.
Z tobą się cieszyc z tobą smucic.
Y wszystkie chwile na to będę tozyc!
A ia rzekł wrobel, będę cię chędozyc.
Wnet spor rozsądzony,
Wroblowi Kazano zostac,
Stowik zatowem odleciony,
Oton Kosztet nauczy postac

Juliana Niemcewicza

Kościół Kwiatna. w Jerusalem.

Z Pieśni naszej zaprosi
Dziewki z figi wszystkie, rzeźbi i winni
Kto mi się ujrzy, podnosi
Kto zwycięzca, kto mocny stoi.
Panny, mężatki, kurwiszta
Oczy iest mieli mi tu stanie,
Kadzeli tu wasze wiszta
Kto mocy Duchem wzdia ramie.
Jus portki pękły z tobołem,
Dziewki kurwy co za sworzeń,
Teraz mię żwyć inż mostem
Do mi wiadrie po sam Kornet.
Zamrzą Jezusy Kto czuie
Swoiey dosyć, rzemiosła
Gdzie tyle tysie czuie,
Dziwo dusza mieścem pozwala,
Stawiamy Kościół wszystkim,
Tu Kapłanem niezbędnie
O ma nawracanie wszystkim,
Albo nagwiżdżą mi ręce

Z Pieśni

345.

Przewrotnie, nieroztropnie żyjemy,
Pędzimy życie nasze,
Ciągle myśląc kupić za mało,
Mamy od grzechu zawsze.

Pośle mnożego Patrona
Niech ogarnie z nieba na głowie
To mi Jaworzeńska Korona,
A tu się bijcie Królowie.

Idzie za z portowy ostawy,
Niech mnie Bóg w swoję łaski
Niech mam zdrowie na ciwaty
I hum dobre rozumienie.

Świat nie cary, dostany
To mi Bóg nie wiem zwyciężony
Ten dobre kupiectwo ojciany
A podatki inyca jak drzewiny —

Za miecz świątu Panowie
Niech wszystkie twoja ciwaty
Ojcowa nie wiem swawolne
Chcesz twoja postawy,

To mi wszystko pozwoliwy
Co mi Bóg da, to się nie

Niedy mogę ruszyć, ciągnie w polu
Ciągo drogiem wszystko drzewo.
Ja, żona ledwie wchodzimy
Z miasta nędzo domowego,
Ruch pogłębnie wszystkim,
Bo wszystko zdaje się niepotrzebne.
W tedy ludzie zdziwią się
Czemu wozowie pustki
Nadto mogą wiele ładunku wziąć.
O nieba, co za wesele
Gdy mnie zastanowienie
Jakiemu w widoku dziecku,
Dzwięk ludzi na wspomnienie.
Ale wtedy mnie oczami,
Za wiosną ciągnę tęsknie,
Ruch ruchu z ciągnami
Ciągną wozami ziemię.
Na barki stu tam niemiecką,
Brzeg się grozne rozdziwia,
Ure Kościół ledwie pamiętnych
Tysiąc dwie, w nim mgły.

Na twarz niczemni mazgaie
Bog tuiejszy gardzi wami,
Ktorym kusza niepowstanie
wiary, przymusi szczutkami.
Godzie podły, niewolniczy
Ktorym kleposwo gdzie ptaki,
Do dwoch nigdy nieboiczy
Y tem izden zadziaki.
Temu z portalu wszystko
Zawzdzie swiętą ofiarą
Co naliczyć abecadło
Y ieszcze gwoli ptuiarą.
Bozku stworzony mezyczenia
Lice mi szczescie wszystki stawy,
Ptoki z nieba, z skarbow z ziemienia,
Wszystki mi tylko butawy.
Niech kto chce trony dziedziczy
Niech sie inny mieczem wsławi
Moia rozkosz cała w pieczy,
Ta mnie zgubi, ta mnie zbawi;
Ogły niebędzie sposobu,
Że na koniec zyc przestanie
Niech siedzę idę do grobu,
Z duszą w gardle umartwyc sie chcę.

Nie ieden z radziwieniem pyta się ciekawy,
Czemu niemiec Polaka, wygnędza z Warszawy?
Czemu życia tysiączna mu broniona ręka,
Trzyma w jarzmie żelaznym, y jeszcze się lęka,
Polak, Polskie przymioty na odwodzie bioną,
Wyczarnił na swobodzie każdym czarna gore.
Gdy w nas niemca nadzieie, tłum wrogów otacza,
Orzeł, obdzierany, przez rady, wasny, a patrz Kopca;
Prozno zapał przeciwko sobie czcze obudzić,
Jeżeli ten spi w rozpaczy, nikt mu go nie budzic!

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

Bukiet

Gdyby nie burza z zachodu,
Krajowym rzęsiem bogaty,
Miałbym z Ojczyzny Ogrodu
Na bukiet dla ciebie kwiaty.
Lecz inż więcey iak od roku,
Ciernie zamiast rozy rodzi.
Może to skutek uroku,
Że ktoś obcy po nim chodzi;
Były Krzewy y naziona,
Wycięto ie pokolei,
Lata powiada zburzona;
Zostat tylko Kwiat nadziei.
Z tego ci bukiet utorzę,
Przydam mu twoie zalety;
Tak będzie świeży nad rozę,
Y wszelkie przetrwa bukiety. ———

Kolęda na Rok 1800. z Mołwiego.
Czyli dwie nowy Bonka z dawnego Rzadu.

Nim młodzian Sokołow będzie,
Sokołim zawiedzyty Kraiem;
Rozdawac sobie Kolędy
Przyiemnym sytu zwyczaiem ——
Ternum winszować Kredytu,
Temu dobrodow z honorem,
Bo wszystkie mienia zaszczytu
Dla Ziomkow stanu otworem ——
Drudzy ten zionnie protestuie
Gdy nieprzydatny w nos brattu
Z dawnego iego postanuie
Przywyk swiecy od warstatu ——
Gdy ow rozwiekły gryzmoła,
Że prawo swoie dawać w Rad;
Krajowych niemaiąc zgoła,
Sądzi mnie y cudzoziemiec mili ——
Oz więc Rodakowi powiem
Jaką mu Kolędę złożę;
Dawna go oczy z zdrowiem,
Perlity iko zdrow sytmoze ——
Sokołym go wzniosł do władzy
Która nieumiejących krzeci
Że tak wypada z Kolei ——
Że nasz intro będzie ciemien ——

Dale mowi

Ulice nasi Dobrodzieie,
Trzepr.zemi w dom przyslodnie.
Y zamne nawet nadzieie
Gotowi sa wziąc za zdobnie ——
Wiedmak podług zwyczaiu
Mnio ziel zaczęc rokrocny,
Nowę mu z Perskiego Kraiu,
Wdarze Kolędnyem dwie sowy ——
Mamd sztan piwe sławny sady,
Wsiedzy w przymierze z wsinemi sąsiady,
W sokmich, w dwojakim sposobie
Odrwić y przywitawszy sobie ——
Przyszłt on, wprawdzie, iak monarcha prawy,
Trzymac dawne ich ustawy,
Owiększa karac wyście nawrobne y złosci
Ze sędzie dyscem sierosci ——
Ale powszechnie dyscic dzieci wielu,
Gdo otrzeźwi grozbym wdartuą mowem,
Gradko ma dobro sierotu na celu
Y radko dywa dytkiem ——
W trzy albo cztery miesiące
Od wroczystey wrzuwiąsy,
Nastatu odmian tyniące,
Powie w kąt prawa z księgi ——
Wsiąto wiehami zamurowane w stole
Do skarou dawnich mowi,

Trzemepiwcie

Nie przemówili panny urzędnicy,
Ministrom Bożey świątnicy.
Lewerowidrio bez rozmicy stanow,
Lemi ia Nieszczery, z Kapłany y kapłanow.
Wprowadzono do kraiu, tłum dozorcow cennych
Magick, takowych szczebiotliwak;
Ci przez ustawę bestyalia ziomkow pogardy,
Rozrzucono ięzyk z twarzy,
Y tym z rozrawni ich wiaru,
Zadać Lazaro do razu.
Z radak co swym popłem Monarchę z bogacić,
Y skoro woiskom utracić,
Prędko ieszcze swoiemu przez otwartą głowę
Połączony przez iedem oyczem y mowę,
Widząc siebie bez znaczenia
Bez nadziei pozerzenia,
Że oney ięz wrogą co chciwo iego zradat
Y nawzaiemnieyszą rozpacz wpadat.

Zy przy dworze Sołtana Arab zastrzony
Minister wierny, a przytym fircstary,
Y stawiw z tąd zero wrogow szkoie wyewiczoiu,
Zwyciężać umiał, wszystkie ptakow cwaru.
Laz wiecrorem pod pustym Krol stanąwszy gmachem,
Zty, w krzykliwe dwoyga dow swiszczenie,
Ciekawy, ale razem, wokroc przeięty strachem
Bo lada wiedzał, zte dworzy szumienie.

Woła

Woła Minister, chce by mu tłomaczył
Coby ten gwar, dwoch słowow znaczył.
Powtarzay Wezyr, wiruie w gmach pilnie,
Powraca się z milczącemi usty.
Cóż to? mi zdaczny człowiecze,
Wzgardziwszy Xiążęcia rzecze,
Czy niecierpliwość moią chcesz podwoić?
Tego miałeś zaniechać.
A Wezyr mato = Cesarzu łaskawy
Wypełniłem twe rozkazy,
Nie zrzec żadnéy obrazy
Z powietrza mego niechciałem dać sprawy.
Mow przeciwi Xiążęciu, Wezyr z uktomem
Takim zaczął mowić tonem.
Matka słowa, dla zamicy,
Obżerała zamica słowę
Celem matek ich rozmicy
Było wiano posagowe.
Zamica matce miał powiedzieć
Co córce niechce wiedzieć
Lecz miał Ruskich trzysta,
Co pomagą z nią mieszkańcowie.
Rzekła, dam przecwet rzekła na to słowa,
Ze rebys pewien był moiego słowa
Za potwierdzenie tego wiana,
Rękę na rządzie położyła.
Xiążę mieszkać tylko on porzie z nami,
Będzie dosyć, miał pułk z nami

O Roku 1789. z nowego zaciągu.

Frant. Zabiełło

Wziąłeś Luk w rękę, naramienik biały
Kurtkę wdzięcznie opięty, kontusz, pęk rzemienny,
Szarą czapkę, ostrogi nadewszystko mimo,
Witawszy Meiendorfy Laudony i Suwarowy;
Witaj nowy zaciągu, witawszy wodzowie
Przed innemi we boiu wy z radością mężowie
Wy zawsze[wy] dzielni bracia, wy bez zawodu,
Godni chwał y nazwisk przezwyciężonych.
Witaj nowy zaciągu, na was Ojczyzna spada
Wszystkich stanów rodzicow, całą nadzieja,
Wy zaledwo od powicia wzięte zdrowe dzieci,
Macie matkę wyzwolić, w niebezpieczeństwie.
Witawszy z wy zapasie rozwrocimy zwycięzcy,
Z pola Tarnowa, Turczynow walecznych.
Wiedz, rozwrzą na wasze zmiatanie wy,
Siakmie wielkich mężow, pamiątka wiek wszystkich.
Ow groźni Albionczykow ow de vase chwatczyk,
My z sobie uwiąż orłow zawojcow.
Już ludzie w Oliwie zapuszczam, iż cesarz
Przemi z ozdobnymi, wstawione Miday.
Bohaterskiemi woią zabawić się chcą,
Wam ia tu, nazwam rownych, wymieniam Sobieskiego.
Do tego to Jarmina, co wasz rodzic z wodzi,
Nawet się Polak w samiwa wcześnie przywyknie.
Aby gdy go czas wstawi z Rzeczą na obudzie,
Gdy nadarzy się jednemu mieć gdy winien sobie.
Witaj nowy zaciągu, witawszy a warte
Niewiem czasie, ieszcz twoj nieubłocona warte,

Idzie

Kiedy się ze dwa stany o was rozchodzą,
Wielcie Brygadiery, zacne Generały;
Niebiera jednaki do siebie mowy ten zamysł
Ty młodzieńcze! drzewiej na rycerza /a/
Inaczej nie mężtwo zdiała, ovca, dobroć stycia,
Niztrzeba rzeczycia temu, komu sława przyda.
A komu honor śmierci, ran mości owe nadgroda,
Jdzieś po cnota, gdzie mitość swobód nie powiada.
Jeszcze raz do was wracam, czcią ku was orzeźwiony,
Wyrzuć z niosy ustabić, umarłacze stworzony.
Kiedyś w rzeczycieni nóżeg zastrzonyeń tyle;
Kiedy tuszę o warzym zerem, nie o sile,
Nagorzey o zdolności; ale sowem wazym,
Jestem pewny, że wszystkie mocarstwa ustrasznym.
Bo komu tak wam srzęście srzęśnica tak nie zapi:
Srzęście was y w zdolności y w męstwie zastąpi.
Y na kray nasz Kolcie sprowadzi tu zawsze
Srzęście to prawda, nie. wasze srzęście zawsze

Widzę, że [illegible] do [illegible]
[illegible] Mościwy [illegible], [illegible]

Widzę tam [illegible], lecz co [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] to miało [illegible], że [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

/a/ Xię, orest [illegible]
[illegible]

/b/ [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible]

[illegible]

Ow niepomny ze zawsze noc nocą ię wydw.
Pieczeniami odiawia, mowił Beniawie.
Zamtem ...
Transcendentalizmu, ...
Wyszedł ...
Przekrawać ...
Jakie ...
Nawet ...
Ty ...
Jak ...
Potrzymy ...

...brane a ciągłe apostrofy, ...
... Dziwni ... omawiał ...
... Theorystki ... wpa...
... Kamieniu: powiadano mi ... o ... Transcenden...
... Poltowski Kasztelan: ... ode mnie ...
... Kazimierz Wielki Drama ... Niemcewicza ...
... Komedyą w ... od 36. lat nie ... od publ...

Okazyi Tragedyi Pomnych Mężow grannej przez
Amatorow na wsparcie Ubogich w Roku 1802.

Aut prodesse volunt, aut delectare poetae,
Aut simul et jucunda et idonea dicere vitae.

do X. Dmochowskiego

Jeżeli wiersz ma natury, porownać się godzi,
Ty iestes Molierem, moy stary Horacy!
A chociaż na scenie, niech się nie zniewoli,
Aby miał być podobny w mowie ręce pracy.
Ty iestes tu na Autor, on y rymopisem,
Jak się z nim rownać można, iak ciernie z cyprysem.
Przyznać to iednak musi, choć sobie y potwarca
Że grat, ia i nigdy rolę pocciwego starca. /b/
Dzielnie się iednak z Camilla stawi, swoiey wcencen,
Stanowcze ten się maiem, niech się to niebodi,
Ciem się tak iak gdy inny straciła z Xiążęciem,
Ale ten powiedz, niech się lepiey ten roli.
Sabino! cel twoy piękny temu nikt nieprzeczy /c/
Ale na scenie farsy — grałaś niedorzecze.
Y choć tłomacz w przedmowie pochwały ci kryje
Nie wiem mu, to podchlebca, on inaczey myśli.
Źle na to rzecz wam na sterowney stali.
Głupi mawiaią głupiego, który go pochwali.
Nierawnie Bohaterem ten co woyskiem włada,
Ni prawdziwym Poetą, ten co wiersze składa.
Można być Synem Marsa, ożdobnem Minerwy
Albo Sobem bogatym, w nieszczęściu ież przerwy.
Często wspaniałe fortuna dzieli tu z nie zgodzie,
Cnotliwym da ubóstwo, a złotem pieniądze.
Ta srogacka talentow, w miłości z bytu płocha,
Jedno daie iak macocha drugie iak macocha.

/a/ Bogusławski Entrepreneur Teatru Polskiego —
/b/ Truskolawska sławna aktorka Polska —
/c/ Zapiełow Sotty Kowa, która się naywięcey przyłożyła
do grania tey tragedyi y sama grała rolę Sabiny —

Nerwa idzie kurzący, ażem ten cud tak nadziwi, [d]
Ześ grat rycerza lubo w rymie bytęś gładki,
Nie nawykła muza z Marsowy, ty sam tego świadki
Upoiłeś twarz rozkoszą, przemowne usadki.
I wam rownie Walery z Horacego Syrem, [e]
Pokrywarni uwieńczyć głowę nie wawrzynem.
Uszczęśliwiey pierwszego, niepowiem za wiele,
Żeś tak dał iak taki, na Świętnią niedzielę.
Julia z tadną morką, y mądrego oka, [f]
Jakie dowcip należy, gadała iak sroka.
Wszystkich was zaś w ogóle krytyka zżyć myśliwa,
Przynęcimi rozwik, iestto przyrzecz iest chciwa.
Y choć na was potwarzy ztęsz swoią wywarli,
Chwała wam się należy, boście nędze wyparli.
Surowa. odtąd złośliwy pocisk niedoleci.
Suwam was tarczą będę, iak bydła mych dzieci, [g]
Nie ucieknie mi zawsze, wszak wam iestem znany,
Nie rzec z nad brzegu Wisły, Tyrtey Sekwany.
Tu Faron słowiańskiey ziemi, twórca Polskiey sceny,
Jest Prawy Appolina, a Pan Melpomeny.
Poprawiłem Woltera, Horacego Ody,
Znacą mnie wielkie miasta y małe zagrody.
Do nigdy uczonemi, pierwszy przy Auguście,
Nawałem tey Piarom naukę o guście.
Czy dobrze wytłumaczam, prawidła zalecam?
Czy chwalę, albo ganię; to zawsze odwiecam?
Nie iestem bez potwarzy, bo Któż z wielkich ludzi
W tych nikczemnych przymiotach zazdrości niewzbudzi.

[d] Dziwna tłumacz tey tragedyi grat roz Kuzyacego —— wyższe
[e] Walerego grat Jan Wyleżyński młodego Horacego przez Lat Kossecki ——
[f] Julią grata Lubina, [g] te wiersze wyszły w imieniu Bie[illegible] Jańskiego

Wyrzy mā ia pocivā, iako mędrzec prawy,
Choć mi kradną tey cyfry moiey w. aurey sławy,
Cwarta, zostanę wielkim; od nemuty daleki,
W mych dziatek mi[illegible]

Na śmierć Jozefa Zygmanowskiego.

Ta co go długo swoią dzielnością w. świata,
Za wstąpiła dusza z zniszczonego ciała.
Achmona z swego światła zawiści i anoł,
Pomiędzy dworzanie wrzeciądzi ztąd.
Wszakże niemogąc widzieć uwielbionych cieni
Cnyściem iego zeutesmu sfuszenie wrzezeni.
Niema ktoby się stratą tego nie zasmucił,
Kto cnotoś od swych ciernień ku śliźniemu zwocił.
Kto z pomocą y radą ktorą drugim dziwy,
W pośrod bolesci ciała, siłkną duszę cieszy.
Po morzych zarosłach, brzmi z dumnem wschwałą
Głoszą zgon Wojnow, zawsze ich orzyczyne działa,
Ale tum za świetnosci, godzą pogrzeb,
Cy dobrych cnotliwego polecają niebu.

Niemcewicz powinszowanie ślubu dziedzica Bielanskiemu.

Natura indziej wprzedziwsze żądze,
Data worki na ziemiądze, inszy
Cy co w tym mruczku, mazi kary gotowy,
Niech więcey nietrzeba, gdzie worka do głowy.

Oda

Dwudziestowoka

z Parnasowica

361.

Gdzie bystrey Wisły płynne Koryto —,
Stawi do Gdańska rozliczne strawy,
Naprzykład Łeczky, Brzeziec, a Lido —
A czasem Kurwy z miasta Warszawy.
Tam dobrą Wiosky opatrza wdowa,
Po niebożczyku wziętą Szlachcicu,
Była to Pani żurnay zdrowa,
Cnota tęsknotę bez pasierbaków.
Ale Podczaszyc Który wrócił z winy,
Chciał wsturm przystąpić do swoiey dziury,
Był prawda Cało wiec zabawny, lubo
Lecz mu potamał nogi Merkury.
Pomarła Stara Wdowuia nasza,
Diabet zaiwczas rzepkie Kobiecie,
I tąd go na wielki sekret zaprasza,
Y we mu ciężki wyiawia skrycie.
Tego ia rzecze prawimy wyrazy,
Sam mi na ucho pierścionek włoży,
Kto pierwey tego co dwadzieścia razy,
Mnoży Komata pięcią ciężarzy.
Jak ow Ordynieć Któremu żaden,
Z pod swoiey dupy wyrwą ogarek;
Tak słodycz miodu nasz winowaycza
Liczbą tak strasznej zrazon ofiary — Słodki

Siedzi nad brzegiem wiatr ponury,
Wedle Klasztoru Bernardyńskiego,
W tym mnagia wyrzy dziwo Natury,
Oyciec Gaudenty brzucha tucznego,
Stanąwszy w oknie z rubasznym wzrokiem,
Dobywa z Gaci cudo Staydurce,
Włoskie orzechy układa rzędem
Po trzy po cztery kuszącą tłuszcz,
Gdzie wilcebny z nieba zestarty,
Krzyknął Podrazny! bywaj tu prosty,
Mam ci objawić cios nieznany,
Ktorem przez zakład na szczęk mosty,
Zaklinam Ciebie Imy Seraphinie,
Na moie Tramy zrosłone lice,
Na twoie Jaycа wielkie iak Dynie
Na tę oiednym oku rusznice.
Dał się ubłagać Oyciec Wielebny,
Schodzi powoli nad mokre brzegi,
Zwątpienia ze sam był dupska potrzebny,
Często samotne trawiąc noclegi.
Miał prawda liczną Braciszkow Kurę,
Lecz z niemi iednak dosyć przykładnie
Bo gdy iednemu w pakowat w dupę,

Omne mu trimum, zavrat vzkaradnie.
Nader go przyiął Podczaszye mnie,
A potym w Sukmie ubrawszy swoie,
Skoro południe nadeszło chwile,
Wyszłał do Wdowy na Krwawe boie.
Gdy rozłożone miała ogary,
Gdy swoie czarne zmrużyła oczy,
Wzruszone serce bito bez miary,
Stworzył paszcz. Dziwotwor smoczy.
Upada Gaudenty; iuż na Sobieli,
Podczaszę prawie wpaśnował gardło,
Wygrzeste Uda, z Udami spięli
Sześć razy licho raz poraz piardło.
Żadna dwudziestowłą pracy nie lenia,
Wdowa po ścianie zębce Kreskuie,
Sierdzi a wyie; gdy cię pienią
Kończy, y ona Kreski racznie.
Hola Mospanie; rzekła Wdowa,
Dwadzieścia ieden, za nic robota,
Wszak na dwadzieścia była umowa,
Niechcę Małżeństwa, bo przez nieenota,
Attendes Madame krzyknie Gaudenty;
Madame mnie widzę cię zrobić Papa
Honor Jebura iest u mnie cwięty,
Za mały Kreski y rzuć da Capo.

Tańcz

Takim wybiegiem Mnich rozgniewany,
Jak za Kuzyna całą gnał po Brucach,
Że odebrawszy cios niespodziany,
Ledwo że resztę nierzekł ducha.
Prosi o Pardon iuż na wsiadaniu,
Przyimuie pęta służebney niewoli.
Pewna storan w swoim mniemaniu
Że Pan Podczaszyc tak tęgo goli:
Był y Gaudenty na tym Weselu,
Lecz skoro przyszło iuż do Łzmicy,
Nasz Pan Podczaszyc po pracach wielu,
Kazał pozwać y to blisko Granicy.
Czym zadziwiona Wdowulka mita
Coż ci się rzecze Mężulku stało;
Ey Mościa Pani iebatem sita,
Dwadzieścia ieden Służa zerwało ——

Nadgrobek.

W tym tutay grobie co go darnina pokrywa,
Niezrzędny iuż młodzieniec złożony poczywa.
Lecz to zrządził że ieszcze przed późną siwizną,
Przestał miłć co kardego znas czyni mężczyzną.
Pod znakami Wenery setne zwiodszy boie,
Legł waleczne, wprzod wszystko utraciwszy troie.

365.

Okrutna Parka przytkniem żelazem zelazem
Y nić życia y . . . . . uciętą mu razem,
Przechodniu co tu czytasz, takowe przypadki,
Trafuią się po bordelach żywać bardzo rzadki —

Prima Aprilis

Trafiła się Wielkanoc dnia Kwietnia pierwszego
Gdzie Żona siedząc z mężem u stołu iednego.
Uczuła się obeyść Swemość wziąwszy iaię,
Pokraiawszy, mężowi aby iadł podaie.
Ten pośiągnie, ta umknie, y z uśmiechnieniem rzecze,
że dziś Prima aprilis, bawmy się człowiecze.
Nie mierzkł: Noc nadeszła, odnieszłszy mitowi
Zabiera się Jegomość, do swojey Swemości.
Ta nadstawi, ow umknie, tak oddał zaswoie,
Bo za iedno święcone, umknął przez wszystkie —

Na ślub Mościca Marszałka W. K. z Ichmościanką
z Zamoyskich Potocką Podkomorzyną Koronną
z Potockiego Marszałka W. Kor.

Sakramenta choć są śluby,
Kto partaczem pewien zguby.
Łatka bowka niezgomoże,
Kuśki chce małżeńskie tore.
Interesu Powąd daie,
niebogactwa przeto iaie,
Chuć nawzierutny niezgomoże
Kuśki chce małżeńskie łoże.
Dowra cnota do przyiaźni,
Kochaią z cnotą się niedrazni. Jam

Sam Semeka niewspomoże,
Kuśki chce matrenskie toże,
Darmo prawem mąż żonę,
Bez kuśki nikt niechcy toże,
Żywa dziewcza niewsmoże
Kuśki chce Matrenskie toże.
Warny ślub bez matki, wnia,
Niewarny zaś iest ten kuia;
Niech ię zeni ten co może,
Kuśki chce matrenskie toże.
O Kuice zadna niedada,
Każda owizem Kuice rada.
Powiem v rozmiewam może,
Kuśki chce matrenskie toże ——

L. Biskup in Partibus

Do Szeresi młodey, rozy
Przyiadł ię raz Pratat boży.
Z Wtym mezu technięta wdzięczami, natury,
Że mu ię ptaszczyk podnosi do góry.
Zaprowadził zatym świętoną prawicą
Do Szeresi pod spodnicą.
I tam nawskrytsze mieysca pod drzwiczkiem,
Kapłańskim zwiedzał palczykiem.
Krzyknie dziewczyna, a ów Prałacie
Co tu za sprawę macie.
Jestem Biskupem wszędzie, wszędzie do dziewczki
Moiey dyecezyi odwiedzam owieczki. ——

Spowiedź Dziewki

Iwarta dziewka na spowiedź, przecznow niewiadomi;
Spytana czym zgrzeszyła? odpowie, zwyczaie
Jedynowięc, porządziam tu ze dworzany,
Ciem mieiet w kuchni, przecznow zawiernicha,
Cyta dzien xięży? tam twoy w iakim iest ratunku,
Odpowie; Jestem dziewka, znac to z wiernemu.
Stowy maiey, ktora nosy nie kryta iak zwyczay,
Ci grzechu nigdy nieznam, wiernemi y nieprzeczay.
Xiądz maszy y nowoiny pyta? nastudzieć czyli
Dobrym mieniem wyroki od niey dy nayli?
Szczera: stuy iat kiska u powarney Kumiodki,
Pismuy to Kapiceli, to parkow, to szczotki.
A pacierz tam stuay? chciem mi to powiedzieć?
Y nie ieden odpowie, raczeć o tym wiedzieć,
Maciek, dworzy iest z mego chłopa y gospodarzy,
Pryszły mi ieden y zdrowy, zodliwy niesmarny.
Y siorek inu nietaki, do rozumnem mu li,
Nowu xiądz, a gdzie wpiaty? gdy nocuy maciek
A pacierz odmowiwam, wesmie mnie xiądz
Cam mnie zadna przeczywda nigdy nie dowięże.
Y gdy Maciek od stołu powstanie umaczany,
Dzwonią y mowy, y mowie gdzie wieczor zachmany?
A pacierz dobrodzieiu, tamuy zdeszcu mowy,
Nowu xiądz, a wieczaiąc czy dy tey nie rzekny?
Mowo dzieci nieuczmie, iakuiąc gyna w stoie?
Cztura mogi dobrodzieiu, y zadat mowy stoie

Stoche mi

Trochę mi na początku, ale wybaczta.
W którey mieysce od mięsa rozumiesz, żona bita?
czy w głowę? ony mizey: toż ią trzeba w mogę?
O wszey dobrodzieiu! to znać ią niewoley,
Ten wiersztu niemota macie, rozumiesz wszey
O mizey dobrodzieiu! to zapewne w Kłęby?
Jeszcze mizey moy Panie! to pono w Kolana?
O wszey dobrodzieiu gdzie poszturchana,
To w wiersz ieb zdadek ią w tym ię myliłe.
Bo mizey, mowiłe mędrem, a tak z natrafiłe.
To w węgeł ieszcze mizey, ale mi zdaleka,
Atoż co? czy wiesz gdzie chętka człowieka
Nawierzchnia y nawnitrza, do wnętrzności rządzi
Tam to iest gdzie się ciało, wprzod w drogie wprowadzi
To pewnie tam gdzie wilgoc y potrow wszystkich?
Tu, tu, tu! dobrodzieiu! iak żywo tam bili ——

Gadka

Ongi datyst. Turalew, coś mi wręką w moc,
dziwne, złote, kuiawe, y nie o wiey mocy.
Którym kę. nozrzymata, tak się ingory wzniosło,
Nieswoy to w ten pokoy, gdyby tu dzień rosło.

Na pokutanie

Ku wodzy wpowtowi, dawno ci ten zdrayca
Zyskał xiądz Penitentowi: Penitent: a iuza?

Des épreuves usitées pour constituer un Illuminé membre d'un Cercle

Je tiens ces details effrayans de deux hommes dabord seduits par l'apparence de verité, devenus Maçons de bonne foi, parce qu'un Ordre qui a la charité et l'egalité pour base, en imposera aux coeurs sensibles, comme aux esprits bien faits — Sur le point de vendre leur opinion, d'enchainer leur liberté, et de prostituer leur conscience, ils reculerent glacés d'un juste horreur à l'aspect des loix qu'on allait leur imposer, tout deux à differentes epoques m'ayant raconté les mêmes faits, sans etre convenu de m'en instruire, dans des Villes eloignées, sans pouvoir deviner que les evenemens nous reuniraient plusieures années après — Leur recit est devenu pour moi une espece de preuve Mathematique. Il est des choses que l'on n'invente pas; le caractere morale ajoute aux raisons de credibilité; et mes Auteurs ont le suffrage meme de ceux dont ils n'ont pû, ni du embrasser les principes funestes.

Lorsqu'un homme bien Zelé, bien credule a passé par tous les degrés qui d'illusion en illusion, des promesses en promesses, mènent, a croire que des mots, sont des choses, que des chimeres, sont des realités, que de corps, sont des esprits, ou plutot lorsqu'on s'est assuré qu'un homme a les funestes qualités dont on a besoin, on lui propose de se donner à l'ordre, et de consacrer sa resolution reputé chancellante, par des serments. On ne lui en communique pas la formule, dans la crainte bien fondée, qu'il reculterait d'effroi; il est averti seulement qu'il va faire un pacte avec le Ciel — le Ciel! qui a remis aux hommes son glaive vengeur, pour le tourner contre ceux, qui enfreindraient leurs paroles —

Si le récipiendaire, mal instruit accepte, sur la foi de celui qui le prépare à l'initiation; il est conduit au travers d'un sentier tenebreux dans une Salle immense dont la voute, le parquet,

370. et les murs sont couverts d'un drap noir parsemé des flammes rouges et de couleuvres menaçantes. Trois lampes sepulchrales jettent de tems en tems une mourante lueur, et laissent à peine distinguer dans cette lugubre enceinte, les debris de morts, soutenus par des crepes funebres. Un monceau des squelettes forme dans le milieu une espece d'Autel; a coté s'elevent des livres, les uns renferment des menaces contre les parjures, les autres l'histoire funeste des vangeances de l'esprit invisible, et des invocations infernales, qu'on prononce long tems en vain ——

Huit heures s'ecoulent, alors des Fantomes trainants des voiles mortuaires traversent lentement la Salle, et s'abiment dans des souterreins, sans qu'on entend le bruit des trapes, ou celui de leur chute. On ne s'en appercoit que par l'odeur fetide qu'ils exhalent.

Ainsi l'Initié — demeure 24. heures dans ce tenebreux asile, au milieu d'un silence glacant. Un jeûne severe a deja affaibli sa pensée; des liqueurs preparées ont deja commencé par fatiguer et finissent par exterminer ses sens. A ses pieds sont placées trois coupes remplies d'une boisson verdâtre. Le besoin les approche de ses levres, et la crainte involontaire, les en repousse.

Enfin paraissent deux hommes qu'on prend pour des ministres de la mort. Ils ceignent le front pâle du Recipiendaire avec un ruban aurore teint de sang, et chargé des caracteres argentés entremelés de la figure de Notre Dame de Lorette. Il recoit un crucifix de cuivre de la longueur de deux pouces: observez que ce sont des Lutheriens et de Reformés qui font usage de ces Images et reliques, si severement proscrites dans leur Culte:) On suspend à leur col des especes d'amuletes revetues d'un drap noir. Il est depouillé de ses habits que deux des Freres Servans deposent sur un bucher elevé à l'autre extremité de la Salle. On trace sur son corps nud des croix avec du sang, et un esprit vetu en blanc lui vient lier les testicules avec un cordon rose et ponceau ——

Dans

Dans cet etat de souffrance et d'humiliation, il voit s'approcher de lui à grands pas cinq Fantomes armés d'un glaive couvert de drap degoutant de sang. Leur visage est voilé; ils etendent un tapis sur le plancher, s'agenouillent, prient Dieu, et y demeurent les mains etendues en croix sur la poitrine, et puis consternés la face contre terre dans un profond silence. Une heure se passe dans cette penible attitude. Apres cette fatigante epreuve des accens plaintifs se font entendre, le bucher s'allume, mais ne jette qu'une lueur pâle, les vetemens y sont consumés; une figure Colossale et presque transparante sort du sein même du bucher; à son aspect les cinq hommes prosternés entrent dans des convul=sions insupportables à voir; images trop fidelles de ces luttes ecu=mantes, ou un mortel aux prises avec un mal subit, finit par en etre terrassé. Alors une voix tremblante perce la voûte, et articule la formule des execrables sermens qu'il faut prononcer; ma plume hesite, et je ne crois presque coupable de les retracer—

// Au nom du fils crucifié jurez de briser les liens charnels qui vous // attachent encor à Père, Mère, Frères, Soeurs, Epoux, Parens, Amis, // Maitresses, Rois, Chefs, Bienfaiteurs, et tout Etre quelconque, a // qui vous aurés promis foi, obeissance, gratitude ou service.

// Nommer le lieu qui vous vit naitre pour exister dans une autre // sphere, ou vous n'arriverez qu'aprés avoir abjuré ce globe infecté, // vil rebut des Cieux.

// De ce moment vous etes affranchi du prétendu serment fait à // la Patrie aux Loix; Jurez de relever au Nouveau Chef que vous // reconnaissez, ce que vous aurez vû et fait, —, lû ou entendu // apris ou deviné, et meme de rechercher, epier ce qui ne s'offrirait // pas à vos yeux.

// Honorés et respectés l'Aqua Fossana comme un moyen sur, prompt // et necessaire de purger le globe par la mort, ou par l'hebetation // de ceux qui cherchent a avilir la verité, ou a l'arracher de nos // mains. Fuyez l'Espagne, fuyez Naples, fuyez toute terre maudite

37[illegible]. maudite, fuyez enfin la tentation de relever ce que vous entendés
car le tonnere n'est pas plus prompt, que le couteau qui vous
atteindra en quelque lieu qui vous soyez. Vivez au nom du Pere
du Fils et du Saint Esprit. =

Si le Patient se soumet a prononcer devant lui les mêmes paroles
on place exactement un candelabre garni de sept cierges noirs, à
ses pieds est un vase plein de sang humain, ou on lave son
corps, il en boit la moitié d'un verre, et il prononce les paroles
fatales. On lui delie ensuite les testicules. Une sueur froide
decoule de ses joues livides. A peine il se soutient sur ses jambes
defaillantes. Les freres se prosternent, et lui tremblant, dechiré
des remords, jetté dans une espece de delire attend sa Destinée.
Tels sans doute sont les scelerats revenant du meurtre, tel Oreste
retirant le couteau des entrailles de Sa Mere.
Aussitot que la Ceremonie est finie, le Recipiendaire est jetté
dans un bain, au sortir duquel, on lui sert un repas composé
des racines —

J'atteste l'honneur, la verité, le Ciel que le contenu de ces
horribles sermens m'a été relevé par des personnes egarées
dans les tenebres des Illuminés: la proposition d'entrer dans
une pareille conspiration leur a rendu la raison et le
courage. Ce crime présenté dans toute sa difformité, —
epouvante et glace d'horreur —

Ce morceau est tiré du VII. Chapitre d'un
livre intitulé Les Illuminés dont l'Auteur
est Monsieur le Comte de Mirabeau 1789.

Epigramme

Sur une Statue de Venus

p Voltaire

Oui, je me montrai toute nue
Au Dieu Mars, au bel Adonis,
A Vulcain même, et j'en rougis;
Mais Praxitèle! où m'a-t-il vue?

Sur une Statue de Niobé

Le fatal courroux des Dieux
Changea cette femme en pierre
Le Sculpteur a fait bien mieux
Il a fait tout le contraire

Sur les inspirés

Les dieux à leur Interprète
On fait un étrange don
Ne peut on être Prophète
Sans que l'on perde la raison

Sur le premier homme

Mon cher Adam, mon gourmand, mon bon père,
Que faisais-tu, dans les Jardins d'Eden?
Travaillais-tu pour ce sot genre humain?
Caressais-tu Madame Eve ma mere?
Avoue moi que vous aviez tout deux
Des ongles longs, un peu noirs et crasseux,
La chevelure assez mal ordonnée,
Le teint bruni; la peau rude et tannée.
Sans propreté l'amour le plus heureux,
N'est plus amour, c'est un besoin honteux.
Bientôt lassés de leur belle avanture,
Dessous un chêne ils soupent gaiement,
Avec de l'eau, du millet, et du gland.
Le repas fait, ils dorment sur la dure.
Voilà l'état de la pure nature

3 Kw
Jaim na Wielki Piątek czyli Zamen
=tacye Branickiego Hetmana WXL Kor
w Tr. 739. w czasie Exmi —

Rownie zamięta zrodni moich, ani wcześć w Litwie
do Exem z nieodzięcznikiem, boć w kowiach moich
bit wyciął, gdy wspomnę na taski ktoremi mnie obda
rzyłeś —

Byłem uboi: a iam ci wynawiał, że z trzech krewstoty
=cznych intraty wyswobodzę na świat, dla ciebie one vtraci
łem —

Zapomniałem na dobrodzieystwa twoie, ktoremi mnie
z skarbu moiego z skarbu twoiego ozdobywałeś, y wazy łem
się powiedzieć, że mnie niemasz na regestrze twoich
rozchodnych wydatkow.

Zwalałem na ciebie winę podziału kraiu, iuboś powtarzał
do Francyi, truniąc mię obowiązkiem Exta Joannowa
y lubo miałem zalecenie aby kray nieby podzielony,
czynić w imieniu twoim do Konfederacyi. Bardziey
dziwuie, ia ieszcze to wazac, czas wspomnieć.

Gdy zarce twoie nieprzyiacielskie walcze przeciw rodakom,
iamci do tego naktonicy, ruki twoie y czynności woy
=ska zeorał, zeby nieprzeyacielskich nieniszczac —

A ponieważ twoia nieprzyiaźliwość, chwiałeś się na mnie
zacięcia, zdrady pod tobą knowałem.

Gdy wstręt twoim dobrodzieystwom, w tey świadomości pozna
ci kow twoich mieć starałem się

Gdy Pan nie vam temu winien iestes, coś mi dał wzrost moie
przez darowanie mi milionowych intrat.

Zianiewdzięcznym stałem się tobie y Oyczyznie, bo z
iey zguby chcąc korzystać, wziąłem w pomoc Moskiewską
ku unizowi przyrzekłem wiernosć na zgubę kraju, nad
ktorym ty panowałeś.

Rozsiałem bunty, y nasadziłem Filipsonow, aby przez nich
były niszczone. Wujaszka ostrzegałem iż gdy mocniey
mowił, abym mógł naród uwieść powiernelownością, ex
skutku zaś samym przedsięwziąłem z błędu nawrocenia —

[illegible]

Ps.

W Panie dowfy ufałem zawsze, y nie będę zawsze wiekuiście.
Ty, Panie, w sprawiedliwości twojej wyrwij mię y wybaw mię.
Nakłoń ku mnie ucha twoie, a zbaw mię.
Bądź mi na Boga zastawcą y na miejsce obronne, abym zbawion był.
Albowiem opoką moją y ucieczką moją jesteś, a dla imienia twego
będziesz mię prowadził y żywił.
Wyprowadzisz mię z sieci, które skrycie zastawili na mię, albowiem
jesteś obrońcą moim.
W ręce twoie polecam ducha mego, odkupiłeś mię, Panie, Boże
prawdziwy.
Nienawidziłeś tych, którzy się zbytecznie modlą bałwanom, a ja
w Panu ufam.
Będę się weselił y radował z miłosierdzia twego, żeś wejrzał na
utrapienie moje, poznałeś w potrzebach duszy mojej.
I nie zamknąłeś mię w ręce nieprzyjacielskie, postawiłeś na
przestronnym miejscu nogi moje.
Zmiłuj się nade mną, Panie, bo mię ucisk trapi, zmącone jest
w gniewie oko moje, dusza moja y żywot mój.
Albowiem ustał w boleściach żywot mój, a lata moje w wzdychaniu.
Osłabiła w nędzy swojej moc moja, a kości moje zmięszały się.
Między wszystkimi nieprzyjaciółmi moimi stałem się hańbą,
a bardziej sąsiadom moim, a bojaźnią znajomym moim.
Którzy widzieli mię na ulicy, uciekli przede mną.
Zapomniany jestem jako umarły z serca, stałem się jako naczynie
zginione.
Albowiem słyszałem potwarzy wielu, mieszkających około mię.
Gdy się zgromadzili przeciwko mnie, radzili, aby wzięli duszę moją.
Ale ja w tobie, Panie, ufałem, rzekłem: Ty jesteś Bóg mój.
W rękach twoich są losy moje.
Wybaw mię z ręki nieprzyjaciół moich y od prześladowców moich.
Oświeć oblicze twoje nad sługą twoim, zbaw mię dla miłosierdzia
twego.
Panie, niech nie będę zawstydzony, bom cię wzywał.
Niech zawstydzeni będą niepobożni y niech będą wtrąceni do piekła.
Niech będą oniemiałe usta kłamliwe, które mówią przeciwko
sprawiedliwemu niepobożność z pychą y z urąganiem.
O jakoś wielka dobroć twoja, Panie, którąś ukrył bojącym się
ciebie.
Którąś uczynił ufającym w tobie przed synami ludzkimi.
Ukryjesz je w skrytości oblicza twego od niepokoju człowieczego.
Zakryjesz je w przybytku twoim od sporu języków.
Błogosławiony Pan, albowiem uczynił cudowne miłosierdzie swoje
przy mnie w mieście ufortyfikowanym.
Ja zaś mówiłem w zachwyceniu moim: Odrzucony jestem sprzed
oczu twoich.
Dlatego usłyszałeś głos modlitwy mojej, gdym wołał do ciebie.
Miłujcie Pana wszyscy święci jego, albowiem prawdy szuka Pan
i odpłaca obficie tym, którzy czynią pychę.
Mężnie postępujcie, a niech się umocni serce wasze wszyscy,
którzy cierpliwie czekacie na Pana.

376.

Nowemu Roku
Przeświętey Publiczności
Warszawskiey na Nowy Rok 1800
przewiedzione przez
Wincentego Bogusławskiego.

Wszędzie do mnie, każdy stoli, w każdym Nowym Roku
Życzy sobie i drugim pomyślności Nowych
Więc i ja w tym Nowości winszowaniu Roku
Mam przystąpić do życzeń już wszędzie gotowych.
Nie- Teatrum ma swoie osobne stanowienia,
Smutnych śmiać się, wesołych płakać przymawia
Nowinie jako w życiu ludzkiem swe Sceny odmienia
Nowinie raz szczęście zbliża, drugi raz oddala.
Wzioł tedy więc Kalendarz dla Was w odmiennym sposobie,
Życzę szczęścia którego nowość dziś Wam przynosi,
Jeden każdy nowości krzaczem życzy sobie
Niechay Wam starodawnych winszuje Wam Przodkowie.
Życie! jako Ojciec stary nasi żyli Pradziady,
W zgodzie dworowie, lat starych dożyjcie siwizny
Niechay Wam miłe będą starych cnót przykłady,
Dawne męstwo, dawny ród, i miłość Ojczyzny.
Dawna się (w godzie nowy) zasilaycie sławą,
Niech was dawney krwi węzeł nierozmnie jednoczy
Niech dawna miłość Braci wspólne będzie prawa,
Wtedy Bóg Oyców waszych, zwróci ku Wam oczy.
A że i w dawnych wiekach kto palił Ofiary,
Więcy wskazał im sobie o wyprawie zwyczaiu,

375.

Cieszy, i za to Zyskanie iak Sługa wam Stary
Będzie Zdrowia Na Sznie, iak oyciec Dawniey.

ODA

Do Spektatorow Smierci Swoiey — 1. Stycznia 1801.

Zginąłem! prawo przemocne Zwyciężenia,
Juz mi się pole Wam nie zdawała Stawić;
Lecz chce w Ostatniey Momencie Mego Zbawienia,
Wam Mam przykład Zostawić —
Zginąłem! smutna ofiara przemocy,
Zdrady Dworskiego Myślenia Sposobu,
Gdym chciał Ojczyznę z ciemny wydrzeć Nocy,
Zdrada Mnie Utrąca do Grobu. —
Ale ukoicie Zal nad Smiercią Moią,
Otrzyicie Wzamoy zalane powieki,
Bo po Smierci jawie Mnie się Zdoia,
Jeszcem nie Zginął Na wieki
Powstanę! (Ha w uszach Moich Brzęczy)
Widzę nadzieje przyiaciol Moiey chwały,
Oni się pomszczą na Moich Sprzedawcach,
I pod Mury podniosą Zdały
Powstanę! Mury i Zamki i Wieże,
Jezcze Morenni Zakrwawione Herby,
Rod Moi Mych przodkow przypomnią Dzieże
I me Stanie na Zadki i Zgrozy.

Powstanę!

Powitanie [illegible] przyiaciela Tyrolczyka,
Jury się [illegible] [illegible],
Komu nadzieja [illegible] w [illegible]
Cichej [illegible] Nowym powstaną

Dla zrozumienia tych wierszy trzeba wiedzieć że Bogusławski Intendent Teatru Warszawskiego, dał widzieć nowego Roku 1801. — znaną Tragedią — Niemieckiego tłomaczoną pod tytułem Attyla — Wirtembergi — allusya więc wiersza niżej do niego.

List do Przyiaciela z Warszawy 6. maja 1803.

Do Gotebskiego

Dla zadania publiczności, z prac potrzebney strawy,
Widziałem wczoray mędrcow zebranych z Warszawy.
Y lubo w tey stolicy, iak podrożny bawię,
Chciałem widzieć tych mężow, w ich własney postawie.
Czy się siedzę nieznaniem ich stanu y twarzy,
Los z pośrodka słuchaczow, znaiomym mnie darzy.
Był to człowiek z talentem, lecz że prawdę gadał,
Dlatego w sześćdziesiąt gronie nieznawidział.
Y lepiey! gdyż w pośrodku gadaiących tłumu,
Dobrze iest kiedy słuchacz ma dosyć rozumu.

Czy to pytam zasłużeń siedzi w fotelu? /a/
Czy go tu iescze nieznasz? wszak to Biskupa rzecz,
A do tego y członek y Prezydent razem,
Lecz nie znasz ciebie trudno Antyka obrazem;
Ni o iego wartości, niepowiem ci wiele,
Wtocz na dworze, a cnotę bluźnierca w Kościele, /b./
Kryią dumne widoki, pod Krytą siwizną
W mowach swoich wyiedza cnotę y Ojczyznę.

A to kto co ustawnie kłania się y Księdzu?
Jest to człowiek co naymniey zasłuża pamięci.

/a/ Albertrandy Biskup Nenopolitański — a rozsądny!
/b/ Joan wiersze na Karcie 289.

Z rozsądku? co tego niewsomina rozumie,
Ów z kazięcego autora zacnuyuił rostrosze.
Jeśli się porownanie moie nieobrazy,
Ów podobny tym Panom co w długach pogrzebły
Gdy sąd co iest cudzego z ustawowi wykryuli,
Ci zostaią bez grosza, a czołem, bez myśli — /e/
A to co za Segomosc co mamimi krata? /d/
Ciż zmiłuy się! mowicie — ów to iest, poeta
To rodzay niebespieczny; ią to zarty rzezyc?
Będzie zart; iakci panie rozumie tu nadzieię.
Z iego taski rok drugi iak stolica nasza,
Spodziewa się porządku od dzieci Eneasza. /e/
Lecz znać go potrzymata ta prozba Dydony
Iescim ci dobrze z ktorey wyszła stronny. /c/

Ktoż to co pod pozorem chwały nieboszczyka
Żyiących pełnym iadu ozorem dotyka? /dy/
Co organem swym cudzym, przedmiotem zawiścia
A mowiąc o porządku, nietady zawrzepia;
Znać to być Matematyk? chyba mow orzerca,
Ta nawka trucizną nieprzestawia serca.

A tem się młodzik czego między mądrych wtyka?
Ciszey — bo z ciebie zrobi kacerkę lub iendyka. /hy/

A toż Kto co w swym rymie cudzięzym choć niedługim,
Sam w sobie ty poruszył y wyciągał drugim?
Znać to znamy na iednym y na drugim dziecie,
Podobny w swoim losie, iak Memnona dziecie. /li/
A to co iest za Adóbe w nieznanym na krzesie,
Co o iakimś Diabłu gada w Czarnym mieście? /c/
Jest to mąż pełen cnoty y wszelkiey zalety.
Rozumiał dawnym, przewyższył dzisieysze sędzie,
Gdy wzniosł umysł słuchaczy y tym im wyrzucił;
Że, że ex officio na kadzidle skorzysta.

Ktoż to ten pośród hiry starzec niezgarbiony lata?
Jest to ten Ktory gadac nauczył Sarmaty,
Służąc wiernie Oyczyznie y dzieląc iey kłopoty,
W więzieniu nawet umysł dochowywał męski. /y/
Lwie ibiaiąc sztukę y porzymiotę,
Znaszmat ów im iesrze pozwac z oscienia cnoty,
Ktoż to iest co nam obraz Chrześciańskiego żywi?
Jest to człowiek szczerowny, y z serca y z myśli.

380 Gdy inny się pasterz, iż nie z ołowiu,
Ale takimi jak mysli takie ich nowe. m/
Potem mnie o powiedzi pierwiastek rozsiał
On wyrzekł, a mnie innych mędrców zabawił.
Jeden z mniemą misterną z gainą macierz
Powiedzieć nam pogrzmot nędzy Cyrkat dzieży.
Lecz mowę podobną Babilońskiej wieży.
Jadał o sztuce dawnych, chcąc dowodzić światu
Że grunt jeden mierodzi trzeciemu z kwiatu.
Gdy mniemał ze o tym przenośnie słuchacze;
Jeszcze dobrze zna mowę, pomyślił inaczej.

Inny idąc po morzu, po ziemi y niebie / o./
O meteorogie gadał nam potrzebie.
Tak mocno dowodził z początku do końca,
Jem poprzysiągł uważał wszystko z nachyleniem.
Lekkiej: zajęty szczyrym oczyszczeniem,
Gdy nieiestem Agatem, ozłę choć zmienieniem —

[c] Zacny starosta Nowogrodzki —
[a] Mowił —
[e] odwoływał zebrał prenumeratę na tłomaczenie Eneidy
[t] Stabrowicza w przypisie Eneidy umieszczonym —
[g] Mariszewski mowiąc na pochwałę X. Piara Jabłonowskiego
szczypał Staniszewskiego swego Kollegę
[r] Wyszyński, allusia do pisanych przez niego śmieszek —
[i] Julian Niemcewicz czytał dumę z Nuciata Zimowego
[n] X. Woronicz czytał dyssertacyą o poezyi Dawida —
[l] X. Kopczyński Piiar więziony przez Austryaków, napisał
gramatykę Polską —
[m] Staniszewski czytał dyssertacyą o Chrześciaństwie —
[s] Stanisław Potocki, o gulce czytay uwagi na Karcie 308.
[o] Szaszyński Professor szkół Pijarskich —

Treny, to iest Narzekania Szczęśliwe.

Z tego Kollatora.

Czytaj wprzody Numer 1mum y Numer 2dum na karcie 105.

R. 1795.

Rozdział I.

Szczęśny utyskuie na niebaczne y głupie roboty swe, narzeka po niewczasie na Wybor Wspolnikow swych.

Jam iest mąż który cierpię utrapienie od rozgi zalewnego Rzewuskiego, zaprowadził mnie y zawiodł do ciemności, nie do swiatłości; opanował mnie w Wiedniu, dusił mnie, zatulał uszy me od Uwag ludzi prawdziwych; powiodł mnie do Jass, y do Petersburga, pożerał Piecznię moią y stawę moią. Kazał mi czołgać się y zebrać Owcę na Braci moich, zbrodzą tem krwią Ciemię, ktora mnie uczyniła bogatym. Biada mnie głupiemu! zawołałem Kto chce być ze mną, obeyrzałem się, a o to zlecieły się do mnie złodzieje, rozboyniki y głupcy, y zaczęły rozrywać Owczyznę, iak Kruki y sępy szarpią obumarłe ciało zwierzęce. Oyrzałem się nie było we dle mnie prawdziwych y nieskazonych więzów, ale po większey części ci, co od dawna zrani byli z przewrotności, chciwości podłości, lub głupstwa swego — Biada mnie głupiemu! nie oyrzałem się w ten czas że robota do ktorey biegę, nieszczęścia tylko rokuje: nie postrzegłem się, ale nadęty pychą, wywracałem bez rozumu y burzyłem wszystkie ustawy, burzyłem sam z kilku Latrami, to co Nawod cały postanowił. — Dusza moja

nie znała

nie zniata uniarkowania Dusz wspaniałych,
ale prześladowanie y szkalowanie, byty dla
mnie wszkodzą, Ięzat Mauro pod uciskami
y Ięzarami, którem wprowadził na niego, a ia
w Uniwersałach moich, kazałem Mu się cie=
szyć, a ia bez czelnie głosiłem że nigdy szczę=
śliwszym y wolnieyszym nie był. Biada
mnie głupiemu y zapamiętałemu w pysze,
Woyska Wegierskie wprowadzone przeze=
mnie, walały się po całym Kraju, a nie tknę=
ty się Wielkopolski, y to mi oczu nie otwarzy=
ło, że Prowincya ta, przeznaczona była na
tup przewrotnego wiarołomcy. Przestrzegali
mnie z Berlina o zabrachiu Szey, a iam te=
mu nie wierzył, alem biesiadował y Sto=
me za Wąż wydawał; Związane iest Sarmo
nieprawością moich, ręką którąm całował,
splotły się przestępstwa moie, y wstąpiły
na Szyię moią, y gnębią mnie.

Rozdział II.

Szczęśliwy opłakuje rozbiór Kraju, wylicza y
wyświązku utworzonego przez Siebie, wyzna
ię być głupim, y Sprawcą wszelkiego nieszczę

Ach Polska podniesiona przez poczciwych, prze=
zemnie zgubioną została! stała się iak Wdo=
wa: zacna między Narodami, przedniąca między
Krainami, stała się hołdowniczą: ustawicznie
w Nocy płacze, a łzy Szey na Szagodach Szey, y nie=
masz ktoby ie otarł, nie masz ktoby Sią cieszył,

bo Sio

bo Ja Szczęsny zuchwały w wylewaniu krwi bra=
ci moich, lękliwym w Obronie Jey pokazałem się.
Wepchnąłem Oyczyznę moią w przepaść, a sam
w nay tęższey burzy, porzuciłem Wspólniki, y
mimo nie których oporu, sam sobie podpisałem
pozwolenie wyiechania, y uciekłem do Petersbur=
ga. Naypiękniejsze Prowincye Oyczyzny mey
zabrane, mieszkańcy Jey są niewolnikami, obie=
rywałem Im nieograniczoną Wolność, a podda=
łem Ich pod nieograniczony y wieczny despo=
tyzm. Woysko, które Ja Republikańskim nazy=
wałem, stało się Woyskiem niewolniczym, bom
powyprzedzał nayszlachetniejsze Wodze Jego, bom
szukał wytępić w nim ducha rzeczywistości y ho=
noru, a chociaż ieszcze było w nim wielu ludzi
odważnych y uczciwych, chociaż nie zbywało Im
na męztwie, tak głupio rozstawiłem, iż obsta=
pieni ze wszech stron, bronić się nie mogli. Wołali do
Konfederacyi, co czynić maią, pytali się czy iest
ieszcze Polska, ale przeklęte dłuższe zamilkły na
zapytania, bo dla nich Polski nigdy nie było,
bo nie znały innego hasła, tylko pieniądze y po=
dłość. Biada mnie głupiemu, odbiegłem wszy=
stkiego, zostawiłem resztę rozdartey Oyczyzny
w rękach zbrodniczych, otworzył paszczę swą
Kościakowski, y pożarł ostatnie Jey zabytki,
gad czołgaiący się, okrywa Ją, y toczy Jey wnę=
trzności, pożerają własnych Braci, a mowy
ich są, jak krzyk sowy y puszczyków, wróżą=
cych zgubę Państwa. Biada mnie zawie=
pionemu w pysze; tam oddalił y zniszczył mężne
cnotliwe

Gnoili we, a pierwszy otworzyli we wrota zbro=
dniom wszelkim! — Ucierpiała iest wyprzedzona
y zgnębiona, a bezczelność y podłość stoią na wy=
sokości — Biada mnie! wzięta iest Polska,
jak niewinna Dziewica przez Psy wściekłe; Star=
cy y Niewiadzieńcy, siadłszy na ziemi, umilknęli,
posypali prochem głowę swoią, y przepasali się
włosiennicą, Matrony y Dziewice zwiesili
ku ziemi głowy swe, podli y przewrotni wy=
skakuią w oczy płaczu powszechnego, y wra=
gaią się, y natrząsaią się z ludzi pobożnych,
że śmieli Kray swóy podnieść, y rządnym Go
uczynić. — Biada mnie głupiemu y zasromię=
tałemu, kiedy wspomnę, iaką była Polska,
kiedym się do Rzeczy nie mieszał, y iakąm
Ją uczynił, kiedy nieprzeszedy od nikogo,
obcym Orężem podbitem sobie opiekę nad nią.
Sam wyznaię, iż Narodu w dziejach swoich,
większego głupca, y czarnieyszego winowaycę,
okazać nie mogą. —

Rozdział III.

Szczęsny opłakuie nikczemność postępków y za=
mysłów swych, po rozbiorze Kraiu, równa ie
z chytrym Kuglarstwem Rzeźnickiego. —

Ale kiedy płacz y narzekanie szerzą się po
nieszczęsney Oyczyźnie, kiedy walą się mury,

y twierdze

y twierdze ſſey; kiedy Królestwo y mieszkańcy powszechnie pane, poddani w niewolą y hańbę; ta powtóry, nie czytay pisanę do wspomnień, że inż układów waż uczynionych w gabinecie, odmienić nie mogę, y że mi nic innego nie zostaie, tylko wyiechać do Krajow ciepłych, dla ratunku zdrowia mego. O nędzny ia y pogardy godny! myślę o zdrowiu moim, kiedym Oyczyźnie moiey śmierć zadał. Gdybym przy nieczynności na wet miał cokolwiek tęgości duszy, czy takżeż powinienem był takowego haniebne iestestwo mieć; miałem powrót do tego, wyzywał mnie waleczny mężczyzna, ale ia wyiść nie chciał, bo nie mam odwagi, tylko drugich gnębić, bez narażenia siebie — kiedy słomki nie skrzywione kaydanami leżą w rozpaczy, ia pysznie przemieszkiwam w gmachach Carskiey; iedną ręką wyrzypałem mogiłę Oyczyźnie moiey, a drugą wchodzę w nowe małżeństwo. Biada mnie pysznemu, kiedy Oyczyzna moia stawała się rządną y prawdziwą, iam krzyczał na Despotyzm, iam się odkazywał że z dziesięcioletniem dzieci powołę do Ameryki; dziś kiedy Ona w rzeczy samey w despotyzmie y pod obcemi Carami, ia porzucam Ją y tuzin Dzieci, y z kochanką wyieżdżam się bawić do Neapolu. Biada mnie! zacząłem iako pysznym, głupcem, kończę iak płochy y bezwstydny Niewdzięcznic — Biada mnie! samolubstwo zaślepiło duszę moią; nie należy mi raczey albo Siedzieć z temi, dla których wszystko uczyniłem, albo uciekać za morzami na dzikie wyspy, gdzie Ludzie nie przypominaliby mi, żem Ludzi zgubił.

Lecz

O cóż mam wozić po obcych Kraiach wstyd
miby, nie powinienemże pamiętać że Imie Szczę=
=snego, stało się nazwiskiem zbrodni, że wszyscy
palcem wytykać mnie będą, że Polak, Angielczyk,
Francuz, Niemiec. Włoskal nawet: gdy by się
niebał: plunie mi w oczy, iak ostatniemu z Lu=
dzi— Biada mnie głupiemu y zaślepionemu
pychą! iak inaczey powstąpił sobie Przewodnik
miby; Rzewuiskę, pod czas okropney sceny po dzia=
=tu, użył wszelkiey sztuki kuglarstwa Swego,
wrzeszczał, protestował się; skontiskowano mu
miby, nadane przez Seym Starostwo, prze=
prosił sekretnie Sieversa y powalił na wszy=
stko, y powrocono mu wszystko, ale nie wiado=
mo[ść] omamił na chwile— Przemyszy ieżeli
być może odemnie, przebiegleyszym zawsze
okazał się; iam sto tysięcy Szerwonych złtych
zapłacił za zburzenie Polski, on sto Dzie=
=sięcy tysięcy Rossiskich wziął za to że zapie=
=gował, skarżył, biednych Gallicyanów— Ja ia=
=dę do cudzych Krajów, narażać się na tysięcz
przykrości y affrontów, on w srzod powszechne=
go rozbicia chwycił się obu rąk Buławy
y wypłynął na niey cało y zdrowo y po=
kazywać się nie będzie, y namówiwszy mnie
na wszystko nie cne, sam naybardziey ga=
da na mnie, y oskarza mnie y wini— Bia=
=da mnie, biada hańba, y zgryzoty, gorzey
nad trąd okryty duszę moią. Podłębey moi

powiesz[ić]

pocieszyć mnie nie mogą, następne pokolenia zło-
rzeczyć y przeklinać mnie będą, stałem się ochy-
dnym w oczach świata całego, y każdy moment
śmiercią w siebie, okaże mi brzydkość moią,
y nawet mnie goryczą y żołcią. ——————

Napis na tabakierce przez Xcia Adama
Czartoryskiego Generała Ziem Podol
Julianowi Niemcewiczowi, odiez
=dzaiącemu na mieszkanie do Ame
=ryki, daney; w Roku 1804.

Vivite felices, memores et vivite nostri, sive
erimus, sive nos fata fuisse volent ——————

Do Hazzi nowego Cesarstwa Francuskiego
1804.

Partisans de la republique,
Vous grands raisonneurs politiques,
Dont je partage la douleur;
Venez assister en famille,
Aux obsèques de votre fille,
Morte en couche d'un Empereur.
L'indivisible Citoienne,
Qui ne devait jamais perir,
N'a pû supporter sans mourir,
L'operation Cesarienne ——————

Koz samo

Die Franzosen vor Niemecken

Die Preussische war schwanger, lange schon
Lag sie und seufzte, und konnte nicht gebähren;
Ihr Kaiserschmit kam nicht mehr zu erwähren,
Er wird vollbracht: man jauchzet laut: die Sohn!
Er ward der Name Cäsar ihm gegeben,
Doch stirbet es die Mutter mit dem Leben

Pociecha Mnichom

Biedne Mnichy dobr waszych nietroszcie się stratą
Pobrat wam Prusaka wioski Bog da rozum zato

1804. Na Cesarstwo Bonaparte &c.

Sors, mors, Ars, Mars.

Cara vorte,
Spreta morte,
Magna arte,
Fausto marte,
Factus Cæsar Bonaparte.

Corsica me genuit, nutrivitq; Gallia,
Barras uxorem dedit, militidq; Ducem,
Stultitia et levitas populi me jubet ebe Tyrannum
Et sic servit Corso, Gallia magna mihi

Do samego Siebie. 1804. 389.

Facit indignatio versum — ś. Godebskiego. Juvenalis —

Jammiegdyś wpośrod szczupłego zagonu,
Ledwo ogorach stysnął Kaeli konu.
Proznom Pasterzy nad Sterenty tinaj /a/
Pytał gdzie zdroie Kastyliyskie płyną.
Na proznom zwiedrał lasy y strumienia,
Ciekawy Faunow y Satyrow pienia.
Wszędzie milczenie panowało głuche,
Niekiedy dzięcioł zakuł w sośnę suche.
Czasami wicher gość w tych mieyscach srogi,
Wywracał dęby broniące mu drogi —
Zamiast Pasterzy Arkadyiskich pienia,
Kmiotek do zmroku od samego drzenia,
Na cudzey niwie własnym potem zlany,
Klął nad swą dolę, zdrowie ieszcze zdrowy.
Albo wylęgłe w zgniłych pruchnach bąki,
Rykiem bydlęcym napełniały łąki.
A gdy Morfeusz mię zmysły nudzić,
Komar mnie weźmie swoią trąbą budzić.
Jam zamiast w Delfach pysznego źrzodła
Szczęście za troiak przedawała wrzoda.
I zamiast darow /b/ pełen świętey skruchy,
Xiądz z Organistą, gonił co noc duchy.
Zamiast Orfeia czarującey liry,
Drzewa runęły pod ciosem siekiery.
Jeszcze albowiem w tenczas śpiewał nowy,
Nie natchnął życiem nadbrzeż Korytnowy /c/ Jam

/a/ Rzeki Polesia.
/b/ dares bogowie domowi.
/c/ Korytnia rzeka płynąca bliż w Jasnowy gdzie mieszka Albin Feliński.

Sam nieszczęśliwie bagna, trzęsawiska,
Stawiły smutne stryxu okolice.
Leciem ten ściek bagnow, owa dowsiedlisko
Lubey Ojczyzny słodkiego nazwiska.
Omiła ziemio! o pobycie drogi,
Ktoś nas na zawsze los rozłączył srogi.
Gdzie nieszczęść więcey ni pogonie,
Niespocznią moie prochy w twoim łonie.
Gdym was rzucaiąc ulubione strony,
Zmienił stroy Wiejski na ubior Bellony;
Życie mi darem stało się być małym,
Gdy gon w obronie wolności, wspaniałym.
Biegłem gdzie Naród w szlachetney rozpaczy
Niecierpiący; żaden co względem trzech znaczy. /dy/
Obyś tych rządow rachmistrzow nieznała.
Mogłabyś była y wolna y cała!
Poeta niosąc hołd cnotliwym rządcom,
Statnych Kadzideł niepalił by zdraycom
Lecz niechcę w nikim ciężkie swiętey blizny,
Zasmucaiącym obrazem Ojczyzny.
Słodzę iak mogę przykrość własney doli,
Ale łza z oczu płynie mimo woli.
I kiedy często zawiodę nayszczerze,
Smutek na starość, każe pisać wiersze.
Wiersze! lecz iakie? bez mocy y wdzięku,
Lutnia w starego niemiłe brzmi ręku.
Lecz aby praca niebyła bez celu,
Przedmiot onej radziłem się wielu.
Kadzić mogłem? uchoway mnie boże!
Choćbym nie miedział, ale nie da może.

/dy/ Dedykacia Stanisławy — Pivac

391.

Pisać satyry, ah to się niegodzi!
Jak świat się zaczął, niech sobie tak chodzi.
Dobrze się rozumiać? ah diabli mi potym,
Drugim zabawką, sobie być Kłopotem.
A mnie przypadek, worak to mnie niestara,
Że końcem pióra zabito Piara. /e/
Ktorzi zabronił twego wyć godnie,
Oszukany sławy, rękay same zbrodnie.
Wyborny widzę ciebie moralista
Ale czy nie masz przykładu artysta. /f/
Że mowit prawdę, że wyjedzat z cnotą,
Wyjedzt z Warszawy goły y piechotą,
Despero pogromca przywar swego wieku,
Czyż ie choć w cudzym poprawit człowieku.
Ni Penelopy z Paryzkiey Kobiety,
Ni z Chapelena nie zrobił Poety. /g/
Choć zedrzyć śmiat się, chocia drugich chłostat,
Jakim był francuz, takim dotąd zostat.
Chciał y krasicki poprawić sarmaty,
Lepsiż są dzisiay niż byli przed laty?
W tych dniach niestety y zbrodni y sromu,
Co wiersz tam zrobi, gdzie potrzeba gromu?
Od czego podłość y bogate trzosy,
One wyniosą kotra pod niebiosy.
Jaki poeta przed swoy rozum bystry,
Zdraycę w srod wielkie policy ministry.
Za wiersz napisze się że Jan Kray swoy zdradził,
Ktoś we stu: powie: Jan poczciwie radził.

/e/ Nieśmiertelny Bielawski:
Napastnicze mnie chcąc być w powszechności znanym,
Chlubą iest od Herkula, być nawet zdeptanym.

/f/ Satyra Zabłockiego Artysta, czyli oddalenie się Literata z Warszawy, znayduie się na Karcie 1. tego rękopisma.

/g/ Chapelain Wierszopis Francuski, którego rymy z nienawiścią Parnas.

392. Are fatsz lepiey poczcie się dawny,
Prawdę obroci wiad czarney potwarzy.
Y gdy nieświadom swych dzieiow potomek,
Wyciągnie z kąta spleśniały tomek,
Maiąc za wyrok drukowaną kartę,
Wyrzecze rzecią, imie zięta warte.
Przynaymniey trupiętow wyśmiać nierawadzi,
Wszak mata zdrowość, do większey prowadzi.
Zrob zwierciadełko dla naszey młodzieży,
Gdzieś pod wtor podglądzisz iak malezy?
Dziękuię zatę radzę y nauke,
Ia się nieumiem w perukarską sztuke;
Wielom pomaga, nieszkodzi nikomu,
Pomać po głowie, niakiego kto domu.
Niechcę ia śmiać się z stroiu ani z miny,
Cobym dał zato, bym wyrwał cmentarzyny!
To choć przynaymniey na zabawkę miastu,
Powiedz cokolwiek o klubie trzymastu.
Czy był tym niemogł lubownikom sosu,
Dać kultayskiego zkosztować bigosu? /h/
Nigdy ia o tym niepowiem złe klubie,
Lubię iedzących, boy sam ziesc lubię,
Ogdy na członka, cnot niemam dostatkiem,
Chciałbym przynaymniey zostać choć dodatkiem?
Dodatkiem? widzę iuż potym zaięcia,
Że masz na myśli grono szesdziesięcia?
Żaden być związek niemoże bez braku,
Gdy kilku z tego wyłączysz orszaku,
Reszta tych mędrcow tak dotąd ostrożna,
Że złe ni dobre o niey mec niemożna.
Iuż się więcey naprzykrzać niebędę,
Tylko Kimena oblecz w rewerendę. Basiustew

/h/ Bigos kultayski Komedya oryginalna wierszem
Pana Drozdowskiego, dowcipna krytyka obyczaiow,
zdania wyborne, wiersz gładki —
Wolski, Maciejowski, Dmuchowski, Piarzy co się pożenili —

Boiuz ten pamięć wiele z tego płata,
Świeckich omija, a duchownych swata?
Ktoż to mi takie myśli w pióro dmucha?
Zmiłuy się! poznałem w tobie tego ducha.

Z powodu zabitego w pojedynku Szuyskowskiego przez Sorokę — w R. 1705.

Ks. Kossakowskiego
Sekret. Ks. Kijow.

Ludzkości! bostwa udziale,
Pierwowzorze ludzkich stodzcy,
Jakże cię gnęśi zuchwałe,
Przesądu batwan zwodniczy.
Wdrygą się serce człowieka,
Kiedy na lada pozory,
Drżką się zemsta zacieka,
W obrzydłe Gladiatory.
Ty co nay więcey ich tłumi,
Młodzieży bez doświadczenia,
Patrzay jak życia okupem,
Opłacać trzeba skrzywdzenia.
Padłeś podobną ofiarą,
Jodny twych przodków młodzianie,
Lecz tą nie zezwolon przywarą;
Boś padł y z sławą y za nie.
Niecierpiąc by się podłita,
Dałeś się poznać w tym czynie,
Że co twych przodków wsławiła,
Za ssarma krew w tobie płynie.
Warte lepszego wieku,
Męztwo kierując twe chęci,
Wzrzuca prawda iuż z życia,
Lecz cię uwiecznia w pamięci.
Taci zostaiey z sławą,
Wielu to z nięś się minęli,
Bo drogą rownie choć krwawą,
Tyś umarł, oni zginęli.

Między głuchemi mogiły,
Gdzie mchem porosłe kamienie,
Nawet napisy zgubiły,
Co ich zdradzały mieszczenie.
Głośną twa pamięć zostaie,
Bo ią nie słabe litery,
Nie dłuto oczom podaie,
Lecz sława... swiadek ten szczery.
Ona! lecz gdzie mnie słuch wzywa
Zda się iż w mogił tych rowie,
Głos się iakowyś odzywa,
Ah twoy? słuchaymy co powie.
Wy! co litością przeięty,
Widzicie na moy los srogi,
Pragnąc zawdzięczyć tę chęci,
Dam wam niektore przestrogi.
Żyiąc niedbałem sam o nię,
Płochi w sposobie myślenia,
Lecz doświadczenie po zgonie,
Ah nadto ludzi odmienia!
Spadły z mych oczu zasłony,
Nie myślę więcey o wzgardzie,
Lecz iestem cały stworzony,
Widząc iak byłem w hazardzie.
Szczęściem z tym wszystkim niewiery,
Zgodziłem świata zwyczaie,
Nie ufay iednak młodzieży,
Bo się to rzadko udaie.

Ty mowu

394. Ty znowu śmiathu ruchwały,
Co płoche wzrzymasz zatargi,
Na ten moy przykład bądź zbaty,
A wstrzymuy rękę y wargi.
Miey za powinność nie taskę,
Bądź dla każdego z grzecznością,
Ani pocztay zatrzaskę,
Co pachnie życiem, wiecznością.
Ty rad Oyczyzno kochana!
Ktorey to nay przod należy,
Y ktorym od niey oddana,
Straż, rządzicielę młodzieży;

Uderzie się

Uderzie się z moiey przygody,
Niedmuchać ognia w iskierę,
Dalemia tego dowody,
Że miałem męstwo y serce.
Jak piękne w młodym zaszczyty,
Zwiększyły by się w męszyznie,
Y gdyby dobrze użyte,
Mogłbym być zdania oyczyznie.
Z tym wszystkim marnie dziś giną
Zakrzy moy byłoby mili,
Na kogoż złożyć tę winę?
Starsi, wy mną zrządzili —

Szuykowski był Pokoiowcem u Xcia Adama Czar=toryskiego Generała Ziem Pod. ⁊ skrzywdzony od Soroki ktory był Marszałkiem dworu nie mogąc zyskać od Xcia satysfakcyi wyzwał go y zginął —

Do Xiędza Łuskiny z okazyi Gazety Warszaw. #41. w R. 1780. # Krasickiego Xcia Bisk: Warm.

W czasie obiadow Czwartkowych Ktore Stanisław August dawał w Zamku Warszaw. dla Litera tow, zniecierpliwiony ze Łuskina Gazety zapełniał samemi doniesieniami o Jezuitach, odezwał się; a mnie diabli do tego ze Jezuitom otwierają Nowicyat na Białorusi, to dał powod Krasickiemu będącemu na tym obiedzie, do następuych wiersy. —

A mnie diabli do tego ze na Białey rusi,
Nowicyat Jezuitom otworzon być musi;
Czemus tego niedodał ze Posel Xiąz pański,
Łamiąc o to manifest przed tron Watykański.

Straszliwe

Strasznie mnie obchodzi interes Pombala,
Na którego Zodiak twa zemsta obala.
Że się w Wiedeńskim Klocu, cud nowy objawił,
Że Witthoff dał dwa domy, nad grobek wystawił.
Że Jan Peccador mimo Rzymskiego wyroku,
Był zwany Generałem, a to więcey roku.
Że Kammel po Hebraysku znaczy obrzezany.
Kot z waty Karńskiey gatki zleciał a bez rany.
Wiem że Skarga wymową był w swoy czas udzielny,
Naco w trzysta lat pisał ze Kamieni węgielny
Pierwszy, Jemiołkiego zatoczył mieszkania,
Za Zygmunta trzeciego z Wazow panowania.
Jam nietego w gazetach politycznych szukam,
Ledwo się nieran z gniewu słusznego niepuhar.
O woiownikach bierze mnie ciekawość nowa,
Poco poiechał Cesarz aż do Mohilowa.
Ty mnie o Pombalu twe prawisz androny,
Strasznie się interesu to tyka korony.
Drzesz Hiszpanow gdzie tylko znaydziesz okazye,
Anglik ponos od Lodzia w Gibraltarze pije.
Y znowu się zbuntował, Karol ztupił wprzody,
Chcesz utopić Burbonow wszystkich w tyrce wody
Jaco ta złość? ta zemsta? y to narzekanie?
W matematyku? w cztéku zakonnym? w hiszpanie?
Pozwalam wiele takich z twego zgromadzenia,
Co maią wielką krzywdę z zakonu zniesienia.
Ach za granicą wszędzie gensye imdaią,
A u nas y infuty y opactwa maią.
Ty powiedz iaką krzywdę masz z takiey odmiany,
Nie żyjesz się, długiey używasz sutanny.
Intratki znacznicy większe niż przedtym posiadasz,
Winko stare zapijasz, a przysmaczki iadasz?
Dayże się gniewać ptakać ty niemaszracyi,
Nie przeszkadzaj nam teraz nikt kontemplacyi.

Trzeszcz

396. Mowisz wstawać o piątey, koronki odmawiać,
Zakonne ćwiczenia nabożnie odprawiać.
Krzyczesz tego niebronię, czyń co twoia wola,
Pręży się jak aloizy, Kostka y Bobola.
Ochcesz się między racne mieścić pomocniki,
Pisz, oświecay, albo też uczn matematyki.
Jeśli pragniesz zakonnym życie skończyć sy nem,
Zostań Dominikanem, albo Kapucynem,
Zaśpieway zrana w chorze, w tym Lektorem, zatem
Zostaniesz Gwardyanem, albo Jubilatem.
Lecz gdyś Katolik szczery wyroki Kościoła,
Y wolą następcy Piotra Apostoła.
Uderzie w Kraiu zabranym, a to was zaszczyci,
Będzie Obywatele, znacz Jezuici.
Byli y u was zacni ludzie y Niebiescy,
Luchowscy, Bokomulec, byli Nagurczewscy.
Ale też o wszystkich to z gromadzeniach mowię!
Byli Malagrydowie, są y Łuskinowie.
Wielkiemu nieśmiertelna pisnesz literami
Katarzynę, że się chce opiekować wami.
Czemu cię stan zakonny, nienawcryt przecie,
Jak trzeba głupią zemstę wyskramiać na świecie.
Jakiest wielką podłością, podchlebiać nikczemnie,
Y złość swą okazywać tylko nadaremnie.
Będą ley nieomylnie Kolosy stawiali
Ma cnoty, ale wszystkich polak nie pochwali.
Pomnicy przecie też polaky y mieć w pamięci to,
Że był Obywatelem wprzód niż Jezuita.
Co wskorasz choć ten zakon Jezuicki wroci,
Rozumiesz że się skarby rozdarte powroci,
Nie ten to wiek Łuskino, świat był głupi wtedy,
Kiedyście korzystali z ciemności y biedy.

Pewnie

397.

...Pewnie się do was teraz Koadjutor wroci, /a./
Rogaliński starzyznę bogatą porzuci /b./
Nieroznnicy ze wszyscy natychmiast powpiszą,
Będziesz Prowincyałem tylko nad Kościeszą. /c/
Godzien chwały Bourdalou, alwareo nagany,
Lesciusz y Sokobar dzisiaj rzeczne znany;
Wyszło tyle uczonych ksiąg od was niedziwy
Wyszły też napomnienia, tayne akwawiwy.
Jakto wdowki pocieszać, swięte stroić miny,
Pielgrzymować do grobu w izbie Kanclerzyny. /d/
A Monarchini iedney kto wybit z Krupuły, /e/
By Polskę rozdrapawszy, dla swoiey szkatuły
Przymnożyła bezprawnie intraty niemałe,
Nie na wiek Kurą się stało to Boską pochwałę.
Właśnie z tąd chwała Boska powiększaysę znacznie,
Że wieża blachą kryta, złocona dziwacznie,
Że Ignacy w Lazurze y Kleinotach stoi
Że na monstrancyą całey Makowiecka swoi
Ustąpiła fortuny; ta tylko straciła
A zyskałaby gdyby szpital wystawiła.
Niemielibyśmy tyle po ulicach gości,
Co krzyczą day do boskiey prozy opatrzności.
Kończę tu farbuiącym wszystko piękny m porzyzinem
Lecz się to dziś na świecie zowie egoizmem.
Zapomniey moy Łuskino żeś był Jezuita,
Powściągniey tę niemawiwę y zemstę niewkrytą.
Pomniey żeś obywatel, bo ufnosc zawodzi
Monarchy, gdy w gazetach baie same zwodzi
Miał on cię za człowieka rozumnego, gdy ci
Zlecił, dzieł publiczne zbieraiąc na nie,
Narodowi na widok wystawiać Polskiemu,
By użyteczne były ziomkowi każdemu.
Wiem mi nikt cię nie lubi, za twe śmieszne minki,
Ani za głupie w twoich gazetach przyczinki.
Bądź Polakiem, staray się by naród Dzieie
Interesowne cytat, mat odmian kolcie.

Gracey

390. Inaczey będę prosił Mowińskiego /f./ ze ci
Komedią z twoich garet dziwnie śmieszną skleci;
Z dziecinopisu głupiego wystrzychniec mazaku
Weź przestrogę z tey rady, popraw się wieśniaku —

/a/ Narusziewicz Biskup Koadjutor Smoleński.
/b/ Rogaliński ex Jezuita ożenił się z Xiężną Sanguszkowną wdową po Ordynacie Ostrogskim.
/c/ Kościesza bracisznek u Jezuitów.
/d/ Jezuici odprawowali pielgrzymkę do Grobu Pańskiego z Xiężną Kasztelanową Sapieżyną w ciey Pokoiach.
/e/ Jezuita spowiednik Marysi Teresy Cesarzowey wyperswadował ney skrupuły, które miała przy pierwszym rozbiorze Polski —
/f/ Mowiński nazwisko pod którym Xżę Biskup Krasicki wydawał niewiele warte komedie.

Do Xcia Biskupa Warmińs Krasickiego.

Długo Xiąże pracował, wielki w swym pomyśle,
Byś odkrył wady błędow, zaszczyt oddał cnocie,
Dowcip wytworność, sztukę, tey podałeś pracy,
By przez ciebie poprawni zostali Polacy.
Zamiar dobry nieprzecę, lecz środki mniey grzeczne,
Użyte twe dzieło wcale bez skuteczne.
Kto chce nieyć z poorytkiem, ten powoli wpaia
Odstąpienie przesądow, skromnie przyzwyczaia
Do pomnożenia przystoynych sposobow sądzenia,
Dla sfurzenia oyczyznie, zaszczytu imienia.
Tyś obławem niecnymiąc naymniejszey rzeczy
Skłocił, zmięszał, y wszystko wywrocił na nice.
Obyczaie te gasnic, te masz swe zapędy,
Lecz powstaiesz na stany, potępiasz urzędy

Przymuszasz

Przymuszasz do ludzkości przepisow gorliwie,
Gdy sam bardzo te prawa daiesz uszczypliwie.
Zamiast okazowki w ręku młot nosisz Kowala,
Niegrzecznyś Xiąże, wiem mi, prawdziwy rogala./a/
Nicey ieszcze dobrego dotąd niepochwalił
Nikt się przed tobą nieskrył, Każdegoś ośmalił.
Stąd, prawo, szlachcic, Kupiec, zakonnik, małżonek,
Trafił na zadzierżgnięty od ciebie postronek.
Na siebieś nic niebaczny, a na wszystkich srogi,
To szczęście też natura tempe dała rogi.
Ziemstwa, Grody, oskarżasz, ganiss Trybunały,
Jakoby sprawiedliwość tylko przedawały.
Wszak z raz doświadczonego nieszedł zawsze błędu,
Y dla rzetości Ministra, nieskrzywdzay urzędu.
Kiedy twoy Doświadczyński wszędzie woiarował,
Wszakże nie Król Stanisław, na ten czas panował.
Zday te Kroki na mądre monarchy starania,
Porzuć prożno zmyślone twoie marzenia,
Rzecz nie iest Trybunał będzie strzegł ustawy,
Doświadcz ieżeli tego chcesz mieć dowod prawy,
Zaczep, a stoisz w Piotrkowie, procesy czy w Lublinie,
Umiasz że tam iuż niemasz okupu w węgrzynie.
Żywych grzebiesz, umarłych wydobywasz z grobu,
Dla przeciwnego innym myślenia sposobu,
Lub dla trudności rzeczy porządkiego poznania,
Wyśmiewasz dzieiow dawnych prostey opisania.
Przywodzisz przeciwko nim wiekuistego czeka,
Który wszystko wyślina y wszystko wyrzeka.
Nieiestem ia tym co bym Lacha dawnioni wierzył
Lecz ani ty tym iesteś, coby ś iedeń mierzył
W głębokim zadawnieniu, powieści złożone,
Więc porwolim, niech iak są będą zostawione.
Kadłubek ieśli zmyśla, niewiele nam szkodzi
Wszak całe twoie dzieło, w tymże bagnie brodzi.
Drażnią cię mocno dotąd nawet uprzedzenia
Lecz nas gniewać powinien, sposob poprawienia.

Bayka

/a/ Rogala Herb Krasickich.

400. Bayka bayki nie gładza, powiz z dowodem iawnie,
Przykazań co nas szpeci, w momencie wygawnie.
Kto ailowiem w przepaściach dawności nurtuie,
Cnoto poci, sen traci, a nie Cnotnie.
Czego dziwiąy z rąk twoich downiaią Kromery,
Tego się w nauce proszi, niech lęka nieszczery.
Prawd poredzi wrzętych tłomacz uczciwy,
Ktory stanem pisarskie zbrodnie, zbyt gorliwy
Na bliźnty, chcący unika, by Galantomia
Skradzić się, nie zaś męstwem y ekonomia
Szukać Kanesz mądrości więksiey nad swe prozdki,
Lecz tamto, ktora takie do nich bierze srodki,
Mnie się zdaie nestury y cyrymie, sumieniu
Wiernie bez oszukania, y swemu imieniu
W cnocie, męstwie, szczerości zalety zdobywać,
Jest większa trochę mądrość, niż złotki spiewać.
Kowkosz prozdkow w zapasy, poyść z nieprzyiacioły,
Cześć Boga, cześć Kapłany, szanować Kościoły,
Monarchom swoim służyć powolnie, bez zdrady,
W senacie iednomyślnie upowazniać rady,
Obowiązać z kazdym szczerze, rozprzestrzeniać Kraie
Podley rzesz mądrości skutkiem te zwycraie.
Odmienić się podobno w tym czasie potrzeba.
Zeby się przypodobać, zatrzeć prawo nieba.
Nową postać zdradzectwa, spuć na plotcheę twarzy,
Krowawy spor, wzniecać ognie, ktore pychą zarzy,
2 Wielka mądrość twa Xiąże! ar się rozumiac muszę.
1 W mocno stroyonym mieszkaniu, ciarną okryć duszę,
Lepiey robić Pastali, gdy rolę uprawiał,
Niekiedy się z przybyłym w gościnie zabawiał
Czeladka y Kapłani, nietyle mu wiedli,
Jak gdyby go cwiczeni Karciarze obsiedli.
Lub rzeźwiąd Ludzko uczęstował w gaiu,
Mniey stracił, niz gdyby się był Kochał w seraiu.
Nierozumiał się nad wiersze, więc zbyt mało umiał,
O gdybym więcey niemiał, nigdy bym nieumiał.

Jest to

Jest to darmity, ktory gładko techce uszy, 401.
Inniey przynosi pożytku, nic głowy wysuszy.
Dobre iest rozweselić, ale zawsze płasać!
Pewna że z tego wszyscy będą się natrząsać.
Bo gdyby Kardy wierszem, bawić się y trudzić,
Złe Mości Xiąże! pewnie sam byś sobą nudził.
Co dziś że rad kiedy mile, powziołby w przystowie,
Głodno brzuśni byliby nasi Homerowie.
Niech ieden pisze, drugi sinieiąc się nieczyta,
Jak ciekawość, tak chciwość obu będzie syta.
Ja sądzę, gdybym w twoiey Xiąże byt osobie,
Tobym czynił co y ty, lecz w innym sposobie.
Gdybym co bym widział być dla nas szkodliwym,
Tomem iednak powarzym, a nie wrzeszpliwym.
Rysowałbym dowcipnie ludzkości wyrazy,
Tak aby nikt niemruczał zem zrodłem urazy.
W liczbie pism twych napadłem iedno niepoiednie,
W ktorym drwisz z duchowieństwa, zbyt ostro, zbyt przednie.
Szkaplerne, trepy, chory, splamiłeś kaptury,
Odkryłeś cnowieczeństwo prawie aż do skory.
Śmiać się każesz z piiakow, głupcow przewielebnych,
Temi gardzisz, ktorych ia sądzitem potrzebnych.
Mniemałem że autorem był duch libertyński,
Zdziwiłem się, poznawszy że Biskup Warmiński.
Jakże długo świat ciemny tuczył te Kalmuki,
Nieporznał że ich prozney aż dotąd sztuki.
Słuchał ich wielokrotne, plotki, omamienia,
Szczęściem że przez Biskupa doznał obiaśnienia.
Wdzięczność ci pewnie wieczną będą zapisywać,
Ci ktory zdawna myślą ichsię pozbywać.
Żeś potwierdził wspaniale o Xięzach mniemanie,
Nie po mnichu w Klasztorze, nawet po Plebanie.
Za niebędę od tego, lecz czyiaś to szkoda,
Lot po powietrzu, kiedy zginie cała trzoda.
Głupi są? chcesz porzucim cierpkie batamuctwa,
Śmiać się będziem z prozneg o srok tych wielomostwa,
Fanatyczne

Fanatyczne ich Księgi zagrzebiem w popiele.
Lecz owłady Biskupiey, iest tam bardzo wiele.
Oni to przod Xżąt nawyrn głowę zawrocili.
Oni y fiolety wszędzie podrozli.
Oni ługi angielskich Koni posprzęgali,
Jasno błyszczące gmachy, mitry im przydali.
Niepomnąc że w pierwiastkach wszyscy bosonogi
Wędrowali tak pasterz iak y Ksiądz ubogi.
Słusznie mościwy się, lecz pozwol dam matą przestrogę
Mości Xiąże twey chwyty nigdy mieść niemogą.
Mnisza, mato y mowią niech to prawda będzie,
Że łakomy lud gruby y wzgardzony wszędzie;
Swoy swego niech nieczemi, lepiey niech zaradzi,
Wszak gdzie Kaptur się rozdarł, fiolet zawadzi.
Tamten łatwo pozwywać, choćby był złapany,
Lecz bardzo brzydko kiedy muszczik łatany.
Przyganiasz y rostropnie że lud niespokoyny,
A na co sam podaiesz nową plantę woyny.
Znosi mnicha cierpliwie znacznieysza część świata,
Choć tego zowie Cyceron, szarany ty iak Szwaba.
Wiele takze szkodzić głowa Mości Xiąże
Gdy kto ręce odetnie, albo ie powiąże.
Jest dosyć inż tych mędrkow, ktory wszystko widzą,
Az Kapłanow, z obrządkow y z Biskupow szydzą.
Na co liczbę pomnażać, stawać na iey czele,
Lepiey uzbroy się, nadem przeciwko nim śmiele.
Więcey sławy przyniesie wycięrtwo nad mienii
Niż ze zgrzebnie woiniech z nadto cierpliwemi.
Występki iakie wśrod was? Ktoż się oto pyta,
Gorszy się gdy to ten płod zawiśnosci czyta
Takze brat nadto srogi! gdy obey wybacza,
Takze przykro strofuie, chociaż sam wykracza.

Przebacz

Przebacz temu moy Xiąże co ci świat darzie, 403.
Na was budzi, choć taką Bostwa w was znaczie.
Lecz nowy poiroźiąże przyimuiących zwyczaiów sposob,
Na teatrach, zart czynić, z tych y owych osob,
Upominać o nierząd y szydzić z niegrzecznych,
Chąc by Polska porzuciła Sarmatów odwiecznych.
Porzuć porzuć Biskupie grać rolę Bufonow,
Lepiey by ci przystało pilnować Kanonow.
Iesteś Xiędzem Biskupem, mocnym Senatorem,
Bądź powaznym, wyparciatym, iawnym oratorem.
Karz gorliwie, chwal cnotę, strofuy sprosne czyny,
Iak robity przed tobą sławne Augustyny.
Kaz iak mamy być wierni monarsze poddani,
Iak Oyczyznie służący, od Boga Kochani.
Podaj wreszcie iakowy proiekt y do prawa,
Wsrzkie byta wielkiego monarchy ustawa.
Kto iest tylko o dobro swey Oyczyzny tchliwym,
Niech się taczy, pracuie z Zamoyskim cnotliwym.
Lecz drukarnie podobno tego nienawidziały,
Wiersy, baiek, potwarzy za nadto zebraty.
Wszystkich się pozbierali, wszystkich się więc lękay,
Lub zebrząc odpuszczenia, miłosiernie stękay.
Kto wielu straszy, wielu niechay się też boi,
Pięć set tysiąc iedemu, iak ten im dostoi.
Każdego słuszna przez cię nienawiść wzbudzona,
Gdy cię porwie, rozerwie w cząstki iak Kapłona.
Franciszek, Szkot, Dominik y przeor Karmelu,
Ktorego na swych wierszy osadziłeś celu,
Prezes, Deputat, Szlachcic, Podstoli łagodny,
Y ten co w cudzey zonie wielbi wymysł modny,
Iak zaczną twe przymioty w elegią śpiewać,
Trzeba będzie od wstydu, twarz sobie zakrywać.
Niebądź tym alchimistą, ktory wdymie złota
Szukaiąc, za pieniądze drzewy bryłę błota
W uposledzeniu rownych, niepozwolony sławy,
Nudne bowiem y płoche są takie zabawy.

Iak ci

404. Jakci skrzywdzieni przypną, po wierszykow parze;
Dostatkie niewystarczą, na zarne pisarze.
Porwie niepowściągłego narwisko Poety,
Wiedz ze pazrkwil niezdobi swiętę frolety.
Cos wykradł komu, oddaj, pobiel cos osmalił,
Jesli chcesz bym Berlinskie pazrkwile popalił.
Ktore mam w swoich ręku, wszak cztowiek i bytkuie,
Rządzy raz błędy swoie nareszcie odwołuie.
Coz z tego ze ci brawo pełne zartow daia,
Że cię bardzo zabawnym, grzecznym nazywaia,
Kiedy wiekopomnosci nadgrobek gotowy,
Krotkiemi, lecz wyraźnie opiszę ci słowy.
|| Żyłe z prac mych proch śmiechu, niesru Katerzyska,
|| Żyie więc imie moie w wiecznym pośmiewisku.
Nieroumiem ia Xięże byś się oto gniewał
Co pisze, wszakreś ty tym zeduchem spiewał.
Spiewał ar nadto głośno, ia pod twoie zdanie
Oddaię wiersz moy prosty, za napominanie.
Czy godny mi druku, czyli spalenia osądzisz
Niedbam, czekam ciekawie iak nim sam rozrządzisz,

Fragment Biblii Targowickiey Ksiąg 406.
=gi Szczesnowe. —

p. Xa Kottątaia Sędz Kamelene
=go Koronnego w
Roku 1792.

Rozdział 1wszy

Narod y wszystko co w nim dziś iest, przez sześć dni tworzy Szczesny ——

Na początku stworzył Szczesny z nicsego narod y bez ięści
zrobił całość, y sam ieden nazwał się związkiem, a wpośrod
niemia Polska była rządna, wolna y ludna, y światło pano
=wało nad ciemnościami, a duch Szczesnego unosił się
nad przepaściami.
I rzekł Szczesny niech będzie Chaos y chaos się stało, y
widział Szczesny że chaos y zamęt były dobre dla niego,
y uczynił wieczny przedział między światłością y cie
=mnością, y nazwał Szczesny dzień nocą, a noc dniem,
a study iego padli na twarz y adorowali go.
Potym rzekł Szczesny, iam iest pan ieden y tworzyciel
wasz nym, a wszyscy mieszkańcy ziemi Polskiey są bun
=townikami y nazwał Szczesny Woysko Polskie woy
=skiem Nieprzyiacielskim, a woysko Moskiewskie
nazwał woyskiem wybawienia y wolności, y zaczęły
się mordy y powstawania y pożary, a Szczesny widział
że to wszystko było dobre dla niego y radował się. Dzień
pierwszy.

I rzekł Szczesny niech wszelki rząd y wszelka
sprawiedliwość ustanie, niech Szlachcic posłuszny
będzie Panom, a mieszczanin niech się znowu pogrąża
w ubóstwie y ciemności; to co wybrani od wspaniałom
=yślnych ludzi postanowili, niech będzie zbrodnią y prze
=stępstwem, a to co ia rozkażę niech będzie prawem: rzekł

ten Szczesny

Ten Szczesny; niech drukarnie przestaną drukować, a ludzie niech przestaną mowić, czytać, pisać, y myslec, y nawat to Szczesny wolnoscią. Dzien drugi.

Srzekł Szczesny: ia sam ieden stanowić będę prawa y poborv y mianować urzędniki, a ktokolwiek przyidzie y czołem uderzy przedemną, będzie dobrym y poczciwym, a kto się mnie zaprze, będzie zdrayca y prześladowanym. Ja będę iezdził otoczony — liczną przystawą Kozakow y Karabinierow y będę mogł ordery Moskiewskie y w prawo y w lewo y wzdłuż y w poprzek, y ktokolwiek przyidzie do mnie z prozbą, przez trzy godziny stać ma w przedpokoiu, a gdy ia się pokarzę, kardy czołem o ziemię óni będzie przedemną. Srzekł ten Szczesny, ia będę pierwszy między pierwszemi, Krola mojego taiać y szkalować będę, a kto mi się niepodoba niech dobra iego zabrane będą y, osoba więziona, a kto mocniejszy a mnie wierny, zabierać może wszystko stabszemu y więzić go y tak się stało y nawat to Szczesny rownoscią. Dzien trzeci.

Srzekł potym Szczesny: zadnego prawa, zadney ustawy mieć czynić ani obwieszczę, tylko te ktore mi z Petersburga przystane będą. Co mi Carowa uczynić każe, to ia uczynię, a czego mi zabroni, tego ia czynić nieodważę się. Srzekł ten Szczesny: niech Woyska Polskie ustąpią woysku Moskiewskiemu y niech Woyska Moskiewskie oziąda całą Krainę Polską y zaległą oprocz Inflanty Mozhilowa, Białocerkwi y Smiły, y oprocz trzech Woiewodztw Wielkopolskich, ktore to Woiewodztwa im są przyrzeczone Krolowi Pruskiemu, za to że nam nieprzeszkadzał; niech Moskale z rozwiniętemi chorągwiami y bębnami ciągną przez Stolicę. Srzekł ten Szczesny: niech w każdą Niedzielę y Swięto wszyscy chodzą do Posta Moskiewskiego y niech go proszą o urzędy y promocie y klaniaią mu się; y widział Szczesny że to było dobre dla niego, y cieszył się y nawat to niepodległoscią. Dzien czwarty.

Y srzekł Szczesny: niech wszyscy Postowie Polscy mieszkaiący u zagranicznych mocarstw, porzucą dwory u ktorych są, y niech

...ią y niech urzędnik polski Moskiewskiey, bez poręczenia
=nia wszędzie Debolego z Petersburga, niech Jenerał Moskiewski
będzie Hetmanem Polskim y niech chodzi w mundurze Mo
=skiewskim, a mnie iednemu niech będzie posłuszny; a iego
iednego niech słucha wszystko Polskie, y tak się stało; y narwat to
Szczesny znaczeniem y powagą Kraiu. Dzień piąty

Rzekł potym Szczesny: niech domy Polskie y zamek Króle
=wski zabiorą rotmistrze Moskiewscy; niech wszyscy zbora swe
y woły y Konie swe y wszelkie naprzod y siano y drwa y mąki
y Legominy swe oddadzą Moskalom, a to co mieli sami prze
=wać lub priedać, lub vsprawić, niech oddadzą Moskalom, a
zato co mieli brać złotę y srebrne sprzkle, niech biorą na
=piery Moskiewskie y niech wierzą te zamiery z ziemią
=domy; rzekł ten: niech Moskale wybierają ludzi posłuch,
y niech niemi zaludniaią pustynie swe, niech rozpę
=dzaią fabryKantow wszadłych w Polszcze, niech wsie zaraz aią,
niech corki zabierają matkom y niech będą małżeniami
ich y tak się stało; y Szczesny się radował y narwat to wszy
=stko znaczeniem Polski. Dzień szosty.

Rozdział 2gi

Szczesny w dzień siodmy odpoczął y po
=święcił dzieło swe y postworzył ludzi
na wyobrazenie swe y dał im pierwsi
y zakazał aby się nieczyli y byli z tupiemi

Dokończone tedy są wszystkie rządy y ustawy y opisy
ich; y dokończył Szczesny dnia siodmego dzieło swe Kto
re uczynił y odpoczął dnia siodmego, od wielkiego dzieła
swego Które uczynił y błogosławił Szczesny robotom
swoim y poświęcił ie.

Y dał Szczesny dnia siodmego wielką ucztę w Bra
=cim bliskomieszky, Która pokrzewała 200. pobitych przez
Moskali zwierzków iego, y iedli y pili na tey uczcie y pili
zdrowie Carowy Moskiewski iako Panowey, a zdrowia
Króla swego niepili.

I przyiechał Szczesny do swiątyni Pańskiey w Sparcie
z Moskalow

Moskalow y postawit u drzwi warty Moskiewskie
y w koło Kościoła postawit ie.
Stworzył tedy Szczesny Konyuszow na wyobrażenie
swoie, a stworzył ie z prochu ziemie, y natchnął w
oblicze ich duch żywota swego, y rzekł: co ia, wam każe,
czynić będziecie, a żaden z was niebędzie smiał vprzeć
ciwić się mnie; nieiesteście wybrani od wspot braci wa
szych, alem ia was wybrał z Kalendarzyka, podkryslaiąc
imiona wasze; słuchaycie mnie a ia wam z skarbu
publicznego nadaruię, po tysiąc złotych pensyi na
mieszkanie, y brać będziecie Starostwa y Konfiskaty y
dobrze wam będzie; y cieszył się Szczesny y Konyuszow,
a ci co z daleka stali, płakali. Y rzekł Szczesny: wszelkie
światło y wszelki duch szlachetny, przeciwny iest
ustawom moim, wszelkie więc światło y nauki niech
wykorzenionemi będą. Wy sami nie nieczytaycie, a dzieci wa
szym niech się nie nieuczą; a ieżeli co umieią, niech wszystkiego
zapomną; mnie tylko dzieci uczyć się będą, aby wami y tupie
mi, tym snadniey rządzić mogli. Y rzekł Szczesny: odwaga y
punkt honoru niepotrzebne są w woysku moim, ci więc co
z placu bitwy nie kali do nieprzyiaciela, będą Generałami,
a ci co się odważnie bili, niech zdarte im będą znaki męstwa
ich y mieca wyrwani będą. W pokorze y ciemnostwie wszyscy
wielbić mnie będziecie.

Rozdział 3ci

Szczesny opowiada rod y początek swoy, y całe plemie swe, od początku aż do końca.

Y rzekł Szczesny: zebrzście się wiedzieli kto ia iestem, y ci którzy
zemną przedsięwzięli, to osobliwe odrodzenie Polski, powiem
wam, że ia rod moy wiodę od tych pysznych Aniołow, którzy
nawet Boga twórcę swego uznawać nad sobą niechcieli,
y zbuntowali się przeciw niemu. Większa część tych Anio
łow wraz do piekłow wtrącona była, kilku z nich zostało
się na ziemi, y rozeszli się po rożnych Krainach, y od nich
pochodzą wszyscy buntownicy y wichrzyciele ziemi tey y w

Polszcze zostat się zniich ieden, y od niego pochodzi Sieciech Woie-
woda Krakowski, ktory za Bolestawa krzywoustego zdradził swe
Ziomki y uciekł z polacen bitwy a Król przystał mu kądziel y
przędł lat osmdziesiąt, y było wszystkich dni Sieciechowych lat
osmdziesiąt y pogardzon był y umarł.
Z Sieciecha w dalszych pokoleniach zjawił się Szamotulski Woie-
woda Poznański, ten zdradziwszy Ojczyznę swą, przeszedł do Kra-
kow y był potym rozsiekan y umarł.
A z biodrow Sieciecha wyszedł poźniey Gliński, ktory podniosł
bunt przeciw Zygmuntowi pierwszemu, y chciał się ogłosić
Wielkim Xięciem Litewskim y przeszedł do Moskwy y żył lat
pięćdziesiąt y wytupiono mu oczy y umarł.
A potomkowie Glińskiego spłodzili Radziejowskiego ktory
Szwedow sprowadził na Polskę y wiele złego broił, y żył lat
sześćdziesiąt y było wszystkich dni Radziejowskiego lat sześć-
dziesiąt y życie iego było pełne zgryzoty y wszyscy stronili od
niego y był pogardzon y umarł.
Y weszła dusza Radziejowskiego w Chmielnickiego, Doroszenkę
y Niaraia, y rozmnożyła się, a zwłaszcza dla bliskości miejsca w
Porinskiego we mnie Szczesnego, w Branickiego, Rzewuskie-
go y Kossakowskich, y poiątem broń y poznałem zła y zwłaszcza
otworzyć się raz kilkadziesiąt y wydała liczne plemię
ktore wami rządzić będzie.

Rozdział 4tu

Szczesny Karze potopem Ziemie Polską siebie y swoich ochrania

Y stało się: y gdy mieszkańcy ziemi Polskiey niemogli
znieść szczęścia, ktore na nie Szczesny sprowadził, zaczęli
narzekać szemrać y płakać, y rozgniewał się Szczesny za
tę niewdzięczność y rzekł: nie będzie się wadził duch moy z
tym nędznym y podłym stworzeniem, ale go uchowam ieszcze
plagą y przypuszczę potop na niego y wytępię cały ród
iego y będzie nędznym y pokornym, a siebie tylko y Rzewu-
skiego y iego bratawę y Branickiego y Kossakowskich y pla-
mnickich y Suchorzewskiego y Lagorskiego y Złotnickiego y
zamiecieckich y wszystkich sprawiedliwych mężow oszczędzę
a resztę wygładzę.

Y stało się

410. Y stało się y roku 1792. przerwały się wszystkie źrodła
przepaści wielkiey y okna piekielne otworzyły się y lały się
strumienie fatygowey monety Moskiewskiey y Pruskiey, y pa
=dał deszcz papierowy czterdzieści dni y 40. nocy y było wiel
=ka powodź, a ieden tylko Tulczyn y Humań y Białacerkiew
y Swita zalane niebyły. Y zniszczało tedy wszelkie ciało mu
=chaiące się na ziemi, y z wołow y z baranow y z koni y z gę
=si y z kaczek y tak wszystko wygładzone było, tylko się ro
=ślat Szczesny z stronniki y czeladzią swą y pływał na
wierzchu powodzi powszechney.

Rozdział 5ty

Szczesny widząc wszystko wygubione
y osłabione, zaczyna budować rząd po
=dług myśli swey, ale ięzyki między
nim y pomocniki iego są pomieszane
y niemogą trafić do końca —

A tak widząc Szczesny iż wszystko co mu się tylko
oprzeć mogło iest wygładzone y wyniszczone y wypę
=dzone y ze wszech vstaw rozsądnych same tylko leżały
rozwaliny, iął myśleć o nowey budowie rządu podług zda
=nia swey myśli swey, y zaczął robotę z pomocnikami swe
=mi, y ięli się do pracy, ale mociakaś niewidoma pomię
=szała im zmysły y ręce, y tak gdy wołano o węgielny ka
=mień budowy, Brzanicki podawał deklaracyą Moskiewską;
gdy wołano siły y bezpieczeństwa granic, Szczuński
pędem leciał z buławą, gdy żądano praw, Szczesny po
=dawał gwarancie, Uniwersały y Sanctya, gdy ciągano
sprawiedliwości, Kossakowszczęta niesli Dekreda
bez sądu y Konfiskaty; daley wołano zgody y iedności
czeladź przyrzekała powagi y przestrzegania y było
wielkie zamięszanie y Szczesny chodził z otwartą gębą
y ięzyk

y ieszyk przewracat y gtaskat pieska swego, y nic zrobić
niemogli y roziechali się z Brześcia y wszystko lenato przewró
=cone, a ci co wywrocili, postawić narad nieumieli y nierząd był
wielki y nieszczęścia y biada.

Rozdział 6ty

Kossakowski widząc że Szczesny do Końca
trafić niemoże, obiawia mu się w krzaku
goreiącym, y naucza go iakby sobie poczy
=nać miał.

A Szczesny past trzodę Konfederatow y zagnał trzodę na
puszczę y przyszedł na gorę zwaną Grodnoj y ukazał mu się
Kossakowski w krzaku goreiącym, a oto krzak gorzał ogniem,
a krzak niegorzał. Tedy rzekł Szczesny: poydę teraz a oglą
=dam to widzenie wielkie. A widząc Kossakowski iż szedł pa
=trzać, zawołał nań z posrodka samego krzia. Szczesny! Szczę
=sny! a on odpowiedział, otom ia Panie. Tedy rzekł: nieprzystępuy
sam: Zuy buty twe z nog twoich, albowiem miejsce na którym
stoisz świętem iest y będzie w krotce moim Biskupstwem. Y
zakrył Szczesny oblicze swe, bo się bał patrzeć na Kossakowskiego.

Y rzekł Kossakowski: widząc widziałem zamięszanie y ucis
=pienie ludu twego, a wołanie ich słyszałem przed mogami
ich y widząc widziałem że ty sam nigdy do Końca nie trafisz,
chwalę zamysły twe, bo się zgadzaią z dobrem moim y wszy
=stkich moich, ale słuchay nauki mey, bo się lękam byś
nie błądził. Urodziłeś się dumnym, upartym y stałym
razem, pycha iest twoim wywiotem; zrobiłeś przed osmio
laty Kilka Kuglarsko-obywatelskich czynow, zacnęto padać
przed tobą na twarz y mowić że ty iest naywiększym
w świecie człowiekiem, tyś temu uwierzył y mozg ci się
w głowie przewrocił, rozumiałeś że sam ieden rozumny,
cnotliwy, niemylny; dzieło które wywrocił niedlatego
nie lubiłem że iest złe, ale dla tego że nieiest twoie: sły
=szałeś że chwalono wielkich ludzi y ty chciałeś być wielkim
y stawnym, ale nieumiałeś potemu rozumu y inszych
środki do tego brałeś na wspak, chciałeś być stawnym a

obrociłeś się

 obrociłeś się tyłem do sławy, a twarzą do wstydu y wiecznej
hańby, rozum twoy podobny iest do rogow Korlich, iakoż one
iest krotki, krywy y twardy: postrzegł to Krewuski i
podchlebiaiąc ci radził tobą; zabrnąłeś daleko dziś wy-
=brnąć niemorosz; przewodnik twoy iest szalony, we
wszystkim niewidzi tylko iedną rzecz; tak dalece iż gdy
inni widzą w Księżycu plamy, on widzi w nim Kare-
=wyrowaną butawę, tą swoią fideacyą wszystko mięrzać ci
będzie: y zaczął Szczesny płakać: a Kossakowski rzekł —
przeto ulitowałem się nad tobą, zstąpiłem y obiawiłem
się, abym uczynił tę ziemię nieszczęsną y smutną dla
drugich, a dla nas płynącą mlekiem y miodem; bądź więc
=smiałym y bezczelnym iakia, niepowinieneś się iuż nii
=czym gryść, ani niczego wstydzić, bo to za co człowiek wsty
=dzić y gryść się w świecie może, iuż my obydwa poczynili,
ia tobie zostawię Polskę wyrabiay sobie z nią co ci się podo
=ba, ścieł sobie drogę do Korony, ja ci dopiey pomogę;
rzekł Szczesny: y ktoż ia iestem Panie żebym się oto ku
=ść miał; y rzekł Kossakowski: iesteś błahego rozumu
żaden Szwiedzki mocarz obawiać się ciebie nie będzie, bądź
podtym dla Moskwy, a pysznym dla swoich, a ia będę z
tobą.

Y rzekł Kossakowski: zostawiam ci zupełnie Koronę, ty
mi rządy Litwy zostawisz, bacz, a oto y w tych rzeczach
trzeba mieć systema, rozerwałem im wszystkie związki
które Koronę z Litwą łączyć mogły, a to bym z osobna tym
łatwiey prowincie te mógł opanować; zostaią mi jeszcze
cztery waine zamysły, wyrzucić rod moy y obdarzyć go
pierwszemi urzędami, to nayłatwieysza — być Przeze
=szem nie Edukacyi, lecz dóbr Edukacyinych w Litwie
y rządzić niemi — wydrzeć administracyą Ekonomii
Krolewskich — przenieść do siebie y przyiaciół moich.
opiekę maiąt ku Radziwiłłowskiego. Z temi sposobami
który mi zaprzeczy, że niebędę panem całey Litwy y pa
=nem osób wszystkich y panem maiątków wszystkich;
y rzekł Szczesny: ale Panie iakże dopiąć tych tak wielkich

zamysłów?

Kapłystow? y rzekł Kossakowski: niemieć zmnienia, niż 15.
zbyć delikatnym w sposobach y wszystkich wynaść, y zamilkł
Kossakowski: y powstał wielki grzmot y bicie piorunow y iak
zawsze wielka bita od Krzyża briliantowego który mu Carowa
przysłała; y pokazał się Cherubin Szymon /a/ y patrzącym
mieczem wywijać zaczął y Kossakowskiego zaczęła z trabelkami
biegać zaczęli y Szczesny padł na twarz y adorować zaczął
mądrość" y wielkość Kobakowskiego, rzekł potym Szczesny.....

/a/ Szymon Kossakowski Hetman z woli Narodu Litewskiego,
Brat godny Biskupa Inflandzkiego, obydwa w czasie rewolucyi
w miarę zasług nadgrodzeni

Kontynuacia fragmentu z Biblii Targowickiey Xiąg Szczesnego

przez Kossakowskiego Biskupa Inflandzkiego. 1792

Rozdział 7my

Szczesny umiza się przed sobą y radzi swoim.

Y rzekł Szczesny potym w sobie. Widzę siebie nie iako
człowiek cudzy widzi. Blużnierstwa y potwarze y złość
niewzruszają mnie. Prawdą y otwartością zawstydzone będą
Kazde Kłamstwa y Kazdy zły ięzyk, gryść" będą własne zęby.
Ci potwarce Kryć się będą przed cieniem Kłamstw swoich.
Y nowym Kłamstwem zaprzeczać będą pierwsze, wy
mekaiąc się tego co nabroili.
A ci co wspot pracowali z Szczesnym, do wyprowadzenia
ludu z

ludu z niewoli Egipskiey; wołali iedni do poko-
=piew zgiuły zrzekać będzie. Cnemu pasrzą nieprawych
otwarta będzie, Kto im dał prawo błuznic wspotbraci y
szarpać ich stawę, y mowić że dobrze czynieny y to iest cno
=ta. A drudzy narzekali cnemu imion naszych złośniki
nietączą w iedno, a mniemaią że kość wrzucą pomiędzy
iedno myslących, zwady, zazdrości y zawiści, sztuka obłu
=dnikow wraca się do nich y pożerać będzie wnętrze ich;
a my sciśle złączeni będziemy. Bo niemasz nas nikogo
poczawszy od starcow aż do dzieci, coby się nie mamał, iak
długo oszukiwano nas. Proroki ich patrzami są iako Hu
=glarze, a gazeciarze wyłudziwszy pieniądze od prędkowiez
=nych, opuscili ich. Sami niewolniki y niewolnice
chuci złych y ci co się lękaią sprawiedliwości y ci których
robacy gryzą duszę, iesrcze głosy podnoszą y spod ziemi
wołaią; postawmy na nogach batwana y Klaniaymy
się mu; odrzyimy ołtarze y maiętnych, a postroymy
się w ich szaty. /6/ Odbierzmy rząd od tych których
przodkowie nasi postawili do rządu, a oddaymy co by-
rządzeni. Niechay ludzie chodzą po głowach, a nogi
niechay władaią głowami. Wołali; niedaymy się
szerzyć tey złości, która iako woda płynie y zabiera y
zalewa y iako zaraza szerzy się, postawmy zapory y
odetnijmy członki, azeby się całe ciało nie psuło; a
uczyńmy tak azeby oszukany, niebył tak patrzany
iak oszukuiący, a zdrayca rownie iako zdradzony. Prze
=puśćmy głowom ich y temu czym się żywić będą, ale
od ciała rządowego oddalmy ich.

Szczerzy błagat y modlit, abych czas upamiętania
zostawion był y złość sama siebie zgryzła, a ręka pra
=wego, niezmazała się krwią brata y tym co iest iego
własnością, bo Kochat pokey y wolność, iak Kocha dzieie
matkę.

/6./ o Biskupie! Ktoż przez Sanctum Targowickie wydarł
Kapitły dobra Biskupstwa Krakowz na skarb wzięte
po oznaczeniu przyzwoitey dla Biskupa intraty? iżeli mieć.

matkę swoią. A duch cnoty matchmąt chrześnego y bostwo
ziemskie radziło mu, wez laski y niech wezmie nayenobliwszy
w ziemie waszey. Powiedzcie Pharaonowi y niewolnikom iego,
niech przestaną zwodzić niewinne, y niech zdejmą kayda
ny przygotowane, a niech się otworzą ocy obłąkanych y wyra
prawdę, atwardzone są serca ich y nie słuchaią was. Lecz
rozmnożone będą znaki y cuda, a czarownice ich y mędrce
=wie zawstydzieni zostaną y nakoniec zmilkną, a wolność
y swobody przodków waszych, Krolować wami będą.

Rozdział 8my

Szczesny y dopóki iego biorą łaskę, a
narody gromadzą się do niey y opowiadaią
prawdy Ktorych. Zarzo y niewolnicy
iego y czarownicy y czarownice y mę
=drkowie słuchać niechcą. —

Podniosł Szczesny łaskę y podniosł towarzysz iego, a
lud z narodow gromadzić się do nich zaczął. Wołano na
nich iako wołaią na zboycow y zbrodniow, y strasznie
iak się straszy dziecko. A ci co straszyli byli podobni do
pęcherzow nadętych, y do zwierząt Ktorych ciałorzami
zowią. Kto się ich lękał pac twili się nad nimi, y zabie
=rali im co pod ręce podpadło; a tym co głowy nie mie
dali, zaglądaiąc w ocy miechcieli, y mowili trzymaiący
łaski głośno y wyraźnie. Obłąkani otworzcie ocy wasze
y wnijdźcie na drogę prostą, przestańcie zwodzić się y
zwodzić. Postawcie coście wywrocili. Ulecznie coście ska
=zyli, zgodzcie się cosście obrazili, a pokoy wam powrocon
będzie.

Niechay Każdy wroci się do swoiego rzemiosła, y nie
cohay iedem drugiemu nie wydziera co nie iest iego.
A ci co ładowali wory swoie cudzą rzeczą y co się po
przybierali w urzędy y ozdoby zastrzonych y ci co
nic stracić nie mieli, y ci Ktorych wszędzie było w
zamięszaniu y ci co wypędzeni z swoich kraiow

gospodarować

gospodarować w naszym chrzeście, wrześcieli y g[ł]uszyli
głos prawdy; a innędrkom swoim piwać kazali rzecy zwo
=dnicze y płocze, y poklaski dawali Kto więcey z bla
=zni[ł] y chwalili tych co umieiętniey zwodzili y za
nayenotliwszych stawili, ktorzy dowcipnie taiąc y sta
=wie szkodzic sztuky posiadali. Y porownywali trzymanie
=cych dawki raz do Boga świat tworzącego, drugi raz do
Mysrzra, a innych do Boga w krzaku gorejącym z
słuszniącim, słuszili obrazom, do ktorych rownali ich.
A cieszyli się wszyscy ze dobrze piwali, aci co zastawania
=li się nadtym wszystkim, widzieli ze duch złości pozerad
ich. Y płomieniem iwady palali, a nic dobrego w zamy
=słach nieznieli. Aci co trzymali dawki, y ci co się z Koło
nich zgromadzili, radzą potrzebie publiczney, nie
=gniewali się na nich y nieganiali im, ale się uczalali
ze niewiedzą co czynią.

Mowili do siebie: Kto zimdał ducha prorockiego, czyia
krew panować będzie y czyi zywot wyda potomki do
=brey czy złe. Co naród utracu odmieniaiąc zwodzicie
=low na tych co się zwiesc niedali, na urzędniki swoie,
co im piesek Tobiaszowy co ogonem mucha szkodzi.
Czemuz do obrazow swoich co z placu uciekli, co skarb
uszkodzili, co wolność wydarli, co się tupiestwy bawili,
co lud oszukiwali, a narody burzyli, rod nasz y poobo
=drzenie nasze przypodobaiąc.

Niebierzmy tego orężza w ręce nasze, ktorym się Kala
dusza poczciwego, zostawmy Panu sądy skrytych
zamysłow ludzkich, a niesprowadzi nas z drogi pra
=wdy. Słowo ktorą potrzebiebierzemy zamanowi y
mowić przez wieki będzie; a światło rozpędzi
ciemności.

Y przyniesiono do dawek ogromne kosięgi, ktore za
śmieraty kuglarstwa mowyły y zwodnicze sztuki; y
żądano zeby ie otworzono, azeby kazdy w niak się prze
=glądał y znalazł siebie, z kąd swoy rod prowadzi, iak
go ukrywa, iak sztucznie dobrze za złego udaie się, iak
na oweczas kiedy płacze serce jego śmieie się, kiedy się

=tawi, węża w zanadrzu chowa, kiedy się biedni y Kory ode
=ptaniu y pogrążeniu innych zamyśla, kiedy się godzi, zemstę
gotuie. A trzymaiący dawki przytoczyli pieczęcie swoie do
Kiąg y otwierać niechcieli, y zostawili czas uparmiętania.
Usunęli się od mieysca burzliwego y w cacisznu uKładali Koię
=gę, Ktorą pod vąd narodu poddać zamyślili. Uszy y serca
zamKnęli przed potwarzą, y potwarcamy, bodobro ogolne
zaymowało ich y ubolewali nad obłudą.

A serca złośni Kom pukały się z rozpaczy, że się wadzić z
niemi niechciano, iak się wadzą przekupnie, tyt do
nich odwracano. A wotali że im wydzieraią z rąk wycho
=wanie młodych y dochody, z Ktorych ni Komu sprawy dawać
niechcieli, y Ktorych nikt nieumiał uczyć tylko oni sami,
a kto inaczey iak Oni uczyć będzie, ten gasi nauki. y Kry
=czeli że im przeszkadzaią opiekować się młodymi a boga
=tym y zaymować się dobr stołowych rządzeni, a wotali że Oy
=czyzna ginie, a iak sami używali tego na burzenie spra
=wiedliwości, tak powądzali innych, Ktorym przez myślto
nie przechodziło, y wszelkiey prawdzie opierać się posta
nowili, a czas tę prawdę stwierdził; nieskuchali rady
dobrey y sprostować drog swych niechcieli, a Pan przepu
=szcał na nich te plagi, Ktore przepuszczał na twarde
Karki —

Rozdział 9ty

Przepuszcza Pan plagi, iakiemi ka
=rał lud Krnąbrny, nędzarowie ich
y czarownicy silą się odwracać to
y nic się innieciarzy —

Zaraz ci Pan rękę rozsądku z Ktorey brali napoy, co
składali radę, y mięszały się im rozmowy, aco raz napi
=sali to mazali y znowu poprawiali y znowu mazali.
Wierzyli tym Ktorych nienawidzili y stronili od
tych Ktorych szacowali? Brata z bratem wadzili,
mocne y potężne y przyiazne narody zdawali za sta
=łe y niechętne y wierzyć kazano tym Ktorych się
stroniono

 vtroniono, y mordowali niewinne, iakoby ich powędzone o mordy y drammili vrzędy y niezgody y woyny zapalali. A wykopali studnią w ktorey poradę y talarki brali, a zlotnicy litym pieniądzom na ktore podrady czynili y granice otwierały y zamykali; a mędrcowie y czarownicy ich wmawiali, ze woda ze studni ktora coraz bardziey śmiardła, zdrowsza iest od wody rzecznej y pitia ią y pozwawać niechcieli.

Y spuscił Pan na nich raby, muchy, a te vkąsały w oczy, kąsały y gryzły innych, a nikt ochronić się od nich niemogł, bo się wstydził walczyć z płazem ziemi y bydlęty. Dawano im śmiatowci y iadu, a raz na iednych, drugi raz na drugich vpuszczano ią, y kąsały na przemiany bo ich głaskano y karmiono; a raby, muchy, muchy rozumiały, ze one panuią y rządzą ludźmi. Czarownicy y mędrkowie znaydowali pisk ich y krzakanie miłe y przyiemne, a to wypędzało wielu y chronili się od tych poziomow, a zwłaszcza odsuwaiących się od tego brudu aby wespołmieszkali y ofiarowali. A ci odpowiedzieli, niemoże tak być, brzydliwości bowiem będziem ofiarowali, bo ieśli będziem przeciwić się im pokąsą y ukąszą nas, a mędrkowie wasi nas karmieniem karzą. Y ta plaga niepowrociła ich do rozwagi, y nie zeszli na drogę prostą.

Y przepuścił Pan na nich plagę piątą, wrzodową y siodmą rzewiastą ich mądrzy mężami y publicznie plamiły ich y stały się iako mędrcami y okrutnie zapominały na ptec swoią, y ciesyły się z nieszczęścia innych, podrzegały nienawiści. A wrzody rozmnożyły się po całej ziemi y pobłazano wszelkiey rozpuście, bo ten ktoby chciał ostrzegać ie, był wyśmiany, iako przeciwnik wolności; y ta wolność rozlała się y na tych, ktorzy strzec iey granic byli powinni. A mędrkowie y czarownicy chwalili tę wolność y rozwność, bo sługom y sługobnicom y im samym była dogodna, a burzyła wszystko; a oni iak owe małpy, co czynią to co widzą

..widrą, albo iakowe ptaki co wrzebiotaią co wtorzą a nie
=wiedzą co czynią, y co wrzewziotaią, bo rozsądku niemaią, y cho
roby powstały y szerzyły się, a nieiesce to narwane było od przycho
=dniow mieyscem rozpusty publicznej, y powstały gromy, y gro
=dy o ktorych zapewniali mędrce y czarownicy że nigdy być nie
=mogą, y sztuką ich im na zawsze obiok ten iest zamknięty, y
gromy te coraz bliżey nadchodziły, a wierzyć im nie karano, y wie
=rzyć niechciano, a o tym ostrzegano ich wcześnie, y rozumiano
że gromy y grady rozpędzać można krzykiem y chałastrą, iak
się rozbita rewolucia 3go Maja y karano na owczas brać się
do kijow y cepow bo broni niebyło, y rozumiano że się zatrwoży
kazda dusza wiąca, pod okrutnym sądem że trzech złożonym
a wierzopisę, y Oratory y portarniki więcey ważono, iak
kule z dział wypadaiące y zapisywano przez pocztę po Gene
=ralow y szukano ich, a kto się nadarzył brano y iescze nawdzię
=czno lud wierny.

I spuscił Pan plagę ognią y drzewiątą, a powstała moc mu
=rzeza iakoby zdarzanego, y wyszli naprzeciw niey ci ktorzy
iey nigdy nie widzieli y uciekali przed nią y opuszczali do
=my swoie y napełniali obce krainy y błagali pomocy a
nigdzie iey znaleźć niemogli, bo wszystko co czynili bez mia
=ru było. A iaraki ich dla chwały złotey, przelewali
krew braci swoich iakowąś: Ołtarza pobitych y upędzonych
natomiast ich wkładały wieńce y dawano im znaki
chwały kiedy działa potracili y krew niewinną ofiaro
=wali. A sami do stolicy rzadkosy po tryumfy ginęli,
y poklaski im czyniono. A ci co ięzykiem krocie na
placu kładli, na widok śmiecza biegunki y gorączki
dostali y rozum opuszczać ie. A głosy zwodnicze mędrkow
y czarownikow pokrzepiały ich, y w zuchwalstwie nie
zwarzonym umacniały.

Na koniec odezwał się głos bostwa Ziemskiego y słyszany
był. Lituię się nad swoiemi wami, pobić y po
=karać was mogłem y mogę, chcę was zostawić wolnemi
y niepodległemi y synmi waszej, chcę się z wami spory
=ać nie y zawrzeć porzymierze.

Napiszcie prawa sobie dogodne, niebądźcie ludem burzli

wym

=wym, nieposłuchanie głosu tego, zruch was urządził
skarę buntowniki y zdrayce, niszczą ziemię waszą, y zwodzi
=cielami zaludnią dzikie krainy, areby nierwodzili narodow.
Przed głosem tym pierwszemu wszystko, y ciemności usta
=pią a kardy światło wyrwat, do czego się porządzy porzucie
y iak czynić wczas należy.

Y opuścili ręce y porzucili wszystko w zamięszaniu, a
mędrkowie y czarownicy y inaki iescze twarde głowy pod
=nosili, kiedy nikt ich nieponiwat y nad niemi kardy się
wziął albo pogardrał. Wołaią iak woła Ktorego dom
ogniem płonie, niech się pali y sąsiada, a składa przyczynę
swoiey straty na innych, niebacząc na materyą palną w nim
rozmyślnie rostawił. Narzeka na tych co gasić y ratować nie
=dogodzate część usiłuią, reby nieporostały dowody długow do
odpowiedzi y sługy tego nabycia, a na pożar wszystko złożyć
można. Uciekli z kraiu przywodzce ich y szkalowali się
nawzaiem y szukali pomocy od podobnych sobie y burzyć
trony y ołtarze postanowili y buntować wszelki lud porze
=ciw stanowieństwu, a ziemia reby została w nieładzie Kto
=rzy opuścili, a Ktoby się jął był do rady, obelgi na nich mio
=tają, y karą obarodzić z uroczystością dni zepsucia y spo
=łeczeństwa złego. A ci co taski trzymaią, zgodzili się z te
=mi Ktorych iest y będzie zawsze iedno serce y ieden duch,
zostawić pamiątkę w medalach dnia wybawienia swego,
y uwielbiać w potomne czasy osobę, Ktora z zamieszania
przewrotnego wyprowadziła syny nasze, z niewoli przygoto
=wanej, do swobod przodkow naszych, y utorzyli sobie napi
=sać zbior ustaw, Ktory poddadzą wolnemu narodowi do
obrania y napisali go. Co zawieraią prawa przodkow
naszych.

Rozdział 10.ty

Trzymaiący laski, skąd ustaw poddaią
do rozwagi narodowi, na tablicy w dzie
=więciu artykułach zawarty—

Ci co laski

...Li co Laski trzymali z pomocnikami pracy, z bieraiąc roz=przvrone roty y odrzewaiąc ie, sledzili y szukali rozrzucone tu y owdzie rzeczy, iako szuka gospodarz zgubionych sprzętow swoich, a znalezli zwywołą, długi y szkody, na kazdym mieyscu. Btagali y łagodzili tych co przez słuszną zemstę, z mocą poczynać sobie mogli y zastaniali winne, sami się nie wyłączaiąc od wspol=nego ciężaru. A ztowarzikomy to się niepodobało, bo widzieli prędki Koniec spustoszenia y porządek y łagodność Laski trzymaiący co kolwiek czynili opowiadali narodowi, aze z namysłem czynili taiano ich, y, podali do rozwagi dziesięć rozdziałow, z ktorych Księgi pisać zamyślali; a rozdziały te były.

Pierwszy. Niebędziecie mieli Krole dziedziczne, ale wy=bierać ie będziecie y vkładać y upominać, y odmieniać, ieżeli umowy zwarmi niedotrzymaią, a niedacie im wzgle=ami mieca ani skarbow, ażeby stać na karki wasze nieuy=ści y na rozpustę; bo ludzie są —

Drugi. Niebędziecie błuźnili pismem y mową co swię=tym iest y będzie, a ślubow raz uczynionych na prozno brać niebędziecie, bo nikt wam wierzyć niebędzie y będziecie iako naród bezwiary. —

Trzeci. Religią zachować będziecie, na ktorey zmie obowiązuiemy się na wiecie, stracić swobod y powinności waszych, bez ktorey nikt y niczego nieiest pewny; a bez=religii taiemne zbrodnie pokonaią was y co iest waszego —

Czwarty — Urzędniki wasze iako Ojce y Matki szano=wać będziecie, bo są stworzani bez pieczeństwa y własności waszych, wybierać ie sami będziecie z rozwagą y wolnością a złe usuwać od urzędow wolno wam będzie —

Piąty —

Schowacie mieć y języki, y pióra wasze, zebyście nie=drażnili postępne y nieuwłaczali braci waszym, bo tu trzyma iedność y zabezpieczenie iest, a nieszpieczy się ieden drugiego ciężary znosić, a w potrzebie bronić swobod wa=szych y ziemi waszey y religii Oycow waszych będziecie; bo bez tey iedności zginiecie —

Szosty

422. Szosty — Niebędziecie cudzołożyć się sprawami y
wyczaiami obcemi, lecz pilnować macie praw życia
waszych, y co wam dla was napiszecie, nieodmieniacie
ich, iako się sukniada do mody odmienia, bo się pokazuie
niebędzieue cymiesteście, y cym być macie, a płod no
wości, będzie płodem nieprawym. —

Siodmy — Niebędziecie wydzierać tego co iest Komu iest
przyrzeczone, kazdy niech będzie pewny swoiey własności, y
ten co pilnuie łokcia y miary y Kopyta y ten co pługa y
ten co iest przemianion do rządu, niechay przy swoim
zostaie. A sprawiedliwość y rowność pod iednym prawem
niech będzie dla wszystkich, a głowy iednego nie kładzie
na karku drugiego, bo nieprzystoi iemu. A kazde przywłasz
=czenie nieporządkiem iest, zamieszaniem iest y Kradzieza
własności iest. —

Osmy — Nauczyciele y urzędniki wasze niech was nie
=łudzą, a w prostocie y szczerości niech prawdę opowiadaią.
Że lepsza iest porządna wolność, iak monarchia, lepsza
miłość narodu spokoyność, iak dogodzenie dumnie wyciągaiący
lepsze umiarkowanie, iak zbytki, lepsza cnota obywa
=telska, iak zwodnicze Krasomowstwo y nieobyczayność,
bo prawdziwe wrażenia fałszem są, y Kupnym od inty
=garitow świadectwem są —

Dziewiąty — Przestawać będziecie na granicach własney
Krainy y na stałym związku sojuszow waszych w tym
y dobrym razie; pragnienie nabycia więcey i ciąć od
=miany podług okoliczności, zamięszanie sprawiać bę
=dzie w głowach waszych, y starga węzeł iedności waszey,
a będzie porządaniem przynoszącym niespokoyność
Krajowi waszego.

Dziesiąty. Niebędziecie porządali co iest Komu włas
=sne. Własność publiczną, tak iak własność każdego
zachować będziecie: a tych co mamić będą czemu on ma
więcey y czemu ia niemam co ma drugi, albo na co on
to ma

to ma, co iest iego, patrzcie iako na takowych y do radnych urzędow niedopuszczaycie ich, bo są synami porządliwości y leniwcy y zazdrośniki.!

A Cyeyrzcie wasza co iest dobro powszechne, Kochać będziecie iako matkę waszą, y na iey potrzeby ratować niebędziecie vdziału waszych rzeczy, bo to dobrem iest waszym pewnieyszym iak dobro Ktore Kazdy sobie pomnaza. Wspotbraci waszych Kochać będziecie iak sami siebie, niedopuszczaiąc zeby pracowali za was bez nadgrody, kiedy Karani być maią za ich sprawowanie potrzeb waszych—

Te są rozdziały z Ktorych potrząd Kowe Kiegi pisać się będą. tak azeby Kazdy rozumiał y Kazdy widział, pod iakim zwierzchnikiem, iakim iest mieszkańcem, iakie są iego powinności.

A ci co czytali te rozdziały, czekali co więcey będzie y spokoyni byli; mędrcowie zaś y czarownicy na wspak ich to znaczyli; bo przestanie bałamuctwo narodzkie y rozumowanie, ktorego nikt niepoymuie, y Ktore iest nadętości samey płodem, dla tayemnicy, od Ktorey Klucze sami ty! Ko trzymać pragną y dla Kuglarstwa—

Rozdział 11sty.

Opisuią się urządzenia, a złośniki ni przestaią zwodzić y prześladować, a wszystko się bierze do Kozła—

Radzili trzymaiący laski, i radą wspotpracuiących, podzielać ziemię wolną na rowne części, wybierzcie urzędniki y opiszcie ich obowiązki, abych obsłużyli strzegli was, złączcie się w ieden naród, pod iedne prawa, iednego Krola, iedną władzę prawodawczą, w vdzielnych urzędach, Ktore do wykonania waszych ustaw obierzecie, niechay będzie rząd wasz, iak iest dzieło pańskie w człowieku doskonałe, co marzące y nagi y oczy y uszy y głowę y iednym iest, chociaż uszy nieuidzą a oczy nieusłyszą, a głowa nie dotyka, a tak rozdzielone ciało, iest dziełem doskonałym.

Niechay

424. Niechay nad wasz będzie podobien do tego dzieła, a będzie
więcey doskonały iak inne; a ci co słuchać niechcieli rady
prawdy, a woleli: przekonanie, przekonanie, a co było
przekonanie nierozumieli, y myśleli że bez nich, nikt
dobrego uczynić y pomyśleć y nieumiey niemoże; Winy
y zbrodnie robili: gniewali się niewiedząc na kogo
y niewiedzieli za co, a rad im było, że układy ich były
pomięszane, y niekłaniano się im y nieznawano ich
do bródziejarni, ani sadzano ich na pierwsze mieysca,
ani się radzono ich, ani zdrowia ich niewypijano, bo
szczere sobie pochlebstwy y obłudą brzydzo
no się, a wdzięczność oświadczono Komu była należyta, a
na tych na których by się gniewać należało, przepusz
czano y niebacznono. A oni wystawiali siebie, iako wy sta
wiali niekiedy ci co brzydząc pochlebstwami mamią cielca
Izraelskiego y pląsali y wołali y mówili nowiny, że się
wszystko odmieni, y niemali drogo życzyli, y nierozu
mieli, że nałeństwo y bez rozum obeyść będzie, zba
wieniem ich będzie y przyjdą do nich y wywrocą ottą
czney Królestwo y zrobią zamięszanie powszechne, a w
nim oni szczęśliwemi będą, a urzędniki ich podobali
mieysca na których osiedli y zbłądzić z nich nieche
dli, a naprzeciw krzywili się zayrzmiącym się do rządu, y sta
rali się odstręczyć ich od dzieła y zimnem odstraszyć!
A pracujących nie nie mięszało, bo mieli stałość umy
słu y rękę wspierającą ich y ducha wytrwania. Szano
wali obce a potężne mocarstwa, nie dla siebie, ale dla
Narodu, y cierpliwość swoią ofiarowali za bez rozumnych,
co nabroiwszy wiele złego, rozumieli że im brodzić zawsze
będzie wolno, a wielu tych poważało się, iako ich kochali
y opiekować się nad niemi chcieli, nie dla ich, ale dla
swoich pożytków—

Y mieszczanin y rzemieślnik powrócił do Kraju swego,
a spokoynym y szczęśliwym był. Y rolnik nie pragnął
opiekunow lepszych nalazć, w tych co nawinęli się

gadać za

gadać za pieniądze, od własnych panow swoich, ktorzy
ge w potrzebie opatrywali y bronili y sądzili, bo dobro własne
swoie w tym naydowali, y lepszemi dla nich byli oycami
nad opiekonow, co ich pod rząd swoy zabierali.

Hymn

Ktory miał być spiewany w Puławach przy
uroczystości starożytności Polskich do Świą-
tyni Sibilli — 1804. R.

Z Juliana Niemcewicza.

Boże zastępow! co iednym skinieniem,
Wzniosiłeś mocarstwa, lub gubisz zniszczeniem,
Naród Ktory iuż cień śmierci okrywał,
Dziś ciebie wzywa.

Łzapał twoy święty niech będzie zniękczony,
Błąd czy występek, srodze opłacony;
Patrz braci naszych wśrod zmiu co się chwieiaią,
Kości bieleią

Nieszczęsna co swą Oyczyznę przeżyła,
Oyca lub brata, lub krewnych straciła,
Łzami ich drogie porosłe cierniami,
Oblewa tami.

Posiadł naiezdnik przodkow naszych ziemie,
Łatarszy imie, chce zatrzeć y plemie.
Łoutata tylko wśrod losow srogosci,
Pamięć poczciwości.

Te to pamiątki dni miłych, szczęśliwych,
Drogie ostatki dla uczuć tkliwych,
Niosłem ze łzami pod twe święte szczyty,
Łbior znaszmity.

Jak w

426 Jak w dawnych wiekach Narod Izraela,
Ciężko gnębiony od nieprzyjaciela,
Przed vai adversa nekodząc pogańska,
Niosł Arkę pańską,
Stręż ią o Boże! stręż lud tobie wierny,
Niech go zastania puklerz twoy niezmierny;
Niechay ras iezcze na twe rozkazanie,
Polska powstanie

Le Grand Sobieski à Vienne Ode sur la guerre du tems présent par François de Neufchâteau à Paris en Novembre 1805.

Quelle est cette Cité si vaste et puissante,
Qui jette un cris d'allarme, et du haut de ses tours
Dans l'allemagne au loin, par sa voix gemissante,
Implore du secours?

C'est des Cesars Germains la Cité trop altiere,
Quoi! ce cris de terreur, c'est de Vienne qu'il part!
Vienne de l'Allemagne et de l'Europe entiere
Le vrai boulevart.

Ah! ce tems la n'est plus: ses nombreuses cohortes
Contre un vainqueur rapide, ont marché sans succès;
Rien ne peut sauver Vienne, elle a devant ses portes
Deux cent mille Francais.
La France avec l'Autriche est-elle donc en guerre?
A l'Autriche la France a deux fois pardonné,
Sur la foi de la paix vers la seule Angleterre
Son glaive etait tourné.

Lorsque

Lorsque sur Albion ses guerriers allaient fondre
Des bords de l'Ocean qui vont les arracher :
L'Autriche l'a voulu, c'est dans Vienne qu'est Londres,
Les Francs vont l'y chercher.

A leur juste courroux l'Autriche s'est soumise,
Lorsque aux tyrans des mers elle a vendu sa foi,
Le Danube imprudent a dit à la Tamise
Je perirai pour toi.

Il n'a pas crû perir, il s'est flatté de vaincre,
Pour la troisieme fois cet espoir l'enivrait,
Pour la troisieme fois il faut bien le convaincre
Qu'à sa perte il courrait.

Celui qu'on crût trahi, vient plus prompt que la foudre
Des rives de Boulogne on ne l'attendait pas :
Il vient : à son aspect on ne sait que resoudre,
La terreur suit ses pas.

Il vient d'un vol sublime, il a franchi l'espace,
Il fixe d'un coup d'oeil les destins incertains,
Pense avec profondeur, agit avec audace,
Et ne perd point de tems.

O malheureuse Autriche ô puissance insensée !
Tu merites ton sort, tu l'as du pressentir,
De l'abyme effroyable ou l'Anglais t'a placé
Lui te fera sortir.

On dit qu'en ce tumulte au sein de la nuit sombre,
Un fantome ô prodige ! a frappé les regards,
Du grand Sobieski Vienne a reconnu l'ombre,
Planant sur ses remparts —

Le Vainqueur

Le vainqueur de Chocim, le sauveur de Vienne,
L'honneur de la Pologne, et l'effroi des Sultans,
Sobieski jettait sur l'Europe Chretienne,
Des regards mecontens.
Du haut de Calemberg /a/ ou jadis son courage,
De l'affreux Mustapha confondit la fureur,
Aux murs de Vienne il voit le parjure et la rage,
La fourbe et la terreur.
Sur ce trône affermi par sa haute vaillance,
La faiblesse est assise avec l'aveugle orgueil,
La trahison s'y cache et croit dans le silence
Eviter son coup d'oeil.
Du grand Sobieski l'ombre en est indignée,
Aux Princes de l'Autriche elle adresse ces mots;
" Et quoi malgré la paix que vous aviez signée,
" Vous braves un Heros!
" Et quoi loin de fermer l'Allemagne aux barbares,
" De l'Europe c'est vous qui leurs ouvres le sein,
" C'est vous qui de leur centre appelez des Tartares,
Le detestable essaim!
" Ainsi protecteurs nés de votre Germanie,
" Vous avez preferé d'être ses oppresseurs,
" Et quels Roys assez vils, de votre tyrannie
Seraient les defenseurs.
" Je fus celui de Vienne, et fis gloire de l'être
" Quand Leopold vers moi poussait un cri percant,
" Et que tous les Germains tremblaient d'avoir pour maître
" Le terrible croissant. L'Autriche

/a/ Montagne près de Vienne du haut de laquelle Sobieski considera le camp des Turcs, et prejugea leur defaite — 1683. —

" L'Autriche en a montré peu de reconnaissance 429.
" De mes exploits pour vous quel est le triste fruit ?
" Mon peuple generieux soutint votre puissance,
" Et vous l'avez detruit.

" Voila donc les ingrats pour qui vous vous armates
" Heros de la Vistule ! illustres Polonais !
" L'Autriche dans les fers a plongé mes Sarmates
" Pour prix de leurs bienfaits.
" Et c'est l'Autriche o Ciel ! qui parle de la justice
" Ah ! ce mot est sacré, ne le profanez pas,
" Que Dieu seul vraiment juste aux Francais soit propice
" Contre vos attentats.

" Poursuis Napoleon ta carriere admirée,
" Punir la trahison c'est venger l'univers,
" Des Heros sur toi seul du sein de l'Empirée,
" Tous les yeux sont ouverts.
" Tous ces fameux guerriers qu'adore l'Allemagne,
" Verront par tes exploits, leurs exploits effacés,
" Gustave et Frederic en un mois de campagne,
" Sont deja surpassés.
" Sobieski surtout applaudit à ta gloire
" Tu rends au Bavarois ses états envahis,
" Ma Pologne t'attend, console ma memoire
" Et venge mon Pays.

" Le pendant de l'Autriche un moment egarée
" Si le jeune Empereur se jettait dans tes bras
" Si touché de l'horreur de sa foi parjurée,
" Il n'y persistait pas.

Enfin

4-30

" Enfin vous te disait ma faute est trop punie,
" Les Anglais m'ont séduits; puis-je en être excusé,
" O grand Napoleon ton sublime génie,
M'a trop désabusé.
" Nouveau Sobieski tu sauves mon Empire,
" Parle! je me confie a mon noble Vainqueur,
" O grand Napoleon je ne rien à te dire,
" Mais je connais ton coeur!

Do Xięcia Łuskiny

z okazyi Gazety Warszawskiey № 41. Roku 1780

przez Xcia Biskupa Warmińskiego.

Vid. versus na N. 892

A mnie diabli do tego że na brateg Rusi,
Vorvey at Jezuitom złodziejom być musi,
Czemu tego nie dodał że Poret o Rzeczpospolitey
Zamiast dla Manifestu przed Tron Watykańskiey
Straszliwie mnie obchodzi interes Pembala
Na tiereego łodyaka twa zemsta chciała
Że się w Wiedeńskiem Siołou Cud drewny objawił
Że Wittost dał dwa Domy, Madgrobek wystawił,

Że Jan Pekkador mimo Rzymskiego wyroku,
Był zwany Generałem, ale więcey Roku,
Że Kammel po Hebrayskiu znaczy obrzezany,
Kot z Watykańskiey gałki zleciał, abezo rany;
Wiem że Karya wymowa był w swoy czas cudzielny,
Nacco w trzysta lat pisać że kamień Węgielny.
Pierwszy Jezuickiego założył mieszkania,
Za Zygmunta trzeciego z Wazeró panowania.
Na nie tego w Gazetach politycznych czytam,
Ledwie się nieraz z gniewu słusznego nie pluiam,
O Wojownikach bierze mnie ciekawość nowa,
Nacco pisiał Cesarz ozo do Mochilowa,
A Tysmie o Lombalu twe prawisz Androny,
Straszne się interesu to tyska Korony,
Dzieży Hiszpanowie gdzie tyllko znaydzieso okazye,
Angliki Ponez od Rodnieja w Gibraltarze pisie,
I Mezik się z buntował, kazał z tupid w szkody,
Chwoz ubezie Turbonów wszystkich w dyszcz wody
Nacco ta złość? ta zemsta? y to na zelanie
W Matematyku? w Czeskim Valentyno? Kapitanie
Powiedam wiele takich turzyo zgromadzenia
Comaią wielką krzywdę z Valeriu zniesienia

432. Acz za Granicą wszędzie spokoyę mi daią
A mnie y Jnfuły y Probostwa maią.
Ty gorzkiego iaką krzywdę naszo zdaliey odmiany,
Nie przymierzaią dłużey używaszo sutereny,
Jntratnie znacznicy wyższe niżo przed tym gwiazdaszo
Wielko stare zapisaszo, a przy mnieyszi zwiedszo.
Dayże ią, gmiwaię, wtedaię, ty niemaszo racyi
Nieprzekładaię iużo teraz mitel kontemplacyi.
Możeszo wstawaię opuźney, horonku odmawiaię,
Y zaluzne ćwiczenia nabożne odprawiaię,
Rzym a tego nie broni czyn co twoią woła,
Męcz ią iako Alexy, Swettia, y Bobola.
A chcesz ią między znaczne miescią pomocnik,
Piszo czytaey, albo tiż uczo Matematyki.
Jeżli zmayniesz zalubnymo życiem słonczyc żynem
Zostań Dominikanem, albo Bernardynem
Zasgniwaszo szrama w chorze, w tem lektorem, zatym
Zostaniszo Gwardyanem, albo Jubilatem
Lecz gdy Katolik szczery wzgrdzi świata
Y woią nasladowcy Piotra Apostota
Mecze w Rzymie zabrany, a to waż zaszczyci
Bądz ci Obywatele na ceż Jezusi

Byli y u was xięża ludzie ij Niebiescy
Zuchowscy, Bochenskie, byli y Nagurczewscy
Ale też i owszyscy ich zgromadzenia mowię /
Byli Mielagrydowie, ja y Xięstinowie.
Wielkiemi nie śmiertelną pozwoy literami
Katarzyną, że się chcie opuścować wami
Czemuż się stan Xiążęcy nie nauczył przecie
Jako trzeba cztyrią zemstę powściągnąć na świecie
Jako iest wielka powtorzą przed chlebrać nikczemnie.
Xięstwo swe skazywać tylko na dawnemu,
Będą się nie mysłnie kolosy stawiali
Ma cnoty ale wszystkich / Polaka nie pochwalili
Pomnij przecie xię / Polak y mnij wspamięci to
Że był Obywatelem wprzod niż Jezuitą
Coż wskórasz chor też Xiądz Jezuicki rozwóą
Rozumiesz że się skarby rozdarty powrócą
Nieten to wiek Xięstwo, dwrat był cztyri wieky
Kiedyście wierzyli z Cesarza wyroky
Pewnie się do was Koadjutor wróci.
Rozpaliński skazyme bogutą pomnij
Nierozumnie że wszyscy nabyć miały pokoiszą
Będziesz Prowincyałem tylko nad Tworcieszą

Godzien chwały Bordatu, Alvarez nagany
Lesciusz i Eskobar dzisiey ieszcze znany
Wyszło tyle mozonych Xiąg od was niedziwy,
Wyszły też napomnienia łayne Akwawiwy
Iako Wdowioki uzdrawiać, świętę stroić miny,
Pielgrzymować do Grobu, w izbie Kanclerzyny.
A Monarchini iedney tuto wybit skrupuły,
By Polskę rozdrapawszy dla swoiey szkatuły.
Przymnożyła bez prawnie intraty niemałe
Nie na większą część stało, to Bozią zwchwałę.
Własnie ztąd chwała Bozka powiększa się znacznie
Że wieżą blachą kryta złocona dziwacznie.
Że Jgnacy w Lazurze y Kleynotach stoi.
Że na monstrancyą, całey, Malowniczka swoi,
Utrąciła fortuny, ta tyleż straciła.
A tak zyskałaby gdyby szpital wystawiła
Niemielibyśmy tyle po Ulicach gości,
Co krzyczą, day do Bozkiey trosz cnotliwości,
Koncze tu farbowanym wszystko pięknym przyrzeczeniu.
Lecz cię to dziś na świecie zowie Egoizmem
Napomnij moy Kusliniu zes tych Jezuitą
Powściągnieyże tę nienawiść y zemstę nie skrytą.

Pomnicy żeś Obywatel, bo ufność zawodzisz
Monarchy, gdy w Gazetach baśń same zawodzisz
Miał on cię za człowieka rozumnego gdy ci
Zlecił dzieie publiczne zbierając na nici.
Narodowi na widok wystawiał potslumi,
By użyteczne były Ziomkowi każdemu.
Wierzmi nikt cię nie lubi za twe zmyślane minki
Ani za głupie w twoich gazetach zmyślinki
Bądź potulnem, staray się by o Narodu dzieie,
Interessownie czytał, znał odmian kolei,
Inaczej będę prosił Monarszego że ci
Kommendy z twoich Gazet dziecinne zmyślnq sklei
Z Dziejopisu głupiego uczystrychnii Mazalu
Oraz zmyślnq złey Rady, poprawy się Wiesniaku.

Uwagi nad wyprawą kampanii 1812. roku.

Do Jd.go Xcia Korwina Dzierżkowskiego
Sędziego Appellacyjnego Xięstwa Warszawskiego.
Dnia 13. Czerwca 1813. zrobione.

Vinduam finem bonorum
Sors unii concessit Vero. Claudius.

Ty z którym Smith (a) Martini (b) Wirgil i Horacy
Dzielą godziny swobodne od Sędziowey pracy,
Co umiesz z przyjaciół wyprzedzać siedzki
Na stronie Twoiey przyjaźni
Bez ekonomictwa, bez bojaźni
Wspólne wszystkim złożę zmiutki.

Mówią iż wszechmocny Rzymie i brakowi chleba
Wyższe klęski przyznać trzeba;
Pozwalam — tak okropnie suszy i siecze wyrzecie
Zrobić mogli złego wiele,
Lecz pytam się nie byłoż w Naczelnika mocy
Uniknąć ich na potomcy?

A kiedy iednych dościka mnie i nęcą,
Czyliż drugiego obrzędza?
Chciano żeby Mieszkaniec Sybiru i Dekuany
Od ciepła lepszą wiernemi strzegł uprzejmemi. (Nie ekonomicznie)

(a) Pisarz Angielski Dzieła o Ekonomice politycznéy i bogactwach narodowych.
(b) Pisarz Niemiecki i Nauczyciel Prawa powszechnego.

Nie stosownie do mroźnych południowych obyczaiy
Żniwa tyle co prędkie w lekkiey odzieży Zegły?
Porządku się podróżnych, mówmy, a Geografom
Czy ta klima z porządku wyiadła, czy trudem?
Powiedzą zgodnie: iż przez Września koniec
Nie można tam nigdy słońca
Niech nigdy na ostrość zimy nikt się nie zdała,
Długi pobyt w Rossyi zgubił Annibala [1]
Okazawszy nieuimność południowego Nieba
Wnet dany w niedostatek chleba.
Czytałeś w dziejach którego Narodu
Ażeby w krainie obfitym
Zwycięzca umierał z głodu,
A zwyciężony był sytym.
Jakaż służba potrzebnych do Woyska Urzędów
Maiących starannie żywność w porządku należy?
Czyli ten brak iest dziełem lenistwa czy błędów?
Może na karb złego zapisać należy.
Nie w powietrzu, nie w głodzie winnych trzeba winy,
Przyczyny tylko temu rozsądek,
Ani klęski Nayzyzn głowniejsze naznacza krzyżyny
Niekarność i nieporządek.
Gdzie gwałt z chciwością bierze, a rozpusta tłumi
Tam kolwiek konieczność niesie na pieczone z konią;
Nie podoba się Woiownik wielkich dziatek rzeczy
Którego pobytowi mieszkaniec złorzeczy;
Zwiędną prędko nieście chwały
Co się krzywdą Ludów zdały.

Nie moia

---

[1] Annibal z pod Carthageniaszków hodowany Rzymianów
krzem pobyt nadto długi w Kapui utracił zwycięztwa
z odtąd klęski doznawać począł.

Nie można rzecz wyższego za pomyślić dowiptać,
Lecz uczciwik niebezpieczeństwa, mogłbym się zatrzymać:
Dla czego Polskie Wojsko niejny czynne wrazem
Doświadczami jest cudzym dukiptu wzbraniem?
Czy zrobiło, i owynia nie wmawiało wojen
Na Chorwatach, za Rzym i wojsk Ziemi nikt mniejszy?
Czy nie obrot chybiony dał Nam stracić mamie
Posiadł z Ukrainą Europy spokojnie?
Przy tej przyjaznym uzyskanym Niebem,
Z zięty bez konia i trudu,
Mogł Nas obdarzyć, mógł okrutnym chlebem,
Z walczącym z mgłą ludu
Z którego zbroczne dziś ramie
Klufa współtowarzyszy łamie

Prawdę to wyznać trzeba, nie oszczerze się chciało
Przymierzeńców Południowych wiedno słoić ciało,
Można to tłomaczyć od razu
Z dawnego nienawiści obrazu.
Powiadano za pierwszym na tę ziemię wchodem
Że zobaczą, czy bismy godni będą z narodem;
Nie mogła zapowiedź taka
Być dobrodziejstwa dla Polaka,
Który znał czyn był dawniej czyn późniejszy mógł zastać
Gdyby nie przemoc z brzegów dozwoliła spowstać.
Znał że z hiszpańskimi w dziecie do Polskiej Korony
Ubiega się Walezy, czterykroć Korony;
Lecz Polak chciał zmiany losu,
A widząc promień nadziei,
Przebaczył stronom dla głosu
Co dał się słyszeć z nad Sekwany: Że Henryka

Henryka de Valezyum hodowali się do Korony: Książe Konde, Książe Polski; dwaj razy Książe Vendome, syn Ludwika XIV.; Książe

449.

W trzydzieści z górą tysięcy
Krwawym pruski wiąz zakrzepł
I wciągu siedmiu miesięcy
Pokarał wiąz Bydź Narodem.
Wziął w nadgrodę pogorzelisk, ofiar, krwią Braci
Język, Rząd prawy, Ojczyzny, naszych Ludów,
Bo mu dyplomatyczne pióro z jakiegoś powodu
Odmówiło Imienia Polskiego Narodu.

Nim Dwa wpółtysiący lata
Wyzwaniu na walkę drogą,
Przewyższył w obliczu świata
Pogańskie Wojska zastępy,
Nawet wówczas nielitzne, było krwawie najem,
Złotem świecko wzięty z Rzymu,
Rozłożony nad Wisłą, nad Odrą, nad Sagiem
Nie jednemu służył Panu.

Przeszedł ościennym spokojny, nie wystawiał sobie
Żeby Nas kto w Tatarskim miał napaść "sposobie".
Napadł, a Rzeczy pospolitéj z wyjścia trzykroć wiłą
Dwiedział, jak Polakowi Ojczyzna jest miłą;
Wzrok odwrócił umówiony, gdy Stolicę trzecią
Dwiósł Orzeł okrwawioną Galicyjskich Braci.
Zdał górną Wisłę z Sanem
I dwóch zdarowni był Panem.
Przyjął Rodak Rodaka, podał Don Brat Bratu,
Uwiązł Nas Dniestr zdumiony, widział grzbiet karpatu;
Krok w krok zato z Nami szczęście, położył mu koniec
Nieszczęście, krzyżowany z rozczynem Goniec.

(Dzieś.)

Xiąże de Conti. (Przeor) Tych bywało kandydatami: Jan król Szwedzki; Iwan Car Wasilowicz; Han Tatarski; Ernest Xiąże Rakuski; Maxymilian Cesarz; Livio Odeschalchi Synowiec Piękna i inni.)

450. O Boże Polski nabiał wczesnie do tych wieńców
Które się w Niemcach zbierały,
Ze Zwiślańskiej wyprawie żaden z sprzymierzeńców
Nie Dzielił z Polakiem chwały;
Że przestrzeń ziemi, którą na mocy dziedziczny
Miał prawem własności i prawem zdobyczy,
Skarby przeciw dekretowi [illegible]
Takich co ich nie widziały;
Że Prymofal rozkaz Aleksandryjskiej mocy,
Do strefy holsztyńskiej skorzył [illegible]
Przeciw Wiedeń część Tyrolu na Bawarczyk kosztem
Lax i tam wrogi jakiś przemogł,
Dość klątwy który w Sybiry na Polskę rzucono
Wskrzesiciel nie dziedzi, czy nie mógł,
Lubo jam rozciąg przyznanej nam ziemi
Dawał ich Królestwa postaci,
Kazano miłości i zbrodni nowemi
Przy nazwisku i figurze zostać.
Polak, któremu dnia nie wyznaczono Słońce
Zdobył się pomnik trzeci na cały Obrzymie,
I spodziewał za trzeby głosem
Wreszcie zapłacony z losem.
Przez lat kilka wygnany, domyślny sam siebie,
Groźnie nie zostawał przy sercu,
Smutny się dniom i nocą o Rolnika chlebie
Sprzymierzonych Ludów krocie.
Dziękczyn Pierzbę świątynie Polaka brzegów
Waleczny Rodak spiczą z Gwadyany brzegów.
Mozna)

---

e) Osmnaście miliardów wyznaczono w ziemi dla Generałów Francuzkich.

451.

Kroniki było nie wierzyć ze będziem z Narodem
Do Boga tego przewodem,
Który zdawał się czytać w przyszłe zamienia więzdze,
Który ciągnął losy Narodów,
I [illegible] dziedzic wolności Rzymian potężne
Do Jagiellońskich wszedł Grodów [illegible].
Wierzono i w takiej wierze
Stanął związek na sejmie,
Związek pierwszy w tym rodzaju
Bez oręża bronić kraju:
Wtedy w obliczu Warszawy
Wśród radości tez i wrzawy
Upadło Cłazyckie przekleństwo,
Wzniosło się Tronie Polaka,
A brzemienne tak pełne Dzieciństwo
Powitało Nam Jedynaka.
Ten co przy Tronie stoi straża obrzędem wstąpił [illegible]
Tronie Królestwa Polskiego nie wiadomo.
Niestety wspomnijmy sobie godny Przyjaciele,
Kiedy po Olimpie odpoczywający Bogowie,
Przeszłym wieków wodzem wiedzieni do mnie i do wielu
Upadowanych z progu [illegible]
„Cyklez ma zdrowia i chwały,
„Ten tu, kto nie ma Ojczyzny"
Mimo miedzę Dziewięciu przyjaciół w Polskiego Gospodarzy
Powinien był [illegible] wieki,
Dzieje to było Dziełem [illegible] z Mocarzy
Godne Jego [illegible]
Stanisław

---

[1]) Dnia 22. Lutego 1815 r. wyjechał z Wiednia, a dnia 27. tegoż Miesiąca stanął w Wilnie.

[2]) Matuszewicz Minister Skarbu Księstwa Warszawskiego

452.

Stanęli Hradczy Senatu
Uchodnika Majestatu
Z prozbą aby się raczył otiechować dla
Potomka, który na świat przyszedł z Jego woli;
Takiż list Opiekuna dziecku wydzierali: =
„Może to będzie jeżeli... jeżeli..." „jeżeli..." —

Szczęśliwy kto piastem świata
Nie wzgardził obcowaniem Naszem,
Ja znając co Pańskie dary
Bytem i jestem Pomazańcem Jego.

Cesarz radością oblany
Wszystko z dobrej biorąc strony,
Słowa pięknej obietnicy
Wykuł złotem na tablicy
I tem ruszył w bój pod godłem Aurorskiej pogody,
Przeszedł przez Dniepr i Dźwina,
Wydarł Nam od Wschodu i zdradzaj prowincje
Zwyciężca Francuzom Przemówił:
O Moskwo! Nadziei grobie
Część Europy legła w Tobie;
Kto na Twoim zwodniczku dosiądzie rączki
Chwały dwudziestoletniej Bohaterze zdradzi.

Zbierane latem owoce,
Co nagromadził Wrzesień,
Że co rosły... mroźna Jesień
Zsiała z głodu przez trzy noce.

Sam

---

1) Minister Spraw Zagranicznych Francyi, Książę Broglie, depeszą z dnia 25 kwietnia 1872 z Paryża z Księcia Orłowa z Hrabią Rostworowo Namiestnikiem Królestwa Polskiego: „Cesarz Jegomość z Cesarzowa Królowa Matką"

433.

Tam Xięstwa Potomek drogi
W dziecinnéy iesxize odzieży
Obnosił ręce i nogi
I pod ostrzą obcych lezy,
Wiernie będziemy cudowi
Jeżdi go Pragą [i. e.] zdrowi.
Oko: tych niezrozumie skutki, rozsądny komunie,
Jeżli się do obleczenia,
Nie trzeą pokolenia
Za to, że ieden Catowick odrzymał się w Kremlinie,
Ktemu dał staruat na pewno, dzisiay za nadzieie
Potokami krew się leie,
Tak będzie, iżeli dobroczynne Woysko
Przez względ na uciesk ludów i na ich ubóstwo
Nie umierzkuie tey wagi
Ktorą dało w ręce Pragi.
Pokoiu! ioney ktorym się nikt nie podobie
To porzucone Xięstwo weźmą na toney sobie.
Z Unią dawny o Tytuł, iaki spadkowi odzieli,
Będziemy trochę tęższych Kawalerowi mieli.

W. Kolski.

Do Aktualnego

" Królewska Mość" przyjmował Unowę, która się obowiązywała do pospieszenia " naymnieyszego kroku dążącego wprost lub ubocznie do przywrócenia " Polski. " —
[i. e.] Gdzie ma bydź kongres.

454. Do Aktualnego Tajnego Radzcy Stanu
Imperium Rossyiskiego, Członka Rady Najwyższej
temerasowej Xięstwa Warszawskiego,
Generała Leytnanta, Orderów wielu Kawalera
Tomasza Wawrzeckiego
Dziedzicznych dawniejszych podkommendnych Jego
w Miesiącu Października 1813. zrobione.

Duc regio in terris nostri non humana laboris.
Virgil.

Wodzu, dwudziesty pierwszy rok upływał w Maju,
Gdyś w Polskim nas ostatni uwięziował kraju,
A dziewiętnasty dochodzi
Jak przy Cyganiny obronie
Bycarskiey gwardyi natarcie
Musiałeś ulec Bellonie,
Siedmdziesiąt dział wrogom zajmując
Stawy i serca Francuzek w Narodzie.

Dzisiay pomiędzy na tej ziemi zmianach,
Po kilku w stolicy Pawiach,
Z Północnego Mocarza nakazem,
Z którego władzy Ręka iest stworzeniu,
W dziadzicy do nas przychodzisz kraiu,
Jak Przodka w Xięstwie, iak Króla dawnych Ci czasy,
Którzyby Nam mogły dzieie
Podobne stanąć Ci.

Chciały

Kiedy fraszcia Polaków maniące z xaw Sługi
Nakoniec ich opuścili,
Opuszczonemu iest mito
Bydź nadzorcą, przez Mężów cnoty i zasługi,
Którzy dostępnie światłi, bezstronni i cnotli
Dowiedli że z wyborem
Wspaniałego Kawalerzey, co na Niemskiey kuli
Dostatecznym władzą przestarzem
Za wolne uniża dziatki
Lud od Brzegu do kamieniatki,
Co prześlotem błyskawicy
Leciał się w Rzeczpospolitą granicy,
A poznawszy na wieść Wiśłakańców tey ziemi
Że zkad się obeyść iak z nimi.
Boże! Jeżli losowi poddać się potrzeba
Który Nam dzisiay dnia intro znienia Panów,
Jeżli na wieki z Pani, wiedz wyrzekną Nieba:
Aby zdala Sarmatą Monarcha Słowian,
Ani złorzeczeć będziem przeznaczenie
Będziemy zostać wzgoli, bez myślnienie.
Ach! że za rzeczone Mnie tak wiele na dziatku,
Tak bolesna Jego strata,
Że to Polak z bronią w ręku
Szukał lat dziesięć we cterech częściach świata,
Bez nadzia, którą mu zrobiono,
Że byłby wrócił na Ojczyzny łono.

Pod

Pod borlem Prusów, przed dziesięcia laty,
Mieszkaniec kraju wszystkim w cięż mienił,
Zakwitły Miasta, Rolnik był bogaty,
Lecz bez Imienia za nic wszystko cenił,
Kraj z innych miar dobry, wiele na tym stracił
Że Nas w Niemców przekabacił.

Walczą dzisiaj za swobody
Przeciw Narodom Narody;
Która z swobód iest droższa, więcej Narodowa,
Jak Ziemia Ojców, Imie, Obyczaie, mowa!
Niech przez to handlu najwięcej ocenię,
Lata nadgrodzą spekulantów zgubę,
Narodowego bytu zachwiecenia
Przechodzi wszelką rachubę.

Jeśli dwadzieścia iest dla Niemców,
Którzy cięż krew w tej chwili,
Ukoby się wydobyli
Pod Opieki Cudzoziemców;
Przeboy! brzeg iakąż przyszłość trudną dospoięcia
Zwano buntem podobne u Nas przedsięwzięcia!
Godziłoż się Narodu oświeconego Synom
Mięszać z bandą Jakubinów?
Czyż Niemiecki Naród miniema
że Prawi równych Polaki nie mają!

Za ostatnich

A w ostatniéy przeciwności
Uchwycił się Jego broni.
Ten zapał, te składki w kraju
Bytyń w Wiedniu w uwagę?
Ach rzeczpolita obrona
Z kogoż iest przyiaciołna?
Wszystko iest Nasze... każda do Ludów przemowa
Wzięta od Nas co do słowa,
Że między Nami różnicę położę:
Że Lud za nad Odry, z nad Elby, znad Sprei
Mając przykre wielkich Dobrodziei,
Czém był Prządzy, tém iestto bydź może,
A Polak nieprzeiednany, iak orzeł tak czeka
Czyiéy ręki i kiedy? przyidzie mu z pomocą...

Waży się Północ z Zachodem
Na którą przychyl wojenny, przeważy się stroną,
Czyie będziemy Narodem
Nie wiadomo przyszłość dawnéy zasłonę,
Lecz kto nas dobrze urządzi
A połączy Brata z Bratem,
Jako Polityk nie zbłądzi,
Tak Przyszłość nie utraci na tém.

Dwie to Nadzieiach Polak wziął pewniany
Które Przyiaciół i miłość Ojczyzny:
Wyrzuci się

Wypuść się z pierwszych w czteroletnim Sejmie,
Do czego dziedziną komagat wymowy,
Miłości kraju nikt mu nie dojmie
Bo ta się stała cnotą narodowy.
Będzie po tylu szkodach, wolny od pierwszej,
Chce Imienia, spokoju, braw dobrych i Krzyżu.
Bitny za domem, gospodarny w domu,
Przymiot ziemości dobrał w rodzicu;
Nie da się stąd wyłudzić nikomu,
Bo go nadzieje kosztowały wiele.
Czegoż pod władzy mądrego przewodem
Nie można z takim dokazać narodem.

Gdyby sprawie dobrej chciały sprzyjać Nieba
Wprzód zacząć by się nie potrzeba;
Ale pranowny Mężu tak się dzieje z Nami
Jak się działo z Krzysztofami
Bogom Rzeczpospolita miłe za tych stoma
Katonowie Rzeczpospolita.

A. Kołłątaj

Za Śmierć

Na Śmierć Józefa Xiążęcia Poniatowskiego, 459.
Naczelnego Dowódzcy Woysk Polskich, Marszałka Państwa Francuzkiego; Poległego w Bitwie pod Lipskiem, dnia 19. Października 1813. r.

Przez iednego z zasłużonych w Woysku.

.... Breve et irreparabile tempus
Omnibus est vitæ, sed famam extendere factis
Hoc virtutis opus. Virgil.

Już tedy od lat siedmiu gwałtownie ciągniona,
Wsławionych Lipska polach zerwała więź stroma. —

Na tym placu gdzie dawniéy wolność i sława
Po zwycięztwie nad Tylym, nieśmiertey Gustawa [a]
Sam gdzie mężny Torstenson [b] i Szwedzkie wiodący znaki,
Niemieckiego Cesarza złamał potęgi orszaki,
Przed Sąd Narodu stanęło sławnieyszych wieków,
Trzey części połowę, trzey sztuce i zwycięzców.

Jakież były tych zmówionych Mocarstw przedsięwzięcia?
Gdzie ów Zaufaniem pysznych, hrabiowat i pokonych Dzieiów,
Niemcy chwiejnemi losy, biegli na wyścigi,
Zdrad Koronowną Opieką Protektora Ligi;
Alexander

---

[a] Roku 1631. Gustaw Adolf Król Szwedzki zniósł zupełnie pod Lipskiem Generała Tilly, dowodzącego Woyskiem Cesarskiem. —
[b] Roku 1642. Generał Szwedzki Torstenson pobił Woysko Cesarskie pod dowództwem trzech Xięcia Leopolda i Generała Piccolomini. —

Alexander którego nie zatłomiony zwieki,
Od widoków Pogromcom zwyciężonych dalecki;
Idąc drogą dawców, śmiałe widział bole
Oswobodzić grzebione Narody i Trole,
I gdyby na dokończa kwiatło się w boiu,
Przyjąć Panie, nadaremny trwałego spokoiu.
Przeciwnik chciał ratować, na Elby równinie,
Nadaremnie która, nieruszy, nadpadł w Kremlinie. —

Rzeki słabe, morderczy zjadł ogień dzis ulewy,
Pieniły się krwią brzegi Pleisy i Elstery:
Wszystkie zguby narzędzia, zwyciężano razem,
Giezły wsie pożogą, Narody żelazem,
Tłumy Mieszkańców, iękrannych, konaiących tchnienia,
Z pułkiem dział wtrącały się pod Niebios sklepienia.
Długo był los wątpliwym, długo strony obie
Krwawą zwycięzcę Palmę wydzierały sobie,
Wódz się Przeciwcany w walkę, i rzekł: Dosyć zatem,
Nie dłużmy zguby żaden przemysłem nad światem.
Rzekł i myśli, nieznane, za nieznaną klęskę,
Z rąk Cesarz wydarł (mąż) Czarnoziemskich.

Jak południowe Laury nadbrzeżnem morzy,
Przeniesione na północ, zwiędły na północy.
Stałość — Wiekownika Potomności, rzecz
Co dwadzieście lat owoc z lat wiadnący wieńcz!

Lecz gdy Wielki Monarcha, Głowa, Strzymierzeńców,
Pierwsze miejący prawo do zebranych, Wieńców,

(Klucha)

461.

Słucha wdzięczności głosów Niemieckiéy krainy,
Dla któréy zrodził Córkę drugiéy Berenyny:
Gdy się z powstania skutków cieszą Ludy biedne,
A Niach się godzi Polakom tę ucznie jednę;
Ty Rodaków nie mogąc obrażać nikogo,
Triumf ogólnéy sprawy zaszczycił drogo.

Niedy znakomity Druzus f: c: Nadzieia Cyczyny,
Pogromca Germanów poległ w trzicziny,
Wzbrał go Rzym, niebacząc na zakazy Bratu,
Który był sprawcą zgonu i wraz Panem świata;
Wzbrały go Narody, a Królowie sami
Urnę aż godzinę złotków prowadzili z nami.

O Ty! co równych godzien z Germanikiem rodzaju,
Potomku Jagiellonów, krwią z krwie Witołdów,
Którego cnoty, męstwo, pełne zasług imię,
Tak są u nas przytomne, jak tamtego w Rzymie:
Pomnikowski, jeźdźcu w Niebiosów zaciszy,
Duch Twój zatonie Bóstwa stos śmiertelnych ujrzy;
Jeźli związek z Cyczyną za grobem nie zginie,
Czy u Narodu całego wraz pomnisz w danincie?
O Niechaj tę tak rzadkim nad wielkością straty,
Za Grobie złożonym dadzą Ci za kwiaty

O Niechaj

---

f: c: Było to zwyczajem u Starożytnych położyć Rydwan Wielkich posyłce na znak żałoby do ich Grobu na czynie w kształcie tey wyrobione. Nayodleglejsze Królowie wtedy, kiedy oczekiwali pogrzebu Druzusa, od zwycięztw w Niemczech odniesionych Germanikowi zmarłemu, który z rozkazu Cesarza Tyberyusza otrzymał.—

Wichry stanią za wieczną skargę przeciw Wiekuistemu
że (i-ma) tysiąc (tysięcy) odmawia pogrzebu.
Wieczny. Po dwu razy ten się rozrzucił mitia
Nie można przeżyć tego Kurtoków i Tyrowa i Brzia.
Każdy się w niej przez wielkie należał usługi:
Jeden Bolesne dał świadectwo, walczył za Nią Drugi;
Pomiący, skażone naprawił Ustawy,
Tyrowie, Młodzi Wojenną sprowadził Sławy.
Dobry Król chciał najlepiej, lecz nie zawsze dwornej
Reglarza schronić Okręt przed wichrami Północnej.
Skołatany trudami, zostawił Sierotą
Tron Piastów, Naród Mężny i Tyrowa z Cnotą.
W lat kilka, wiatr przyjazny wionął od Zachodu,
Poszedł za nim Wojownik z Wojowników rodu:
Bitwę o byt Ojczyzny, zginął za nadzieję;
A z nim Bohatera odwiecznej Jej dzieje.

Kiedy w pośród nieładu i zawirowań,
Przeszłe swoich ostatnia uchodzących dwu wieków,
Za mu śmierć, tam niedaleko stanęły na drodze,
Obok tej, która Polski całej Sprzeda:
Śmierć pomnia Zwycięzkich, dostojnych się Ofiarnie
Walecznych Zapiekłych tak skończył przy Warnie
Skończyła się podobnie z Kościuszkiego dola;
Wzgardą życia, Cesarskie uszlachetnił pola.

Wodzu Nasz! Twoje miejsce Darahrow (jest zaszczytnem):
Lipsk się chlubnie Kurtoki, Elster będzie z zgonem.

Pakney

Ku krzyżu śmierci zazdrości Prodakowi trzeba
Któremu obok Ciebie dały zmarć Nieba:
Ten co nie zmiarł ostatniej życia chwały z Tobą
Wiek się okryje wstydem, — kto nie mógł — żałobą. —
Ostro! wydzierając dobroczynny życie
Żyjące nieszczęśliwych tłoczysz w surowe koryta;
Pomięszały się z Tobą trzy wszelkiego stanu:
Pomocnicy stracili wszystko w dobrym Panu;
Sieroty położone na dobrodziejstw karcie
Wzięły żyły, w nim zgubione opłakują wspomnie;
Wojskowy zmazany wiekiem, weteran blizną;
Wycieniany przez Niego chleb jedzą ze łzami;
Przenosi śmiertelne uderzenie gromu
Który skruszył ozdobne szczątki Cioteków domu;
Przyjaźń w bólach rozpaczy przeklina trzy drogi
I siebie, że przeżyła cel uczuciów drogi;
Ołtarz, pod którego nadrym mniej czucia stypem,
W świątyni pogrążonej zaloscią nie kirem,
Położył znak czułości na Tyczena grobie.
Tak zranicą w Nim cnotę, czcił ją w swoim sobie;
Tężko komu z obcanych nie była dość rana
Przy czarnówidz. Do Niego ustami kapłana:
Mówca ten, który sercem słuchających władał,
Lecząc cnoty zmarłego głęboką ranę zadał.
Ale powszechny, od wieków nie żyjące spotem
Kościoły, w ten czas z Krzyżem koledat kościołem,
Stud dwoistych wyznań w Sterownych świątnic progu
Polecał, Rozmówiwszy tenu co my Bogu; Polecali

Polecał Go Jemuż Izraelce smutni
Przygrywają w Kôźnicach na Dawidzie Lubni;
Tu Jędze, Wielkich Ludzi nie wierszące chwały,
Zazdrość i Potwarz, obie ze wstydu wykosały.
Tak się cenią publiczne Urzędnika cnoty,
Który żył bez zarzutu, umarł bez zgryzoty —

Ach! jeżeli zbożnym cieniom tym trzy wojenka,
Takie bolce nie mają znaczyć Go zabiska!
Któż trzeźwiej umiał zwierzchność a łagodność godzić,
Zmniejszyć niesmak domowy, zasługę nagrodzić?
Czy Duma lub próżność uniósł się na chwilę?
Choć Go do niej wabiło pomyślności tyle,
Gdzie jest ów ton grzeczności, ustąp z sercem w zgodzie,
Ta uprzejmość dziedziczna w Koniatowskich rodzie!
Próżno ich Ziomek w Domach mogł wzrastających szuka,
Dla Panków nowej daty zginęła nauka.
Teskne lud obchodowi, ani pieśnom wiosny,
Rodzą się powątpienia nawet w serc pacierzy.
Niechaj Matka Radzicie przypuszczanych mami,
Żeśli się złudzić można, łudźmy siebie sami.
Lecz ziemnie, bitkolwiek sobie przypomina,
Nie była nigdy gałęzem zła dla Nas nowina;
I tę ostatnią ulgę musiałbym dostać,
Jak dział wyrok krzywdzący niekrzywdzących chłostać.
Nie masz Wódza — Duch Jego uniósłszy się z wody
Przeciął Ziemię skrwawioną orężem niezgody.
Już te Gwiazdy, te Krzyże, ten Pałasz, Buława,
Są na Nie — wyrzeźbiona na wierzch jedna tylko Sława.

K. Wolski

Na Dzień

Na Dzień Imienin J.W. Tomasza Wawrzeckiego 1165.
Taynego Radzcy Jego Imperatorskiey Mości
Cztonka Rady Naywyższey Tymczasowey
Xięstwa Warszawskiego
Wielu Orderów Kawalera.
Od Wojskowych i Biur Woiennych Xięstwa Warszawskiego
dnia 21. Grudnia 1813. Roku.
przez M. Wolskiego.

Wiersz.

Już nasze było dni tych godzinę smutnie,
Na to weselszy czas przestroić Lutnie,
Dwudziesty pierwszy dzień Miesiąca Grudnia
Niech Nas zatrudnia.
Zostawmy przyszłość Naywyższego woli,
On skryta w sercach Cesarzow i Królí,
Jaki wyjdzie dla Nas wyrok z Nieba
Przyjąć go trzeba.
Nad grobem Woyna płaczą dziś Sieroty,
My uczcić chcemy żyjącego cnoty,
Kiedyż się tego więcey wyda sposobność Nasza
Jak w dzień Tomasza?
Czas, którego doznaią opieki,
Woyskowych Żony, Wdowy i Kaleki,
Przyjmiey od wdzięcznych wzrostaniu Imienia
Te trzy życzenia.
Niech Ci się, prasno słodkich mnie godzin,
Sto lat obchodz dzień swoich Urodzin,
Niech Twoie Cnoty, które tai skromność
Głosi potomność.

Do Oddania

466. Do Adama Bronicá Marszałka Pałacu.

na Dzień Święcenia d. 14. Grudnia 1813. Roku.

(Idzm Ci Panie á Marszałku winszował przed rokiem
Powiedziałem coś na końcu
(Życiośnie) płodzie) i Domcu.
Iż chęć więcey żydź Bronowskiemu.
Patrzay iakie to zdarzenia:
Wiosna roztopiła lody,
Zniadły się Rolnicze płody,
I Zboże, hetmá po Ścenie;
I któż Nam dzisiay zaprzeczy,
Jeżeli tak pójdą rzeczy,
Iż wkrótce brodzić á pięką, gdzie dziś granice Rzymu,
Zamiast do Wersalu i do Gmachów Rzymu;
Czyliż nie mogą dziady słowiańie
Spiewáć Te Deum w tym wielkim Watykanie.
Nie chciałbym o to zakładać się wcale,
Bywało tam niegdyś Goty i Wandale,
Lecz te zdrowotki rozróżnić potrzeba,
Szukali wtedy Gallowie
Przestronnych siedlisk i chleba,
Tu Dzicioch nie tak dawno
Co kogoż nie począł dzisiejsza ... ?
Któż Swiat zaklucił? oto Cukier i Kawa,

c. Towarzy.

467.

O Towarzie Odźwiczny!
Gdzież iest Kuchmistrz co policzy
Wszystkich klęsk rodzaje,
Które w południowe zaprowadził kraje?
Ty ktoś drogo, Wezwa Ziemia płód Indyjów płaci;
Zdaie mi się że w kawie iuż krew zepsół brali:
Postem przyszedł za Kawiem, za powszednią sprawą,
Lubię Porter, Arak z Kawą;
Odpadź panowny Adamie
Z kimiest słuszność? kto ią łamie?
Wiesz że Natura smakiem nadobdarza,
Znasz do smaku nawyknienie,
Cóż do obcego należy Mocarza
Mój ięzyk i podniebienie?
Czyż można aby tak kilka się bili
Za to — co będziemy pili? —
Pokoy wkrótce będzie musi, ale pokoy taki
Za którym wolne będą Porteny, Araki.
Rząd Monarchiczny iest w naylepszych rękach,
Republikanom niech żołądek będzie. —
Takie są moie życzenia
Na obchód Twego Ienienia.
Szczęśliwe z domem przeżyday momenta,
Rządź wesół, zdrów i spokoyny,
Niey w szkatule dwa procenta
Od kosztów dzisieyszey wojny.

W. J. Kołłątaj

Bp. Wil. Kanclerz.

460. Do Wc. JE. Ks. Józefa Jarockiego
Prałata Coll. Ord. Wiarów.
na dzień Imienin d. 26. Grudnia 1843.

Kiedy tego zgromadzenia, szanowny Prałacie
Dozwól w dniu twego Imienia
Świątowe złożyć życzenia
Obok tych, które dzisiaj przyjmował w klasztorze.
Nie będę Tobie wiekow Matuzala życzył,
Ten, który lat 969 życie dni swoich przeliczył,
Ani Wolfow, Arnoldow, Bergonzonich szkoła.
Skroś ich piasma, nie przeciągnąć zdoła;
Chciałbym, żeby dni Twoje były szczęśliwemi,
Ale przyszłość nie lubi na tej niepokoi ziemi;
A podobno, jak sam mniemasz,
Dziś go w żadnym kraju nie masz;
Więc na obecney przestać dobi trzeba,
Do piekła lepszey nie obmyśla Niebo.
Teraz Wasz Klasztor w świetnej czystości postaci
Niech tylko rząd, kiedyś stały,
Zwrot Waszej kapitały,
I tymczasowy, niedawny dziś procenta szkody,
Niech on przez względy łaskawsze
Wyjedzie z kraju na zawsze
Życzeniał

Testemat w Dzień Objawienia

Który z obcej przyszedł stroney
Przekonawszy ginąc nakazały go Jędze,
Bo to w kraiu Nasz sprowadził ucisk, płacz i nędze,
Wiek znikną uciążliwe podatków rodzaie
Których Rządca z nędzarzem w równości nie daie,
Zgorszy od podatków ciężaru gatunek
Siedmiodzietney kwaterunek i Lawerunek.
Wtenczas do Rektora celi
Wbieżą się tłum przyiaciele,
Ustósownie do Naszych Narodków obyczaiu
Wypiiem za Twe zdrowie Kutelkę Tokaiu.

M. Molski.

Kolęda Obywatelska

na Rok 1814.

Do Jł. Xięcia Piotrowicza Komisarza Dzielnicowego Xięstwa Płockiego Radcy Stanu Rządzącego Woiewodztwa Płockiego.

Jilem suspendere vela
Lucanus.

Wracaiąc znowu z kolędą z chóralicy Lwowa,
Widziałem was znowu z kolędą:
Czas dobrego przyniosł! — Dwa oltarze słonia,
Hoisk i Nędza są wszędy.
Dzięki za taką kolendę,
Iadę na równą zabawę;
Długiego zato nie trzeba rozwodu,
Bo to pióra bieżem jest Ludzkiego rodu.

Loch.

470. Los, dziś jak świat obejm[ą] potakuje rodom,
Dziś nowe dzią się zwie bardziej Narodom.
Nie było, zwrotem, jak dzisiaj jest wszędzie.
Cudzym żyć chlebem, lub bić się ostrzej?
Kiedy, Fryderyk z Elżbietą
Siedmioletnią toczył wojnę,
Kanwę była wojsk zdjęta,
Siała się wioski spokojnie.
Rolnik za płody, kupiec za towary,
Kierzyli kórem, rublem i talarem.
Przed czasem chłopek obrastał zakazem,
Kozak z chłopkiem przy trunku godzili się wzajem.
Wojna z Porty Katarzyny
Bogaciła mieszkańców żyznej krainy.
Później kiedy Napoleon Hiszpanią
Znękane Prusy, a Austrię nad Wisłą,
Jak się nad Narwą brzegami
Złote rybki hodowały?
Wojsk biorąc gdzie z jakiej strony gwałt zaszkodził,
Z drugiej zysku, wartość szkody, wtrącał na nie.
Dziwił się Goethe Napoleonowi,
Cesarzowi zawdzięczy wiele znawcy.
Podobni z rodu rzekłe sztuk, idąc z wrzawą Bardom,
Sam się, natchnieniu ufnymi odbrzeć wydawałem;
Ten to Rzepnicki [b: Ulrych] odniecze [b: Ulrych],
Pomiędzy miejm a Turcją,
Co służyło do potrzeb zbytków i wygody.
Panicz wszystko nazwał swoim
Łabęcki

[a:] Te powieści były pod Dowództwem Naczelnego Jenerała Barona Benigsen.
[b:] Jego nazwiska był Kommissarz za Rządu Rewolucyjnego Francuzkiego
Do Cesarzowych wysłany, jego rodzeństwa i znakomitość usprawiedliwia
by Etymologia tego imienia.—

471.

Zabierał z formalnością, przy otwartym wyjeździe,
Co mógł znaleść na ziemiach otwartych na wodzie /:c.:/
Domiły, po wsiach, miastach, Pałacach i Dworach,
Do ostatniej darte skóry.
Na swój ton kazał Wam Sfinxowie,
Kolnierza kornić, poić i odziewać:
Gdzieba było wiefzkaniem, sprzętami, bielizną,
Rozpalować się z Warszawą:
Pogoda nieraz, że gość po pieczeni,
Schował Statucie do kieszeni —

Nie folgowano nikomu,
Nie pomogły żadne prośby,
A godna Żonka Emilia z Domu,
Wyjeżdżała mężowskie groźby.
Niepoiluszny mógł w godzinie dwadzieścia cztery
Przeyść do wyższej Atmosfery;
Nie ma kogo Dzika deportata /:d.:/
Przypomnieć dnutnie terroryzmu lata. —

Brał za dowód bezpieczeństwa, układ oddziału,
Wyraxem nieważnym uznawane karty,
Znane pod Bonów zazwidkiem,
Bez dodatkowej zastawy,
Nie więzienia tak jest blizkiem,
Jak jest Pekin od Warszawy. —

Rozdzielił się z Dowódzcą, podzielił z Marszałkiem,
Mieszkanie, chleba kawałkiem.
Nudził się wraz z polonezem,
Dzielić z Najjaśniejszą głodzą. Jako

/:c.:/ Statki zabierane na Bugu i Wiśle.
/:d.:/ Widomo iest wszystkim za dostawą Cena w Warszawie w 1807 r. w Listopadzie

472. Któż chce poznać wspaniałość dwóch dostojnych Panów,
Niech postucha Kaliszanów. —

Car iest Bycie przy Oyczymie,
W takiey istotnie różnicy,
Alexandrowich stolicy,
Wydał się przy Hieronimie;
Jeden żyć, iak żyć zwykły, Carowie i Cary,
Drugi za Nasze Talary.
Pozostałe z tyberyan bliany,
Tyla zdzierstw, Boraxu niemiły,
Za sprzyprowadzeniem Oyczyzny,
Byłyby się zagładziły.
Co dano, co wydarto, i co się przeciadło,
Niechby do licha przepadło.
Lecz nic w obecnéy nie mamy stolicy,
Oprócz słusznego prawa do radzicy;
A gorszący rafinat, ów Systematyat stroję,
Nierządom do zdzierstwa proadkrywał drogi.
Cóż z tego że wyssaną opuścili ziemię,
Kiedy się nadladowcze rozrodziło plemię?
Zdź prawdy nie przystoi,
Zepsuli się nawet świni,
Aby publiczney dogodzić ciekawie,
Pozwolono grabić cudze. —

Lubo z Oyczem bezprawia, biią się z Narody,
Bezprawie nie wyszło z mody,
Wiele z Mężów, w tem, co szkodzi,
Ledwie Mistrza nie przechodzi. —

Skarżyć tak

Skoroż tedy z tey nauki
Przestrzegaiąc Klienty
Za nauke Boża, dobytek i fanty
Nie zawsze były bespieczne od szkody
Złych ludzi chytrości, bogatych fortuny [e]
Niech im za tak płaci kiedy Sąsiedzi
Jak się z przyiaciołmi obchodzić z nimi.

Gdy Nam przed pięcią latami,
Kapitalną przyniosła wojnę,
Godnego Wodza obeyście się z Nami,
Bydło ludzkie i przyiazne [f]
Większy zysk był z nayazdu, niżli z ich pomocy.

Dziwuie że dziś żyć trzeba
Przyiętych Gości z połowy;
Lecz iakże im nie dać chleba?

Kto kogo w Domowy zaprosi,
Skorzy bankiecie proszoni.
Nie wiem z kąd przyszło Renomi,
Dzisz wizytę Dziesięcioro,
Gość ten w obyściu krzywy, za rudo takowy,
Pobiadał nieszkaradow, hoboziciał domowy
Iż z niczego płakał [g] iakoby się to zdarzało
Zamożnego Gospodarza,
Który

---

[e] Wiadome są przykłady obeyść się bez objaśnienia.

[f] Tego iakże Ferdynand Nawarry Dowodzca Korpusu Austryackiego
dał wiele przykładow wspaniałości swoiey i dobrze utrzymywanej
Karności: wszędzie z wrogami, zawsze z życiem skazanego na śmierć
wyrokiem Woyskowym Obywatela, u którego wsi zabito kilku

żołnierzy

474 Który z Szeladką za pomocą Nieba,
Właśnie gdy pora nie była przyjemna,
W złym odzieniu i bez chleba,
Przyjechał gościć go za drabi Viennam.
Ze przeczny mu idąc zwyczaiem
Powiedział Gościa zawracaiem.
A że Wielka droga ku Rzymowi leży,
Przeto tędy przyjmować należy,
Bo to między Xięstwo wcześnie wzięte rozkazem,
Do Zadzieiskich zdzieden należało razem.
Niech się tu powiedzieć godzi
W postępowaniu z Nami różnica zachodzi.
Bo co najściślejszą przedsięwziął ostrożność
W skutkach wyższą nad Pustelnię,
Któremu same dostarczają Nieba,
Co do przyszłej wielkości przygotować trzeba:
Widząc Nas biednych, krwawy Mavz z każdej strony
Przez tysiące rąk gnębiony,
Pozbawiał dziedzictwa, które u Nas gości,
Szanować prawo własności.
Ów ob w Cesarstwie zmarłych i z pewna i z głowy
Utworzył Rząd tymczasowy,
Który, przy swoim świetle, przy najlepszej woli,
Nie może tak dyrygować wszędzie zmiedzić dobrze.
Przecież

Żołnierzy bez komendy wtrącających się. Równie wielki prokrastynator
nych wyprowadzał z drapieżnej kieszeni, akcesoryjny krzywdzących.
Tak liczne drapieży zamiedzane będą nie karzemy. —

475.

Przecież Ku kiedyś Bóstwo Pokoiu obdarzy
stałą pomocą którego z lekarzy,
Dziedzictwa chronicznej zgorobie
Dowiedzieć słaby wypocznąć sobie?
Trzeba zniesć wymyślony ciężarów gatunek
Pomyślnej mody stanowy kwaterunek.
Chociaż nie tajno nikomu
kto ma własny kąt w stolicy,
iż teściej niec dziesięciu Rotmanów w domu,
i Vizli iednego z Prowincyi granicy.
Inne są ieszcze uciążenia wodne,
Ogółowi nie dogodne.
Dziesiątkowano wyprzężoną wiadukę,
złożoną z Tabel, kwatek i Borderów,
Na Statwiejszą prawdy zgubę,
Na zysk Magazynierów.
Za Dwudziestkowanym z Wielkim szafarzem,
Widać wpływ, rozchód, nadwiarki,
W końcu Miesiąca, za pustek Szpichlerze
Potrącają z pieniędzy Folwarki;
A prawdziwe remanenta
Kwitują dziś w procenta.
I Szafarz, któremu się nie śniło bydź Panem,
Spowalił się z Szampanem,
Za trzechsetnie złoto Magazynów troski
Ma z tego skupnie widoki.
Woda stworzyła kilace różnego rodzaju,
Pod piotrzyłę, nad siłę ubogiego kieszeni. Przemiana

Poznawszy strachowe Urzędników Listy,
Ja konserwator, tam Pan Archiwista.
Szef z Podarcem, stoi z Pisarze,
Za Pisarzem Sekretarze,
Aplikanty z Ajentami,
Kontrolery z Rachmistrzami.
Stół z kałamarzem i piorem,
Nie iest stołem tylko Biorem.
Jak się Pospolu dzieli na gałązki,
A na jagody winne grono,
Tak obowiązki na podobowiązki,
Rosnie u Nas porobiono.
Tydzień w poszczególnym Roku dzie spiąc osób się mieści,
W Naszym wiązło trzydzieści.
Kiemat niedzielen ią to było w dziale,
Zadania Audytiatom zrucie:
Iakto błędne mniemanie!
Dwoy w moich oczach zniesli Podawanie,
Z okolic Białegostoku
Przyszli powypis iakiegoś wyroku.
W śród ogromnego papierow rozwału,
Chodząc od Sali do Sali,
Od Audytora do Audytora,
Ledwi tygodnie zmarnowali.
Peden z nich Biuro zastarza
Brzepada Skarga na Biuro Dziennikarza!

Jak

Tak więc trzykrotnie szkodni, na worku, na szadzie,
z wiosną, powrócili na Podlasie.
1777.
To zle, iest powiedzmoże ogólniey dosiekła
Procedura rodem z Dickla;
Krótko zamknę iey szachurky,
Przeklina ią wielki, mały.
Wywiozna szawiadzice śmiele,
Ktoś sprawa do swiętego przyrzekaia się stokro.
Doczynaiący o cielę,
Ktoś wprawdy przecież "Wołu.
Ie zawsze z Urzędników ta zdrożność szkodzi,
Prawo zwędrowne w rzeczy przyprawione krzywdzi,
Dla tego iak wciąża, Narodowi szkodzi;
Że nie iest wiego dochu, ani ev obyczaiów:
Chwytaymy światło, które na obyczaiach,
Lecz nieymy ewzane prawa, ku wzaiemney szkodzie,
Niedogodność w Ustawach zmazydzie się wszyscy,
Z zamatu cudzych Ustaw dostrzyke się błędy.
Stosunkami i zwyczaiem
Różnią się bardzo kray z krayem!
Zdo wsystko cudze przyymować gotowy,
Cieżko będzie wdrożować nowy,
Nie przechodzą do cudzych postaci,
Narodowość wdaią dzieci.
Jego ducha na którym, iak świadczą dowody,
Wy zły dobrze Kray z Narody.
W naszey Stronie, mężowie Bernadzie,
Stoimy pod światłem i Cnocie.
Wszyscy

478. Wogóle sprawy zdawał się przemówić za Nami;
„Niech Szwed zostanie Szwedem, a Niemiec Niemcem,
Gdyby ten głos był trafił do jednego z dworów,
Europa nie byłaby placem krwawych sporów!

Godny Sędzio! Ty nie raz, zdaną widząc rzecz
Kłaniałeś się z Wernadotem,
Często nad jednym myślącym obrazem,
Myśl z myślą zbiegnie się razem,
Mówiliśmy po kolei,
O przeczuciach wiadomej —
Może Nas na ogromnej Losów Dziedzinie
Za drobny Atom będą uważali;
Może też Obawa Północy,
Krokiem Obrzydzenia idący do Stawy,
Wszczynając po drodze zamieszania pożarowy,
Od innych Ludów Naszej nie odkryła Sprawy.

Takie bywały Człowieków marzenia;
Zresztą jeżeli dobre mamy sprzenia,
Wiem Sprawiedliwość za Nami obstawa,
Szanować będziem i Wolą przeznaczenia.
Nie mogą być dwie Prawdy, ni dwojakie Boże,
Dla dwóch stron wiecznej Sprawie Bóg dobry, sprzyja.

A. Mickiewicz

(W Dziale)

W Dzień Nowego Roku Ruskiego 1814. 479.

Do Jeo Wo Senatora Państwa Rossyjskiego,
Jenerała i Gubernatora Xięstwa Warszawskiego
Orderów Wielu Kawalera
X. A. N. P. K. O. J.

Zastępco Carskiey Prawicy!
W krajach Warszawskiego Xięstwa,
Za powieką tey Stolicy,
Dał Wam Ciebie los zwycięztwa,
Xiąże Pisarzu, iakiego nieśmiertelnym trzeba,
Tym darze uznanemy dobrodzieystwo Nieba!

Nie ma przyczyny się dziwić,
Żeś, co dumy serca łowisz,
Co pragnie wszystkich szczęśliwić,
Rządzisz się własney duszy,
Dobrat Mężów świetnych brzemieniami,
Rossyjanów z Litwinami.

Dwóch Alexandrów światomnose rozróżni,
Żaden był podobni sobie,
Oba wspaniali, szczęśliwi i groźni,
Lecz każdy w innym sposobie.

Alexander Macedonów
Był zaszczytem, obroną i bohaterów Ozdobą,
Natchnieniem Mężów rządzonych,
Strachem wrogów koronych.

Jak

400.

Tak z Persestu [illegible] przez furaty i [illegible]
Wjezdza f: wzywrócił Król f: a*/
Obejscie po z Krolem Kritonem, Potomka w Cydonie,
O. r. zil [illegible] Prodkow Dario f: b*/ —

O. gdyby był Persestat natem.
Lecz gwałtownik wiekuiste wciatem.

Sala potem zbrodnia po zbrodni,
Persepol gorsza od jego pochodni f: c*/
Przy kielichu wśród wesela
Zabił swego Przyjaciela f: d*/
Chlon przez Persa zabicie,
Uratował Jego życie f: e*/

Zobaczcie dalsza

---

f: a*/ Pd. Reine de Carie dépouillée de ses Etats y est rétablie. —

f: b*/ Abdolonyme descendu de la tige royale, mais si pauvre, qu'il était contraint pour vivre de travailler en un jardin hors de la ville. Sa probité l'avait réduit comme beaucoup d'autres à cette misère : et fait Roi des Sydoniens. —

O. Abdolonymus longa cognatione stirpi regiæ adnexus, sed ob inopiam suburbanum hortum exigua colens stipe — causa ei fuit virtutis sicut pleriisque, probitas fuit. —

f: c*/ Le Roi fut le premier qui lança dans le palais bâti de cèdre, un flambeau ardent, et après lui les conviés, puis les officiers et enfin les concubines. —

Primus Rex ignem Regia multa cedro ædificata injecit, tum convivæ, et ministri pellicesque. —

f: d*/ Clitus était en vieux débat de Philippe, ce fut lui qui à la bataille de Granique, comme Alexandre combattait la tête nue et que Rosaces avait déjà le bras levé pour le frapper, couvrit le Roi de son bouclier et abbati la main du barbare. —

Clitus erat qui apud Granicum armenta nudo capite regem dimicantem clypeo tegit, et ab eo texit, et abscisa manum capiti regis imminenti gladio amputavit. In convivio Rex cum multo incaluisset mero, exeuntis de convivio Clito latus hasta transfixit. —

f: e*/ Imperator z Alexander brzywrócił do życia ratownego, i ten dzień za nay- [illegible] w życiu swoim poczytał. f: Dopiśćcie dalsze. —

401.

Z okrucieństwa bez potrzeby,
I z równat z ziemią fyzyczne Teby /: e :/ —

Tędy się w gruzach Domów mieszkania przebiali;
Jemu na fermach Krzyży krwawy rysowali;
Wlakiwał skarg dwory),
Ale Clitus, Persepol, Teby, nie fowsitały. —

Wkrótce na rozpadły tonie
Całą rolą wlodarz, i konczy to Arbitonie /: x :/ —

Alexander Potężny inną fposzed drogą:
On za Minerwy fmrestrogą,
Macedonowi zostawiwszy zbrodnie,
Jego cnoty fprzeciw godnie
Handel, fztuczne, wzrost kunsztów i oświaty Ludów
Wprat za cel dawnych trudów. —

Gwałtownie wyhodowane zwodniczy fyskrzyje,
Mocą narodowej Broni,
Z wyciętą ręką Sąsiadom fzydzie,
I goniących dziczy gonic. —

Jeszcze

/: e :/ La Ville de Thebes fut rafée tout exprès pour faire place à la flute. —
Dircita Thebe, est mea fides te tibi cantare. Poenitiffe
hostes Alexandrum ferunt, quod exercitus Thebis relicto
alterum Graeciae oculum eruiffet. —
/: s :/ Il avait fait venir de fon palais, voyant venir
de 360. concubines, autant qu'en avait eu Darius.
Pellices CCC et LX totidem quot Darii fuerant, Regium
implebant. —
Quintus Curtius Translation de Vaugelas. —

Jeszcze na Jego chwałę moje chrzydłe śmiele
Sama prawda to wymusza:
Dzisiejsi Victorzyciele
Nie są Wyskiem Danuzyka. —

Swobodzinszy Lud Niemieckiey rzeszy,
Drugim na ratunek spieszy;
Jego serce, obecna i hotowna dłania,
Skadza Monarchie w ucisnionych sprawa.

Jarli się na Obe xiemie
Roxciąga Jego oplecka,
Pokrewne Słowiaków plemie,
Va równą wdzięczność czeka! —

A gdy przy konzystnym boiu,
Nie pragnie tylko pokoju;
Któż z sprawiedliwych Imię Dielkiego odmówi,
Rossyan Alexandrowi?

My szczęśliwsi niż Thebanie
Chcemy cie nadać pieśnią Wspaniałemie

A. Mokki

Wiersz

Taki tylko iest los Polski,
Zawsze pisze wiersze Polski;
Pisze do Niemców, Francuzów, Moskali,
Insurgentkich chwali:
A ci dali iż kiedy zdarzy
Że przyjdą do Nas Cesarz i Fatarzy,
Różna ich spotka zaleta:
On urna Zbawców w Dzieciach Machometa.

Zagadka.

Bestem wprzódy Rycerzem, potemż Poetą,
Mym zwyczaiem zapłacenie każdego zaletą;
Mam pust wkoszu, znaku, szachlebstwie, szarterze,
Z kolicznościami i rzadu zawartem przymierze:
Zwykłem ci też w rozrywkach niekiedy roskoszę,
Siłam ci ja w dzieła władców i szczęśnym potrosze;
Radowałem widokiem Gallów do Nowy oznaki,
Pocieszałem z nadzieią walczącą Polaki;
Dziś z rąk dzieny wytrącam Argi z zazdrością,
Znak Dońca w Watykanie zawiścią zwycięzki;
Toddaię proklaski zagrabieżcom Polski...
Nie myśl kto to będzie mówię? Ja ci powiem: Polski.

Autor.

404. Antoni Roman Bieńkowski
(do W. Kolskiego byłego Kommissarza Woiennego)
w Miesiącu Lutym 1814.

Darzy zacny Poeto że na Twą kolędę
Ja bredzę tak późno dow kilka wdobędę,
Im dłuższy wzrok w nie rolejciam, im mocniey rozwalam,
Tym rzyrzey Cię tu widzę, trafniey wypobralam;
Miła mi iest Twa przyiaźń, wielbię Twe talenta,
Lecz błędow nie pochwalę, ni zbrodni że święta.
Rozum bez charakteru, charakter bez cnoty
Najlepsze vpodlaią w Catowieckie przymioty;
Żna każdy co był, czem iakes, a czem będzie iakie,
I Tobie Ci przepowiadać, choć pióro nie wiesze,
Żna każdy xes niedawno bożnot Francow szczyty,
Leś wiązer rzucał Pioruny na Północne Sfyty,
Xes dzgał z Fryderykow, Ferdynandow razem,
Dziś ich chcesz z Bernadotem miać fierzyfym obrazem.
Przedtem Żołnierz Francuzki fkił i iadał mydło,
Był grzecznym, fplacił dobrze, mimo miał warkanidły;
Teraz zmieniasz wyroczniu, brzydzieniasz nasz Manky,
Bierzesz w dłoń pióro, bierzesz czarnoxiężaka laskę,
Tych wielbisz przed którymi noc Cię dziś unika,
I takiesz czynił kiedy kupie szły z Paryża?

U Ciebie

405.

U ciebie na przeźroczystey Kwadry inagona,
W Tatarskim Hanie swego uznawałbyś Pana;
Nawetbyś Sułtanowi mógł się przyspodobać,
Gotowes się obrzezać do Mekki uszedrować:
Od Turem to fiumem gną się wirsi Urzędnicy,
Dopęd Twój iest zuchwałstwem, podłość bez granicy.
Śmiesz się targać na prawa, mocz bydła Narodów,
Gania cie niesgodności, nieczucie swobodów,
Jak gdyby do Twoiego hamowi marzenia
Stósować się dziś miały wszystkie pokolenia;
Nie tam na próżno głowy przyuczenie losami,
Będą bez Twoich wróżby ludy Narodami,
Jak ten co łodzi rzekę, iak co daley wznosze,
Oba godni odzięczności, każdy Nam przynosze,
Odłóż na bok Satyry nie bądź Kalendarzem.

. . . . . .

Miłość i zgoda pierwsze niech miejsce zaymuie,
Niech się z Tobie kto zgorszy, podbudzia,
Szanuy wszystkich Monarchów, bądź dobrym poddanym,
Bądź szczerym, wiernym, stałym, będzie powszechnym,
Sam nawet Nieprzyiaciel da Ci słuszność wszędzie,
Obywatel i Polak, w równym będą względzie,
Cnocie nie miey wzrostu, więcey moralności,
Rozum bez charakteru wiedzie do podłości.

Dmoch

406.

Do Xięcia Antoniego Korwina Kiersnowskiego
Sędziego Apelacyjnego Ciążenia Warszawskiego
w Dzień Imieniny 13go Czerwca 1811.

Hic quoque sit gratus labor, ut Tibi possimus
Dicere alios, alasque memor componere versus.
Tibullus.

Z pięknych serca przymiotów, hoxnany Xiążnie,
Dzień Twój święcąc, samemu sobie zdawać czynię,
Moia przyiaźń, rzetelnie Twoiey obowiązki
Jakaś iest iaka powziął Orest dla Pylada? a/
Xięcia Bogini świątynie otwarte są Tobie,
Każdey z nich w przepisanym hołdowiesz sposobie:
Dla swoich Bogiń gorliwiey Twoia służba idzie,
Z gustu służysz Minerwie, z Urzędu Temidzie.
Cnotliwość, piękna Wenus bied przyiaźnią skarmy
Że Cię, matko, w przykich widzieć Charmy.
Fortuna której wdziękiem wszystko służy, rozsie,
Lisiem tylko pokłony odbiera w Chorośnie: b/
Kiedyby Cię odbiegła, gdybyś od początku
Złotey łaski nie trzymał pod strzeżą rozsądku,
Jedna przyiaźń czy w domu, czyli przy Urzędzie
Wierna cnocie, cnotliwym towarzyszyć będzie.
Niech

a/ Starożytność wystawia Oresta i Pylada za wzór najwierniejszey Przyiaźni.
b/ Jedna z maiętności Sędziego K. Xiążnikowskiego.

Niech wreszcie związki z Sobą trzy Bogynie zerwą, 14-07.
Dorosłanieszę z Synyciarnią, żyć będzieszę z Minerwą.
Pod Twoią kreskę ieżdżić Synyciana z Krakowa
I Panem Sędzieiem rozmowa,
Jak Sędzia, iak Poeta, wkładanie iestestwa stanie
Obiaruią Nam swoie zdanie.

Pan. Maciey do Pana Sędzieia
(dnia 20. Lutego 1814.

Z powodu ieszda na kolędę Obywatelską wyrzutego.

Patryarchę Panie Sędzieiu,
Czapka gore na głowieiu.
Jeden z dawnieyszych mieszkańców Prochowni,
Towarzyszę owey kohoty
Co nocą szuka krzyżtatku w szynkowni,
Ten dnia nosi Patryarchę Patryoty,
Widzą dwoy Oman w kolędzie,
Matkuie się z drugim złodzieiem,
„Cóż to zmarze z Nami będzie?
„Ja z przestrachu drzy z nieiem.

„Thomasz z Zachwatow wpisanie Prokowanem,
„Zachwatowią bydź Bocianem
„Pod tytułem kolędy,
„Szydercom, zowsiąd sprosbem
„Na mieyscu potrzebne Urzędy
„Nas Bocianim kokalecy dziobem.

„Jeźdź

„Jeśli tak exercicyj ficiac będą do Narodu
„My pierwiastki zdechniem z głodu.

„Studzay kolego, tą exercycyą Nam się trzeba,
„Znaczyć Jegomości,
„który nam płacąc zazdrości,
„Dla ochrony skarbu, chce pozbawić chleba.

„Kto mu dał prawo" wchodzić, czy Ty lub ta zdaty?
„Kto płac posiada, powinien być płatny,"
Na cóż Oziet iest przy Tobie?
Nato — aby siadał sobie.
Żądą iakiegoś porządku,
Niebyło go od początku,
Ani go swoią wprowadzi kolędą,
Dla Nas miejsca iakby tak będą.
Oy! nie będzie on tak hardy,
Daią w zakład moią głowę,
Jak tylko trójkolorowe
Powrócą do Nas kokardy,
Za panego Rafinata
Czeka go fusillada albo deportata,
Przyznacie Ci pod honorem
Że pieniędzy będą jego delatorem;

Taka to

:489.

Nasz los przez to się nie zmieni,
Że przeszli Reni Szczęśliwie;
Niechaj się Wojsko ich zbliża
Nawet pod mury Paryża,
Zobaczysz jaka otworzy się Sena
Pod Berezyną druga Sena;
Tęczę pocznie wodą ich przy Marca końcu
Nie będzie mu służyć Dońcu.

Od dziesięcioletniej Reducie wygolę Pana
Kiedy Flachę u Zeloziana /: c:/
Tam mój Parnas, tam mojej Muzy jest zwierzę,
Tam pod imieniem Konwina
Wyślę wiersz na Marcina,
Choć się Marcin Autorem kolędy nie pisze.

Słabe w prawdzie na mnie głowa,
Za grosz dowcipu w mym wierszu nie będzie,
Ani tych żartów, jakie się w kolędzie,
Ale ja nie kram z dowcipu słowa;
On więcej ciężek dźwigał,
Ja za to więcej Dukatów nachwytał,
Jeśli się Ty złączysz ze mną,
Zrobiemy Bractwu rzecz bardzo przyjemną.—

/: c:/ Nazdrowie przy w Warszawie Braci kolego! —
Dystyllatora Wodek! —

Brawo kolego! — odpowiedział drugi,
Jestem na Twoie usługi,
Chętnie się łączę z Tobą,
Będziemy razem kradli z Tobą.

Taka była w Bufecie przyjaciół zmowa,
A słuchała obudwóch — Panna co do słowa;
Wyszedł z Redutowéy Sali
Do Zelmana się udali
I tam tę płód nędzny wyjmuje na kolędę.
Upiwszy się go nie będę,
Ledwie się na świat pokazał,
Rozsądek umysłu mu kazał.
Patrzajcie Panie Sędzieie!
Czapka gore na Młodzieńcu.

Pan Sędzey na to — prawda przyjaciele,
W mieście pocziwych mamy kolędników wiele,
Za starodawnym przysłowieniem,
Tym przyjaciołom odpowiem:
Nawidzi Was Radzice,
Gdy wdół wderzysz, oczu się nabiję.

Niepryjaźni kolędzie w różnym się fatunku
Nie ieden zawiadowca nie umie dać wschowku.

Woźniak

Próżniak przy rozumodrym chce zostać Urzędzie, 491.
Kto kradnie, i rozumie że złey kroć będzie.
Złych to sobodek głowy niestrokoyne,
Występowiedziały Autorowi wdzięczne.

Lecz kto cierpiał za cudze bezprawia i błędy
Dochował szczerość kolędy.
Przedsię iest Oręż dzatereh złodziei,
Siecze w tym iednym zarzucaią rodzaiu,
Ale rzemiosło innych dobrodziei,
Nie może bydź z dobrem korzyść.

W każdey z odnóg rządowych wiyść ludzi trzeba,
Wiyrzym, że Pan powinien nie zatować chleba.
Stuky wiele Osób zdatnych,
Sobiem powiedzieć, nie dość płatnych,
Lecz to Piórowe przechodzą falony
Widzieliśmy, nie szczęśliwych, Pisarzów zawadzony,
Pewnie to ieden z tych szczęśliwych będzie
Co nie omakował w kolędzie.

Przebaczam Panowi, że tam przy Kufecie
Z wszystkich wdzięczny siecie,
Przepowiada nadzieie,
Z których wiż rozsądzy śmieie,
Nie iest to winą serca lub rozumu
Ale więcey skutkiem rzemiu.

Przebaczam,

492.

Przebaczam, Dziewx bez myśli, wierx twarzy, ciałowy,
Cóż przy Tobie Dobrego, xmiatkiey wynikie głowy?
Ale przebaczyć śmiałkowi nie mogę
Iż się powziął Sędziego wziąść trwogę,
Czemuż szaleniec nie wziął Jego pióra
Na obronę swego Bieura?

Wymieniać imie tego co się nie godzi,
Jak czynią tylko błotysze.
Takżeby Dał odpowiedź? — przeczytam Zdaczana
Upiłem się u Zelmana.

Byway zdrów Panie Maciejo,
Czapka gore na Dodzieiu.

K. Wolski

Do Jeneyrata

Do Jenerała Dywizyi Jana Henryka Dąbrowskiego
na powrót jego z Paryża
w Dzień Imienin 24. Czerwca 1814. Roku
Domowy Podkommendny.

Przed Rokiem w tey Stolicy, z czułością żegnany,
Powracasz Jenerale z chwałą oczekiwany!
Ocenił Twoią stałość, Twoie męstwo w boiu
Dawca pokoiu.

Konstantyn, co pod ogniem Diabli-most przeprawił [a]
Powraca walecznego, bo się Nim urodził,
Najpiękniejszym świadectwo z Bohatyrem Bratem
Dał Ci przed światem [b].

Ciebie Polak w obronnéy nigdy stawce frotnie [c]
Głos Narodu z nad Elby przywołał tu Ciebie,
Dziś rocznice dwóch lat rok Twoiey wyprawy
Dwudziesty drugi.

Garstka mężnych Laurone zbieraiąc gałązki,
Zwiastuiąca bronione przez Ciebie Mazurki,
Brama, Kabiszyn, Bydgoszcz, przed Twoiey kuli
Dołożą Sekuli [d].

[a] W Szwajcaryi Jenerał Dąbrowski Pogłos Orzecha, w Kampanii Włoskiey z Francuzami w Roku 1799. Przeprzez Feldmarszałka Suworowa.
[b] W Liście, Listownych Potwierdzi, Szacunku i Zaufania.
[c] wrócił.
[d] Valdteufel

Nadszedł czas do Swéy Ojczyzny nie przydatny nam nic,
Przeniósł się z nadziejami do Austryackich granic.
Wyszli z kraju, jak niegdyś za Wygnańcem z Troi,
Za Sobą swoi.

Byłem świadkiem nad Addą, Adygą i Padem
Jak służba cała w porządku za dzioda przykładem.
Zachowałeś stroy, imie, zwyczaie krajowe,
Przodków mowę.

Szczęśliwszy niż Trojanin, po dziesięcie latach,
Powiela w cudzey służbie, dla Ojczyzny stratach,
Wróciłeś, zostawiwszy sławę Legionów
W Ziemi Katonów.

Czynnie zawsze do Wolności należałeś Wojny,
Lecz nie nadto dwojącza pokarał się hoyny,
Nie wydzielił za wszystkie dla Nas obowiązki
Łaknienie wązki.

Co poprzedniey nabyłeś, posiadłość stanowi,
Waszey ręce świadczy i ziomków duchowi,
Wówczas cześć Nasz wziął Opiekun kraju
Służ zwycięzcom.

Jenerale!

Roku 1792.
P. G. Naczelny Dowódca Korpusu Polskiego.

Jenerale znasz lepiéy iak się działo potém,
Trzeba półtorney zdobyć nie nazwać zawrotem:
Wypijał spomyślności kielich za kielichem
I skończył ticheńko.
Dzięki Alexandrowi – dla spokoiu świata,
Już niech rzezyciela Lądu wyniesta Fregata,
Już nie będzie od Tybru skodzić bez przyczyny
Do Berezyny.

Wyższy od zniżonego Mocarza Zachodu
Świetnieś zaszedł, i świetnie dobiegasz zawodu,
Chlubnieysze Twoie znaki żadne od śmierci
I Cię zafaxuyt z Bogi.

Obrońca i miłośnik czystego bytu,
Jakiegoż sprzymierzeńca ieszcze dla siebie szukasz?
Cyc Narodu niech będzie celem Twoiéy pracy,
Czém się Polacy.

Każdy z twardzieli na polskim osadzony Tronie
Kaz zasypiać iak Cyniec na swoich Działach konie;
Jeśli Nas Alexander z tych względów ocenił
Nasz byt się zmienił.

M. Mokaki

Bukiet

Bukiet

na obchodzie Urodzin
Jenerała Dywizyi Xięcia Henryka Dąbrowskiego,
w Świetnie przytomnych Żon Officyerskich
przez gospodynią Domu, Majorową Horyłowską ofiarowany,
w Ogrodzie na Faworach 1go Lipca 1814.
przez Molskiego.

Bukiet

Wodzu Polaków! Szanowny Nasz Ziomku!
Zasługami znamienity,
Nasz przyjaciel nieniec, w tęgoświstronnym Ziomku,
Żon Woyskowych zgłaszarity.
Przy Tobie Nasze Mężowie
Wiedli życie zdrowie;
Z Niemys świętey bronił Sprawy,
Z Niemi wracasz pełen Sławy.

Rozbierali kolejno Dzień Twój Przyjaciele,
Ledwo Nam się Oktawa dostała w podziele.
Wdzięczność Twoich Uczcij i Czynów
Świetnieyszych godna Testymonij.

Ale

Ale Ten, który z rozgłosem umie godzić cnoty,
Nad przepych wyżey ceni skromność i wstydliwość;
A ieśli przez uczucie świętości się dowodzi,
Nikt Nań serdeczniey przechodzić.

Pysznić się będzie Tarnowa ostrość
Że w Przyiaciołek i Przyiaciół grono,
Odpoczął w cieniu moiego Ogrodu
Dawny obrońca Narodu.

A tyż hostrzegał okopów niekaroste Rady,
Własney roboty strzelnice,
A których dzielnie, za czasów Niemieckiey blokady,
Bronował Królow Stolicę.

Powiódł Godny Generale,
Cień dla wieczorego zaszczytu,
Na Twem ostrzu przyiaciele,
Pozostanie kamiątka Twoiego pobytu.
Choć burza nie zgubne dotknie go zawieje,
Na Twem drzewie Dąbrowskiego zwanie się odtąd będzie.

J. E. Xcia

Do Jaśnie Oświeconego Xięcia Jmci
Ignacego Hrabi Natęcz z Małoszyna i Pradzyna
Raczyńskiego,
Arcy Biskupa Gnieźnieńskiego z Dostoyności
Legatii nati, Administratora Dyecezyi Warszawskiey,
Orderów Orła Białego, Czerwonego i Stgo Jana Je-
rozolimskiego Kawalera.

Na Dzień Imienin 31. Lipca 1814.

Przy ofiarowaniu 153. Obrazów na Miedzi rytych
Życie i Dzieie Chrystusa wyrażaiących,
przez X. Vidalis kapłana Zakonu S. Jesu zebranych
Klemensowi VIII. Papieżowi poświęconych.

Ab tu Natali, multos celebrande per annos,
Candidior semper, candidiorque veni.
Tibullus.

Xięże! Godny Tłumaczu Boyowszego Pieśni,
W których prostotę z Nauką zdobiesz,
Przyymuy Dzieło kapłana Zakonu Łagioli,
Bo to Naszego Zbawiciela Dzieie; Do

Do posiadania Zbioru Chrystusowych czynów
Ma prawo kto pozostał z Tamtego Synów.

Ten wielki Zakon Do Janowego zgonu,
Zwycięzko wydział z niedoniarków tonu.
Jego pisma, gorliwość i prawa bez przerwy,
Służyły kościołowi za Puklerz Mincerzy.

Ciężko było Szatanom do swych trafić kozłów,
Umysłów wśród oczyszczych pozbyć się Stronników.

Omamieni przez Mędrków niebacznie Królowie,
Wymogli zgubną Bullę na kościoła głowie:
Że rozwiązał Klemens stary
Takie podcina Filary.

Podłak ciężkiej Dla świata i Dla Wiary szkodzie,
Zniósł się w lat dwadzieścia pożar na Zachodzie,
Gdy gorzały Podpółdiabeł pożarł rozszerzyło,
Lecz zgorzonych do gaszenia już strażów nie było.
Wtedy Pawyż, Niewolnik krwawego zdroga,
Zerwał z Krzyża, zniósł z Wiary, czcił Dziewkę za Boga.

Jakobinizm

---

[a] Po zaprowadzeniu Aleinu wyrzucono z Kościołów Nazarejna do Obrzędów Religijnych służące, i do tego stopnia dowiodło szaleństwo że prowadzono na Ołtarze Dziewczynę, którą pod Imieniem Zakazon czczono za Bogyni.

Jakobinizm wykiełznany,
La fajerdzkie wpadł Ściany,
Cisnął się do Jego szkoły
Każdy głupi albo goły.

Gdy mieczy w tym były stanie,
Zgubiono mordercę kraiu,
Ale Tyran po Tyranie
Wimpfa nastąpił mordaiu.

Ułożeniem Konkordatu
Długo myślał oczy światu,
Chciał zatopić tódź Piotrowy:
Pierwszy Sternik iuż był na dnie; [6],
Ale drugi z morena złotą
Opart się burzom przykładnie.

Pius wolny od przemocy,
Rękę Trzyma Północy,
Dowiódł tegością ducha, wszystkie tamięz tamy,
Że Kościoła piekielne nie przemogą bramy.

I Nieprzyjaciel w Ostatnios" iedzieł duchownej,
Siedzący tu wśród Boga kreuącego pałac.
Oto pod tém Sklepieniem, oto w tym Pokoiu [c]
Dzie Pius żył uwięziony,
Pogrom stałego Łacu, pierwszy z Mistrzow w boiu,
Wyrzec się musiał korony. Dama

[6] Pius VII który w Valence umarł.
[c] W Fontenebleau

Duma za tym obeszła stroskana wszystka krainę,
Aż dzwona ścięć musiała skonfiskować skarżę.

Potym za tymże zapłyszczym mieczem dzikość barską,
Pozwiedział wszędzie Pogańskie [illegible]

Ziął! odzyskał dawną świętą Kościoła przyzwoitość,
Do Praw i swobód wróciły się Strony:
Spojrzyły na Obz Polaków radzicie,
Lecz znowu wschodzą od północnej strony,
Zwyciężca, Wojsko nasze od losu zdradzone,
Zsyłnuiącą dobrocią wziął w swoją obronę:
Dochował wiernośc, wytrwałość wielgiętą,
I naszą sprawę raczył zaszczycić świętą.
Dał poznać: „iż jaskrzią wojska w Zachodu,
„Nie krwawą zdobny drogą, po szczęście Narodu,
„Że Lud z jednego Rzeczpu, dzierżą Słowiańskie,
„Mający wspólny język, wspólne Obyczaie,
„Nie różniący się klimatem,
„Powinien sobie być Bratem.“

Czy tak Tytus, co wszystkie Dni taskami znaczył?
Zwyciężonym się Litościwym [illegible]?
Nie wiem iako z tych Pochwalnych Trzyma
Danyia i Peroxolima [illegible]?

[illegible] Sequitur fulgebros ultor, a tergo Deus. - Seneca.

1: 2: Przez Jerozolimę, bo Tytus dobywszy Jerozolimy zgubił mieszkańców, ognieniu (tam) do 1100 000. płci obojej. Tydzień na Paschę tam zebranych.

[illegible] Alexander wjechał do Persyi wpodstaci Dobrodziejskiego Króla, zaskarżonego) pozwanionych za Dariuszem, tak rzadko wspomnionej, więcej niż Barbarzyńskim.

Można poznać z Cyeonskich Alexandra czynów,
Że nas raczył za własnych przyjąć sobie Synów,
Już rzucił wzorem Solona
Przyszłego przeszła nasiona.

Wszedł w liczne krajowego gospodarstwa wady,
W mnóstwo długi, nie od służby, wzięcy od prawdy,
W ustawy narzucone mocnieyszego wpływem,
Pod którymi nie mogło Xięstwo być szczęśliwem,
Nie dziw w niskim uczuć zwyięzkiey protegi,
Dał nam położenie prawodawczey dźwigni.
Chce Cesarz by się Naród moralnością zdobił,
Bo przez swoią moralność niemoralnych pobił,
A wierny Najwyższemu wszystkich Panów Pana,
Przywraca blask zaćmiony Duchownego Stanu,
Szkoli gorszącą nowość, wziętą z zagranicy,
Że Laika doxorował w Chrystusa Namiocy [i].
Ministrowie Ołtarzy, pilatni z dóbr Narodu,
Wystawieni za przykrość z takiey lub zawodu,
Wróceni do własności przez Naszego Xiążęcia,
Nie będą takowego wymowne Dziękczynce [k].
Wzniesie Miasta, szerzyć światło, dźwignąć stan rolniczy,
Tego sobie wspaniały Alexander życzy.

Za tak

---

i. Świecka osoba mięszająca się do Spraw Religijnych.

k. Osoby Duchowne zarządzaiący od Najwyższego Stanu, mianuią Dziękczynnemi za część konfederacyi, czasami cześć oddaią.

Za tak wielkie, a nawet przed zasługę dary,
Czegoż wymagają Cesarze? — Serc i dobrej ziemy.
Czyż nie wie? że nikt z władców na Słowiańskiej ziemi,
Nie może nas przeciw niego, zrobić szczęśliwszemi.
Gdyby nam szczęście z obcych przychodziło ręku,
Mniéj trwałe, mniéj dogodne, nieśmiałoby z wdzięku:
Nie są to żadne związki szczęśliwie zawarte,
Kiedy mają się łączyć mocą i rozkazem;
Lecz Cesarz ile Polak dla nadziei stracił,
Lecz iż to służenie wiernością zapłacił.
Kędy pierwszym naszego szczęścia jest narzędziem,
Niech wie, iż dla niego żyć, umierać będziem.
Nie zniżemy zawrotnie o tém szczęściu sądzić,
Któżby chciał dla szczęścia obcy lud zniewalać?

Niczém piernikowego znaczenia,
Cóż różne przeszły kolei,
Przyjmiemy w ustronniu ciężenia,
Coś lepszego niż nadzieia.

Wnosząc od Apostolskiéj pracy,
Na wielkie patrząc się zmiany,
Obchodzili się Polacy
Jakie los im zachowany.

Każdy sobie przysłowiona,
Nie się jeden nie zaślepił,
Gdy Otto — Biskup z Bechlina,
Dla nas Polską z gliny lepił.

Dostojna głowo senatu,
Dostojny na powołanie
Cesarskiego Majestatu
Skoro w naszych gmachach stanie.

M. Wolski.

Hymn

(Do Świętego Ignacego Loiole

przez Czciciela Cnot Jego.

M. Molskiego.

Założycielu światłego Zakonu!
Wodzu Nieba wyznawców przyjęty,
Który w przybytku górnego Syonu,
Śpiewasz Święty, Święty, Święty.

Łaski, w dwa wieki po Twym zgonie,
Do przewrotnych skłonna czynów,
Widząc cnotę w tym Zakonie,
Rozprószyła Twoich Synów.

Zniosły tryumf niedowiarków zgraje,
Świat przejął nauki modne,
Wyśmiano wiarę, z wiarą obyczaje,
Jako zmysłom niedogodne.

Krwią Monarchów zbroczył trony,
Z zaciekłym buntem Lud,
Kościół Chrystusa ustrzegliśmy
Utrzymał się tylko cudem.

Twoja wtedy miłość, nadzieja wyrosły,
Różna od Dawnej miłości,
Zwolna do modnej przyjęła Princesny,
Zgrzebia co czcić należy.

Te Hymny

Nie okroma w Bożym kościele,
Nie ozdobie z Pańskiej oficyny,
Któż winien? — Nauczyciele
Bez obyczajów, bez winy.

Wielki a pomiędzy sługi Boskich Ignacy!
Twoim cnotom i zasługom
Winni Hiszpanie, Twoi Społ-Rodacy
Że wzniośli ich za mało sługom.

Ciałeś na północy
Zakonu świętego plemię,
Oby! przez Twojej opieki moc
Na Polskę wróciło ziemię.

Są u Nas dwoje Towarzystwa szczątki,
Niechaj tylko Bóg zechce,
Co dla świętej cierpiał sprawy,
Zwalonym domom nowy da początki.

Świat innym tchnąć będzie duchem,
Wiara, światło, obyczaje,
Jednym spojone łańcuchem,
Wszędzie powrócą kraje.

Do
Woyska Narodowego powracaiącego z Francyi

Salve fatis mihi debita tellus,
Vrgue, vt, quidquid Troja salvete fonates,
Hic domus, hac patria erit.
Virg: Eneid: lib: 7.

przez Marcina Kotowskiego

Już tedy po odbytey wiekopomney pracy,
Na stoino rolaney ziemi wracacie do Polany.
Nie wtey liczbie z iakiemi wyszli Braci żegnali;
Lecz z ilaną, z iaką Polak nigdy nie wracali;
Zwyciezcy tylu trudow i niebezpieczeństw ofiary!
Wy iedni wzrzod przykładu wchybionej wiary
Wytrwali w swey statecznosci, wierni swey przysiędze!.....
Wiekuysie dla potomnych zamieszcie was Księdze!
Nie wtey w ktorey zobrane wszystkich ludow sprawy,
Lecz wtey dla was potrzeba, bo dla nowey sławy.
Ach! gdyby czas pogodzic zdołał los oparty,
Dzieła waszego dzielne mieć pomniki karty;
Gdzież ich sposobu niemasz? w naydroższey krainie
Nieztrwonic lub mężnym zgonem wszedy Polak słynie;
Choc tylko za błyskiem swey nadziei goni!
Już przez to wolnej sprawy dla ostatka bronił!

Witayże wprzod tego tęsknionej rodziny!
Droga dla niey, ah! droga za wszystko nazwany,
Gdy owoc pracy tych odwiedzacie z Nami
Ktoy radości ze smutku miesaią się łzami.

a mnie.)

Daruycie imć to matki co oczami płaczą,
Co wszród Was srodze maiących synow nie zobaczą,
Krewni to przyiaciele, Stracia, siostry, żony,
Którym zgon drogich jescze iuż dziś obiawiony;
Zay to wrzescie narodu, co płynie na nowo
Widząc tłok wracaiących z ofiarą grobową.
Przenoście ią z obcey na swą stronę rzeczą,
By ią oddać ostatnie królów ziemie polskie.
Ten krok smutny, tey czarney krepie ważne znaki,
Woz żałoby otoczon smutnemi orszaki,
Którym powaga cichość i skromność przywodzi,
I Mars na czele, a oko wtyłach wdzięczności brodzi,
Świadczą, iż drogie zdobia zwłoki przewodnicie,
Którego zgon chwalebny iak chwalebne życie;
Dowiódł nieraz w woyskowey tłuszczy, bo narodu, sprawie,
Iak wiele cenna stanu, odzienien był stanie,
Tyle ta laurów tyle iuż nie wystarczała,
Ostatni nayświetnieyszy w śmierci zgotowała.
Skorzcie się będzie lepsko tem męztwem zgonem,
Tym był Polak, lub krzyż był życiem nieskalonem,
Pomnić ią śmierci zdroza statecznie przykładem,
Postuszany Jego stanie poszedł za iey śladem. —
Tu tez Wam wydrzec potrzeba tey zarobek drogi,
Którem na świadczy ludy, mocarze i Bogi.

Cichy[illegible]

Chyba iuż przeznaczenia, bystre wieczne zgrzeszą
Lecz, Mocarze, Wasze brzemię Jobie zwiesza!
Los może los zawistny zniewieściałe wieki
Czas nie da dokonać sławy zaczętemu dziełu. —
Gdy dziś ieden na dzień swych przodków stawicie
Braw ieszcze za swe prace nadzieię składacie
Ten który późnym wiekom zwycięztw przykład dacie
Którego Żołnierz Polski opieki doznawa,
Który sam tylko może losy Jego zmienić,
Sam go potrafi ciągłe męstwa ocenić:
Nie dopuści, gdy inne wzrost biorą narody,
By Polak odmówione miał być swobody. —
Witaycie zatem nadzieią, z tym darem spokoiu,!
Spoczywaycie pod strzechą, pod tak świętym dachem;
Ach ieśli bydź Narodem chcieli dożyć wiosny.
Wasza Wracia za Męztwo, dla winni będziemy:
Wtedy ieden stawy wałczey spełnicz się ostatki,
Wy szczęśliwi dwem Dziecku, życiem wiasnéy Matki.

Jeo

Vers sur la mort du Prince Joseph Poniatowski
Maréchal de l'Empire Français, Général en chef
de l'Armée Polonaise, Chevalier de divers Ordres &c &c

Il périt ! c'en est donc fait, Poniatowski n'est plus
Le Nom de ce grand homme, et ses rares vertus
Illustrant à jamais les fastes de l'histoire,
Iront, malgré l'envie, au Temple de mémoire....
Poniatowski fut bon, il fut juste et vaillant,
Sensible, généreux, dans le malheur constant;
Il aima sa Patrie, il a tout fait pour elle,
Guerriers pleurez sa mort si glorieuse et si belle. —
Partisan de la paix, intrépide aux combats,
Il fut l'ami du peuple et père du soldat;
Dans le plus grand danger, près de perdre la vie,
Il adressa ces mots au Dieu de la Patrie. —
" Toi ! qui des Polonais me confia les Destins,
" J'ai rempli mon devoir, le reste est dans tes mains. —
Pour chanter ce héros, ce Prince magnanime,
En vain ma faible voix avec zèle s'anime,
En vain de ses exploits mon débile pinceau
Voudrait tracer ici le fidèle Tableau;
Abandonnons ce soin à ces Poètes habiles
Marchant sur les traces des Boileaux et Virgiles,

D'avoir

D'avoir leurs grands talens j'ai vû l'avanité,
Mon héros seul a droit à l'immortalité,
A faire une Epitaphe, hélas! au plus j'aspire
Au pied de son tombeau que ne puis-je inscrire: =
Ci-gît Poniatowski, mort aux champs de l'honneur
De servir à sa Patrie il fit tout son bonheur;
Passant, qui lis ces vers, s'ils ont pour toi des charmes,
Ecoute la Nature, et répands quelques larmes.

Do Przyjaciela
z powodu przestania Wierszy, przez Polskiego
do Strey-Biskupa Rzeczyńskiego w Dzień Jego Imienin.

Obacz Wiersze na karcie 498. i 504.

Kto tak siebie iak on kocha
Oszustem zrobi Enocha,
Y szalbierzem Eliasza
Tak on zrobił z Eneasza.
Za Tatarka i Dukata
Chwali Żydá i Prałata;
Dla zaletie swego pióra,
Gani Szkoły, szpeci Dwora.

Do

Kto tak czytać ma dochody
Musi gruntem pisać ody.
Złotoń wskrzesić nam Ufficza
Ilicdy znaydzie Amatora;
Gdy prozę chapnie, cóż mu szkodzi
że głupstwo z głupstwa rodzi?
Ladzie Kapłan w Rayu się zrodził,
Patrz iak prędko się nawrócił,
Już Lojole wita dzieci
I ody swoią do wieku lecą /: a :/
Pisze wotat oszukany
W dobrym celu wziął kubany. —
Z rzeźbieniem że iuż Augast mieca,
Chać się kładzie każda zmiia,
Może zmie nasz Padalec
Co miedzianey ściował palec /: b :/
Jeżeliż było by cię brudy
Zwiedły się między ludy?
Zamiast czyścić obyczaie
Sam zgorszenie młodym dacie,

Jeszcze

/: a :/ Obacz Hymn do S. Ignacego Loiole, przez Kolskiego pisany na karcie 504.

/: b :/ Wiersze przez tegoż w Rzu Cesarzu wydane o drzewcu dzierżącym pierścień Kapłana Jenerała Jezuitowskiego.

Jeszcze Imagnie xtąż Doekwaty
Nasz Apostoł oziwiały.
Nie bywało to horzed taty,
Prawda, płacono Duckaty
Za Apolla piękne płody,
Nie za frazki, miałkie rody:
Lecz się w Swiecie wszystko mieni,
Za potrzebą i czasem,
Bragna zmiany tey Biskupi;
Bo świat dobry kiedy głupi;
Chcąż uniknąć złych potwarzy
Kolokich trzeba zapisarzy;
Więc nasz Febus xiąż konszysta,
Jak z Wieczora Brandmayster;
Spiewa, plecie i dziwaczy,
Z każdą plotką to inaczey.

Wierzę

Wiersz

do Jaśnie Oświeconego Xięcia Adama Czartoryskiego

z okazyi Projektu do nowego Rządu.

Przeboj żyzny! co się dzieie?
Trzeci Autor idzie fraszkie;
Ato iuxsze ów Kancelista,
Skarga Boska oczerniła!

Że ktoś ogłupiał w Krakowie,
Ta wyboxem Xiążę głowie;
Że się nie ma Xiążęcia Polski,
To nie koniecznie iuxsze Polski.

Ale gdy Xiążę niegdyś sprawny,
Wykładem systemów sławny,
Wielbiciel Chrystianizmu
Dotknęła się egoizmu;

Gdy Kozaczek do Zachodu,
Się sprzykrzy od Narodu;
Kancelista zawołany
Dla Chłopków kuie kajdany;

Gdy w projektów wielkiey kuźni
Prawa Ludzkie, Boskie tłuszni,
Dla siebiego Magnata
Zrażone się w Cztecie Brata;

Gdy

Gdy Rząd burzy, nowy stwarza
W Duchu jego Konnisparza
A wolność u Nas Bretonów
Zadrzewia na wzgórzu Zakonów.

Możeż oderwać Naród cały
Zawrót głowy tak zuchwały?
Małże Elster, Berezina
Trzebaż głupców spółtowarzysza?

Dzięki Tobie o Adamie
Co wynalazłeś Brata w Kamie,
Żeś nam przybył do stolicy,
I zaprzeczasz tej ośliczy

Która rycząc tchem Balama,
Nie jak zwykła z siebie sama,
Trąbiła to z całej mocy,
Za głos Anioła z północy.

Lepszy Słomiarz losów pana
Sprawi, niedy Ojczyzna stroskana
Na biskielne zasady
Przywróci, hiszpańskiej zagłady.

Że Rzym wstanie z mroku duchy,
Że Hiszpanów przyjdą trudy,

Że

że Francuzom zwiędły wieńce,
że ktoś wskrzesza potempieńce [a]
Mąż dlatego idarmata
Grzebić zronu swego brata?
Na dk. szatu albo szpady
Głupiec z innemi narody?
Niech sobie Włoch iak chce spiewa,
Niech Ferdynand toby wzgrzywa,
Niech we Zbawie Rycerze
Padli w grzbie iak kacerze.
My się śmiejemy, albo płaczemy,
Lecz gdy nie grają, nie skaczemy,
Gdy zagrają, a wesoło,
Cały dzień tęgie w Polskie koło:
Jeśli w niemiaku, nie wspaniale,
Nie podniesiem nogi wcale.
Kto chce z obcym Kuzynkantem
Uprzedzać Polskim Dyzakantem,
Niechże nie tak tańcuje podle,
Jak Niedźwiedziom w Szatanie,

Bo

[a] Zakon Jezuitów.

Bo kto wielu wrogów ujrzy,
Ręce zamiast nóg spuszczy.
Dziedzeczny Kalasanty [1]:
Cóż cię mieszka z Muzykanty?
Tyś za pańskiego Bażanta
Śmiesz zniewazać cienie Kanta?

Czém zgrzeszyły niższe stany
Żeby wracać im Tyrany?
Czy hamulce krzywd nienawiści,
Dopuściły się owarcie?

Czyli wojskiey Marsa wrzawie
Ukryjcie w jakiey sprawie?
Świadkiem Pola Europy
Jak się biły Polskie Chłopy;

Poświadczą Miastom mogiły
Jak ze Szlachtą krew zaczęły;
Kto Swoiście kości rozróżni
Ten niech co Nas równość bluźni!

Nie zasad nam stanych trzeba
Które były, kary nieba, Ale

[1] b. Kalasanty Szaniawski.

Ale bydła i spokoiu
Na ołtarzu też i rzeźnie,
Tworzą Szkoła z ostrogami,
Dalej — Ministrów z głowami,
Dalej — więzy sam lepiej ciągnie
Co Ludzi najściślej wiąże,
Co Narodom moc nadaie,
Co zaprawia Obyczaie,
Lecz to robią nie Klasztory
Niech się mnożą inne Dwory.

Duchownych u Nas niemało,
Byłé im fundusze stało,
Dosyć Biskupów, Prałatów,
Lecz Pustelników Dom Wanyatów.

Oda
Na przybycie Woyska Polskiego
dnia 8go Września 1814.

przez Pielgrzymka Morawskiego.

Ah! ne voyez vous pas la gloire
Qui jusqu'au temple de mémoire
Leur fraie un lumineux sentier.
Ebrun.

Przez xtę! / Pieszczotami nazwania niegodnie
Spodlonego Pamiątce Ruskiego naiemnicza,
Collacrem.

Co laurem cnoty, czarne stroisz zbrodnie,
Przez x męzkich oblicza!
Nie dosięgnie nadzieja stanąć ich przymioty,
Nie wytrzymasz blasku cnoty,
Oko twoje nie dosięże
Tey górney sławy leczący przed niemi
Bóstwa! co rodu negodnie wzięte męże
Głosi z tryumfem po Sobieskich ziemi.
I z tak krwawego tylu klęsk zawodu
W nieznanym dzieiom zaświeciła
Rokicie oczyszczony życie
Do Królow Polskich prowadzi ich grodu!
Przez więc kanicbe podłe
Polak podłe karki dźwie,
I z ust skalanych nie wygnie zgrzytow, —
Lecz wy godnieysi z Wieszconie Lechitow,
Wy prawi mędrce, coście każdą dobę
W tryumfie, niedoli,
A nawet w więzach niewoli
Zawsze równi byli sobie,
Nigdy nie zbledli, nie drżeli przed nikiem
Wy cm z lutniami zawstydzicie wrzaku
I wrogo czystym dzwięku
Przemówicie Bogów językiem.
I z jam zbyt słaby wziąłem ich oręży
Słownie jak oni śpiewały,

O Pie

O Ja hommy losu Skarn
Pójdę za Orłem Pindara.
Samego słońca doścignę!
Stąm wstawiam Bożci moich dzielność,
Sławy oyczystey nowy kolos dźwignę,
Dla nich i dla mnie zdobędę nieśmiertelność.
2. Nic mię nie zwróci prnie zatrzyma w drodze.
Póki rzęzicrzą nie staną z góry,
Z odgłosem gromów tutnią moię zgody.
Przez oyczyzny przedziały iż dymny
Wyosrzód milionu światów:
Przez starym Lecha imieniu,
Ku wielkim Niebios skłepieniu
Zapędzę cryny Sarmatów.
O Niech się z zdumienia wiek po wiekuzyta,
O Niech na ich widok czarna zamiść zgrzyta,
O A ionnąd ozém wóść Polak dla oyczyzny
Czego z niewnóścią ieszcze po nim czeka,
O Niechay we wkasie pożera trucizny
Tu ięb Tartarec uciekа.

O Ich, którzy, zmed niol godnieyszym iest chwały,
Równych godnieyszy pomników,
Którychże to wrogowników
Przeciwne słonie zaurzoni zuciekały?
Kiedyż z podobney wyprawy
Równych nieszczęść, równey stawy,
Walczały dzielne szyki i Rzymian i Greków?
Próżno dziekan do szczęścia tona Próżno

Groźno po Oceanie wiekowe
W piorunowym pędzie bóg myśl zdumiona,
Nigdzie podobna dworca nie iaśniejie,
Milczą Marmury, Homery i Dzieje.
Piekielne ognie rozniosłszy po globie
Sędza nieszczęścia wzburzyła świat cały,
Ludy nieznane sobie
Na przeciw sobie powstały.
Gorzeje męztwo, i wściekłość się pieni
Dalekie Indye i Azyi mieże
Zbóyxce na siebie hodnaxą oręże
Wzaiemnie sobą zdziwieni!...
Daremne skucia... słyszę głos Bellony
I wiek się starły, inni się nie kwapią,
Walczą, padaią narody i trony
I świat cały iedną burzą —
Jak, gdy licznemi piorony ognzarne
Dwie nawałnice zrane
Silny Akwilon zelże,
Wody grzmią, wyiący wzburzone powietrze
Dopiero gromów wrzącym stworzy łonie,
I burza burzy nie schłonie.

Bracia! byliście wtedy niepokonani wodzowie
Poznał świat mężnych i sam Mars się zdumiał!
Sławny, ktoiakwy, wzniesiony
Sławnieyszy ktoźmiey podobnie wyiechodzi!

Zaska

Żadna potęga, mimo ciężkie ciosy,
Dzielności waszej przełamać nie mogła
Siły wam wściekłe żywioły złożą,
Żywioły, losy, przemogła. ...

Daremnie później zwycięztwo się wymyka
Obrzymia przemoc wysiła,
Daremnie świat żołnierza
Wiezłomne Lechy zderza.
Pomnąc, że prawych żaden los nie zmęka,
Żaden z was z światem walczyć się nie lęka.
Równie jak niegdyś ów Ajax nieugięty,
Kiedy zmazać Greki pragnął losy zaćmiony,
Strącił wzniecone z góry
Zewsząd go otoczyły chmury.
On jednak nie chciał męzkiej cofnąć nogi,
Pragnął na nowe boje się zdobywał
I szukał na polach wyższych
Śmierć pięknej u Bogi? ...

(Ale gdzież bez zbocznym zboczyłem zawodem)
Was zeto równam z Ulissesa rodem?
Gdzież wasze imie równe losy wyjątka!
Polak nie zburzył i Narodów i Tronów
Nie szukał Stolicy
Wasze podróże zwalczenia.

Bronić

Bronić Ojczyzny, bronić Ojców Stawy
Zrzucać iarzmo niewolnicze,
Że były wasze wysługany,
Jedynie Laury zdobycze.

Nowe w Narodach umowy i zwroty
Gwałcą swe własne przymierza, układy,
Wy iedni wiernie do ostatniey chwili.
Szeroki przedział Wołgi i Nekwany,
Waszemi groby zasłany,
Zaświadczy Wiekom czem Polacy byli.
Dla tego hołd ten każdy z was odbiera,
Cały ród Lecha z laurami powstaie,
Europa poklask daie
I Bóg iuż nawet przychylniey spoziera.

Pogrzeb

Jo Xięcia Józefa Poniatowskiego
Ministra Wojny, Naczelnego Dowódzcy Wojsk Polskich,
Marszałka Państwa Francuzkiego, Wielu Orderów Kawalera.

Pienie Żałobne.

Z pomiędzy boiów i grodów ognistych
Wiema swey sprawie, nieodstępna znaków
Szła wolnym krokiem do siedlisk ojczystych
Garstka Polaków.

Kosa

Skoro lud postrzegł tak wzdęte wiatrami
Płótna z czerwonem purpurem migniąć,
Wstrzęsło się Miasto radości głosami:
Nadciągają!

Nie długa radość; każdy pyta chciwie
Skądże jest Wódz Nasz dzielny, okazały,
Co Nam tak długo przyprowadzał szczęśliwie
Na pole chwały.

Już go niemidaj na czele tych pułków
Których był wszędy duszą i osobą,
Skryte Orły, zbroie zdobionych orłów
Czarną żałobą.

Już go nie widać w pośrzód licznych dzielnych
Gdzieżeż jest... czy ślepy płaczem i żalem głęboki?
Palmy złożone na mogiłach śmiertelnych
Rycerza zwłoki!

Te mary, ten wóz, spuszczony pod ziemię,
Lud go ze łzami otacza westchnieniem,
Ciągną go wierni towarzysze boju
Pieśni wtórzeniem.

Idzie za trumną koń jego walczany
Z schyloną głową, czarną niosąc zbroję;
Po koniu smutnie, jak Pan swój bezpieczny
Nie wróci dnia swoje.

Żałośnie!

Żałośne Wrzaby, Wy Fletu płaczliwe,
Wy dźwięczącychsię Orłów srebrne dźwięki,
Umilcznie, mnią pieśni moie Chwalne
Ze smutnie jęki.

Piotr przed Świątynią przy świadkach gasnących
Porzuca z Wozu Młodzieńcz ciężarv drogi,
Znosi wpośród grzmotu dział bijących
W wieczność jeroje.

Kości Kapitanów, Wraz ich Swoich ciała
Wznoszą się tam gdzie mieszkał ich przodownicy;
Ach forsztem ostatnia ich pożegnania
Hodzu walecznie:

Zwielitel z Nami ciężkie utrapienia,
Wielkie ofiary, okrutne przygody,
Zamiast Mokkich nagrodzenia;
Gorzkie zawody.

Tulmy się Nasze, nie jestes przeklęty,
Tito za Ojczyznę walczyłeś, poległ śmiały,
Tuż koło ciebie Bóg Stwarzyciel inny
Wieczysty owały.

W ciężkoi

Wdzięczni xiomkowie cenią zgon i życie
Nie żadzy wiekom zatrzeć Twoich czynów,
Wzniosą grób fyzyczny, zawieszą na szczycie,
Wieniec Wawrzynów.

Wyryją na nim iak wostatniey toni
Śmierć nad nadzieią fortunę zgubione,
Pruroki z koniem i z Orężem w dłoni
W ruiny zmienione.

Potomg Twoy będzie loco ztargat smugi,
Ten Napis twardo zachowaią głazy:
„Tu leży Rycerz co walczył bez trwogi
„Żył bez skazy.“

Tam Żołnierz pełen rycerskiey ochoty
Zawstrzy Oręż o Twe zbroie błyszcące
Powien, że przez to nabywszy Twoiey cnoty
Zwalczy tyrańce.

Na Obchód

Na Obchód Imienin
Najjaśniejszego Alexandra Pawłowicza,
Imperatora Wszech Rossyi.

Dnia 30. Sierpnia
11. Września 1814. Roku.

przez Molskiego.

Dum armatus amavit
Lucanus.

Ustąpie smutki, w dniu Dziatkiey Rocznicy,
Nie maią żale, miejsca w tey Stolicy.
W Świątyniach Boga niech dziś wszystkie Stany
Dadzą Cześć Panu nad Pany,

Niech Rossyanin z Polakiem,
Dwa pobratymskie Narody,
Wspólney wesołości znakiem
Przeidą z nad Wisły Hold w Cesarskie grody.

Niech wolny Zachód, Południe z Północy,
Wzniesą Temu Ołtarz chwały,
Który za Niebios pomocą,
Wyrobodziciely tac stały
Wkończył Trzeci Klęski mordercze boie
Dzierż dobrodzieystwo spokoiu.

Szczęśli

Jeżeli Cnota świetniey w nieszczęściu zaświeci,
Rodacy! mógł się Świat przekonać stąd,
że wierność ciężkiem Polaka przypłaciotem,
Ostatnie tego nie zaprzecza dzieie
Wzięcanosć" iest celną wierności nagrodą,
Złączmy się na zawsze z sobą.

Niech tędy najpiękniey obcone pamięci
Dobroczynnego Alexandra dzięci,
Który przy końcu na tron sięrnie dał zadatki
Zawarty w Bostwa postaci,
Uwolnił z głębi Kamczatki
Dawnych Jeńców, naszych braci (!. a).

Postępując z krajowcem iak Ojciec łaskawy,
Przebaczył uczestnikom zdradzey z Nami sprawy.
Dzięki zmienną wypadków ziemnych kolei
Wszystko Polskie zmuszało rozstać się z nadzieią,
Patrząc Jeńców zbliżony do stanu rozpaczy
Kto ich nie z Brzech Macierzy, tęsknią podoce rzeczy.

Alexander

1. a: "Ukaz N. C. Alexandra w roku 1804. do Tobolskiego i Jr. Jutskiego Gubernatora odsyłaiący przepisujący spis zmarłych uwolnionych Jeńców na koszt Skarbu Cesarskiego.

Alexander na Czele zwycięzkiey potęgi,
Zobrocia przyjął, wolności od pierwszey przysięgi,
Rzekł im: „Wracajcie z bronią do Ojczystey ziemi,
A w Wodzu waszym dowodzic będziemi
Dał Cesarzy Potomka i Brata i Syna
Walecznego Konstantyna.

Dla zachowania drogiey w Ojczyznie pamiątki,
Woiownika pod obcem złożonego niebem,
Dozwolił Nam pamiętne zebrać jego szczątki,
I godnym Pohrzebu uczcić je pogrzebem.
Korzystaliśmy z Cesarskiego względu,
Przez dopełnienie świętego obrzędu.

Pod okiem Naczelnego Woysk Rossyiskich Męża, [illegible]
Zdało się, iż dwa Woyska do Broni Orężia,
Wyuczałemy do dawney przywrócić swe roty,
Uczcić, niegdyś Rywala, woienne przymioty.
Uświetnity Dzień żałoby
Rząd składaiące Osoby,
Których złączona z Cnotą i z Rozsądkiem władza,
Ile oddala, lub zmnieysza, albo ie osładza.

Wszystkie

[illegible] Hr. Hrabia Barclay de Tolli, Feldmarszałek.

Wszystkie Taski Cesarza wniwakane razem,
Zachęć Jego wiązania Naród z Narodem,
Nietylko pięknej duszy Jego obrazem,
Ale głębokiey Nayprawdziwszym dowodem.

Dawniejszych Polityka nie wnida w rozwodu,
Jak mucać Sabtkiem niezgody,
Alexander Stuchaiąc Kleinemy dźwięku,
Przyklina Bratnie Narody.
Zadawnionych niechęć wygnietnie zasiewy
Swiat zniknie wstręt od Niewy.

Zawiedzione Cyganskiey opieki znamiona,
Cechy Mu wcznie służą, Mary Szczęście obronie,
Tych wszystkich celach życzenia Naylepiej dokona
Na Stolicy w Wiedniu Uznanie.
Szczęśliwe wtedy będą skutki Jego pracy,
Szczęśliwi Rajtyanie, a przy tym i Polacy.

Do Egoke=

530.

Do

Jego Cesarzowiczowskiey Mości Konstantyna Pawłowicza

Wielkiego Xiążęcia Rossyi

Wyzwyższego Dowodzcy Woyska Polskiego

Na przyiazd Do Warszawy dnia 14/26 Września 1814. Roku

przez Polskiego.

Ceux qui font des heureux sont toujours Conquerans.

Voltaire.

Wielki Gościu! ktoreś Cię sprowadziła Bogi
W krainę Nadwiślańską od brzegów Ladogi?
Ledwieś ukończył świetne nad Sekwaną boie,
Chcesz widzieć z dawnych Sławian nawet Polski zboie?
Witamy Cię iak Wodza, Zwycięzcę i Brata
Monarchy, co rozsiane losy zgromił Gromców świata.
Twoie Imie wskazuie Dzieł Rycerskich wzory,
Wskrzesiłeś Do przyszłości Cesarstwa progi.
Duchem Jego natchniony, wszedłeś na pole Sławy,
Widziały Cię Szwaycary, Włochy i Moravy
Alpów przeszły przebyłeś z Annibala śladem,
Skrzesiłeś zimną Most Diabli pod kantarzy zdradem /a/
Powziołeś się nabyte doświadczenie z młodu,
W wojnie skończonéy z Murata Rotayan z Narodu. Tak

/a/ w Roku 1805.
/b/ w Roku 1799. le Pont du Diable en Suisse.

Jak Piotr Wielki, zebrane pomiędzy obcemi
Truwora, Przemysł, Nauki, do swey przeniósł ziemi,
Tey prawdy Ferneyskiego Mędrca głos dowodzi,
„Dzisiay [:rzekł:] do Nas światło z Północy przychodzi„ [:c.y.:]
To światło z męztwem spólne, podwoyonemi siły
Ludom i Tronom groźną potęgę zwaliły.

Stałości Alexandra należą się dzięki,
Długo czekany pokoy mamy z Jego ręki.
Wszędzie go szukał z bronią, nie wyszedł sobie,
Aż z dobyty siadł na Burbonów grobie.
Nie mógł wspaniałey ocenić sił swoich ogromu,
Jak wracają dziedzictwo, Potomkowi domu.
Jak wielki Alexander prostestił wszystkie,
Jak osadził Augusta Piotr Wielki na Tronie.

Któż tey ważney i nagłey był zaraz dniem zmiany?
Wędrowny, pierwsi w dziejach, z Moskwy do Sekwany,
Tamtych Orzeł uchodzący w uczestnictwo dany,
Przyłączył się pokolenia Łacińskiego wyprawy.

Ciężkie! Ofiarą życia i zwalczeniem trudów
Zasłużyli na wdzięczność Monarchów i Ludów.
Pokrewnych Czechów Ziemia, Bój pod Kulmem krwawy,
Ren, Sekwana, pomnikiem Twoiey będą sławy.
Pomagają zaraz wspaniałego Brata,
Należysz do Imienia wielkiey sprawy świata,
Tu cnota i spólnie z męztwem wyprzedzi zwycięztwa tamy,
Na ich głos Paryż zbrojny otworzył im Bramy. Wschodziłeście)

[:c.y.:] C'est du Nord aujourd'hui que nous vient la lumière.
Voltaire Epitre à S.M.C. l'Impératrice de toutes les Russies.

532. Wchodzi Hiszpanie (bez zbroi) Francuzi, (z pośród broni) Szwajcy,
Przy Odmowy gałązce, (a) nie (z) trzymaiąc w ręku.

Dwoch z tego rodu grzeb Paryż nam wystawia,
Przedtym (i) Odrze widział Prusak Petrowiczna (!)
Lecz w tym się pobyt jeden z drugiego różni,
Bytnie jak Zwycięzcy, Panuie ich podróżni?
Tamto Północny Traian po zwiętym boiu,
Z korzyścią dla ludzkości dobił się pokoiu,
Narody do prawego wracaiąc się Rządu,
I nasza Łódź pobierzach zawiia dołagdu. —

Ciąże! czyią będź mamy Dźwignieni Krawicą,
Już dzisiay z wieku względów nie iest tayemnicą.
Na wiązkiey Alexandra polegamy wierze,
Słowa Jego są trwałsze nad innych przymierze,
Zna, iż bliski Zwyczaiom, Mowy i Klimatom,
Polak tylko być może Rossyana Bratem.
Pod tak dzielną Opieką, w iedności z Północą,
Będziem rządni, szczęśliwi, mocni Tegoroczą.

Europa uprzedzona fałszami Pisarzy,
Na dobrze nas sądziła, radzące zich hołdujemy.
Pozlimy za omylnych nadziei prawodnicą,
Ale błąd zwiedzionego, nie może być zbrodnicą.
Nasłuchowy Polaków Niemcy i Hiszpanie,
Cóż na widoku mieli? Bytu odzyskanie.

Wielkie Ciąże! Dzień Twego do Stolicy wchodu,
Niech będzie zapisanym w Rocznikach Narodu,
Chramiątka wspaniałey nad Wisłą Mogiły
I we Rocznikach i w Sercach zostanie na wieki.

Paweł I. w Roku 1784 był w Paryżu, nad Tuileries Comte du Nord.

Seriatz —

533.

Karta

Oddalenie się Literata z Warszawy — 1.
Daniel Kalwiński na vkassowanie Jezuitow — 9.
Słowik — 15.
Słuzrec Włoski — 31.
Stance do Jeneralowey Wittowey — 34.
Frankt Centkowary — 36.
Odpis na tow — 36.
Bajka dwoch Kortow — 37.
Do Polakow — 40.
Odpis na tow — 44.
Liut Soltana do kozakow — 47.
Odpis tychze — 47.
Do X.ta Luskiny z okazyi Gazety — 48.
Na smierć Mokronowskiego — 53.
Epitalamion na slub Radziwilla — 54.
Odpis na terze — 60.
O Rewolucyi Francuskiey — 64.
Rada partyzantow Branickiego — 65.
Do powszechnosci — 66.
Na tłomaczenie się Branickiego w Sądzie Sejmu — 66.
Bayka mąż y Żona — 67.
Nadgrobek Poniatowskiego — 68.
Do Kasztelana Jezierskiego — 69.
Lecha Suchodolskiego — 70.
Jntryga Seymowa — 70.
Do Sądu Seymowego — 70.
Spowiedz młodego — 73.
Prawdziwy wizerunek Branickiego — 74.
Branicki do swych Apostołow — 76.
Odpis od Kasztelana Jezierskiego — 78.
Do Kasztelana Jezierskiego — 79.
Do nieba — 89.
Do troich współtrzimkow — 89.
Do Autora tey odezwy — 93.
Kopia listu z Warszawy — 93.

534.

Pieśń na Foxhall — 103.
Reflexia dla Suchorzewskiego — 104.
Uwagi Branickiego po głosie Butrymowicza — 105.
Do Sądu Sejmowego — 109.
Napis pod Statuą Suchodolskiego — 110.
Przedmowa do Turskiego — 111.
Joannes Varcavmu przeciw Sukcessyi — 114.
Źrodło niegody — 116.
Obraz Biskupa Kossakowskiego — 119.
Ser do Xcia Czartoryskiego — 120.
Do Krola — 121.
X. Spiridion Kapucyn do Marszałk Potockiego — 124.
Do Piakrow — 125.
Walewski Wda Sieradzki do Branickiego — 129.
Do Krola y Narodu — 133.
Nouvelle forme du gouvernement — 135.
Suplika do Xiężny Woiewodzicowy — 130.
Zgłoszenie się do Branickiego — 138.
Na poiedynek Lesznińskiego y Grabowskiego — 139.
Na przypadek batogow — 140.
Do Turskiego od psa Xa Kołłontaia — 142.
Proroctwo dla Suchorzewskiego — 144.
Glos poczciwego do poczciwych — 148.
Do Szczesnego Potockiego — 150.
Do Krola przestępującego do Targowicy — 150.
Nadgrobek Rady Nieustaiącey — 151.
Hymn do Marsellois — 153.
Do Konfederacyi Targowickiey — 154.
Młodzież do dobrych Polek — 161.
Obrona Woyska Mokronowskiego — 167.
List Xcia Józefa Poniatowskiego do Woyska — 169.
List tegoż do Ozarowskiego — 171.
Odpowiedź Żołnierza na odezwę Szczesnego — 178.
List Xcia Józefa Poniatowskiego do Szczesnego — 182.
Do Szczesnego Potockiego — 182.
Do zmienionych Jezuitow — 182.

	Karta
535	
De Varsavia Luisburgi nomine domanda	186.
Nadgrobki Alexandrowiczа	186.
Nadgrobek Jenerała Zajączka wymazano iako polowarz Bonaparta	187.
Zal Polakow po śmierci Katarzyny II.	187.
Do Potockiego od Polakow w Karlsbad	189.
Do Xcia Kazimierza Lubomirskiego w dzień Imienin	190
Do Polakow z okazyi śmierci Ludwika XVI.	191.
Żołnierz do Szczesnego Potockiego	194.
Do Bufała	194.
Wiosna	202.
Do Jerozy Kicki reprezentuiącey Nadzieię	206.
Portrety Pięciu Cnot	207.
Życie ludzkie	209.
Lud progno	209.
Nie nadto	210.
Jezuita do Reformata	213.
Odpowiedź Reformata	213.
Na Karnawał Łazienkach	214.
Bayka Lew Stary	214.
Pożegnanie Kur	215.
Nadgrobek konfederacyi Targowickiey	217.
Zaciąg do Bielawskiego	218
Odiąg do Niemcewicza	219.
Abdykacia Krola Stanisława Augusta	220.
Sąd Appolina	223.
Do Oratorow Poznańskich	228.
Prawdziwa Nauka	232.
Un pere à son fils	236.
Do Partyzantow Grodzieńskich	239.
Himne à la liberte	241.
List Obywatelski z okazyi listu Kościuszkowa	243.
Do Kahla Seniora Gazety Warszawskiey	245.
Nadgrobek Stanisława Augusta	246.
Zgon Hetmana Branickiego	247.
Na Sessyą Seymową 7. Listopada 1778.	250.
Na nowy Rok do Oyczyzny 1792.	252.
Oppis natos	253.

536.

	Karta
Napis w Łobrowie 1787.	255
Przepowiedzenie na rok 1788.	257.
Do ostow	258.
Oda do Polaków	260
Do Stanisława Potockiego	272.
Na tłomaczenie Tragedyi Fenelona	273.
Na tłomaczenie tragedyi Zairy	275.
Urywek z Goldschmita	278.
Żal Sarmaty nad grobem Zygmunta Augusta	279.
Powieść o rzadkim przypadku	280.
Wiarà do Warszawy Szydłowskiego Kasztel Łarnow	282
Doniesienie przyiacielowi	289.
Rozwód	281.
Przypadek	283.
Na ślub Xcia Sanguszki z Gocką	285.
Szczery	286
Odpowiedź	286.
Droga do Kochania	287.
Do Krytyki Kwiącego Komedią Powrot Posła	288.
Odpowiedź prosta	288
Kontent z siebie	288.
Do Xcia Albertrandego Karącego przeciw Powstaniu	289.
Na Nabożeństwo w rocznicę 3. Maja 1795.	291.
Pożytek z Ciołków	293.
Do Marszałka Raczyńskiego	296.
Do Niemcewicza w Ameryce	301.
Do Kościuszki	303.
Na przypadek Borzęckiego	304.
Zagadki Xię Prymas	305.
" " Hetman Branicki	305
" " Grocholski Kasztl Bracław	305.
" " Małachowski Marszał Seymu	305.
" " Xiężna Sapieżyna	306.
" " Xiężna Czartoryska	306.
" " Pani Krakowska	306.
" " Generałowa Wittowa	306.
" " Oborska kasztl Czechanc	306.

		Karta
	537.	
Zagadki —	Zybergowa Wdzina Brzeska Litt	307.
11 11	Rudnicka Kasztelanowa	307.
11 11	Kossowska Podkarbina	307.
11 11	Swiętosławski Poseł Woł	307.
	Stanisław Potocki	307.
Do Stanisława Potockiego		308.
Obrona tegoż		308.
Dwowiersz do tegoż		308.
Do Benedykta Hulewicza		309.
Trzy biedy		312.
Xiądz Anastazy		312.
Ulecenie z Frecoura		313.
Swiątynia Pryapa		314.
Na Pan rozum		316.
Do Xcia Adama Czartoryskiego		318.
Na mniemany bunt Warszawy		320.
Przypadek starszey siostry		321.
Ode à Priape		325.
Taż po Polsku		331.
Powinszowanie Imieniu Kazimierzowi	Ciąg dalszy 337.	339.
Droga do Kochania		342.
Bayka wróbel	Przypadek 341.	343.
Kosciot Pryapa		344.
Polak do Niemcow		340.
Nadgrobki Stanisława Augusta		348
Bukiet p: Niemcewiczowa do M: Berezyńskiej		349.
Kolenda na R. 1800.		350.
Do niektorych z nowego zaciągu		354.
Odpow Bielawskiego do Niemcewicza		355.
Do Tragedyi Horacjuszów		358.
Na Smierc Jozefa Szymanowskiego		360.
Niemcewicz do Bielawskiego		360.
Pan Podczaszyc Oda		361.
Nadgrobek [illegible]		364.
Prima Aprilis		365
Na slub Mniszcha z Zamoyską		365.
Biskupi in partibus		366.
Spowiedz Dziewki		367.

	Karta
530.	
Gadka	360.
Zapytanie	360.
Epreuves des Illuminés	369.
Epigrame sur la Statue de Venus	373.
" " sur une Statue de Niobé	373.
Sur les inspirés	373.
Sur le premier homme	373.
Psalm na Wielki Piątek	374.
Powinszowanie od Teatru na nowy Rok 1800.	376.
Powinszowanie od Tegoż na nowy Rok 1801.	377.
List do Przyiaciela z Warszawy	378.
Treny czyli narzekania Syreynowe	381.
Napis na tabakierce Juliana Niemcewicza	387.
Lokaryi nowego Cesarstwa Francuskiego	387.
Pociecha myszkom	388.
Na Cesarstwo Bonapartego	388.
Do samego siebie	389.
Na zabitego w poiedynku Szwykowskiego	393.
Do X.a Łuskiny z okazyi gazety Warszaw.	394.
Do X.a Biskupa Warmińskiego	398.
Fragment biblii Targowickiey	405.
Kontynuacia fragmentu biblii	413.
Hymn przy uwiesieniu starozytności do Swiąt. Sybilli	429.
Le Grand Sobieski à Vienne Ode p. Neuchatêau	426.
Do X.a Łuskiny z okazyi Warszaw. Gazety	430.
Uwagi nad Kampanią 1812.	446.
Do Tomasza Wawrzeckiego	454.
Na śmierć X.a Józefa Poniatowskiego	459.
Odrzeczenie Tomasza Wawrzeckiego	465.
Do Adama Bronica odrzeczenie	466.
Do X.a Wincentego Sawickiego	468.
Kolęda Obywatelska na rok 1814.	469.

	Karta
W dzień Nowego Roku Sanskiego — — —	479.
Marcinowa Badeniowa do Molskiego — —	483.
Zagadka na Molskiego — — — — —	483.
Bieńkowski do Molskiego — — — —	484.
Do Antoniego Bienkowskiego na Imieniny	486.
Pan Maciey do Pana Jędrzeja — — — —	487.
Do Jenerała Dombrowskiego na powrot z Darzu	493.
Bukiet w dzień Urodzin Gła Dombrowskiego	496.
Do Arcybiskupa Kacynskiego — — — —	498.
Hymn do Sgo Ignacego Loioli — — — —	504.
Do Woyska Narodu powracaiącego z Francyi — —	506.
Vers sur la mort du Prince Poniatowski —	509.
Do przyiaciela z powodu Wiersza Molsk do Kacz	510
Do Pana Adama Kartoryskiego o nowym małżeń	513.
Odana przy bycie do Warszawy Woyska Polskiego	517.
Na obchod Imienin Imperatora — — —	526
Do Wielkiego Konstantego — — — — —	530.

Karta

251

541.

Karte

542.

Karta

543.

$444.

Bibl. Jag.